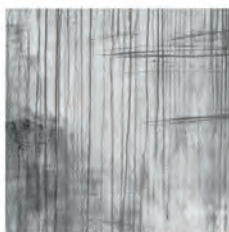
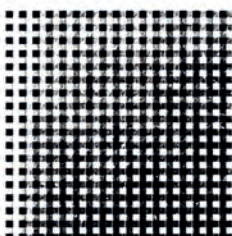


Materiały Muzeum Etnograficznego w Toruniu

Nr 3



Materiały Muzeum Etnograficznego w Toruniu

Materiały Muzeum Etnograficznego
w Toruniu

Nr 3



Muzeum Etnograficzne
im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej
w Toruniu

Toruń 2014

Redakcja naukowa:
Hubert Czachowski
Olga Kwiatkowska

Redakcja wydawnicza:
Justyna Słomska-Nowak

Redakcja językowa, korekta:
Urszula Makowska

Tłumaczenie streszczeń:
Halina Kaniewska

Projekt okładki:
Katarzyna Tużylak

Projekt winiety:
Katarzyna Rosik

Skład:
Katarzyna Tużylak



Muzeum Etnograficzne
im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej
w Toruniu

ul. Wały gen. Sikorskiego 19, 87-100 Toruń
www.etnomuzeum.pl



Województwo
Kujawsko-Pomorskie

ISSN 2081-0687

Druk: HELDRUK Malbork

SPIS TREŚCI

<i>Przedmowa</i> - Hubert Czachowski, Olga Kwiatkowska	7
ARTYKUŁY I ROZPRAWY	
Marta Domachowska <i>Koniec albo początek. Wyobrażenia apokaliptyczne mieszkańców wsi kujawskiej u progu XXI wieku</i>	11
Dorota Drzewiecka, Bartosz Drzewiecki <i>O ciężkim losie mieszkańców Duliniewa i Kozieńca w XVIII wieku, czyli czy wszyscy olędrzy byli porządni i bogaci</i>	33
Magdalena Ziółkowska-Mówka <i>Obraz polskich staroobrzędowców w prasie powojennej</i>	51
Hubert Czachowski <i>Nieświadomi prekursorzy popkultury: Carlo Dolci, Guido Reni, Leonardo da Vinci</i>	75
Bożena Olszewska <i>Kobiety, węże, demony... wybudzone z drzewa. Rzeźbiarska pasja Tadeusza Otta</i>	85
Aleksandra Jarysz <i>Wyklejane wspomnienia i malowana przyjaźń. Twórczość Genowefy Magiery</i>	105
Justyna Słomska-Nowak <i>Hipersztuka? O kobietach Bogdana Ziętka</i>	127
STUDIA I MATERIAŁY	
Grażyna Szelągowska <i>Rośliny leśne i grzyby w tradycyjnym pożywieniu ludowym</i>	139
Maciej Prarat <i>Dotychczasowe działania na polu ochrony zagród Doliny Dolnej Wisły</i>	153
Ewa Tyczyńska <i>Muzea in situ w zamierzeniach prof. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej planowane w dawnym woj. bydgoskim</i>	173
Joanna Sójka-Tomczyk <i>Aktywne odkrywanie muzealnych ekspozycji – questing na wystawie Tajemnice codzienności. Kultura ludowa i jej pogranicza od Kujaw do Bałtyku (1850-1950)</i>	195
Barbara Szymańska <i>Lekcje historii na wystawie Tajemnice codzienności. Kultura ludowa i jej pogranicza od Kujaw do Bałtyku (1850-1950)</i>	213

PRZEDMOWA

Po dwóch numerach „Materiałów Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, gdzie prezentowaliśmy teksty, które długi czas spoczywały w muzealnym archiwum, przyszedł czas na druk artykułów, będących odzwierciedleniem aktualnych zainteresowań naszych pracowników. Trzeci tom przynosi ogromną różnorodność zagadnień. Nie ma on określonego tematu przewodniego, jest natomiast patchworkową prezentacją naszych różnorodnych indywidualnych dociekań, będących albo wynikiem badań, albo podsumowaniem określonych muzealnych działań i projektów.

Teksty zostały podzielone na dwie grupy: *Artykuły i rozprawy* oraz *Studia i materiały*. W pierwszej części znalazło się siedem tekstów opartych na badaniach archiwalnych, terenowych, będących wynikiem namysłu nad obiektami z muzealnej kolekcji. Niektóre analizy równolegle wykorzystują właśnie te trzy rodzaje źródeł.

Tom rozpoczyna tekst Marty Domachowskiej na temat wyobrażeń końca świata na początku XXI w. funkcjonujących wśród mieszkańców jednej z kujawskich wsi. Wybrany czas na tego typu badania jest bardzo ciekawy, gdyż przypada tuż po popularnych millenarystycznych wizjach końca drugiego tysiąclecia. Wyniki tego studium religijności należy uznać za bardzo interesujące, pokazuje ono trwałość dawnych struktur myślowych i ich funkcjonowanie we współczesnych kontekstach. Tekst Doroty i Bartosza Drzewieckich *O ciężkim losie mieszkańców Duliniewa i Kozieńca w XVIII wieku...* przenosi nas natomiast w przeszłość. Związany jest z prowadzonymi w Muzeum badaniami na temat osadnictwa olęderskiego w Polsce oraz tworzeniem nowego Oddziału Muzeum: Olęderskiego Parku Etnograficznego w Wielkiej Nieszawce. Autorzy analizują powszechne przekonanie – także w literaturze przedmiotu – że olędrzy to gospodarze porządni i bogaci. Aby się przekonać, czy jest to prawda, sięgają bezpośrednio do archiwaliów rzadko dotychczas wykorzystywanych w taki krytyczny sposób. Tekst ten wpisuje się we współczesne zainteresowania tematem wielokulturowości. Magdalena Ziółkowska-Mówka również porusza problematykę dotyczącą grupy religijno-etnicznej. Przyjrzała się artykułom na temat staroobrzędowców w polskiej prasie po II wojnie światowej. Dokładnie analizuje obraz ich kultury, jaki w tych publikacjach był przedstawiany, systematyzuje te opisy, a także pokazuje reakcje na nie samych staroobrzędowców.

Duży i ciekawy blok stanowią teksty dotyczące sztuki. Rozpoczyna go artykuł Huberta Czachowskiego, który analizuje problematykę reprodukcji i multiplikowania dzieł artystycznych. Dostrzega, że mechanizmy te nie są charakterystyczne – jak powszechnie się uważa – tylko dla kultury nam współczesnej, ale występowały już w okresie kontrreformacji i upowszechniły się wraz z rozwojem kapitalizmu. Jako przykład takich działań autor wskazuje masowe powielanie dzieł takich artystów, jak np.: Carlo Dolci, Guido Reni i Leonardo da Vinci. W dalszej części bloku poświęconego sztuce można znaleźć artykuły na temat nieprofesjonalnych artystów sytuujących się na granicach sztuk: ludowej, naiwnej i art brut. Teksty te analizują ich twórczość w kontekście biografii poszczególnych twórców. Dorobek artystyczny Tadeusza Otto, o którym pisze Bożena Olszewska, został odkryty dopiero po jego śmierci. Do tej pory artysta znany był w zasadzie tylko rodzinie i kilkorgu znajomym. Charakterystyczną cechą rzeźb Otta jest inspirowanie się naturalnym kształtem drewna. Mimo tego, że jego życie i sposób tworzenia wpisywałyby się w kliszę twórcy

ludowego, to same dzieła są od sztuki ludowej dalekie, więcej tu podobieństw do sztuki art brut i ekspresjonizmu. Aleksandra Jarysz opisuje przypadek Genowefy Magiery, która zaczęła tworzyć w Domu Pomocy Społecznej w wieku 88 lat. Do odkrycia artystki w dużej mierze przyczyniło się Muzeum Etnograficzne w Toruniu, organizując w roku 2011 pierwszą wystawę jej prac. Barwne kolażowe obrazy Magiery powstają z różnorodnych materiałów, a inspiracją jest tu świat zwierząt, zarówno znany jej z własnego doświadczenia, jak i ten oglądany w programach telewizyjnych. Bogdan Ziętek z kolei – z którym spotkanie opisuje Justyna Słomska-Nowak – jest artystą bardziej znanym niż Otto i Magiera. Kilkakrotnie jego twórczość gościła na łamach ogólnopolskich gazet, wzbudzając wiele emocji. W artykule widać, że również wśród badaczy jego niecodzienne, naturalistyczne rzeźby kobiet wywołują emocje. Ale najbardziej chyba intryguje on sam swoją osobowością.

Dział *Studia i materiały* otwiera studium Grażyny Szelażowskiej dotyczące chłopskiego pożywienia pozyskiwanego z lasu. Tekst odpowiada na wiele pytań, które przynosi *boom* współczesnych zainteresowań tradycyjną kuchnią. Porządkuje wiele cennych i mało znanych informacji na temat składników stanowiących dużą część diety dawnych mieszkańców wsi. Las stanowił dawniej swojego rodzaju spiżarnię, o czym często współcześnie zapominamy.

Dwa następne teksty wiążą się z jednym z podstawowych zadań Muzeum, jakim jest ochrona dziedzictwa, w tym architektury ludowej. Maciej Prarat referuje dotychczasowe działania na polu ochrony zagród Doliny Dolnej Wisły związanych z osadnictwem ołęderskim. Ten przegląd zaczyna od pierwszych projektów ochrony tej architektury powstałych na początku XX w. w urzędzie pruskiego konserwatora zabytków. Dalej opisuje autor różne koncepcje powstałe w środowisku toruńskiego Muzeum. Z kolei Ewa Tyczyńska omawia problematykę muzeów *in situ* projektowanych przez prof. Marię Znamierowską-Prüfferową na terenach dawnego woj. bydgoskiego. Jej szerokie plany ochrony ludowej architektury, kiedy był jeszcze na to dobry czas, niestety nie doczekały się w większości realizacji. Sama koncepcja jednak warta jest przypomnienia.

Ostatnie dwa teksty dotyczą projektów edukacyjnych osnutych wokół stałej wystawy Muzeum zatytułowanej *Tajemnice codzienności. Kultura ludowa i jej pogranicza od Kujaw do Bałtyku 1850-1950*. Barbara Szymańska przybliżyła potencjał edukacyjny funkcjonującej zaledwie od kilku lat ekspozycji, przedstawiając najczęściej realizowane na niej formy zajęć oraz scenariusze niektórych z nich. Ukazuje, jak w praktyce realizowane jest odkrywanie tajemnic dawnego życia codziennego przez muzealną publiczność. Joanna Sójka-Tomczyk natomiast szeroko opisuje *questing* – jedną z nowatorskich form aktywnego zwiedzania muzealnych wystaw. Przede wszystkim jednak przedstawia własne szczegółowe opracowanie zastosowania *questingu* na stałej ekspozycji, które z pewnością wejdzie do kanonu edukacyjnego Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

Kończąc zaznaczmy, że prezentowane w tym tomie teksty stanowią tylko część przygotowanych w ostatnim czasie. Jest ich więcej, postanowiliśmy więc podzielić całość na dwa numery naszych „Materiałów...”. Część artykułów zaczęła układać się w ciąg tematyczny poświęcony antropologii rzeczy, podjęliśmy więc decyzję o zamieszczeniu ich w następnym, czwartym numerze. Mamy nadzieję, że uda się wydać go w miarę szybko.

Hubert Czachowski, Olga Kwiatkowska

Artykuły i rozprawy

KONIEC ALBO POCZĄTEK.
WYOBRAŻENIA APOKALIPTYCZNE MIESZKAŃCÓW WSI KUJAWSKIEJ
U PROGU XXI WIEKU

„Posłuchajcie chrześcijanie
co się też to z Wami stanie
bo nastaną ciężkie lata
i nastąpi koniec świata [...]”¹

Z wątkiem końca świata w kulturze ludowej nieodłącznie związana jest refleksja dotycząca tak możliwych sposobów unicestwienia kosmosu, jak też ewentualności zawieszenia ostatecznego wymiaru tego wydarzenia choćby dla części ludzkości. Niniejszy szkic² stanowi prezentację niektórych aspektów wizji końca świata w kulturze ludowej w odniesieniu do badań terenowych na temat współczesnych refleksji apokaliptycznych mieszkańców wsi kujawskiej. Terenem moich penetracji były okolice miejscowości Bytoń koło Radziejowa w województwie kujawsko-pomorskim.

Przeprowadzone w latach 2003-2004 badania miały na celu wykazanie stopnia spójności wizji dotyczących końca świata wśród mieszkańców wsi oraz ich zgodności z oficjalną doktryną chrześcijańską w jej formie kanonicznej lub kontaminowanej z wyobrażeniami lokalnymi. Pragnęłam zbadać relacje pomiędzy *kulturą religijną* a *religią wyznawaną* (modelem katolicyzmu rzymskiego)³, deklarowaną przez wszystkich uczestników badań. Przedmiotem mojego zainteresowania była również możliwość funkcjonowania w świadomości przedstawicieli kultury współczesnej wsi pewnych stałych elementów wyobrażeń na temat kresu dziejów, przejętych z modelu powstałego w kręgu kultury ludowej lub stanowiących ich kontynuację. Nie bez znaczenia pozostawała dla mnie także kwestia wpływu, jaki na kształtowanie się wyobrażeń apokaliptycznych człowieka żyjącego na przełomie XX i XXI stulecia wywierają współczesne teksty kultury.

1 Ten i kolejne cytaty stanowiące śródtytuły pochodzą z pieśni dziadowskiej *Postuchajże wierny ludu*, zanotowanej w śpiewniku Zespołu Śpiewaczego z Niedzwicy Kościelnej, gm. Krasew. Tekst ten (w wielu wariantach) rozpowszechniany był i znany m.in. za sprawą dziadów wędrownych oraz dzięki drukom ulotnym, jak m.in. wydana przez wydawnictwo W. Jabłońskiego *Przepowiednia królowej Sybilij o wojnie i o końcu świata*, Warszawa 1916. Inne przykłady podobnych publikacji podaje m.in. J. Dunin, *Papierowy bandyta. Książka karczmarzka i brukowa w Polsce*, Łódź 1974, s. 32-34.

2 Tekst na podstawie pracy magisterskiej pt. *Opowieść o końcu rzeczywistości. Antropologiczna analiza religijności ludowej*, powstałej w 2005 roku w Katedrze Etnologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, pod kierunkiem prof. dr hab. Ewy Nowina-Sroczyńskiej.

3 Rozróżnienie to wprowadzam za S. Czarnowskim, *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*, *Dziela*, t. 1, Warszawa 1956, s. 88-107.

W ramach badań przeprowadzono dwanaście wywiadów⁴ według kwestionariusza złożonego z dyspozycji dotyczących czterech głównych zagadnień; źródeł wiedzy informatorów na temat końca świata, charakterystyki znaków mających go zapowiadać, przebiegu tego wydarzenia oraz losu ludzkości i kosmicznego krajobrazu po apokalipsie.

O doborze respondentów nie decydowało ich wyznanie⁵, moi rozmówcy deklaruowali jednak przynależność do Kościoła Katolickiego. Polecając mi kolejne osoby, z którymi warto się spotkać, kierowali się w swym wyborze przede wszystkim kryterium ich religijności, a dalej – wykształcenia. To ostatnie odnosiło się do erudycji w zakresie wydawnictw katolickich oraz znajomości innych tekstów tego nurtu, jak choćby audycji Radia Maryja. W czasie wywiadów respondenci często próbowali potwierdzić zgodność swoich poglądów z nauką Kościoła. Ich wypowiedzi obfitowały zatem m.in. w cytaty z Biblii, ale także w niezrozumiałe dla nich same słowa i sformułowania wywodzone z Pisma Świętego lub formuły kojarzone z tekstami liturgicznymi⁶. Odwoływano się także do rekolekcyjnych homilii misyjnych oraz do katechezy otrzymanej w dzieciństwie.

Jedną z cech kultury ludowej jest ustny sposób przekazywania tradycji oraz mechanizmy uogólniania (stereotypizacji), uproszczenia, kontaminacji itp. Nie oznacza to nieobecności w jej granicach tekstów pisanych. Kategoria ustności rozpatrywana jest w niniejszym szkicu jako „ustny sposób bycia w świecie”⁷. Oparty na ustności styl poznawczy konstituować miał niegdyś świadomość „zaczarowaną”, która – jak pisze Joanna Tokarska-Bakir – staje się ostatecznie świadomością nierozróżniającą. Elementy wiary i wiedzy, współlistniejąc w jej ramach, wzajemnie się zasilają. Ten typ świadomości przynależny jest, zdaniem badaczki, sferze religii, którą wypełnia – rzecz by można – po brzegi; „Jeśli jest jakieś *dalej*, wykracza ono poza świat religii i z jego punktu widzenia jest nierzeczywistością”⁸. Nadejście cywilizacji z jej kultem nauki, owej wiedzy bez wiary, do której niejednokrotnie odwoływali się niemal wszyscy moi respondenci, postawienie przed przynależnym do świata ludowego *ja* alternatywy w zakresie źródeł informacji o świecie czy kompetencji kulturowych, przenosi go ze świadomości nierozróżniającej (przednowoczesnego postrzegania rzeczywistości⁹) w sferę wiedzy domagającej się naukowej obiektywizacji, potwierdzenia, które dotąd wynikało z samego faktu istnienia danych tekstów w kulturowym obiegu. Były one bowiem interpretowane jako źródła informacji z natury swej jedyne prawdziwe. Jak pisze Wojciech Józef

4 Dokumentacja badań znajduje się w zbiorach prywatnych autorki, cytowane wypowiedzi oznaczone są kodami wywiadów 1-12/05.

5 Jedynym kryterium zastosowanym przeze mnie w doborze respondentów było przekroczenie przez nich sześćdziesiątego roku życia. Osoby, z którymi się spotkałam charakteryzował podobny sposób socjalizacji, co wynikać mogło przede wszystkim z „ustnego” charakteru czasów ich dzieciństwa i młodości, a zatem – okresu wzmoczonego nabywania kompetencji kulturowych.

6 O rematycznym użyciu z pisma, roli niezrozumiałych formuł, zlepek liter i sylab, powtórzeń i „słów zużytych”, sygnalizujących „moment ustny” w dawnej i współczesnej kulturze pisze J. Tokarska-Bakir, *Obraz osobliwy. Hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych*, Kraków 2000, s. 27-30.

7 Pojęcie wprowadzone przez R. Sulimę, zob. J. Tokarska-Bakir, op. cit.

8 Ibidem, s. 71.

9 Ibidem.

Burszta: „kultura ludowa byłaby pewnym stanem ludowości bez świadomości ludowości, tj. reprezentuje ona stan kultury, który pozbawiony jest alternatywy [...], w momencie, kiedy pojawiają się konkurencyjne systemy kultury (masowej, popularnej, ogólnonarodowej), natychmiast mówi się o zmierzchu lub wręcz upadku *tradycji ludowej*”¹⁰. Oto, co o tekstach dawnego świata ma do powiedzenia jeden z respondentów: *Kiedyś dawniej, to tylko ludzie żyli, można powiedzieć, z przepowiedni. Byli tacy – jak tam określić ich to nikt nie umie – no, ale byli tacy, że przepowiadali; to, tamto... I sie pełniło. A skund uoni wiedzieli? A dzisiaj? W to [człowiek – M.D.] nie wierzy, bo... nie wierzy. Jak to różne som... przysłowia – nie pełniom sie! Już podług innych lat, co sie pełniły te przysłowia, to tero sie nie pełniom. I jest, nu, tak to można powiedzieć, że brak wiary. Do wszystkiego, bo jest wszystko inaczy (2/05)*¹¹.

Właśnie w owym namyśle po słowach *nie wierzy, bo...* kryje się nie do końca uświadomione dążenie do usankcjonowania tego, co dawniej się *pełniło*. Potrzeba uwiarygodnienia własnych przekonań w kontekście dostępnej obecnie mieszkańcom Bytonia, m.in. za pośrednictwem szkolnictwa czy mass mediów, wiedzy zobjektywizowanej naukowo. Stąd tak często pojawiające się w rozmowach sformułowania typu: *ale czy to jest udowodnione?* (6/05), *to przepowiednia, ale czy ta przepowiednia się spełni?* *To – nie wiadomo* (2/05), świadczące o powątpiewaniu w sprawę, co do których dawniej nie było wątpliwości. Sygnalizuje to zarówno nazywanie dawnej prawdy przysłowiem, jak i rodzaj zakłopotania, który towarzyszył deklaracjom dzisiejszego odchodzenia od wiary w *zabubuny*.

„SYBILIJA MÓWI ŚWIĘTA [...]”

Wśród wskazanych przez respondentów źródeł wiedzy na temat końca świata, najbardziej poczesną pozycję zajmują przepowiednie sybillińskie. Wspominane wielokrotnie, choć fragmentarycznie, formuły pochodzące z *księgi Sybilla*¹² często są dla moich rozmówców niezrozumiałe, co nie przeszkadza (a nawet pomaga) w ich powtarzaniu. Proroctwa tak

10 W. J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań 1998, s. 169.

11 Możliwie wierny zapis narracji rozmówców, wraz z elementami gwary, powtórzeniami, przerwami sygnalizującymi namysł czy szukanie słów, zawieszaniem głosu itp. wydaje się istotny dla omawianego tu zjawiska tworzenia czy odtwarzania mitycznych obrazów.

12 Hasło to odnosić się może tak do konkretnej publikacji, jak i do przepowiedni przypisywanej legendarnej wieszczce Sybilli – Królowej Saby – Michaldzie, której treść miała zostać przekazana królowi Salomonowi w postaci tajemniczych ksiąg. O pisemnym wymiarze ustności w kontekście „sybilij-biblij”, ksiązek świętych i ich autorytetu pisze J. Tokarska-Bakir, op. cit., s. 29: „Książka czarodziejska [...] choć na upartego może być czytana, przede wszystkim jednak stanowi magiczny przedmiot[...]”, por. ibidem, s. 131-180. Wśród popularnych (o czym świadczyć może duża ilość przedruków) wydawnictw książkowych tak nazywanych przykładami mogą być: *Proroctwo Królowej ze Saby i jej mądra rozmowa z Królem Salomonem* czy wydana w roku 1895 nakładem księgarni „Dziennika Kujawskiego” *Księga Sybillińska o przyszłości. Zbiór objaśnień, proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach a szczególnie o Kościele Katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie, z starych ksiąg, różnych pism i z ust ludu J. Chociszewskiego; J. Krzyżanowski, Słownik Ffokloru polskiego*, Warszawa 1965, s. 394; J. Dunin, op. cit., s. 178-190.

popularnej w kulturze ludowej wieszczki docierały do tego środowiska wieloma drogami, między innymi za pośrednictwem druków ulotnych rozpowszechnianych przy okazji odpustów. Czytywano je w przeszłości w domach moich rozmówców, a temat sposobu spełniania się owych przepowiedni wywoływał żywe dyskusje.

Wszyscy respondenci zgodnie deklarowali, że dziś już nie rozmawia się o sprawach ostatecznych. Zupełnie inaczej rzecz miała się w czasach ich dzieciństwa i młodości: *To tak dawne ludzie mówili i to tak pozostało; jeden drugimu tłumaczył o tym końcu świata [...]”* (5/05); *Niektórzy wyczytywali te, Sybillie, no to tam jakieś coś tam zauważyli. A tam były rozmaitości. O! Tam też dużo było przepowiadanych tych klęsk, ty wojny [...]”* (6/05); *Nie pamiętam już, kiedy tę Sybillę czytałam, także tam było wiele spraw poruszanych, ale czytałam kiedyś, tak, i się strasznie dziwiłam wszystkiemu* (8/05); *Babcia była [...] i ona nam to wszystko, te przepowiednie, nam to przekazywała* (2/05). Jedna z respondentek zauważa, że kres rozmowom wśród sąsiadów i opowiadaniom starszych ludzi, przyniosła telewizja. *Dawniej w czasie spotkań przy pracy każdy dorzucił coś na kupkę i sie wiedziało, co tam ludzie o tym mówią* (3/05), dziś natomiast *nikt się tym nie interesuje, tylko patrzy się w telewizję, nic go tam poboczne strony nie obchodzą* (3/05).

Wśród czynników popularyzujących treści proroczych ksiąg Sybilli przywoływano także zapamiętane z dzieciństwa wizyty wędrownych żebraków: *Uuu! Całe sznury chodziły! Całe sznury! Jak przyszło na odpust, to już ze dwa dni przed uodpustym było ich pełno, przy kościele sobie siedzieli, rękę wyciągali, no, jak przechodziło się [...]. I śpiewali pieśni takie, rozmaite [...]* (6/05); *I to właśnie tak, nawet przed wojną to śpiewali tacy wędrownicy w ten sposób, że [...]: i nastąpią długie wojny, naród będzie niespokojny, nastaną ciężkie lata i nastąpi koniec świata* (4/05). Jeden z rozmówców, przypomniał słowa i melodię zapamiętanej przy podobnej okazji pieśni: *Przed wojnum chodził dziad z takim..., był ślepy dziadek i grał na harmonijce, a dziewczucha, czy tam kobita tako młoda – śpiewała. To śpiewała takom piosneczkę, co tak troche jom złapołem:*

*Postuchaj, ty wierny ludu, uoczyćś dusze z grzechów brudu
Bo nastanom cinżkie lata i nadejdzie koniec świata
Sybelija mówi świenta żyć bendziemy jak zwierzenta
uo Bogu też zapomniemy swojum dusze potempimy
Szatan ludzi opanuje i Królestwo nam zrujnuje
Bendzim płakać, lamentować, Bóg nie raczy nam darować...*

No to tak śpiewali w trzydziestym chyba – żeby nie przesadził ale – piątym roku (2/05). Dokładne datowanie – jak wynika z dalszej części rozmowy – podkreśla powiązanie przepowiedni z niedalekimi wydarzeniami historycznymi odczytanymi jako jej spełnienie. Inny rozmówca wspomina, że tekst przepowiedni przywoływany był przez dziadów wędrowych w czasie wojny: *Sybilija święta pisze: żyć będziemy jak zwierzęta [...]; takie chodziły i śpiewali po domach we wojne, no takie ludzie przychodzili. To wojna była* (7/05). Druga wojna światowa

w oczach większości moich rozmówców nabierała rysów apokalipsy¹³ i, co typowe dla ludowej wizji końca świata, pojmowana była jako kara. Słowo *Sybillia* staje się w ustach moich rozmówców m.in. nazwą tajemniczej księgi, która w kolejnej wypowiedzi nabiera cech apokaliptycznej Księgi Żywota z wizji sądu ostatecznego: *[...] a Dawid bydzie miał sybillie, ale ludzkiego życia, ludzkich uczynków* (6/05). Wieszczce Sybilli przypisuje się również autorstwo apokryficznej *Przepowiedni Malachiasza*. Jest to przewidywana sekwencja pontyfikatów zakrojona na okres od objęcia przewodnictwa w Kościele przez Innocentego II do czasów ostatniego papieża chrześcijan, Piotra Rzymianina. Ten ostatni miałby objąć władzę w Stolicy Apostolskiej jako drugi z kolei następca Jana Pawła II¹⁴. Mnożące się w okolicach roku dwutysięcznego publikacje internetowe na ten temat, broszurowe druki i jubileuszowe wydania tej i innych przepowiedni, przypominały o zapowiadanych na czasy ostateczne „papieżu Murzynie”¹⁵. Motyw ten w bardzo okrojonej formie przywołany został podczas dwóch rozmów: *Jak papież był, jo nie wim, w którym to roku, w Polsce, to też tak ludzie przepowiadali, że jak pojedzie do Lichynia, to zginie; tyż tak czekali [...]. Że tam, Murzyn jak bydzie, to już bydzie koniec świata* (6/05); *Bo też ogłaszali! Było mówione, że jak papież nasz, Polak wejdzie na Stolicę Piotrową, to już będzie koniec świata* (9/05).

13 O popularności druków ulotnych o tematyce apokaliptycznej w okresach wojen światowych pisze J. Dunin, op. cit., s. 32-34. Wspomniana warszawska publikacja z 1916 roku obok *Przepowiedni królowej Sybilij o wojnie i o końcu świata*, zawiera także pieśni: *Z wojny, Opowiadanie konającego żołnierza który zginął od kuli własnego syna* oraz *List żołnierza konającego z okopów*.

14 Por. J. Kracik, *Trwogi i nadzieje końca wieków*, Kraków 1999, s. 156 oraz K. A. Zdybel, *Xięga przepowiedni*, Wrocław 1996. Opublikowane w 1595 r. przez benedyktyna Arnolda z Wion, przypisane zmarłemu w 1148 r. świętemu biskupowi Armagh *Lignum vitae*, mieszczące w sobie sto dwanaście zawołań i charakterystyk kolejnych biskupów Rzymu, zostały w XX wieku zredukowane do zapowiedzi roli pontyfikatu papieża Polaka jako duszpasterza czasów ostatecznych.

15 Te same zestawienia prorocत्व na nowe tysiąclecie, które przybliżyły świadkom przełomu wieków myśl przypisywaną św. Malachiaszowi, zawierają zbiory przepowiedni innego szesnastowiecznego wizjonera, Michała z Saint-Remy zwanego Nostradamusem. Ów szesnastowieczny lekarz, astrolog i kosmolog objął sławnymi przepowiedniami politycznymi, nie stroniąc od umieszczania poszczególnych wydarzeń w kontekście Bożego planu, okresu przeszło 2000 lat (1555-3797). Poszczególne kwartiany (czterowersowe zwrotki) jego dzieł, w interpretacji ekspertów z dziedziny astrologii, zapowiadają m.in. reżim Stalina, użycie bomby atomowej w Hiroszimie i Nagasaki, loty w kosmos, przejście władzy w Iranie przez ajatollaha Chomeiniego, upadek muru berlińskiego, a także „deprawację młodzieży przez homoseksualistów” czy epidemię AIDS (notabene wśród księży katolickich). Nostradamus zwiastował pojawienie się na świecie trzech antychrystów, z których pierwszym, wedle znawców dzieł astrologa, miał być Napoleon Bonaparte, drugim – Adolf Hitler. Era trzeciego antychrysta w świetle tych interpretacji, jeszcze nie nastąpiła. Wiadomo jednak, iż ma on w swym czasie przeprowadzić dwudziestosiedmioletnią krwawą wojnę. Sprawca tej rzezi ma jednak zostać „wnet zniszczony”, na co wskazuje także fragment centurii (zbioru stu czterowerszych), zapowiadającej ostateczną konfrontację z Antychrystem w ramach Armagedonu, w ślad za którym nadejść ma okres Sądu Ostatecznego. Zesłany przez Boga ogień ma w owym czasie karać niewiernych na ziemi. Nie brak tu również zwiastunów upadku Kościoła, jako syndromu czasów ostatecznych, który to przełom dokonać się ma za panowania w stolicy Piotrowej znanego z *Przepowiedni Malachiasza*, ostatniego papieża: „Z powodu śmierci bardzo starego papieża / Wybrany zostanie Rzymianin w bardzo młodym wieku, / Będzie się o nim mówiło, że osłabi Tron. / Jednak będzie go długo dźwierzyl w bólu”. K.A. Zdybel, op.cit., s. 204-221.

Niezwykle rzadko przywoływane było najbardziej narzucające się tu źródło, które mogłaby stanowić *Apokalipsa św. Jana*. Pozasybillińskie źródła pisane nie cieszą się wśród respondentów dużą popularnością. Jedna z informaterek, ur. w 1917 roku kobieta, wspomina o pochodzącej z kościelnej biblioteki książce pt. *Echo piekielne*. Z jej słów wynika jednak, że pamięć dotyczy nie tekstu, a obrazów: przedstawionej w scenerii czyścicowej Matki Boskiej wyciągającej ręce po cierpiące w *plomiu* dusze grzeszników, czy *czerwonym ponakrapianych*, rogatych *złych duchów*, krępujących w łańcuchy piekielnych potępieńców (6/05). W kulturze typu ludowego, zwłaszcza zaś w obrębie religijności, to właśnie źródła ikonograficzne należą do najważniejszych, oprócz przekazów ustnych, tekstów kultury. „Obrazki”, ilustracje z druków ulotnych i czasopism dewocyjnych, malowidła oglądane w miejscowym kościele i innych świątyniach podczas pielgrzymek, a także oleodruki w domach sąsiadów, wspominane są chętnie również przez innych respondentów. Dostarczają one wyobrażeń rzeczywistości ostatecznej, a autentyczność ich treści sankcjonowana jest powagą miejsc, w których się znajdują lub akceptacją Kościoła Katolickiego. Nie sposób w tym względzie przecenić wartości prasy ilustrowanej, która wypełniając lukę po odpustowych obrazkach¹⁶, dostarcza nowych systemów znaków. Ogromną rolę w kształtowaniu wyobrażeń dotyczących postaci związanych z końcem świata czy apokaliptycznych krajobrazów itp. odgrywa telewizja. Od lat dostępna mieszkańcom wsi przełamuje ona także izolację świadomościową fundującą spójność obrazów kreowanych w obrębie kultury ludowej.

Ostatnim ze wspomnianych podczas badań źródłem okołoapokaliptycznej wiedzy moich rozmówców, są spotkania z sąsiadami należącymi do wspólnoty Świadców Jehowy, prowadzone z nimi rozmowy oraz rozpowszechniane przez nich kolorowe periodyki, w których często znaleźć można informacje na temat kosmicznej eschatologii wraz z bogatą oprawą ikonograficzną. Osoby identyfikowane jako *bacyści* (3/05), często od czasów dziecięcych zaprzyjaźnione z moimi rozmówcami, cieszą się w Bytoniu poważaniem przede wszystkim jako ludzie religijni. Ten swoisty relatywizm etyczny, przyznający prawo do szacunku każdej osobie pod warunkiem wypełniania przez nią *przykazań i nakazów* swojej (!) wiary jest wątkiem niezwykle zastanawiającym, zwłaszcza w kontekście skłonności do umieszczania w dziedzinach zaświatów wartościowanych pozytywnie jedynie przedstawicieli Kościoła Katolickiego. W odniesieniu do podobnych sytuacji Ludwik Stomma wskazuje na funkcjonujący w społecznościach typu ludowego model *solidarności swojackiej*, naginającej normy etyczne społeczności w wypadkach, gdy na szwank narażone zostaje bezpieczeństwo i spójność grupy¹⁷.

16 W rolę dziadów wędrownych, celujących w sensację i „mocne wrażenia”, wpisywało się m.in. rozpowszechnianie druków ulotnych, których ilustracje, obok tematyki pieśni rodzaju *Obraz nędzy i rozpaczki dwóch sióstr, które zostały sprzedane do Ameryki Południowej na pastwę przez zbrodniczych handlarzy i wywiezione ze wsi i gminy Dolinka pod Łomżą* etc., odwoływały się niejednokrotnie również do apokaliptycznych i piekielnych wizji, patrz: L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 78.

17 L. Stomma, op. cit., s. 210-211.

„POSŁUCHAJŹE, WIERNY LUDU [...]”

Jak wynika z wcześniejszych ustaleń, najpopularniejszym i bodaj najbogatszym źródłem wiedzy na temat końca świata jest dla moich rozmówców prorocstwo Sybilli, wieszczącej rychłe nadejście kary za grzechy ludzkości. Kary w kulturze typu ludowego służą „wyrażaniu granic, których przekroczyć nie wolno. Taką samą funkcję ma w tej kulturze wszelka medytacja nad końcem”¹⁸. Wypełnianie się czasu, „wyrażanie się” świata oraz towarzysząca mu melancholia, jest w pewnym sensie odczuciem życia pomiędzy początkiem i końcem. Mit o końcu świata przeraża między innymi właśnie ze względu na znajomość mitu początku, którego bohaterowie naznaczają czas swych potomków pierwotnym przewinieniem. Dzieje się tak zarówno w przypadku Adama i Ewy, jak i społeczności przedpotopowej, czy mieszkańców Sodomy i Gomory, których rzeczywistości kontaminowane są ze sobą w wyobraźni tradycyjnej w ramach zasady jedność miejsca, czasu i osób¹⁹. Nieodłącznie związane z refleksją o końcu jest zatem oczekiwanie kary. Przewinienia mieszkańców obecnego świata, reprezentowane niejako poprzez swe wyolbrzymienia, utożsamiane są ze znakami poprzedzającymi realizację boskiego planu zniszczenia. W ramach przepowiedni Sybilli stanowią one zawsze naruszenie „odwiecznego” porządku świata, zakładającego posłuszeństwo i oddawanie należnej czci Bogu. Transpozycją dbałości o porządek w świecie jest w kulturze tradycyjnej między innymi „święcenie” naznaczonych dni czy okresów, zachowywanie w ich ramach postów oraz powstrzymywanie się od pracy, a także zachowanie ładu w relacjach rodzinnych i wspólnotowych oraz w relacji człowieka z naturą.

Przez wypowiedzi rozmówców przebija przeświadczenie, iż „mityczne i symboliczne doświadczenie świata jest stałym i rudymmentarnym składnikiem życia ludzkiego, a opozycja *sacrum – profanum* równoważna jest w swej istocie opozycji rzeczywiste – nierzeczywiste (sensowne – bezsensowne)”²⁰. To, co nierzeczywiste, z natury swojej „nie może być”, a zatem światu oddzielonemu od sensu, który nadawało mu dawne zespolenie potocznych doświadczeń i działań ze sferą *sacrum*, nie przyznaje się prawa bytu. Narzucanie się tego świata w codziennej „naoczności” powoduje niepewność i obawę, rodzi odczucia, w zgodzie z którymi jasne staje się znaczenie słów: *nie można się uoprzeć na tym prawdziwym czymś* (2/05).

Obserwowane w świecie pogwałcenie zasad dawnego porządku jawi się badanym członkom społeczności wiejskiej jako znak niechybnej bliskości boskiej kary, czas wypełniania się poszczególnych elementów prorocत्व. Jednocześnie świat stałych wartości podtrzymywany dzięki znajomości nieprzekraczalnych granic przeciwstawiany jest w ich wypowiedziach wszelkiej nowości, kojarzonej z zepsuciem. Jego dającymi się zlokalizować ośrodkami bywają „większe miasta” (na czele ze skupiającą ich cechy Warszawą). Odpowiednikiem świadomościowym owych demonizowanych miejsc jest zaś nowoczesność

18 Ibidem, s. 116.

19 Ibidem, s. 180.

20 Ibidem, s. 108.

z wszelkimi jej wynalazkami. Nietrudno również o wskazanie tych, którzy zasadami, czy raczej – brakiem zasad – owej nowoczesności się kierują. Niefrasobliwość tę, owocującą pomieszaniem norm i wywróceniem dawnego porządku, przypisuje się młodzieży, a także promującym „maszyny różne i techniki”²¹ przedstawicielom świata nauki i nowych technologii. Odzywają się tu pogłosy charakterystycznej dla ludowego światopoglądu izolacji świadomościowej napawającej eschatologicznymi obawami człowieka żyjącego w świecie, w którym już nie „jest tak, jak ma być”, a przecież nadal „ma być tak, jak jest”²².

„SZATAN DUSZE OPANUJE [...]”

W wypowiedziach respondentów uwidacznia się przekonanie o tym, iż możliwość podejmowania decyzji o sobie samych przez młodych jest sprawą ze wszech miar nienaturalną, przeczy bowiem porządkowi relacji rodzinnych, w ramach których potrzeba bezwzględnej egzekwowania hierarchii służy scementowaniu uświęconego porządku *orbis interior*²³. Pogwałceniu prawa posłuszeństwa i bezwzględnego szacunku wobec starszych odpowiadać ma rozluźnienie obyczajów wśród młodzieży, przygotowujące o dreszcze: *Dzisiaj to się widzi, bo jest telewizor. I się widzi, co się w telewizji robi [...]. A we Warszawie też już podobno nago tańcowali...* – relacjonuje respondent, na co jego żona reaguje wspomnieniem: [...] *przyszed wujek i mówi tak: słuchaj no, Anielciu – na mojom mame – źle się robi, Anielciu. A czemu? A bo te szelmy, hultaje – mówi – nago tańczum. I tu już nawet u nas, w Witowie to się dzieje, dzisiaj widziałem, dreszcze me... Zobaczysz! Niedługo to nastąpi!* (2/05). Apokalipsa przybliżyła się zatem wprost proporcjonalnie do terytorialnej bliskości ognisk grzechu w stosunku do *orbis interior*, oddalona o kilka zaledwie kilometrów miejscowość jest bowiem zaliczana do kategorii „u nas”. Funkcję przybliżania odległego exterioru pełni też telewizja. Choć Warszawa, niczym Babilon, nieprzystojnie bawi się od dawna, dopiero obecnie fakt ten może niepokoić świadomego dziś w sposób „naoczny” tego stanu rzeczy respondenta, wspominającego dalej: *A przed wojnum, to nie było nic. Tylko budynki [zabudowania gospodarcze - M.D.] i nic świata człowiek nie wiedział* (2/05). Stwierdzenie to stanowi kapitalną metaforę izolacji świadomościowej. Podobnie brzmi deklaracja innej pary respondentów, sytuującej wszelkie zło, a zatem i zepsucie ludzkości poza obrębem „naszego świata”: *Ee, tu u nas tam, w naszym rejonie to tak... no, ale są takie większe miejscowości, co tam... – po miastach, po miastach!* (7/05).

W spójność wspólnoty godzi również dezintegrujące ją fizyczne rozproszenie jej członków, identyfikowane z zapowiadaną przez Sybillę rzeczywistością, w której pragnienie kontaktu z jednym choćby żywym człowiekiem spowodować ma dalekie wędrówki w poszukiwaniu

śladów ludzkich stóp: [...] *Już przyszed taki czas. No bo Józwa, brata, dziecioki som na Zachodzie i oni mie nie znajom. No to już ten czas przyszed. Abo Stacha dziecioki za Lublinem som i oni mnie nie znajom, ja ich też nie znam już tero [...]. To już przyszed ten czas, że jeden drugigo nie zno. Bo świat porozproszany, ludzie porozproszune* (2/05). W istocie, wymierzone przeciwko spójności wiejskiej wspólnoty rozproszenie ma nie tylko ściśle terytorialny wymiar. Zaburzenie relacji wspólnotowych powodować mają również różnice w zamożności mieszkańców, owocujące pychą wśród bogatych i pogonią za pieniądzem; *Że to ludzie som po prostu takie podufali, że kto bogaty, to bogaty, głowe w góre unosi, a biednego nie widzi, żeby go wspomóc* (3/05); *Też może być przestroga, bo ludzie som takie teraz zapendzone, jedno na drugie nie patrzy – takie sum, no takie wszystko jakieś zapendzone mocno* (5/05). W wypowiedzi tej odzywają się notabene echa opowieści o skracaniu się czasu, którego przed końcem świata nikomu już nie starcza. Z wątkiem skracania się czy „wykradania” czasu łączony jest nieodzownie dostęp do telewizji, czyniącej największe spustoszenie na polu wspólnotowych relacji z sąsiadami: *No, a ludzie to teraz interesujom sie tylko telewizjum, a nie interesujom sie cudzymi sprawamy, u somsiadów tam, powiedzmy, bida jest, czy tam sie kłócom, czy co, to nikt się tym nie interesuje, tylko patrzy sie w telewizje; nic go tam poboczne strony nie obchodzą* (3/05).

„I RÓŻNE MODY I WYBRYKI [...]”

Głęboka wiara i posłuszeństwo danemu raz na zawsze porządkowi rzeczy, zapewnia zbawienie duszy, a także pomyślność w osiągnięciu doczesnych celów. Wyraża się ona w silnym zespoleniu religii z życiem codziennym oraz całokształtem relacji w społeczności lokalnej. Postawa goniących za nowoczesnością młodych łączona z autonomizacją religii, sytuowaniem jej na marginesie codzienności przynależnej sferze *profanum*, przeraża. Zapowiadające gorszące „mody i wybryki” sybillińskie proroctwa zdają się znajdować realizację w obecnej rzeczywistości: *O żadnym końcu świata nie myślą, tylko hulają teraz, ile tylko mogą* (8/05). Mieszkańcy Bytonia wymieniają szereg skutków, jakie pociąga za sobą nieposłuszeństwo wobec uświęconych tradycją praw: *Bo ludzie już się odwrócom od Pana Boga i nie bedom w Pana Boga wierzyć, tylko swoje bedom chcieli zachcianki robić [...], że bydzie bezwstydnosc, że bedom chodzić nago, że bedom uczyty urządzać w piątki, w Wielgie Piątki; ale to przeciw Bogu to bedom robić* (2/05). Rzeczywistości, w której wychowali się moi rozmówcy przeciwstawiany jest czas, który zapowiadają apokaliptyczne proroctwa, czas już obecny, ale wciąż należący do „innego”, nowego świata. Skoro więc w dawnej społeczności wiejskiej wszyscy społem są katolikami, nowa ludzkość to – jak jeden mąż – odstępcy od czci i wiary: *Bendzie, przydzie taki czas, że nich nie bendzie wierzył w nic. Swoje zabobony bedom rozprawiać, swoje bedom prawić; bluźnierstwo, bendzie obraza Boga duża..., no i..., to przecież już też nastalo. [...]. To, co było przepowiadane – wszystko się pełni* (2/05). Aktualności apokaliptycznych czasów dowodzić mogą także liczne spekulatywne ustalenia co do daty końca świata, które za pośrednictwem mediów rozpowszechniane były przed nastaniem roku 2000.

21 Fragment *Proroctwa Królowej Sybilli...* za J. Dunin, op. cit., s. 32-34.

22 L. Stomma jako definicyjną cechę kultury chłopskiej, którą sam określa mianem „kultury typu ludowego”, wskazuje myślenie mityczne, pozostające w związku z izolacją świadomościową. Zasady tego myślenia głoszą, iż „ma być tak, jak jest” i „jest tak, jak ma być”, op. cit., s.130-150.

23 Ibidem, s. 213.

Przyczyną zaburzenia relacji świata z Bogiem i jednocześnie jej wynikiem staje się naruszenie harmonii w świecie natury. Najbardziej wyrazistym, bo związanym również z dziedziną roli społecznej jednostki we wspólnocie, znakiem owego dysonansu jest niemożność rozróżnienia ludzkiej płci naruszająca święty porządek natury: *Tak w opisach, jeszcze jak moja mama opowiadała, że miało być tak, że przydum takie czasy, to – i tak prawdziwie, to sum – że ludzie bydum nosić: chłopcy – długie włosy, uoguny wiunzać do tyłu, kobity bydum nosić spodnie, no, że nie odróżni sie kobity od chłopca, no to niby sie sprawdza (5/05); No to już sie ukazuje. No, weźmy na przykład, jak włosy majom; no, czy można to odróżnić? No – mężczyzna, a z głowy – czy mężczyzna, czy kobieta? To już sie okazuje: ‘mody powstanom’, te, choroby powstanom takie, że ani lekarza, ani lekarstwa; to już się okazuje to (6/05).*

Powszechność nieuleczalnych chorób oraz umieralność wśród młodych jawi się jako zaburzenie tego samego porządku naturalno-sakralnego. Odzywają się tu również echa opowieści o słabnącej rasie, ludziach stopniowo wyradzających się, czy karlejących przy końcu rzeczywistości. Degeneracja ludzkiej kondycji może zatem stanowić o bliskości kresu czasów na równi ze zsyłaniem na człowieka kar za niesubordynację wobec boskich praw w postaci nieuleczalnych schorzeń: *No, a choroby. Kiedyś płuca. No to mamy teraz rak, no i zawał, zawał, zawał. Więcej teraz młodych niż starych umiera. To też jest kara jakaś boża (10/05).* Wątek nieszczęśliwych zdarzeń korelowany jest tu ściśle z przewinami ludzkości wobec najwyższej mocy sprawczej. W słowach innej respondentki warto zwrócić uwagę na dokonaną przez nią racjonalizację usprawiedliwiająca brak wzrostu wskaźników osłabienia kondycji zdrowotnej współczesnych funkcjonowaniem nieporównanie – w stosunku do przeszłości – lepiej rozwiniętej nauki: *Ale przecież były takie masowe choroby już przedtem też: gruźlica, trąd – na trąd ile umierało? Tylko teraz zmieniły się ich nazwy, doszła medycyna już do takiego punktu, że wie, dzieli te choroby, ale i tak nie znajdzie środków na wyleczenie wszystkiego. Przecież rak jest już taką chorobą światową, pospolitą. No, ten es-em [stwardnienie rozsiane, łac. sclerosis multiplex - M.D.], co to jest za choroba. Teraz ludzie zaczynają chorować i nie ma nadziei na wyleczenie. Ile takich jest chorób? No, a przecież te wszystkie ponarkotykowe choroby?’ (8/05). Respondentka odwołuje się do mitycznych zapowiedzi potężnej zarazy jako środka eksterminacji kolejnej, degenerującej się w ramach procesu „przeważania się” świata „rasy ludzkiej”²⁴. „Dżumem” naszej ery staje się w tych relacjach epidemia Aids²⁵. Niezależnie od obiektywnych wskaźników wyrażane jest także przekonanie o podwyższonej współcześnie umieralności osób w młodym wieku, wszak tego wymaga apokaliptyczna opowieść, a zatem – ponad wszelką wątpliwość – „jest tak, jak ma być”: *[...] faktycznie, że umieralność na pewno jest większa [...] No i umieramy, umieramy dość często, no też w młodym wieku. Nie tak, jak dawniej. To się rzadko zresztą zdarzało. A teraz też umieralność na pewno jest większa dlatego, że..., no nie wszystkie leki pomagają, a może niejedne jeszcze szkodzą? No, nie wiemy, bierzemy, bo nam zlecają lekarze (4/05).**

24 M. Zowczak, *Znaki końca świata w wierzeniach ludowych*, [w:] M. Starowieyski red., *Apokryfy Nowego Testamentu*, Kraków 2002.

25 Odwołuję się do wyników badań prowadzonych pod kierunkiem M. Zowczak, A. Engelking oraz J. Tokarskiej-Bakir prezentowanych fragmentarycznie w J. Tokarska-Bakir, op. cit.

Czy wzrost umieralności skorelować można z działaniem współczesnej medycyny, a zatem narażaniem się na działanie czynników spoza świata natury? Czy wszelka nauka, przynależąca do „nowego” świata zwyczajnie nie radzi sobie z konsekwencjami boskich zrzążeń? Niezależnie od odpowiedzi na powyższe pytania, nieufności respondentki wobec medycznych innowacji wtórują słowa innych rozmówców, kategorycznie odmawiające wiarygodności lub/i kompetencji w zakresie spraw kosmosu nauce jako takiej: *to..., program nauki to jes na to za krótki! (6/05).* Wydłużyć ów „program” mogłoby odniesienie działalności naukowej do rzeczywistości boskiej. Ponieważ jednak odwieczna wiara/wiedza mieszkańców orbis interior ludowego świata, oparta na niezbywalnych przeświadczeniach o naturze rzeczy i spójnym obrazie rzeczywistości kosmicznej, nie domagała się nigdy alternatywy w postaci empirycznej, nauka jawić się może jako nierzeczywistość (bez-sensowność), a zatem nie daje swym przedstawicielom prawa do orzekania o prawdzie: *Teraz, weźmy, świat jest ateistyczny. W większości. Powiedzmy sobie tak. A więc teraz uczeni: to są z różnych religii i nie-religii, i ateści... No, posiadzie szkołę i nikt go się nie pyta o wyznanie (1/05).*

Na skutki dostępu do wiedzy i użycia jej przez osoby przypadkowej proveniencji religijnej nie trzeba długo czekać: *No, w Nagasaki co się stało? No to stało się w Nagasaki, a może się stać na szerszą skalę i w całym świecie. Jakaś broń chemiczna, coś takiego... Przecież to już tacy ludzie to som po prostu już nie-ludzie, co rządzą tym wszystkim. Toż weźmy sobie Hitlera i Stalina – oni nie byli normalni, a mimo to mieli swoich podwładnych i czcicieli swoich czy coś takiego. No więc jakiś gaz wytworzyli, bo to przecież ludzie mają po prostu pozwolone dojść do czegoś, coś wykonać, coś wymyślić, w myśli dobrej dla ludzi. No, ale jeden wymyśla, na przykład atom..., no to ten atomista to mówi: będzie dobre dla ludzi, no przecież to będzie wielka usługa, będziemy bogatsi. No, inny naród odwrócił to przeciw ludziom, no i to szybko. I z wszystkim takim tak się może stać (1/05).*

W wypowiedzi tej na uwagę zasługuje m.in. wątek nie-ludzi, Hitlera i Stalina, którzy – choć nie-normalni – znajdują jednak posłuch wśród rzesz „czcicieli”. Zwraca tu uwagę podobieństwo przedstawionych w ten sposób postaci do znanych z szeregu wieszczych tekstów proroczych o – mającym towarzyszyć czasom ostatecznym – pojawianiu się na ziemi fałszywych proroków, sług Szatana, którzy sobie tylko wiadomymi sposobami zyskiwać mają poważanie dużej części ludzkości. Przyczyną niewłaściwego przewodnictwa dusz może stać się również zepsucie wśród osób przeznaczonych ludziom na pasterzy: *Że to różnie bywa z tymi pasterzami, także tego, to może też wpłynąć na to, że ludzie odchodzą i nie bardzo słuchają, i nie bardzo przychodzą, i nie bardzo myślą o tym (8/05); Nawet bendzie tak, że i duchowieństwo bendzie blondzić przed końcem świata. Też jest w opisach, w tyj Sybiliji Świentyj (2/05).*

Najbardziej wyrazistym wcieleniem pasterza dusz na ziemi jest głowa Stolicy Apostolskiej. Uzasadnione jest zatem przypuszczenie, iż również papież mógłby stać się ofiarą przewrotnych działań Szatana. Popularne wielkie prorocтва zapowiadające nastanie czasów apokaliptycznego Piotra Rzymianina oraz zwiastującego jego panowanie w Kościele papieża – Murzyna, a raczej odpryski tych opowieści, znane są również kolejnej z moich

rozmówczyń. Tak wspomina ona ostatnią wizytę w gminnym ośrodku zdrowia: *No tam, jak to kobiety czekajom za tym lekarzem w kolejce, to była tako mowa, że tyn papież [Benedykt XVI – M.D.]²⁶ ma być do września. A do września majum być różne kataklizmy. Ma być: wielkie wiatry, ulewy, wielkie gorunczki, susza..., no to już tako bendzie jakby niby kara, no, nie wim. I potem – tam, jak te kobiety opowiadały, że tam jakoś przepowiednio ma być – i potym ma zostać jakiś inny papież i wtedy ma być koniec świata, po tym. I wielka wojna ma być, ale ja nie wim, czy to tam by mogła być prawda. A inni znowu mówiom, że dwa lata mo zostać tyn papież [...]. No, znak by był, bo mówiom, że jak będzie Murzyn, to bydzie już wielka wojna. Jak Murzyn zostanie (5/05).*

Wśród znaków końca świata, wpisujących się w katalog zjawisk godzących w naturalny porządek rzeczywistości, wymieniane są różnego rodzaju anomalie przyrodnicze i atmosferyczne: *Niby to opisy były, że miały powstać znaki, miały być to i trzęsienia ziemi, i miały drzewa usychać, ptaki miały spadać, no niby to, niby już to się..., już pokazuje. Miała być nawalnica, miały być huragany, miały drzewa tak, jak zapalki się łamać; [zniżonym głosem] to wszystko teraz się pełni (2/05).* Kataklizmy mające zwiastować apokalipsę bezpośrednio przed czasem jej nadejścia postrzegane są również jako konsekwencje ludzkich uczynków. Mąż autorki powyższej wypowiedzi wymienia tego typu znaki w bezpośrednim związku z opowieścią o tańczących nagość mieszkańcach miast, opatrując swój wywód uzasadnieniem: *[...] bo ludzie już się odwrócom od Pana Boga (2/05).* Karą za niewierność, jak w biblijnej historii Noego, *bydom potopy; Może kiedyś zaleje to wszystko wodą kiedyś, czy co? (8/05).* Znowu zatem odzywa się tu tendencja do rzutowania na spodziewane wydarzenia kataklizmów znanych z mitycznych opowieści o końcach światów. Przelamują ją wypowiedzi respondentów, którzy „nie przedstawiają” sobie podobnych zdarzeń, lokując je w sferze zjawisk niedostępnych dotychczasowemu doświadczeniu człowieka: *No burza, gradobicie, no to jest nie koniec świata. No przerażające są, ale w tej chwili to się tak nie myśli. No, chyba, gdyby nastąpił koniec świata, to by były inne znaki jakieś, nie [...], no jakieś może klęski, czy, czy co? Nie wim (9/05).* Niedostępność przedapokaliptycznych zjawisk potocznemu doświadczeniu ludzi ma powodować w chwili ich nadejścia śmiertelne wręcz przerażenie: *No, ludzie sami powymirajum. Ze strachu. Ale kataklizmy to bedom jakieś, bo musi być coś takiego, żeby ludzie ze strachu umirali (5/05).* Pojawiają się też stwierdzenia w sposób nie uświadamiany przez respondentów przeczące wierze we wszechmoc Boga. Oto, jak jedna rozmówczyni, przyzwyczajona do telewizyjnych naukowych analiz przyczyn każdego z występujących na ziemi kataklizmów (czy choćby zwykłego kataru w reklamach środków medycznych), oddaje ostateczną ocenę sytuacji sejsmologom: *Ja wim? Może Pan Bóg tak do tego dopuści, a może..., a może tam w zimi co jes i wybucha, no ja tam nie wim, tak człowiek by musiał troche mieć winkszom szkołę, żeby tak wszystko rozebrać (5/05).* Kategoria dopustu bożego opatrzona jest tu zatem alternatywą racjonalizującą niezrozumiałe zdarzenia w duchu współczesnego świata.

Podobne zasady dopuszczania dwóch – religijnej i naukowej – wersji wydarzeń rządzą ustaleniami moich rozmówców na temat zapowiedzianych przez Sybille anomalii astro-nomicznych, interpretowanych jako wywrócenie porządku niebieskich zjawisk „do góry nogami”. Słońce ma zatem wschodzić na zachodzie, a ciała niebieskie – stracić swe świetliste właściwości. Koniec świata jawi się ponownie jako świat na opak, odwrócenie porządku rzeczy względem aktualnej rzeczywistości, choć i tu znajdzie się miejsce dla zdarzeń wykraczających poza ramy odwrotnej proporcjonalności, nieznanych, a zatem nie do końca dających się wyobrazić. Utożsamienie „znaków na niebie” ze zjawiskami oswojonymi przez naukę przynosi namiastkę spokoju, wszak żaden sygnał aberracji astralnych nie umknie „szkiełku i oku” trzymających rękę na pulsie profesjonalistów. Choćby zatem wydarzenia te miały być dziełem Wszechmogącego, nauka zostaje tu obdarzona przywilejem pierwszeństwa w dostrzeganiu anormalnych zjawisk umożliwiającym ewentualne ostrzeżenie ludzkości w obliczu zbliżania się nieuniknionego: *Może to się wiąże z tym, co my mówimy, że to meteoryty, to może to pismo miało znaczenie takie, że coś się jednak dzieje; że się będzie raczej dziać. Chociaż meteoryty to już dawno przecież pod obserwacją som i specjalnie nic się takiego nie dzieje (4/05).*

„I NADEJDZIE GŁÓD I WOJNY”

Na szczególną aktualność słów ludowych przepowiedni właśnie w zakresie apokaliptycznych zapowiedzi astralnych wskazują wspomnienia łączące czas apokalipsy z latami drugiej wojny światowej, o czym była już okazja napomknąć powyżej. Niemal wszyscy moi rozmówcy odwołują się do opowiadanych przez ludzi we wsi historii o dziwnych znakach ukazujących się na bytońskim niebie przed nadejściem kampanii wrześniowej: *No, kiedyś mówili, że się po..., tego, były te znaki na niebie, ni, że coś się działo (10/05); No, tak niby mówili właśnie o tych znakach na niebie. No, na przykład tak, jak prawdopodobnie słyszę od starszych, jak miała wojna, ta druga wojna światowa, no to... były tam podobno jakieś znaki na niebie. No, ja tego nie pamiętam, to nie mogę stwierdzić, no, ale tak, jak mówiom ludzie starsi (9/05); Więc niejedni mówiliśmy: jeśli to ma być koniec świata, to chyba już (4/05).* Wojna wpisuje się przy tym w mityczny szereg opowieści o końcu świata jako karze. Cytowane powyżej doniesienia o nieprzystojnych zabawach toczących się w sąsiadującej bezpośrednio z *interiorem* respondentów miejscowości Witowo stają się zatem kroplą, która przepełnia kielich goryczy, powodując rychłą interwencję Boga: *Tak musiało być i tak było. Przyszed czas [...]. Musiało nastąpić coś, żeby utłumić to wszystko! (2/05); [...] I to długo nie nastąpiło, bo to chyba było gdzieś na przedziwnku, a na jesini okrutna wojna przyszła. Bo ludzie już tylko..., śmietanka sie bawi..., i nagość! Wielkie zgorzenie [...]. No więc co przyszło? Przyszło takie, że już Pan Bóg ni mógł tego wytrzymać i dał klenske takim, że przyszła okrutna wojna, że brak było tego chleba. Nawet zbierali buraki, kartofle zgniłe i tym sie żywili, byle mogli coś dostać. Głód powodowany przez nieurodzaj – podstawowa obawa człowieka, którego życie nierozłącznie związane jest z pracą na roli – wpisuje się w szereg cech apokaliptycznego świata z proroc*

²⁶ Badania prowadzone były w czasie ożywionych medialnych dyskusji na temat zasadności podtrzymywania dożywnego pontyfikatu przez osłabionego chorobą Jana Pawła II, a także – po śmierci papieża Polaka – na temat wyboru jego następcy.

Michaldy. Dzisiejsze czasy „ludzi o twardych karkach”, pomimo doświadczeń epoki, mających stać się przestrożą, ponownie wołają o pomstę do nieba. Wciąż zatem w różnych zakątkach świata „brat powstaje przeciw bratu”: *Te wojny, to one wciąż idom, bez przerwy, te wojny to, jak one były zapowiadane, tak one wciąż idom, w każdym sie zaczyna państwie i << powstanie państwo przeciw państwu, brat przeciw bratu>>, o! I taka nienawiść* (6/05). Stoimy zatem w obliczu końca czasów, a minione doświadczenia napawają przerażeniem, zwiastując, iż sposób realizacji apokaliptycznych przepowiedni przekracza ludzkie pojęcie, choć jego zawila charakterystyka wciąż ulega konkretyzacji: *Już nawet weźmy tę ostatnią wojnę. Co to za, przecież to okropne rzeczy. Albo te obozy. A co tu powiedzieć o zagładach niewinnych przecież ludzi. Te piece [...] (11/05)*. Wynalazek „gazu” i inne „techniki” prowadzące do zagłady niewinnej ludności, jak atom eksterminujący Nagasaki, czy wreszcie „mody i wybryki” odwracającej się od Boga ludzkości nie mogą trwać długo nie wywołując boskiego gniewu. Znaki zapowiadające położenie przezeń kresu samowoli Stworzenia mogą stać się jednak szansą na opamiętanie się człowieka, oprzytomnienie prowadzące do nawrócenia. Tylko taka metamorfoza przynieść może światu szansę na przedłużenie jego egzystencji. Wypowiedzi dotyczące tego wątku można było usłyszeć z ust większości uczestników badań: *Jak bydzie naród polepszony, to bydzie koniec świata uoddalony, a..., jak bydzie naród pogorszony, to bydzie koniec świata przyspieszony* (6/05).

„CO SIĘ ZATEM Z NAMI STANIE...”

Efektom prezentowanych tu badań nie jest spójna opowieść o końcu rzeczywistości. Tylko nieliczni respondenci próbowali kreować na potrzeby wywiadu kompletne okołoapokaliptyczne obrazy, zdecydowana większość posługiwała się urywkami mitycznych opowieści. W obu przypadkach kontaminowane ze sobą wątki wymykają się zasadzie niesprzeczności. Choć autorzy tych typologicznych kombinacji niejednokrotnie, zgodnie z duchem czasów, domagają się od własnych wyobrażeń logiki, często już po fakcie, gdy wypowiedziane słowa zdumiewają samych autorów na co dzień operujących inną poetyką niż ta oferowana przez mit. Często też słowo, które się rzekło, w obliczu jego nielogiczności, a czasem wręcz niezrozumiałości, przypisuje się usprawiedliwiające je wtórne racjonalizacje. Możliwe staje się, iż to nie rzeczywistość empiryczna zyskuje ponadracjonalne uzasadnienie w micie. Te fragmentarycznie powracające w pamięci moich rozmówców opowieści *dawnych ludzi* domagają się sprowadzenia do wspólnego mianownika z narzucającym się światem logicznej racjonalizacji. To mit podporządkowany zostaje kategorii „ma być tak, jak jest”²⁷, przy czym owo „jest” odnosi się już do świata wiedzy, oddalającego się nieuchronnie od świata wierzeń. Kategorie naukowego wyjaśniania, którymi posługuje się współczesny świat zdają się osłabiać mit, który wedle moich rozmówców już tylko „może być”, pod warunkiem, że da się go wtłoczyć w tryby rozumowego postrzegania rzeczywistości. A zatem – „ma być”

27 Sformułowania „ma być tak, jak jest” celowo użyto tu w innym rozumieniu, niż przypisane mu pierwotnie..

zgodny z możliwą, udowodnioną wersją wydarzeń. Przestrzeń niezrozumiałości w micie nie może jednak zostać bezkarnie zredukowana. Jak pisze Tokarska-Bakir: „Obcować z mitem to nie tyle analizować i rozumieć, ile ulegając sile opowieści, poddając się jej rytmowi, pół-tworzyć ją, pół-powtarzać”²⁸. Zasadą podkreślaną przez interpretatorów mitu jest ustność, werbalność przekazu. „Ustne” znaczy tu jednak przede wszystkim „wielokrotnie powtarzane”: „*repetitio* w filozoficznym, Kierkegaardowskim znaczeniu tego słowa, jest żywiołem mitu. Mit to słowo powtórzone za kimś, powtarzane wielokrotnie, aż jego istota wyklaruje się, nabierze przejrzystości, dostroi się do słuchających”²⁹. Możliwe zatem, iż uwidaczniający się tu dysonans doświadczany w konfrontacji mitycznych opowieści z rzeczywistością powodowany jest charakterem tej ostatniej, kreującej świat, który nie słucha mitów. Ich powtarzanie nie znajduje zatem odbiorców. Choć tezę o spójnej, monolitycznej wizji świata i rządzących nim sił reprezentowaną przez lud zaliczyć można do sfery mitu w najzupełniej potocznym tego rozumieniu, *dawne ludzie* (przynależni do kultury ludowej przełomu XIX i XX stulecia mieszkańcy wsi) jawią się moim respondentom jako wiedzący „więcej”.

Nowoczesność, oprócz destruktywnych dla życia społecznego mód czy wynalazków, wprowadza również innowacje zmieniające optykę postrzegania przez ludzi spraw boskich. Oto Bóg Ojciec – choć, w przeciwieństwie do „dotykalnego” w ramach ludowego sensualizmu Jezusa, podtrzymuje obraz *deus otiosus* – staje się z gniewnego sędziego Stworzycielem miłosiernym, zbyt litościwym, by przypuścić na swój lud prorokowane od wieków apokaliptyczne nieszczęścia: *Nie, ja tutaj to bym tak powiedziała, zastanowiła się, że Pan Bóg by nie chciał chyba tak nas uśmiercać. Pan Bóg chyba chciał, żeby ten świat trwał, bo On go stworzył, poza tem, cywilizacja to jest cywilizacją, ale On chciał, żebyśmy my żyli* (4/05). Cywilizacja cywilizacją, a jej twórcy bez wątpienia potrafią wyjaśnić siły, którymi rządzi się przyroda, a jednak tylko w Miłosiernym można szukać ratunku przed zdarzeniami o charakterze totalnym: *Wola boża kieruje tym wszystkim. Nikt nie zatrzyma burzy czy powodzi. Jedynie siła wyższa* (11/05). Trudno wyobrazić sobie, by siła wyższa ze swym nieco odmienionym – w duchu posoborowej katechizacji – obliczem, nie sprzeciwiła się globalnemu zniszczeniu: *Nie wiem, czy ja to dobrze rozumiem, ale jakoś tak nie wydaje mi się, żeby Pan Bóg był tak nielitościwy, żeby taką piękną przyrodę, tyle ludzi dobrych, różnych... Bo przecież różni są [...] I wszystko to zgniótl? Nie. Nie wierzę w to. Mówię, jeżeli jest, toć przecież jestem wierząca naprawdę i praktykująca, ale zastanawiam się czasem nad tym wszystkim, bo to rzeczywiście są niepojęte sprawy, bo to wydaje mi się coś takiego, nadprzyrodzonego, no, coś takiego, że ja to nie wiem, jak w to wierzyć. No jak w to wierzyć?* (8/05). Na pytanie, jak wierzyć w możliwość zagłady świata odpowiadają słowa: *Ja wierze w coś takiego, że koniec świata będzie na pewno! Przecież te wojny, te gazy, te wszystkie sprawy; to sami ludzie doprowadzą do końca świata, tu wcale Boga nie trzeba szukać, moim zdaniem. Sami ludzie sie wyniszczą* (1/05). Chrześcijański przedwieczny Demiurg pozbawiony zostaje wyłączności w decydowaniu o losach ludzkości, a zaraz potem wprzęgnięty w tryby zmechanicyzowanego świata,

28 Ibidem, s. 392.

29 Ibidem, s. 392-393.

posadzony, niczym współczesny konstruktor bomb, za konsolą globalnego detonatora lub wyposażony w atrybuty czarodzieja: *Mnie osobiście wydaje się, że gdyby chciał, to w każdej chwili ma przecież prawo: naciśnie jakiś guzik i koniec z tym wszystkim, nie? Ale skoro obok dobra ma prawo istnieć zło, a mamy prawo wybierać, no to nie ma mocy nad złem. No tak, czy nie? Logicznie myśląc już (1/05); Bo tak, z góry – to sobie wyobrażam – że Pan Bóg tam gdzie machnie różdżką i wszystkich nas gdzieś tam, do podziemi, albo w ogóle, wszystkich nas spali, czy jeszcze coś innego, żeby świat się skończył (8/05). Bóg, który w konsekwencji podarowania ludzkości wolnej woli nie ma mocy nad złem, przestaje być wszechmogący. Logiczne rozumowanie, do którego przyznaje się respondentka może jednak zapośredniczać znana religijności ludowej tendencja odszukiwania w rzeczywistości dwóch niezależnych od siebie, choć uzupełniających się wzajemnie zasad, co w mitach stworzenia świata przybiera niekiedy formę dualizmu genetycznego³⁰. Stojąca u źródeł ludowej antropogenezy chrześcijańska opowieść o pierwszych ludziach rzutowana jest w tej optyce na słowiański mit kreacji kosmosu.*

Rozważania o początkach czy też o potrzebie nowego początku – znalazły wyraz w komentarzach respondentów nawiązujących do opowieści o wyradzaniu się świata i degeneracji kolejnych pokoleń jego mieszkańców: *Ale już jest wielka zmiana. Ludzie żyli po sto lat, po sto przeszło, a dzisiaj – w jakim wieku umierają? Jest coś, dlatego, że som już słabe organizmy i już nie mogom tego wszystkiego wykonać... (2/05). Jako czynnik degenerujący kondycję człowieka jawi się tu za mocne życie, czyli obecny dobrobyt, czy wygodnictwo współczesnych. Natomiast prawdziwą przyczyną krzepkości należących do minionej epoki ludzi o mocnych organizmach było zachowywanie umiaru w jedzeniu, zwłaszcza podczas okresów postu: *Ale przyszed post: siedem tygodni na oleju, na grochu pieczonym. Na kuchni groch piekli, na wieczór jak przyszli to było wielki rarytas, bo groszek pieczony, ładny. A żeby tam w piątek albo w środę, albo tam w sobotę mięsny pokarm? To już w żaden sposób! Jakby tak nie wiem co by się działo – nie było! Były wszystkie przestrzegane te dni. Suche dni były. A dzisiaj, co się dzieje? Nie wiem tego, tylko tak słyszałam, że dzisiaj to nawet mówiom: a, w Boże Narodzenie to nie ma postu! Noż to – co się stało? A dawniej! Przeciwwstawianie takiej postawy czasom dzisiejszym staje się odwróconym obrazem porządku zachowywania uświęconych tradycją zasad. Innowacje zasad wiązanych z religijnością zbyt silnie wkraczają w sankcjonowany trwaniem dawny porządek. Dezintegrują sferę najbardziej potocznych praktyk, którą owa religijność porządkuje i wypełnia. Respondenci dziwią się więc kościelnemu przyzwoleniu na rezygnację z tradycji zachowywania postu w dniu Wigilii Bożego Narodzenia, opowiadając się po raz kolejny za prawidłowością „ma być tak, jak jest”: *Kiedyś, dawniej, to ksinża trzymali inaczej wszystko i to wszystko, no, w ogóle było inaczej, a dzisiaj jeszcze inaczej [...]. No a dzisiaj to już – jak kto chce: możesz postne, możesz nie, no i jak teraz można to złączyć? Kiedy było lepiej, czy tero, czy pierwej? (2/05) Słowa te stanowią melancholijną konstatację człowieka dobrze wiedzącego (czy też „dobrze wierzącego”), kiedy było lepiej.***

„I NASTĄPI KONIEC ŚWIATA...”

Jeśli ludzki naród ślepy na boskie znaki nie będzie *polepszony*, czeka go eksterminacja w ramach totalnego kataklizmu. Niemożność wyobrażenia sobie tego zdarzenia ponownie prowadzi moich rozmówców do rzutowania na apokaliptyczną rzeczywistość doświadczeń minionych, dzięki mediom wspólnych już nie tylko członkom najbliższej ekumeny, ale całej ludzkości. Piece krematoryjne, wyścig zbrojeń i budzący największe obawy atom stają się tu zatem prefiguracjami wydarzeń mających towarzyszyć zagładzie ludzkości, wpisując się znakomicie w sybillińskie zapowiedzi. Innym czynnikiem eksterminacji może stać się poddany w sposób nagły nienaturalnym prawom świat przyrody, co również ma źródła we wspomnianych przepowiedniach oraz własnych wyobrażeniach w postaci doświadczanych przez mieszkańców Bytonia w niedalekiej przeszłości silnych burz i gradobicia. Szczególnym rysem tej charakterystyki końca jest obawa o plony, których zniszczenie na kosmiczną skalę oznaczać musi śmierć ludzkości. Teksty, do których odnoszona jest wypowiedź to powracająca we wszystkich rozmowach *księga Sybilla*, a także kanoniczne *Objawienie św. Jana*, prezentujące wśród apokaliptycznych wizji klęskę głodu, która spowodować ma horrendalny wzrost cen i zmniejszenie miar wag żywności.

Czy możliwe jest całkowite zniszczenie całości Stworzenia? Respondenci nie są skłonni w to uwierzyć. Trudno przecież wyobrazić sobie „nic”. Aby zrozumieć koniec warto przenieść się na początek, to tu bowiem ustala się porządek spraw. Wspominany słowiański mit kosmogoniczny wypiera możliwość kreacji *ex nihilo*. Stworzenie domaga się istnienia prasuubstancji, której odwieczna obecność zwiastować może zarazem jej wieczne trwanie. Zdaje się zatem, że kluczem do zrozumienia stanowczych deklaracji jednego z moich rozmówców, dających wyraz przekonaniu, że końca świata nie będzie jest właśnie owa odwieczność rzeczywistości: *Nieprawda! Nieprawda! [...] Końca świata to..., nie powiedziane, że bydzie koniec świata, w to nie wierze. Już ten koniec świata to już miał być dawno temu. Świat był i będzie [...]. Nie wierze, nie wierze w koniec świata! [...] Nieprawda! Świat był i będzie. Parę milionów lat już świat istnieje. A skąd tu? A skąd tu teraz, w tej chwili? Nieprawda [...] Zaraz powiem jedno: od narodzenia Chrystusa, teroz, z naszym papieżem dwieście sześćdziesiąt pięć umarło, bowiem zastępca Boga tak jak każdy człowiek (7/05). Lokowanie własnej racji w samym sercu prawdy „odwiecznych” czasów, kojarzonych jednocześnie z początkami kosmosu miliony lat temu i zaraniem dziejów chrześcijańskiego świata w momencie narodzin Mesjasza ma potwierdzać słuszność wypowiedzi. Choć to jedyna okazja usłyszenia tak przejrzyściej i zdecydowanej deklaracji na ten temat, wtórują jej i inne, umieszczane pomiędzy wierszami, czy na marginesie mitycznych opowieści powątpiewania: *Tak jakoś... Może się to wszystko zmieni, ale nie bardzo mi się jakoś chce wierzyć, żeby to wszystko, co jest teraz na tym świecie zrobione, żeby to wszystko nagle gdzieś się podziało, tak od razu (8/05); Nie, to tam gdzieś może, ja wiem, tyle jest oceanów, ale jest i lądów, no gdzieś się ktoś może uchroni (4/05); Wszyscy razem muszą umrzeć, czy jakieś trzęsienie ziemi? Ale po iluś tam tysiącach lat odkopują te różne szczątki, no to chyba, nagle by miało nic nie być? [...] Weźmy potop. Objawił się anioł, żeby arkę zbudował, no i ocalał, i była ludność odnowiona. No i teraz może też coś takiego będzie (11/05).**

30 R. Tomicki, R. Tomicki, *Religijność ludowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka red., Wrocław 1981, s. 33.

Kolejny raz wydarzeniom ostatecznym odebrany zostaje przymiot absolutności. Niewyobrażalne jest przypuszczenie o możliwości „zniknięcia” świata, który nie wiedzieć gdzie miałby „się podziąć”. Nie pozostaje nic innego, jak zbudować obraz nowego kosmosu, kontynuującego swą egzystencję po nieuniknionym kataklizmie. Świata zamieszkałego co prawda przez nową ludzkość, ale odrodzoną z niedobitków obecnej, uchronionej przed zagładą jak uratowana z potopu rodzina Noego na którymś z lądów lub... pod płaszczem niezawodnej Obrończyni: *bedom takie kataklizmy, że ludzie ze strachu bydom marli, a jak zostanie..., że niby Matka Boska ma płaszcz taki duży, że ile ji sie zmieści ludzi, tych dobrych, pod tyn płaszcz, to ma wszystkich uchrunic (5/05)*. Wątek wspomagającej w każdym czasie Matki Boskiej, niezwykle popularny tak w najstarszych apokryfach, jak i w sferze religijności ludowej, zasługuje z pewnością na osobne opracowanie. Ważne jest tu jednak podkreślenie, iż wśród osób ocalonych przez Nią z kosmicznej zagłady znaleźć się mają jedynie „ci dobrzy”. Wartościowanie moralne czasu wyjściowej dla nowego świata czystości przywodzi niniejsze rozważania do punktu wyjścia. Odradzanie się ludzkości, odnawianie świata służyć ma likwidacji zła. Tę samą funkcję spełnił niegdyś biblijny potop czy spadły na rozwiązłe miasta ognisty deszcz. Jeśli zło każdorazowo się odradza, dzieje się tak za przyczyną wspomnianej dualistycznej kooperacji sił dobra i zła przy kreacji słowiańskiego kosmosu, a zarazem przez skazę pierwotnego przewinienia, naznaczającego kolejne pokolenia ludzi. Oto, co o ponownym początku mówią respondenci: *No, może tam się zmieni, może to, jak to mówiom – to Sódoma i Gomora – może przewróci to wszystko. Może dómy, drzewa powywraca to wszystko? Jak tam Pan Bóg to robi i czy tam znowuż ustanowi już to samo, co było?; No to ja myślę, że się zmniejszo wszystko z zimiom, jakiś świat może tu powstanie zaś inny i ludzie bydum dobre, bydzie jeden drugigo szanował, bo nie bydzie dużo (5/05); I dopiero wszystko od nowa. Ale musiałby ktoś kogoś stworzyć znowu. Na nowo. Coś by musiało powstać, no [...], no to powinien taki świat powstać piękny, z dobrymi, z lepszymi ludźmi, z lepszymi plemionami tych ludzi (8/05)*. Nową rzeczywistość można sobie wyobrazić jedynie poprzez odwrócenie „naszego świata” lub jako „już to samo, co było”. Zmieszanie wszystkich elementów otoczenia mogłoby służyć temu właśnie celowi. To, co w wyniku biblijnego potopu uległo uwypukleniu, ma tu szansę zrównać się na nowo z ziemią i być „tym samym, co było”. Skąły i drzewa nowego świata to nie pozostałość przeszłego krajobrazu, ale przemienieni grzesznicy dawnej rzeczywistości (1/05). Mieszkańcy *terra nova* to nieliczna, acz szlachetna i harmonijna społeczność ludzka oraz stworzone na nowo jak pionierskie pary z arki Noego zwierzęta: *To już chyba lepszy będzie [świat]. Ja osobiście mam nadzieje na lepszy, że będzie bez grzechu itd., itd. (1/05); jak starodawne opowiadanie było, że zostaje na tym świecie i świat powstanie znowuż na nowo. I zwierzęta powstaną, osły i te różne, ale to dopiero jak zniknie to wszystko i po tym na nowo tyn świat bendzie (2/05)*. Życie w nowym świecie toczyć się będzie po staremu: *na pewno bedum jakieś dómy, gdzieś muszom miszkać. Muszom rodziny zakładać, ta jak zaro na poczuntku świata (5/05), Mnie to się wydaje tak, że to będzie koniec... czegoś... i zaraz początek czegoś! Że to tak nie zostanie zawieszono w powietrzu, że chyba te dymy wypkopcom, troche tego, troche sie rozłożom... To chyba jakieś życie powst-*

anie, przecież życie w ogóle jest w różnych warunkach (1/05); No mówiom, że przydzie koniec świata, to zostaną tylko dwie osoby: chłopczyk i dziewczynka, nie. No i potem dopiero będóm ludzie dobrzy i tak dalej, no (9/05); No i te ludzie się narozdom na nowo znowuż. Jakby na nowo się odrodzili, i że zaś ma być, że ludzie majum nie umierać, ale... no, tak może być? No i to tak z tych ludzi bydzie się rozpleniało i to wszystko ma nie umierać potem. Taki raj jakby był. No, raj na ziemi bendzie (5/05); No to, albo się to wszystko zmieni i będzie raj, tak, jak Adam i Ewa byli na ziemi pierwszymi ludźmi. I na tym świecie, na którym my teraz siedzimy i żyjemy stanie się dobrze i ludzie inny rozum bedom mieli, inny rozum im przyjdzie, uznajom sie: a, jakie my byliśmy głupi! Przecież to wszystko jest tak wspaniałe. Ta przyroda, to wszystko. No to przecież, to jest cud! Natury. I po prostu nie musimy się nigdzie przemieszczać (1/05). W utopijną opowieść o przyszłej krainie dobrych ludzi wkrada się wizja życia wiecznego oraz porównanie nowego świata do Raju z chrześcijańskiego, oficjalnego obrazu „świata” po końcu świata, tu jednak zdecydowanie sytuowanego nie w niebie, a na odrodzonej do życia ziemi. Czy w przypominającej bajkowy raj z ilustrowanych publikacji Świadców Jehowy idealizowanej ekumenie przyszłych ziemian jest miejsce dla Boga? *No, na pewno, na pewno tu będzie miszkał, bo gdzie by? (5/05)*.

Choć w wielu wcześniejszych wypowiedziach ujawniał się motyw desakralizacji kosmosu pod wpływem myśli naukowej, „odczarowania przyrody”³¹, która w potocznym doświadczeniu przestaje objawiać człowiekowi absolut, roślinność i zwierzęta mające występować w tak pojmowanym raju wykazują cechy wyłącznie pozytywne. Otaczająca flora ma być piękna i cieszyć oczy „nowych plemion” ludzkości, a przedstawiciele fauny mają się odznaczać łagodnością. Zależność między moralnym wartościowaniem czasu nowego początku a charakterem nowego Stworzenia przejawia się najwyraźniej w wymienieniu w tym kontekście baranka czy gołębia, zwierząt przywołujących ściśle skojarzenia kolejno z symbolami Chrystusa i Ducha Świętego, czy też Matki Boskiej, a nawet „gołąbka pokoju”. Ta wielopoziomowość symboliczna, wypełnianie wszelkiej przestrzeni wyobraźniowej obrazami, które na podstawie jednego choćby kryterium pozytywnej konotacji doskonale wpasowują się w rajska opowieść, jest jak chroniące przed dojmującym *horror vacui* świętego obrazu zamalowywanie jego obrzeży. Porusza również znany religijności ludowej „recycling” wątków, które pozbawione macierzystych mitów, krążąc po obszarze ludzkiej wyobraźni, usilnie szukają miejsca wygodnego zasiedlenia w coraz to nowych kontekstach.

Równoległe z obrazami przyszłego świata na ziemi, w wypowiedziach moich rozmówców obecne są ściśle „kościelne” wyobrażenia na temat Paruzji, Sądu Ostatecznego czy deklarowanego w liturgicznym *credo*, wiecznego obcowania świętych. Tylko jedna z moich rozmówczyń wspomina jednak o Sądzie Ostatecznym niepytana, reagując na moją dociekliwość dotyczącą scenariusza końca czasów. Wspomniana już tu wersja apokaliptycznych wydarzeń według respondentki (6/05) przywołuje na nowo postać legendarnej wieszczki Sybilli. Poza tym szczegółem, opis Najwyższego Trybunału i konsekwencji Jego postanowień dla zbawio-

31 M. Czerwiński, *Wstęp*, [w:] M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1970, s. 21.

nych i grzeszników nie odbiega od wersji kanonicznej. Sygnalizowany w wypowiedzi motyw asysty Sybilli przy Sądzie dusz znany jest od wieków apokaliptyce chrześcijańskiej.

Skupienie uwagi jedynie na opowieściach różnych od kanonicznej wizji końca świata miało na celu uwypuklenie obecności w świadomości współczesnych mieszkańców wsi wątków mitycznych przynależnych kulturze ludowej. Nie świadczy to jednak o wypieraniu jednego modelu owych wizji przez drugi. Jak już przyszło zauważyć zasada niesprzeczności nie ma bowiem dostępu do rozważań tak silnie zakotwiczonych w świecie tradycyjnych wyobrażeń, a mogąca rzekomo stanowić zagrożenie dla nich kultura masowa posługuje się podobnym instrumentarium myślenia typu ludowego, produkując niezliczone wątki interpretacyjne i wersje mitów zapewniające tym ostatnim trwale miejsce w kulturze. Jak pisze Mircea Eliade, w podświadomości współczesnego człowieka krzewi się nadal mitologia wyższego rzędu duchowego niż jego życie świadome: „Najpowszedniejsze istnienie roi się od symboli, człowiek najbardziej rzeczowy żyje obrazami [...]. Symbole nigdy nie znikają z pola aktualności psychicznej: mogą zmieniać aspekt, rola ich pozostaje niezmieniona. Trzeba jedynie zerwać ich nowe maski”. Najpospolitsza, zdaniem Eliadego, tęsknota kryje „nostalgię za rajem”, za przeszłością poddaną procesowi mityzacji, przeistoczoną w archetyp, melancholię wszelkiego istnienia, które „jest tym, czym jest, jedynie przestając być czymś innym”³². Słowem, jest to tęsknota za czymś całkiem innym niż chwila obecna, niedostępnym lub nieodwołalnie utraconym, za rajem. W kulturze chrześcijańskiej raj oznacza rzeczywistość *ab initio*. Na początku zaś na ziemi działały istoty boskie. Tęsknota za początkiem jest więc tęsknotą religijną. Pragnąc odnaleźć czynną obecność bogów, człowiek pragnie także żyć w świecie świeżym, czystym i mocnym, takim, jaki wyszedł z rąk stwórcy. Tę właśnie tęsknotę za doskonałością początków obarcza Eliade odpowiedzialnością za okresowy powrót kulturowego kosmosu *in illo tempore*, cykliczne powtarzanie czasu początku, posuwając się wręcz do stwierdzenia, że człowiek religijny, jest *par excellence* człowiekiem obezwładnionym przez mit wiecznego powrotu³³. W przedstawionych tu wizjach warunkiem odnowienia świata staje się, podobnie jak w większości doktryn apokaliptycznych – tradycyjny motyw ostatecznej dekadencji, zwycięstwa zła i ciemności, które poprzedzają przemianę obecnego *eonu* i regenerację kosmosu. Jak zauważa Eliade, w perspektywie każdego z „systemów cyklicznych”, aktualny moment historyczny, niezależnie od swej lokalizacji chronologicznej, reprezentuje dekadencję w stosunku do uprzednich, a „chwila”, w której człowiek żyje, w miarę upływu czasu staje się coraz mniej korzystna³⁴.

Tendencja do dewaloryzowania momentu współczesnego, towarzyszy także badaniem mieszkańcom wsi, którzy po swych przodkach odziedziczyli wywoływaną przez obserwowalną w świecie degradację wszelkiego porządku intuicję regresu kosmosu w chaos. Zużycie świata nie staje się jednak powodem pesymistycznych wizji. Zwiastuje ono bowiem nie tylko skrócenie czy zamknięcie okresu nieuporządkowania w naturze i w re-

lacjach społecznych, przypominającego naznaczonego lękiem i ambiwalencją przednówek. Powołuje także na nowo do życia mit początku, nowego czasu, kolejnego cyklu, czy też ery raju wybranych. Wyobrażenia te zasilają różnorodne, częstokroć zaczerpnięte z przedstawień dewocyjnych wizje ogrodu rajskiego pierwszych Rodziców połączone z obrazami oferowanymi przez polifoniczną kulturę masową³⁵ oraz z dostępną mieszkańcom Bytonia ikonografią towarzyszącą publikacjom Świadków Jehowy. Nie przeszkadzają one wierzyć zapowiedziom mesjańskiej Paruzji i mających jej towarzyszyć apokaliptycznych wydarzeń poprzedzających początek ery wiecznego obcowania z Bogiem. Nie można dopatrywać się tu nieścisłości, czy niekonsekwencji. Logika mitu nie ma bowiem nic wspólnego z logosem, do którego odwołuje się myślenie analityczne.

BIBLIOGRAFIA

- Adamczyk Maria, Rzepka Wojciech R., Wydra Wiesław, *Cały świat nie pomieściłby ksiąg. Staropolskie opowieści i przekazy apokryficzne*, PWN, Warszawa - Poznań 1996.
- Burszta Wojciech Józef, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 1998.
- Czarnowski Stefan, *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego, Dzieła*, t. 1, PWN, Warszawa 1956.
- Duby Georges, *Rok tysięczny*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Dom Wydawniczy Bellona, przekł. Małgorzata Malewicz, Warszawa 1997.
- Dufour Xavier Léon, *Słownik Teologii Biblijnej*, przekł. bp. Kazimierz Romaniuk, Wyd. Pallotinum, Poznań 1994.
- Dunin Janusz, *Papierowy bandyta. Książka karczmarzka i brukowa w Polsce*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1974.
- Eliade Mircea, *Sacrum, mit, historia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, przekł. Anna Tatarkiewicz, Warszawa 1970.
- Jankowski Augustyn OSB, *Porozmawiajmy o Apokalipsie*, cz. 1-2, Wydawnictwo OO. Benedyktynów Tyniec, Kraków 2000.
- Kracik Jan, *Trwogi i nadzieje końca wieków*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1999.
- Krzyżanowski Julian red., *Słownik folkloru polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1965.
- Mróz Lech, *Mit i myślenie mityczne*, „Etnografia Polska”, t. 20/1976, z. 1.
- Niedojadło Wincenty Ks., *Zapadnięta karczma w Wierchosławicach*, „Lud”, t. 10, z. 4: 1904.

32 M. Eliade, op. cit., s. 29-30.

33 Ibidem, s. 107.

34 Ibidem, s. 291.

35 Warto przytoczyć tu słowa Czesława Robotyckiego: „Myślenie typu ludowego jest nadal filtrem dla treści pozostających w obiegu masowym i jest symulatorem wielu zachowań. Charakterystyczne dla niego mityzowanie rzeczywistości, folkloryzacja treści krążących w kulturze, życzeniowy charakter sądów o rzeczywistości, myślenie kategoriowe i stereotypowe odnajdują w formie istnienia i funkcjonowania kultury masowej”; [w:] *Myślenie typu ludowego w kulturze masowej*, „Etnografia Polska”, 1985 t. 29, z. 1, s. 116.

- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2000.
- Przepowiednia królowej Sybilij o wojnie i o końcu świata*, Wyd. W. Jabłoński, Warszawa 1916.
- Robotycki Czesław, *Myślenie typu ludowego w kulturze masowej*, „Etnografia Polska”, t. 29: 1985, z. 1.
- Sokolski Jacek, *Pielgrzymi do piekła i raj: świat średniowiecznych łacińskich wizji eschatologicznych*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1995.
- Starowieyski Marek red., *Apokryfy Nowego Testamentu*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2001.
- Stomma Ludwik, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1986.
- Tokarska-Bakir Joanna, *Obraz osobliwy. Hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych*, Universitas, Kraków 2000.
- Tomiccy Joanna, Ryszard, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1975.
- Tomicki Ryszard, *Religijność ludowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, red. Maria Biernacka, Maria Frankowska, Wanda Paprocka, Wrocław 1981.
- Zowczak Magdalena, *Biblia ludowa. Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2013,
- Zowczak Magdalena, *Sybilla kontra Salomon. Z symboliki mądrości w tradycji ludowej*, „Literatura Ludowa”, nr. 4-6: 1994,
- Zowczak Magdalena, *Zagłada światów. Między mitologią lokalną a Biblią*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty”, z. 3-4: 1993.
- Zdybel Karol A., *Xięga przepowiedni*, Wydawnictwo Fox, Wrocław 1996.

SUMMARY

THE END OR THE BEGINNING. APOCALYPTIC VISIONS KUYAVIAN VILLAGERS AT THE BEGINNING OF THE TWENTY FIRST CENTURY

The article gives a presentation of some aspects of the end of the world vision in folk culture with reference to the site research on contemporary apocalyptic reflections of Bytoń village inhabitants in Radziejów district, Kuyavian-Pomeranian province. The text is an attempt of anthropological analysis of the results of research on the end of the world vision sources, signs which forecast it, the course of this event, humankind fate and the look of the world after apocalypse. The paper considers the cohesion of these visions among the people examined, their compliance with official Christian doctrine and the presence of folk elements in the end of the world vision in the consciousness of contemporary village culture representatives as well as the influence of contemporary culture texts on shaping apocalyptic visions of a man from the end of the twentieth and the beginning of the twenty first century.

O CIĘŻKIM LOSIE MIESZKAŃCÓW DULINIEWA I KOZIEŃCA W XVIII W., CZYLI CZY WSZYSCY OLĘDRZY BYLI PORZĄDNI I BOGACI

Osady olęderskie Kozieniec i Duliniewo znajdowały się na terenie starostwa dybrowskiego w województwie inowrocławskim¹. Powstały one w trakcie drugiej fali migracji osadników, która nastąpiła w okresie względnego spokoju, po zakończeniu wyniszczających XVII-wiecznych wojen ze Szwedami. Zaznaczyć jednak należy, że – w odróżnieniu od innych osad olęderskich utworzonych na terenach Rzeczypospolitej w XVIII w., zasiedlanych przede wszystkim przez ludność etnicznie niemiecką i polską² – w Kozieńcu i – po części – w Duliniewie osiedli menonici, potomkowie Holendrów przybyłych do starostwa dybrowskiego na przełomie XVI i XVII w.³

Kozieniec był kępą wiślaną (zob. il. 1), na której w 1692 r. ówczesny starosta dybowski, wojewoda malborski Ernest Denhoff⁴ nadał olendrom około czterech łąnów gruntów⁵. Wcześniej teren ten był użytkowany tylko zimą, gdy lód skuwał Wisłę i ułatwiony był transport pozyskiwanego tam drewna osikowego i grabowego. 5 lipca 1693 r. przywilej dla oldrów z Kozieńca został potwierdzony przez królową Marię Kazimiერę. W obawie przed zupełnym

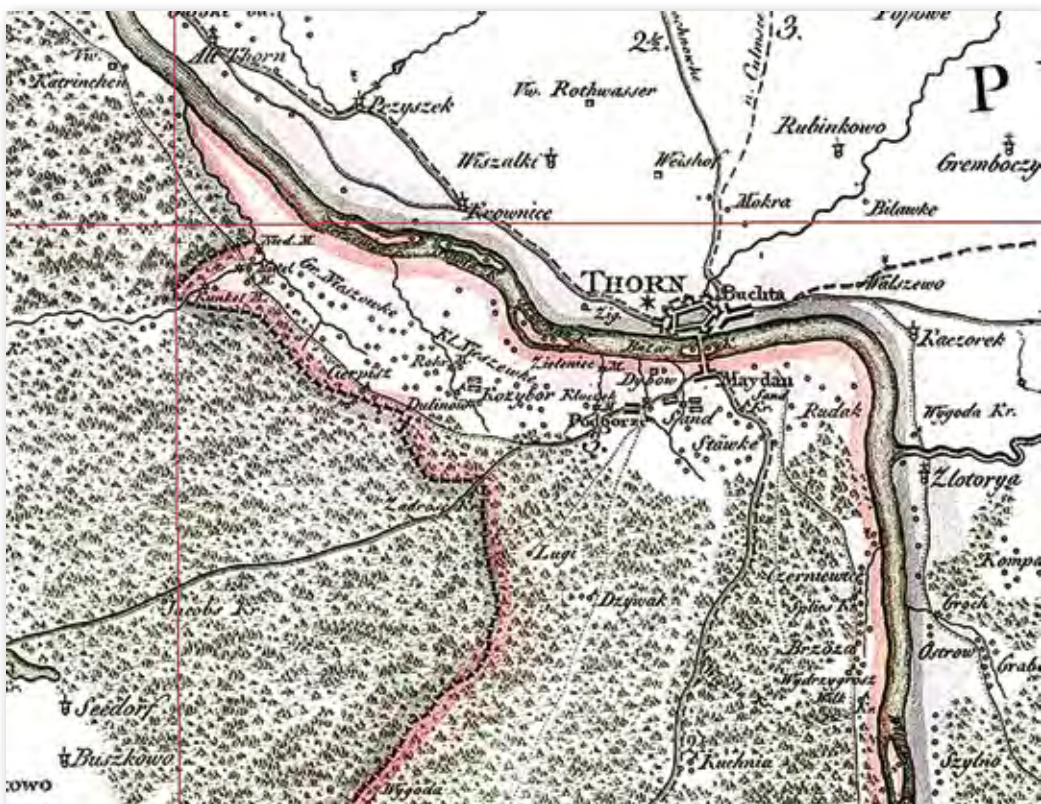
1 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. II, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1881, s. 239-241.

2 K. Ciesielska, *Osadnictwo „olęderskie” w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. IV, z. 2, 1958, s. 226; W. Rusiński, *Osady tzw. „Olędrów” w dawnym woj. poznańskim*, Poznań 1939 – Kraków 1947, s. 5, 9; W. Marchlewski, *Mennonici w Polsce (O powstaniu społeczności Mennonitów Wymyśla Nowego, „Etnografia Polska”*, t. XXX (1986), z. 2, s. 133; I. Baranowski, *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Historyczny”, t. XIX (1915), z. 1, s. 69-70; K. Mikulski, *Zarys dziejów osadnictwa olęderskiego w Polsce (ze szczególnym uwzględnieniem terenu obecnego województwa bydgoskiego)*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, z. 1, Bydgoszcz 1996, s. 106, 108; J. Burszta, *Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej. O tworzeniu się krajobrazu osadniczego ziem polskich i rozplanowań wsi*, Wrocław 1958, s. 112; I. Ichnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 2005, s. 332; Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. II: *od połowy XV wieku do r. 1975*, pod red. J. Bardacha, Warszawa 1966, s. 198.

3 Dowodzi tego chociażby analiza nazwisk mieszkańców osad olęderskich w starostwie dybrowskim (zob. np. Archiwum Państwowe w Toruniu [dalej: APT], Duliniewo 4, k. 2; APT, Kozieniec 6, k. 12v.-14; APT, Starostwo Powiatowe w Toruniu 1818-1920, 1098, s. 13-29) oraz zestawienia dotyczące wyznań z początku XIX w. (APT, Starostwo Powiatowe w Toruniu 1818-1920, 1098, s. 22-24). Kozieniec musiał być całkowicie menonicki, natomiast Duliniewo w dużej swej części.

4 *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku. Spisy*, pod red. A. Gąsiorowskiego, t. V: *Pomorze – Prusy Królewskie*, z. 2: *Urzednicy Prus Królewskich XV-XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, Wrocław, Warszawa, Kraków 1990, nr 640.

5 Chodzi tu o łąn chełmiński, odpowiadający około 18 hektarom.



Il. 2. Fragment tzw. mapy Gilly'ego z początku XIX w. przedstawiający tereny byłego starostwa dybowskiego. Na południe od Małej Nieszawki widoczne jest Duliniewo, natomiast Kozienc to nieopisana kępa zaznaczona różowym kolorem, leżąca na północ od Wielkiej Nieszawki.

Źródło: Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego, sygn. K 159, C1. Special Karte von Südpreussen : mit Allergrösster Erlaubniss aus der Königlichen grossen topographischen Vermessungs-Karte, unter Mitwirkung des Directors Langner, dostęp on-line [24 IV 2014 r.]: http://bcuul.lib.uni.lodz.pl/dlibra/docmetadata?id=1243&from=&dirids=1&ver_id=&lp=11&Ql=931AB68697B64B6922A0650869E6D16F-4

Osadzenie olędrów na Koziencu okazało się pomysłem nietrafionym z powodu częstych powodzi. Wprawdzie znana i powszechnie wychwalana jest zaradność osadników, ich nieustępliwość w walce z żywiołem, jednak Kozienc zalewany był nieustannie. W rejestrze podymnego z 1778 r. czytamy, że kępa, która „w Wisły leży szrodku [...] co rok przez wodę wielkie szkodę cierpi”¹⁷. Powodzie powodowały zasypywanie pól piaskiem – dla przykładu, w 1784 r. woda naniosła go na ponad połowę powierzchni kępy¹⁸. Nie wiemy,

17 APT, Kozienc 6, k. 13v-14; *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1765...*, s. 27; por.: I. Baranowski, op. cit., s. 68; H. Faryna-Paszkiwicz, *Saska Kępa 1918-1939*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1989, s. 12 – jednym z powodów opuszczenia Saskiej Kępy przez olędrów jeszcze przed upływem terminu pierwszego kontraktu były coroczne, niszczące powodzie.

18 APT, Kozienc 6, k. 19; por.: Z. Ludkiewicz, *Osady olęderskie w Nizinie Sartowicko-Nowskiej*, Toruń 1934, s. 19.

czy olędrzy ze starostwa dybowskiego stosowali tzw. regulówkę¹⁹, ale nawet jeśli tak, to nie ci z Koziencu, bo z powodu częstotliwości powodzi nie miałyby to sensu. Innym następstwem wezbrań były zmiany kształtu kępy. W odnowionym w 1744 r. kontrakcie starosta Antoni Dąmbski, z uwagi na to, „że dla częstych powodzi uskarżają się cisz Holendrzy, że wpada gront w Wisłę”, zobowiązał się co dziesięć lat zlecać pomiary i ewentualny „deces w morgach, bonifikować [...] w czynszu”²⁰. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że z powodu klęsk olędrzy byli z powinności w ogóle zwalniani. Dotyczyło to nie tylko czynszów – z powodu trudności z przeprawą w 1784 r. zdjęto z nich obowiązek pomocy przy transporcie drewna w lasach starostwa²¹.

Gmina wyznaniowa Duliniewo – z racji swojego oddalenia od koryta Wisły – w zasadzie nie była zagrożona powodziami, jednak warunkiem tego było utrzymanie w należytym stanie rowów odwadniających²². Niestety, nakazu tego nie przestrzegał niejaki Adrian Henrik, „przez którego podworek dla nieotwarcia rowu wstrzymuje się woda”. Być może sąd sołecki nie był w stanie wyegzekwować od niego przestrzegania odpowiednich przepisów. Możliwe też, że nie wiadomo było, który artykuł wilkierza został pogwałcony – dziewiętnasty, mówiący o tym, że główne rowy we wsi powinny być dwa razy do roku, na wezwanie sołtysa, czyszczone przez całą gminę, czy dwudziesty, nakładający na każdego mieszkańca obowiązek regulowania przepływu wody na nadanych mu gruntach tak, by nie doszło do zalania pól lub łąk sąsiada. Sprawa była na tyle poważna, że trafiła do urzędników starosty. Ci powołali komisję, składającą się z sołtysów i ławników obu Nieszawek, i posłali ją na wizję lokalną. Następnie urzędnik starosty, niejaki Michał Leszczyński, wydał wyrok, który nie do końca wskazuje winnego zaniedbań: wprawdzie nakazano, aby rów – który jak się okazało był zaniedbany nie tylko na gruntach Henrika – został wyczyszczony przez całą gminę, lecz jednocześnie nałożył na oskarżonego trzydzieści talarów kary i nakazał mu w przyszłości rów czyścić „bez kłótni i pociągania się do sądu”. Wynika z tego, że Henrik został ukarany bardziej za swoje pieniactwo niż zaniedbania²³.

Mieszkańcy Duliniewa cierpieli też z powodu niedbalstwa swoich sąsiadów. W 1780 r. skarżyli się staroście na okolicznych młynarzy (z Kluczyka, Jasienia i Duliniewa), którzy zaniedbywali czyszczenie rowów, przez co u olędrów „od niskości gruntu [...] nadzwyczajna

19 Zob.: Z. Ludkiewicz, op. cit., s. 103-105.

20 APT, Kozienc 2; zob. też: APT, Kozienc 3-4; 5 k. 4-20; *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1765...*, s. 27; dokonywanie nowych pomiarów było we wsiach olęderskich praktykowane już w XVII wieku – zob. np.: *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1659-1665*, cz. II: *Województwa sieradzkie, łęczyckie, brzesko-kujawskie, inowrocławskie i ziemia dobrzyńska*, wyd. Z. Górski, J. Pakulski, A. Tomczak, Fontes TNT, t. 81, 1996, s. 331: „Holendrowie [z Łęgnowa i Otorowa w starostwie bydgoskim] skarżyli się, iż im siła woda łądów urwała i o nowy pomiar prosili”.

21 APT, Kozienc 6, k. 13v-14, 19.

22 S. Kutrzeba, A. Mańkowski, op. cit., s. 329-330; P. Birecki, *Gmina Wielka Nieszawka. Szkice z dziejów*, Wielka Nieszawka 2010, s. 111.

23 APT, Duliniewo 4, k. 12; M. Targowski, *Samorząd wiejski...*, s. 184.

bywa szkoda”²⁴. Starosta Ludwik Dąbski²⁵ uznał ich racje i w odnowionym kontrakcie osadniczym z 26 września 1780 r. zapisano obowiązek dbania o rowy, nałożony na młynarzy²⁶. W tym samym czasie doszło też do innego sporu z dzierżawcą młyna w Kluczyku. Dulinie- wianie prosili starostę, aby: „droga ciągnąca się od Kluczyka, której tam zmarły Kluczyk, iako y terażniejszy, niebronil y broni jedynie Jorge arendarz, wolna była”²⁷.

Kłótniwość i agresja niektórych członków wspólnoty były bodaj najczęstszym powodem odbywania się sądów. W 1763 r. mieszkańcy Duliniewa poprosili starostę o pomoc w wy- egzekwowaniu zaległych podatków od Andrzeja Zamerfelta – „dla ustawicznego gromadę kłócenia y w wszystkich składkach sprzecznego”. Trzeba zaznaczyć, że według wilkierza „sąsiedzi powinni czynsze coroczne na nowe lato oddawać, wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich są zapisani, każdy sąsiad powinien się o to jako najpilniej postarać, żeby czynsze coroczne wczas zgromadził, aby Jego Mość pan czynszem nie był zatrzymany i są- siedztwo kwitem nie ukrzywdzone. Ktoryby się w tym nie stawil [...] sąsiedzi powinni [...] temu winowajcy konie albo bydło pobrać i z tego czynsz urobić”²⁸. Konfiskata zwierząt nie była jednak w tym przypadku potrzebna – Zamerfelt uległ przed powołaną przez starostę dziewięcioosobową komisją składającą się z sołtysów, ławników i urzędnika z zamku. Uprosił i zezwolił dobrowolnie się „otaxować”²⁹.

Nie wszystkie jednak sprawy udawało się załatwić polubownie. 31 lipca 1738 r. na zamku dybowskiim odbył się sąd nad niejakim Michałem Kaczemką z Kozińca, jego żoną Anną i córką Dorotą. Ołędrzy nie chcieli podporządkować się sądowi sołtysiemu, a oskar- żeni byli o zagarnięcie morgi ziemi sąsiadów oraz o „nieucciwe słowy wymówione przez żonę y córkę pomienionego Kaczemki”. Za „nieutrzymanie żony i córki” oskarżonemu wyznaczono karę czterech talarów dla zamku i beczki piwa dla sąsiadów z Kozińca, a całą trójkę wtrącono na jeden dzień do wieży. Urzędnicy zajęli się też sprawą zrujno- wanej chałupy Kaczemki. Przez wzgląd na zwiększone niebezpieczeństwo wystąpienia pożaru nakazano doprowadzić budynek do porządku do dnia św. Michała (29 września) pod groźbą kolejnej kary – dziesięciu talarów³⁰. Najprawdopodobniej Kaczemkowie nie poradzili sobie z wykonaniem nakazu – w późniejszych źródłach nie występują, więc zapewne opuścili kępę.

24 APT, Duliniewo 5, k. 7-7v.

25 *Urzednicy kujawscy...*, nr 365; J. Dumanowski, op. cit., s. 114.

26 APT, Duliniewo 2, s. 2.

27 APT, Duliniewo 5, k. 7-7v.

28 S. Kutrzeba, A. Mańkowski, op. cit., s. 325; por.: W. Rusiński, op. cit., s. 52; E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Gdańsk 1994, s. 162; K. Mikulski, op. cit., s. 105; I. Baranowski, op. cit., s. 72, 77. Zbiorowe odprowadzanie czynszów miało być – według E. Kizika – „dodatkowym obok wyznania elementem pobudzającym solidarność gminy”. Oczywiście byłoby tak w gminie idealnej, w praktyce do zaprowadzenia „solidarności” ołędrow niezbędny był przymus – zob.: E. Kizik, *Uwagi o mennonitach w związku z artykułem Wojciecha Marchlewskiego*, „Etnografia Polska”, t. XXXIII (1989), z. 1, s. 263.

29 APT, Duliniewo 4, k. 5-5v.

30 APT, Kozieniec 6, k. 6-6v.

W niecały rok później za swoje niedbalstwo i pieniactwo odpowiadał inny mieszkaniec Kozińca, Michał Meler. Musiał być on przybyszem z innej miejscowości, a poza tym nie potrafił sobie ułożyć poprawnych stosunków z nowymi sąsiadami³¹, dlatego też do staro- sty Dąbskiego wpłynęła skarga spisana w trzech punktach. Po pierwsze żądano – i to nie po raz pierwszy – od Melera świadectwa uczciwości i dobrego urodzenia. Wykazanie się takimi dokumentami było warunkiem koniecznym, który należało spełnić kupując dom w osadzie³². Nie można było sprzedać ani nawet wydzierżawić gospodarstwa komuś, „ktoryby w złem obmowisku zostawał”. Dodatkowo miał „tenże kupiec Miemcem być, który zwyczaję holenderskie i prawa ich zrozumie i onych świadom, a nie Polakiem, który tych zwyczajów olenderskich nie wie”³³. Po drugie Melera oskarżono o to, że przez dwa i pół dnia, przetrzymywał „na wozie, z wielkim fetorem”, padłe bydło. Trzymanie chorych zwierząt i niezakopanie ich w przypadku padnięcia było – co rozumiałe ze względów sanitarnych i możliwości rozprzestrzeniania się zarazy – zakazane i groziło surowymi karami pieniężnymi³⁴. Ostatnim zarzutem wobec imigranta było nieprzestrze- ganie wyroków sądu sołeckiego – nie uczynił zadość niejakiemu Polocowi, być może nie spłacił całej należności za nabyte gospodarstwo – i, co gorsza, niestawianie się na rozsądzenie sporu przed odwoławczym sądem zamkowym. Meler występował w ten spo- sób nie tylko przeciw gminie, ale i przeciwko swojemu panu, czyli staroście. To ostatnie przewinienie spowodowało wtrącenie buntownika na tydzień do wieży zamkowej, prosto z rozprawy. Świadectwo jego dobrego urodzenia nakazano pokazać gminie w terminie 24 tygodni – konieczna była przecież podróż Melera w rodzinne strony. W przypadku niewywiązania się z tego obowiązku zapowiedziano konfiskatę jego gospodarstwa. Nie rozstrzygnięto natomiast sprawy padłego bydła. Urzędnik Mieroszewski uznał, że obie strony „niezupełnie sobie dowodzą”. Może to więc któryś z nieuczciwych sąsiadów pod- rzucił Melerowi padlinę?³⁵ Wydaje się, że podsądny ostatecznie udowodnił swoje „dobre urodzenie”, ponieważ jego rodzina trwała na Kozińcu w następnych latach: w połowie XVIII w. największym – niemal jednołanowym – gospodarstwem na kępie zarządzała wdowa po Michale³⁶.

Inny kłótnik z Kozińca – Jakub Utnik – został nawet za wyrządzone sąsiadom szkody i brak chęci ich zrekompensowania skazany na banicję. Z jakichś względów jednak, starosta Antoni Dąbski postanowił anulować wyrok pod warunkiem obłożenia gospodar- stwa Utnika podatkiem, mającym służyć zadośćuczynieniu sąsiadom. Warto tu przytoczyć dłuższy fragment zapiski z 19 lipca 1748 r., potwierdzającej akt łaski: „[...] mając wzgląd na dalszą jego poprawę, aby się nie potulał po świecie pozwalam mu ieszcze z władzi moiey

31 Pierwszy raz pojawia się w źródłach dotyczących Kozińca w 1731 r. Już dwa lata później pojawia się wzmianka o jego sporach z Michaelem i Anną Freyerami – zob.: APT, Kozieniec 6, k. 2-3.

32 APT, Kozieniec 6, k. 7-7v. Por.: W. Rusiński, op. cit., s. 45-46; I. Baranowski, op. cit., s. 72.

33 S. Kutrzeba, A. Mańkowski, op. cit., s. 330-331.

34 Ibidem, s. 329, 334; APT, Kozieniec 6, k. 7-7v.; P. Birecki, op. cit., s. 111.

35 APT, Kozieniec 6, k. 7-7v.

36 Ibidem, k. 4.

pomieszkania i zażywania ładu swego z tą kondycją, aby się pociwie między samsiadami sprawował y zadnych nie robił kłutni y zwadek, pod surową karą zamkową y wygnaniem jegoż z całego starostwa mego w tedzień ieden jeżeli by słusznie oskarżyli go samsiedzy do zamku [...]”³⁷.

Jednak nie zawsze olędrzy winni byli swoich nieszczęść. Prawdziwą katastrofą dla mieszkańców Duliniewa, spychającą ich zarazem do rangi najbiedniejszych osadników w starostwie, był pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej. Grunty gminy z trzech stron otoczone były sąsiednimi wsiami. Od południa zaś graniczyły z leśnymi terenami starostwa gniewkowskiego (zob. il. 1). Dlatego też dwadzieścia lat po założeniu wsi pojawiły się problemy z pozyskiwaniem drewna na opał i ogrodzenia. Ludwik Dąbski, będący jednocześnie starostą dybowskim i gniewkowskim, postanowił 11 listopada 1770 r. zezwolić mieszkańcom Duliniewa na przekraczanie granicy między królewsczyznami, by mogli pozyskiwać „gałęzy leżące, krzywe, wyrcholki, murszate, niezdatne do budowy”³⁸. W styczniu 1773 r. Prusy – w wyniku pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej – zajęły starostwo gniewkowskie³⁹, a Duliniewo od lasów oddzielił kordon, czego skutkiem były „lamenty” olędrów i prośby o obniżenie czynszu, kierowane do starosty (patrz załącznik)⁴⁰.

Przytoczone przykłady nie są oczywiście jedynymi zarejestrowanymi w zachowanych źródłach sprawami toczącymi się przed sądami sołeckimi i zamkowym. Zdarzały się też oskarżenia o obmowę⁴¹, spory o naturalne – bo pokrywające się z biegiem strumienia, a więc ulegające zmianom – granice między rolami⁴², sprawy o odszkodowania za szkody wyrządzone przez bydło, a spowodowane złym stanem ogrodzeń⁴³, konflikty o drewno, najprawdopodobniej przyniesione przez wylew Wisły⁴⁴, czy sprawa zagubienia jakichś ważnych dokumentów⁴⁵. Biorąc pod uwagę długość analizowanego okresu (wiek istnienia Kozińca i pół wieku Duliniewa) oraz przede wszystkim niewielką liczbę rodzin zamieszkujących obie gminy, ilość sądzonych spraw jest dość duża. Fakt ten oraz charakter oskarżeń nie korespondują z obrazem olędra, a zwłaszcza menonity, funkcjonującym w literaturze i w zbiorowej świadomości ludzi współczesnych. Specyfika prawa olęderskiego, stawiająca osadników w pozycji uprzywilejowanej wobec polskiego chłopca pańszczyźnianego⁴⁶,

37 Ibidem, k. 9.

38 APT, Duliniewo 5, k. 6. Zob. też: W. Rusiński, op. cit., s. 82.

39 *Dzieje Inowrocławia*, t. I, pod red. M. Biskupa, Warszawa – Poznań 1978, s. 241; *Historia Pomorza*, t. II: *Do roku 1815*, pod red. G. Labudy, cz. 2: *Pomorze wschodnie w latach 1657-1815*, Poznań 1984, s. 613.

40 APT, Duliniewo 5, k. 7-7v.

41 APT, Duliniewo 4, k. 4.

42 APT, Duliniewo 4, k. 7. Zob. też: *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1616-1620*, wyd. Z. Górski, R. Kabaciński, J. Pakulski, cz. 1, Wrocław 1994, s. 300.

43 APT, Kozieniec 6, k. 1.

44 APT, Kozieniec 6, k. 5.

45 APT, Kozieniec 6, k. 3.

46 K. Ciesielska, op. cit., s. 226, 232; M. Targowski, *Samorząd wiejski...*, s. 169-190; W. Rusiński, op. cit., s. 6-7, 50-51; J. Burszta, op. cit., s. 110; *Historia Pomorza*, t. II..., cz. 1 (1464/66-1648/57), Poznań 1976, s. 217.

ogrom wysiłku i technologie zastosowane przy osuszaniu Żuław⁴⁷, samorządność, surowość prawa spisane w wilkierzach wsi olęderskich oraz religijnych reguł menonityzmu⁴⁸, wysoka średnia dochodowość gospodarstw olęderskich⁴⁹ i zabytki kultury materialnej – zwłaszcza pięknej architektury – które przetrwały do dziś⁵⁰ są czynnikami, które, przy braku krytycyzmu, prowadziły historyków do nadużyć polegających na generalizacji i swoistej idealizacji osadników olęderskich, zwłaszcza ich poziomu życia, zaradności i praworządności. Stąd dochodziło i wciąż dochodzi do licznych nieporozumień i nadinterpretacji, takich jak utożsamianie menonickiego zakazu pijaństwa z pełnym niespożywaniem alkoholu⁵¹. Piwo było podstawowym napojem ludzi epoki staropolskiej, spożywanym nie tylko dla rozrywki, ale i z powodów sanitarnych (fermentacja alkoholowa oczyszcza wodę)⁵². Trzeba też zaznaczyć, że picie tzw. sąsiedzkiej beczki piwa było wśród olędrów ważnym elementem kultury, zwyczajem integrującym grupę, a jej ufundowanie było obowiązkiem nowego sąsiada lub każdego, kto odwoływał się do sądu wszystkich mieszkańców gminy. Wspólna jej konsumpcja była wydarzeniem na tyle istotnym, że w wilkierzach precyzyjnie określano obowiązujące wtedy normy: spotkanie odbywało się w domu urzędującego sołtysa, a wszelkie „sporki i zwadki, łajanie i czci sobie ujmowanie” było karane grzywną. W przypadku bijatyki, osoba, która uderzyła pierwsza zobowiązana była do zapewnienia... kolejnej beczki piwa, strona mniej agresywna (czyli biesiadnik uderzony jako pierwszy) musiała dołożyć połowę tego⁵³.

Innym stereotypem funkcjonującym w literaturze jest przesadna wiara w obojętność olędrów wobec klęsk powodzi, czy wręcz uznawanie przez nich wylewów Wisły za wydarzenia pozytywne i oczekiwane⁵⁴. Zapiaszczanie gruntów z pewnością trudno uznać za zjawisko

47 W. Marchlewski, op. cit., s. 132; W. Rusiński, op. cit., s. 4; I. Baranowski, op. cit., s. 65-66; R. Heuer, op. cit., s. 142. Zapomina się przy tym, że Żuławy były osuszone już w czasach krzyżackich, zob.: *Historia Pomorza*, t. I: *Do roku 1464*, pod red. G. Labudy, cz. 1, Poznań 1969, s. 615; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. XIV, pod red. B. Chlebowskiego, Warszawa 1895, s. 854; E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku...*, s. 41; K. Mikulski, op. cit., s. 106.

48 K. Mężyński, *O mennonitach w Polsce*, „Rocznik Gdański”, t. XIX/XX, 1960-1961, Gdańsk 1961, s. 222; R. Heuer, op. cit., s. 124-129; W. Marchlewski, op. cit., s. 131; I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, op. cit., s. 331; I. Baranowski, s. 71-75.

49 I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, op. cit., s. 332; E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku...*, s. 40; Z. Ludkiewicz, op. cit., s. 64; K. Mikulski, op. cit., s. 106, 108.

50 M. Prarat, *Gdzie olędrzy mieszkali... Z badań nad drewnianymi zagrodami na Nizinie Sartowicko-Nowskiej*, Toruń 2009; idem, *Architektura chłopska Doliny Dolnej Wisły w latach 1772-1945 i jej problematyka konserwatorska*, Toruń 2012; R. Hauer, op. cit., s. 150-151; W. Łęga, *Ziemia malborska. Kultura ludowa*, Toruń 1933, s. 33-34; K. Mężyński, op. cit., s. 231; E. Okoń, *Próba typologii budownictwa holenderskiego w świetle zebranych materiałów na terenie województwa bydgoskiego*, *Materiały do dziejów...*, z. 1, s. 111-114; E. Sekuła-Tauer, *Charakterystyczne elementy detalu architektonicznego i wyposażenia chat holenderskich*, *Materiały do dziejów...*, s. 115-118; I. Jastrzębska-Puzowska, *Stan zachowania zabytków osadnictwa holenderskiego w województwie bydgoskim*, *Materiały do dziejów...*, s. 119-122.

51 P. Birecki, op. cit., s. 99.

52 Zob. np.: A. Wyczański, *Studia nad konsumpcją żywności w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1969, s. 22, 28; Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 25, 31-32.

53 S. Kutrzeba, A. Mańkowski, op. cit., s. 324, 331, 336.

54 Z. Ludkiewicz, op. cit., s. 40; P. Birecki, op. cit., s. 105; I. Baranowski, op. cit., s. 71, 80, 82.

pozytywne. Gleby na kępie Kozieniec nadawały się przecież jedynie do wypasu bydła⁵⁵. Znamienne są też opisane wcześniej zwolnienia z czynszów.

Bogactwo olędrów jest też pojęciem względnym i zbyt uogólniającym. Wydaje się, że na powstanie tego stereotypu wpływ miała zamożność menonitów zamieszkujących przedmieścia Gdańska oraz bardzo wysoka dochodowość gospodarstw żuławskich, których gospodarze mogli handlować wytworzonymi przez siebie towarami bezpośrednio na rynku gdańskim⁵⁶. Tymczasem badania Edmunda Kizika wykazały, że to właśnie ubóstwo sporej części menonitów żuławskich było przyczyną ich exodusu do Cesarstwa Rosyjskiego pod koniec XVIII stulecia. Bogatsi, którzy nie zdecydowali się na emigrację, przyczynili się do utrwalenia u potomnych obrazu zamożnego chłopca żuławskiego⁵⁷. Oczywiście rozwarstwienie społeczne musiało być też udziałem olędrów z Doliny Dolnej Wisły i to nie tylko na poziomie poszczególnych gospodarzy (zróźnicowanie majątkowe widoczne w rejestrach podatkowych), ale i całych gmin (zróźnicowanie warunków naturalnych i prawnych). Mieszkańcy Duliniewa sami określali siebie najbiedniejszymi w całym starostwie i o ile do deklaracji takich należy podchodzić ostrożnie⁵⁸, to w obliczu przytoczonych wyżej przykładów nieszczęść, jakie spadały na gminę, można dać temu wiarę. Dla Kozieńca dysponujemy dokładnym zestawieniem jego mieszkańców z 1803 r. Wynika z niego, że spośród sześciu gospodarzy tylko trzech zatrudniało parobków, a czterech dziewczki służebne. Co charakterystyczne, służba występowała tylko u tych osadników, którzy nie mieli dzieci w wieku powyżej dziesięciu lat. Komornicy i rzemieślnicy w Kozieńcu nie występowali. Z tych zestawień wynika też, że na kępie hodowano pięć koni (dwóch gospodarzy ich w ogóle nie miało) i piętnaście krów. Jeden z olędrów miał tylko jedną krowę i jedną świnie⁵⁹. Porównajmy te dane z zestawieniami dokonanyymi przez Wojciecha Marchlewskiego, który badał wsie olęderskie leżące między Płockiem a Wyszogrodem – wynika z nich, że tamtejszy osadnik hodował od pięciu do czternastu krów i miał do pomocy od dwóch do pięciu czeladników (niestety dane te wydają się być uśrednione dla całego XIX w.)⁶⁰. Co ważne, w 1785 r. starosta dybowski – który zapewne sam borykał się z problemami finansowymi spowodowanymi przez kordon pruski – nakłonił olędrów z Kozieńca (być może nie tylko ich) do zrzeczenia się prawa wolności handlu⁶¹.

55 H. Maercker, op. cit., s. 321; W. Rusiński, op. cit., s. 55.

56 K. Mikulski, op. cit., s. 106; idem, *Osadnictwo wiejskie województwa pomorskiego od połowy XVII do końca XVIII wieku*, Roczniki TNT, r. 86, z. 2, Toruń 1994, s. 136.

57 E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku...*, s. 186-187.

58 W. Rusiński, op. cit., s. 109: „W ogóle olęder lubi się przedstawiać jako całkiem biedny i cierpiący nędzę; ogólnie biorąc, nie jest on bogaty, ale bynajmniej nie biedny”.

59 APT, Kozieniec 7, k. 1-1v. Por.: W. Rusiński, op. cit., s. 28 – procent ludności bezrolnej w osadach olęderskich dawnego województwa poznańskiego, gdzie większość wsi zaliczyć należy do niezbyt zamożnych osad wyżynnych (leśnych), autor oszacował na 30%.

60 W. Marchlewski, *Przyczynek do dziejów osadnictwa olęderskiego w środkowym biegu Wisły w XIX-XX w. (do 1945 r.)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, r. XXXVI, nr 3, Warszawa 1988, s. 505-506. Zob. też: I. Baranowski, op. cit., s. 80.

61 APT, Kozieniec 6, k. 20. Por.: W. Rusiński, op. cit., s. 79-80; P. Birecki, op. cit., s. 112; K. Ciesielska, op. cit., s. 235.

Zbytнім uproszczeniem i generalizowaniem są też opinie o niezwyklej uczciwości, moralności i praworządności olędrów⁶². Wydaje się, że wnioski takie oparte są na analizie surowych przepisów prawa obowiązujących w gminach olęderskich oraz menonickiego systemu nakazów i zakazów. Pomija się przy tym zupełnie czynnik ludzki, zapominając, że przepisy prawa nie są zapisem postępowania ludzi, a jedynie idealnym wyrazem dążeń prawodawcy. Nakazy i zakazy mówią nam nie o tym, jak ludzie żyli, a jedynie o tym jak – według ich liderów społecznych – żyć powinni. Nadinterpretację źródeł dotyczących surowości życia menonitów wytknął innym historykom E. Kizik, który jednocześnie tłumaczył ją relatywnie małą ilością źródeł dotyczących życia codziennego mieszkańców Żuław⁶³. O zepsuciu moralnym i pieniaczynie wielkopolskich olędrów wyznania luterańskiego i katolickiego informują nas przekazy urzędników pruskich, którzy obserwowali osadników na przełomie wieków XVIII i XIX⁶⁴. Sędzia Stenger pisał wtedy: „Jest rzeczą pewną, że z przodkami naszych dzisiejszych olędrów najlepsza część narodu niemieckiego nie opuściła swej ojczyzny, bowiem chociaż staraliśmy się znaleźć powody, dlaczego olędrzy stali się gorszymi, to jednak ich dzisiejsze zepsucie nie dałoby się wytłumaczyć, gdyby przyjął, że przynieśli ze sobą dobre obyczaje i charakter”⁶⁵. Podobna krytyka spotykała też menonitów – nie bez przyczyny w połowie XIX stulecia do głosu doszły tu tendencje reformatorskie, głoszące potrzebę odnowy religijnej⁶⁶.

Kończąc niniejsze rozważania wypada postawić postulat dalszego poszukiwania i analizowania źródeł dotyczących życia codziennego olędrów i – w miarę możliwości – odejście od sztywnych, odhumanizowanych badań stosunków prawnych, religijnych i ekonomicznych w ich osadach.

Funkcjonowanie osadników olęderskich, jak każdej innej grupy społecznej wczesnonowożytnej Rzeczypospolitej, było uzależnione od wpływów środowiska przyrodniczego i kulturowego. Jednak skala, częstotliwość i następstwa klęsk żywiołowych lub zaniechań wydają się w opisywanym typie osadnictwa wyjątkowo duże, czego dowodzą dzieje mieszkańców Duliniewa i Kozieńca. Stąd też uprawniony wydaje się postulat objęcia ich dziejów interdyscyplinarnymi badaniami z zakresu ekologii człowieka⁶⁷, na wzór tych prowadzonych dla społeczeństwa Polski średniowiecznej⁶⁸. Nie tylko połączenie

62 K. Mężyński, op. cit., s. 222; I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, op. cit., s. 332; P. Birecki, op. cit., s. 99.

63 E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku...*, s. 14-15, 17, 159-163; idem, *Uwagi o mennonitach...*, s. 262-263

64 W. Rusiński, op. cit., s. 102-103.

65 Cyt. za: ibidem, s. 111.

66 W. Marchlewski, *Mennonici w Polsce...*, s. 138-142; K. Mężyński, op. cit., s. 223-224, przyp. 145.

67 Zob. np.: *Czynniki rozwoju człowieka. Wstęp do ekologii człowieka*, pod red. N. Wolańskiego, Warszawa 1972.

68 Zob. zwłaszcza opracowania autorstwa Jana Tyszkiewiczza, *Człowiek w środowisku geograficznym Polski średniowiecznej*, Warszawa 1981; idem, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983; idem, *Człowiek średniowieczny w przyrodzie: jako jej element i moderator*, [w:] *Człowiek w średniowieczu. Między biologią a historią*, pod red. A. Szymczakowej, Łódź 2009, s. 15-26; idem, *Ekologia człowieka w przeszłości, czyli o niektórych naukach pomocnych historykowi*, [w:] *Od genealogii do historii społecznej*, pod red. A. Jaworskiej i B. Trelińskiej, Warszawa 2011, s. 163-174.

wysiłek historyków, archeologów i geografów, ale i włączenie do zespołów badawczych antropologów, etnologów, hydrologów, geologów, botaników, specjalistów w zakresie medycyny i wielu innych dziedzin pozwoliłoby całościowo badać środowisko i jego wpływ na omawianą grupę i odwrotnie – przekształcenia przyrody dokonane przez olędrów umożliwiłyby całościowe ujęcie relacji człowieka i środowiska⁶⁹. Wiemy na przykład o opuszczaniu przez żuławskich menonitów gospodarstw uciążliwych pod względem warunków naturalnych⁷⁰, ale i – z drugiej strony – o sprzeciwie olędrów, który wywołało budowanie wielkiego wału przeciwpowodziowego na Wiśle w 2. połowie XIX w.⁷¹. Zagadnienia te z pewnością zasługują na dalsze badania.

ZAŁĄCZNIK

Podstawę wydania tekstu źródłowego stanowi oryginał, o czym świadczą dyspozycje dotyczące sposobu załatwienia sprawy wydane przez adresata. Przechowywana w Archiwum Państwowym w Toruniu suplika włączona jest do zespołu „Akta gminy Duliniewo” (nr 106) i wszyta w jednostkę pt. „Akten der Dorfgemeinde Duliniewo Kr. Thorn, 1750-1844” (sygn. 5), stanowiąc karty 7-8v. Nie udało się ustalić, czy suplika trafiła do nadawców z powrotem w toku realizacji ich postulatów, czy też po latach, jako dokument luźny, została włączona do zespołu przez archiwistów. O pomoc przy spisaniu polskojęzycznego dokumentu olendrzy poprosili zapewne któregoś z urzędników zamkowych, być może J. Trzecińskiego (por. APT, Duliniewo 5, k. 6v.). Przy edycji kierowano się zasadami ustalonymi w „Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku” opracowanej pod redakcją Kazimierza Lepszego (Wrocław, 1953), z tym zastrzeżeniem, że uwspółcześnienia pisowni dokonano jedynie w zakresie interpunkcji, znaków diakrytycznych i w miejscach, gdzie było to konieczne dla lepszego zrozumienia przekazu.

69 Zob. np. J. Tyszkiewicz, *Człowiek w środowisku...*, s. 40-47 oraz idem, *Ludzie i przyroda...*, s. 60-70 – o wpływie wilgotnego środowiska życia człowieka na jego zdrowie. Zob. też: E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku...*, s. 161.

70 E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku...*, s. 191.

71 Z. Ludkiewicz, op. cit., s. 41; W. Marchlewski, *Osadnictwo olenderskie...*, s. 512-513.

TEKST ŹRÓDŁOWY

Prośba mieszkańców gminy olenderskiej Duliniewo do starosty dybowskiego Ludwika Dąbskiego o odnowienie kontraktu dzierżawnego, 1780 r.

[k. 8v.] Suplika⁷² pokorna należąca podnózki J[ąśnie] W[ielmożnego] J[ego] M[ości] Pana Chrabi [s] na Lubrańcu Dąbskiego⁷³ W[ojewo]dy Brz[esko]-Kujaw[skiego], Dybow[skiego], Gniew[kowskiego] etc. starosty JWJM P[ana] Nayosobliwszego D[obrodzie]ja

przed 18 VIII 1780 r., w Zamku Dybowskim⁷⁴

[k. 7] Jaśnie Wielmożny Panie a Panie Miłościwy y Nayosobliwszy M[ości] Dobrodzieju

Chcąc byź wspaniałym nayszacowniejszą poręką y protekcją, my najbliźsi⁷⁵ podnózkowie JWJM P[ana] y Dja, niżej wyrażeni obywatele wsi Duliniewa⁷⁶, dotę się pragnąc znaygłębszą pokorą y ucałowaniem Nóżek JWJM Pana y Dja udaiemy. A ponieważ już nam lat trzydzieści wyszło na gocweynik⁷⁷ okupionego grontu pustego od Ś. P. JWJM Pna Wiewody Brz.-Kujaw.⁷⁸ y Dja, więc teraz okupno wzmiankowanego grontu od JWJM Pana y Dya powórnice za koncensem rządamy otrzymać, lecz na lat czterdzieści iako y inne wsie⁷⁹ maia, z kondycją przez żadnego szarwarku⁸⁰ iako z inni, nacośmy od Ś. P. JWJM Pana Wdy Brz.-Kujaw. y Dja mieli deklaracją zostawionym nato listem od JWJM komissarzy królewskich na lustrację⁸¹ zesłanych, który list JWJM Ś. P. do siebie zabrał, lecz przydeklarował, że tak będziecie mieli, iako y Nieszawcanie⁸². Przy tym suplikujemy JWJM Pna y Dja, aby w koncens weszło, by młynarze od niskości grontu, w którym nadzwyczajna

72 Suplika – pisemna prośba, skarga, żądanie, z reguły kierowana przez poddanych do pana feudalnego.

73 Dąbski Ludwik h. Godziemba (1731-1783), syn wojewody sieradzkiego Kazimierza i marszałkówny koronnej Jadwigi Dąbskiej, podkomorzy nadworny koronny (1751-1755), chorąży brzeski (1755-1757), starosta inowrocławski (1757-1770), wojewoda brzeski (1770-1783), starosta dybowski, gniewkowski, pokrzywnicki.

74 Dybów – zamek położony po lewej stronie Wisły, naprzeciw Torunia, siedziba starostwa niegrodowego.

75 Najliźsi – najlichsi.

76 Duliniewo – zob. artykuł, s. ...

77 Gocfennik, gocwejniki – czynsz płacony przez olędrów panu feudalnemu na mocy postanowień kontraktu osadniczego.

78 Dąbski Antoni Józef h. Godziemba (1706-1771), syn marszałka nadwornego koronnego Wojciecha i kanclerzanki litewskiej Adelajdy Cecylii Teresy Radziwiłłówny, starosta inowrocławski (1725-1740), wojewoda brzeski (1734-1770), starosta dybowski i niechorowski.

79 Tj. pozostałe wsie olenderskie leżące w starostwie dybowskim.

80 Szarwarki – obowiązkowe prace lub świadczenia pieniężne na cele publiczne. Olenrzy zazwyczaj byli od szarwarków zwalniani.

81 Lustracja – rewizja dóbr królewskich (w tym starostw), przede wszystkim ich dochodowości. W Polsce przeprowadzane w wyniku realizacji programu ruchu egzekucyjnego.

82 Tj. mieszkańcy Wielkiej i Małej Nieszawki.

bywa szkoda, rowy bili, to iest Kluczyk⁸³, Dulew⁸⁴ i Jasień⁸⁵. Po tym idzie rów wielki przez Duliniew, aby Nieszawka Mała⁸⁶, przez którą się ciągnie, wody szkodzącej wsi całej Duliniewo nie zatrzymywała. Także droga ciągnąca się od Kluczyka, której tak zmarły Kluczyk, iako y terażniejszy niebronil y broni jedynie Jorge Arendarz⁸⁷, wolna była, gdyż już była karta na też drogę od Ś. P. JWJM Pana i Dja, tudziesz abyśmy mieli pozwolenie wswey wsi postawienie szkoły, iako y inne wsie maia. Mieliśmy przed tym role borowe, teraz nam są odcięte do kordonu Prusskiego⁸⁸ y tych nie siejemy, przy domu żadnych niemamy, iedynie błotne łąki. Inne wsie maia chrusty, do ogrodzenia płotów. My też kupować musimy. Przeto z naygłębszą [k. 7v.] uniżonnością y ucałowaniem Nówek JWJM Pna y Dja żebrzemy o naydiskretniejszą w gocfeyniku łaskę y wzgląd, gdyż wieś nasza w całym starostwie iest najlższa y biedniejsza, wyznaiąc zwielkim uszanowaniem, że iesteśmy

JWJM Pana y Dja
 Naylżsi Podnózkowie
 Jędrzey Majer⁸⁹ Sołtys wsi Duleniewa
 Jakob Bartel⁹⁰ Ławnik
 Marcin Gert⁹¹ Ławnik
 Wraz Cały Gmin.

[poniżej:]

Daie to zlecenie JMP Leszczyńskiemu⁹², aby na podaną supplikę od Dulewa wsi wszedł rozeznanie y w prawie ich dawnym przejrzał się oraz o gocfenik umówił się z Gromadą o nowe prawo, co wypełniwszy do mnie się referował o konsens prawa dla tejże Gromady Dulewski.

[D]ie 18 Aug. [18 VIII] 1780 z Dybowa
 Dąbski
 W[ojewoda] B[rzesko]-K[ujawski]

83 Kluczyk (obecnie część Torunia, dzielnicy Podgórz) – osada młyńska należąca do starostwa dybowskiego, położona na zachód od Podgórza.

84 Dulew – Duliniewo. Dulewski Młyn (niem. Rohrmühle) leżał na północ od osady.

85 Jasień (niem. Brandmühle) – młyn leżący na wschód od Duliniewa, najprawdopodobniej na jego granicy z gminą Kozibór.

86 Mała Nieszawka – wieś w pow. toruńskim, dawniej należąca do starostwa dybowskiego, położona nad Wisłą, na północ od Duliniewa.

87 Niezidentyfikowany.

88 Chodzi o tzw. pruski kordon sanitarny – zob. artykuł, s. ...

89 Meyer Andrzej, sołtys duliniewski przynajmniej do 1782 r. – zob. APT, Duliniewo 4, k. 13.

90 Bartel Jakub, syn Heinricha (sołtysa w 1755 r.) lub Petera (ławnika w 1764 r.), sołtys duliniewski w 1788 r. – zob. APT, Duliniewo 4, k. 2-3, 7, 16-18; 5, k. 3.

91 Gert (najprawdopodobniej Gedert) Marcin, być może syn Heinricha, ławnika duliniewskiego w 1765 r. – zob. APT, Duliniewo 4, k. 4.

92 Leszczyński Michał – najprawdopodobniej przedstawiciel rodziny herbu Abdank z Mazowsza, urzędnik zamkowy przynajmniej od 1776 r. – zob. APT, Duliniewo 4, k. 12; Herbarz Polski, cz. I, Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich, wyd. A. Boniecki, t. XIV, Warszawa 1911, s. 132-133.

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

Archiwum Państwowe w Toruniu

Akta gmin wiejskich powiatu toruńskiego:

Duliniewo (nr zesp. 106), sygn. 1-5

Kozieniec (nr zesp. 110), sygn. 1-7

Starostwo Powiatowe w Toruniu 1818-1920 (nr zesp. 81), sygn. 308, 1098.

Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego

sygn. K 159, C1. Special Karte von Südproussen : mit Allergrösster Erlaubniss aus der Königlichen grossen topographischen Vermessungs-Karte, unter Mitwirkung des Directors Langner, dostęp on-line [24 IV 2014 r.]:

http://bcu.lib.uni.lodz.pl/dlibra/docmetadata?id=1243&from=&dirids=1&ver_id=&lp=11&QI=931AB68697B64B6922A0650869E6D16F-4

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Kutrzeba Stanisław, Mańkowski Alfons, *Polskie ustawy wiejskie z XV-XVIII w.*, *Archiwum Komisji Prawniczej*, t. XI, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1938.

Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1616-1620, wyd. Zbigniew Górski, Ryszard Kabaciński, Jan Pakulski, cz. 1, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1994.

Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1659-1665, cz. II: Województwa sieradzkie, łęczyckie, brzesko-kujawskie, inowrocławskie i ziemia dobrzyńska, wyd. Zbigniew Górski, Jan Pakulski, Andrzej Tomczak, „Fontes TNT”, t. 81, 1996.

Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1765, województwo inowrocławskie, wyd. Zbigniew Górski, Ryszard Kabaciński, Andrzej Mietz, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2011.

Targowski Michał, *Wilkiez Wielkiej Nieszawki z 1771 roku*, „Rocznik Toruński”, r. 39 (2012), s. 147-160.

BIBLIOGRAFIA

Baranowski Ignacy, *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Historyczny”, t. XIX (1915), z. 1, s. 64-82.

Birecki Piotr, *Gmina Wielka Nieszawka. Szkice z dziejów*, Studio Reklamy Mysterion, Wielka Nieszawka 2010.

Burszta Józef, *Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej. O tworzeniu się krajobrazu osadniczego ziem polskich i rozplanowań wsi*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1958.

Ciesielska Karola, *Osadnictwo „ołęderskie” w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. IV, z. 2, PWN, 1958, s. 217-256.

Czynniki rozwoju człowieka. Wstęp do ekologii człowieka, pod red. Napoleona Wolańskiego, PWN, Warszawa 1972.

Dumanowski Jarosław, *Hrabiowie na Lubrańcu. Dzieje fortuny magnackiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2000.

Dzieje Inowrocławia, t. I, pod red. Mariana Biskupa, PWN, Warszawa – Poznań 1978.

Faryna-Paszkiwicz Hanna, *Saska Kępa 1918-1939*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków 1989.

Heuer Reinhold, *Die Hollanderdorfer in der Weichselniederung um Thorn*, „Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn”, z. 42, Toruń 1934, s. 122-154.

Historia Pomorza, pod red. Gerarda Labudy, Wydawnictwo Poznańskie, t. I: *Do roku 1464*, cz. 1, Poznań 1969; t. II: *Do roku 1815*, cz. 1 (1464/66-1648/57), Poznań 1976; cz. 2: *Pomorze wschodnie w latach 1657-1815*, Poznań 1984.

Ihnatowicz Ireneusz, Mączak Antoni, Zientara Benedykt, Żarnowski Janusz, *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 2005.

Jastrzębska-Puzowska Iwona, *Stan zachowania zabytków osadnictwa holenderskiego w województwie bydgoskim*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, z. 1, Bydgoszcz 1996, s. 119-122

Kaczmarczyk Zdzisław, Leśnodorski Bogusław, *Historia państwa i prawa Polski*, t. II: *od połowy XV wieku do r. 1975*, pod red. Juliusza Bardacha, PWN, Warszawa 1966.

Kizik Edmund, *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Wydawnictwo Gdańskie, Gdańsk 1994.

Kizik Edmund, *Uwagi o mennonitach w związku z artykułem Wojciecha Marchlewskiego*, „Etnografia Polska”, t. XXXIII (1989), z. 1, s. 261-264.

Kuchowicz Zbigniew, *Człowiek polskiego baroku*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1992.

Ludkiewicz Zdzisław, *Osady ołenderskie w Nizinie Sartowicko-Nowskiej*, Kasa im. Mianowskiego – Instytut Popierania Nauki, Toruń 1934.

Łęga Władysław, *Ziemia malborska. Kultura ludowa*, Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego, Toruń 1933.

Maercker Hans, *Geschichte der ländlichen Ortschaften und der drei kleineren Städte des Kreises Thorn in seiner früheren Ausdehnung von der Abzweigung des Kreises Briesen i. J. 1888*, wyd. Th. Bartling, Danzig 1899-1900

Marchlewski Wojciech, *Mennonici w Polsce (O powstaniu społeczności Mennonitów Wymyśla Nowego)*, „Etnografia Polska”, t. XXX (1986), z. 2, s. 129-146.

Marchlewski Wojciech, *Przyczynek do dziejów osadnictwa ołęderskiego w środkowym biegu Wisły w XIX-XX w. (do 1945 r.)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, r. XXXVI, nr 3, Warszawa 1988, s. 501-514.

Mężyński Kazimierz, *O mennonitach w Polsce*, „Rocznik Gdański”, t. XIX/XX, 1960-1961, Gdańsk 1961, s. 185-255.

Mikulski Krzysztof, *Osadnictwo wiejskie województwa pomorskiego od połowy XVII do końca XVIII wieku*, „Roczniki TNT”, r. 86, z. 2, Toruń 1994.

Mikulski Krzysztof, *Zarys dziejów osadnictwa ołęderskiego w Polsce (ze szczególnym uwzględnieniem terenu obecnego województwa bydgoskiego)*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, z. 1, Bydgoszcz 1996, s. 105-108.

Okoń Emanuel, *Próba typologii budownictwa holenderskiego w świetle zebranych materiałów na terenie województwa bydgoskiego*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, z. 1, Bydgoszcz 1996, s. 111-114.

Prarat Maciej, *Gdzie ołędrzy mieszkali... Z badań nad drewnianymi zagrodami na Nizinie Sartowicko-Nowskiej*, Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej, Toruń 2009.

Prarat Maciej, *Architektura chłopska Doliny Dolnej Wisły w latach 1772-1945 i jej problematyka konserwatorska*, Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej Toruń 2012.

Rusiński Władysław, *Osady tzw. „Oleńców” w dawnym woj. poznańskim*, Polska Akademia Umiejętności, Poznań 1939 – Kraków 1947.

Sekula-Tauer Ewa, *Charakterystyczne elementy detalu architektonicznego i wyposażenia chat holenderskich*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, z. 1, Bydgoszcz 1996, s. 115-118.147-160,

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. II, pod red. Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego, Władysława Walewskiego, Warszawa 1881; t. XIV, pod red. Bronisława Chlebowskiego, Warszawa 1895.

Targowski Michał, *Samorząd wiejski w osadach ołęderskich w Dolinie Dolnej Wisły w przepisach wilkierzy z XVII i XVIII wieku. Organizacja, kompetencje, zasady funkcjonowania*, „Klio”, t. 25 (2)/2013, s. 169-190.

Tyszkiewicz Jan, *Człowiek średniowieczny w przyrodzie: jako jej element i moderator*, [w:] *Człowiek w średniowieczu. Między biologią a historią*, pod red. Alicji Szymczakowej, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2009, s. 15-26.

Tyszkiewicz Jan, *Człowiek w środowisku geograficznym Polski średniowiecznej*, Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1981.

Tyszkiewicz Jan, *Ekologia człowieka w przeszłości, czyli o niektórych naukach pomocnych historykowi*, [w:] *Od genealogii do historii społecznej*, pod red. Aleksandry Jaworskiej i Barbary Trelińskiej, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2011, s. 163-174.

Tyszkiewicz Jan, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, PWN, Warszawa 1983.

Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku. Spisy, pod red. Antoniego Gąsiorowskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, t. V: *Pomorze – Prusy Królewskie*, z. 2: *Urzędnicy Prus Królewskich XV-XVIII wieku. Spisy*, oprac. Krzysztof Mikulski, Wrocław, Warszawa, Kraków 1990; t. VI: *Kujawy i ziemia dobrzyńska*, z. 2: *Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XVI-XVIII wieku. Spisy*, oprac. Krzysztof Mikulski i Wojciech Stanek, Kórnik 1990.

Wyczański Andrzej, *Studia nad konsumpcją żywności w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, PWN, Warszawa 1969.

SUMMARY

ABOUT THE HARSH FATE OF THE INHABITANTS OF DULINIEW AND KOZIENIEC IN THE EIGHTEENTH CENTURY – THAT IS, WERE ALL OŁĘDER SETTLERS DECENT AND RICH?

The article concerns the history of two, nowadays non-existing, ołęder settlements situated within the borders of Dybrowskie Starosty, so, in the so-called Nieszawa Lowlands – the region of interest to the employees of the Ethnographic Museum in Toruń, connected with the development of the Ołęder Ethnographic Park in Wielka Nieszawka. The authors – using archival sources, most of all of judicial origins – try to emphasise the problem of idealisation of the picture of ołęder settlers and the evolvement of stereotypes of their extraordinary wealth, morality, solidarity and invincibility in fighting natural elements. The history of the inhabitants of Duliniew and Kozieniec in the eighteenth century shows us that forming such general opinions is not justified.

OBRAZ POLSKICH STAROBRZĘDOWCÓW W PRASIE POWOJENNEJ

Niniejszy tekst jest przeglądem polskich artykułów prasowych o starowiercach mieszkających w Polsce, traktuje o ich obrazie wykreowanym w publikacjach, a także o możliwych reakcjach starobrzędowców na zawarte w nich treści. Impulsem do zapoznania się z doniesieniami prasowymi o starowiercach były ich negatywne opinie na temat kompetencji dziennikarzy, słyszane przez autorkę podczas badań terenowych we wsiach Gabowe Grądy i Bór latem 2004 oraz 2005 r.¹ Rozmówcy niejednokrotnie pytali, czy nie mają do czynienia z dziennikarką, czy przekazane przez nich informacje nie zostaną zamieszczone w gazecie. Jak widać konieczna wydaje się próba ustalenia przyczyn nieufności starowierców do przedstawicieli mediów.

GENEZA STAROWIERSTWA

Starobrzędowcy mieszkający w Polsce są potomkami wiernych Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, którzy oddzielili się od niej w 2. połowie XVII w. Rozłam oficjalnie rozpoczął się na soborze moskiewskim w 1667 r. Był skutkiem reform patriarchy Nikona, który polecił poprawić przekłady ksiąg cerkiewnych oraz zunifikować obrządek tak, by nie odbiegały od bizantyjskich. Nakazał m.in.: zęgnąć się trzema palcami (wcześniej dwoma); podczas nabożeństw trzykrotnie powtarzać „alleluja” (wcześniej dwukrotnie); odbywać procesje z zachodu na wschód (wcześniej ze wschodu na zachód); czcić krzyże cztero- i sześcioramienne (wcześniej jedynie ośmioramienne); chrzcić przez pokropienie lub polanie (wcześniej przez trzykrotne zanurzenie w wodzie)². Starobrzędowcy, nazywani też starowiercami, starowierami, a pejoratywnie raskolnikami (od rosyjskiego *раскол* – rozłam) nie zaakceptowali reform, uważając je za zagrożenie dla wiary. Za nieposłuszeństwo byli prześladowani, pozbawiano ich majątków, torturowano, skazywano na śmierć. W wyniku narastających represji część z nich zdecydowała się na migrację w miejsca odległe od dużych ośrodków miejskich, na obrzeża Rosji oraz za granicę.

Na początku XVIII w., gdy zmarli ostatni duchowni wyświęceni przed reformą cerkiewną, wśród starobrzędowców doszło do rozłamu na popowców i bezpopowców. Bezpopowcy

1 Autorka jest członkiem zespołu badawczego działającego w Instytucie Filologii Słowiańskiej UMK w Toruniu, kierowanego przez prof. Stefana Grzybowskię. Zespół od 2004 roku prowadzi regularne badania dialektologiczne oraz socjolingwistyczne wśród starowierców mieszkających w Polsce.

2 Por. m.in.: E. Iwaniec, *Z dziejów starobrzędowców na ziemiach polskich XVII-XX w.*, Warszawa 1977, s. 36; Z. Jaroszewicz-Pieresławcew, *Starowiercy w Polsce i ich księgi*, Olsztyn 1995, s. 7; I. Grek-Pabisowa, *Niektóre wiadomości o starowierach zamieszkałych na terenie Polski*, „Slavia Orientalis” 1959, R. 8, nr 4, s. 136.

uznali, iż pośrednictwo kleru w kontaktach z Bogiem jest zbędne. Popowcy natomiast zdecydowali się na pozyskiwanie duchownych z Cerkwi prawosławnej przez ich przechrzczenie. W XIX w. utworzyli własną hierarchię w Białej Krynicy na Bukowinie, dzięki czemu udało się im uniknąć większych podziałów wewnętrznych. Inaczej było z bezpopowcami, którzy, głównie ze względu na różny stosunek do państwa i sakramentu małżeństwa, dzielili się na liczne podgrupy³.

STAROWIERCY W POLSCE

Na tereny Rzeczypospolitej Obojga Narodów starowiercy dotarli już pod koniec XVII w. Przez kilkadziesiąt lat silnym ośrodkiem religijnym popowców była miejscowość Wietka, obecnie znajdująca się na terenie Białorusi. Bezpopowcy pochodzący z okolic Nowogrodu i Pskowa u schyłku XVIII w. zamieszkali na ziemi suwalsko-sejneńskiej oraz w powiecie augustowskim. W 1. połowie XIX w. część z nich przeniosła się na Mazury⁴. Staroobrzędowcy osiedlali się w miejscach oddalonych od dużych osiedli ludzkich, ich wsie najczęściej usytuowane były w pobliżu lasów. Zajmowali się pracami leśnymi, obróbką drewna, uprawą roli. Do II wojny światowej nie asymilowali się z otoczeniem, żyli w hermetycznych grupach, od lat 50. XX stulecia stopniowo zaczęli przeprowadzać się do miast, przede wszystkim do Suwałk i Augustowa.

Obecnie w Polsce mieszka niespełna 1000 staroobrzędowców⁵. Jedynym zwartym ich skupiskiem są podaugustowskie wsie Gabowe Grądy i Bór, w których na co dzień przebywa około 100 starowierców, głównie przedstawiciele starszego i średniego pokolenia. Młodzi uczą się i pracują w miastach, część z nich pozostaje tam na stałe. Do rodzinnych wsi przyjeżdżają na większe święta doroczne oraz na uroczysci poświęcone pamięci zmarłych, bowiem w Gabowych Grądach jest cmentarz parafialny oraz molenna – świątynia bezpopowców. Wraz ze zmianami cywilizacyjnymi, społecznymi i demograficznymi, transformacji ulega tryb życia starowierców, a co za tym idzie ich kultura, stosunek do religii, do swojej grupy oraz do świata zewnętrznego. W miastach, w otoczeniu innowierców, staroobrzędowcom trudniej jest uczestniczyć w życiu religijnym⁶, kultywować tradycje przodków, rozmawiać w ich języku – gwarze rosyjskiej z grupy pskowskich⁷.

3 Por. m.in. Z. Jaroszewicz-Pieresałwcew, op. cit., s. 8-9; I. Grek-Pabisowa, *Światowe migracje staroobrzędowców (od wieku siedemnastego do czasów współczesnych)* [1998] [w:] *Staroobrzędowcy. Szkice z historii, języka, obyczajów*, eadem, Warszawa 1999, s. 15-16.

4 Zob. Z. Jaroszewicz-Pieresałwcew, op. cit., s. 13-48.

5 Zob. С. Гжибовский, М. Глушковский, *Социологическая ситуация старообрядцев в деревнях Габове Гронды и Бур* [w:] *Русские старообрядцы. Язык. Культура. История. Сборник статей к Международному съезду славистов*, red. Л. Касаткин, Moskwa 2008, s. 205.

6 Obecnie świątynie starowierców znajdują się jeszcze w Wojnowie na Mazurach, Suwałkach i Wodзилkach na Suwalszczyźnie.

7 Zob. I. Grek-Pabisowa, *Rosyjska gwara starowierców w województwach olsztyńskim i białostockim*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 167.

STAROWIERCY W PRASIE

Odmienność religijna, kulturowa, językowa starowierców od dawna wzbudza zainteresowanie dziennikarzy. Przedmiotem niniejszego tekstu są artykuły poświęcone staroobrzędowcom mieszkającym w Polsce, zamieszczane w prasie polskiej od lat 50. XX w. do roku 2011. Przeanalizowano 121 publikacji, a dokładnie: dwie z lat 50., dwie z lat 60., jedna z lat 70., siedemnaście z lat 80., 31 z lat 90. XX w. oraz 68 z lat 2000-2011. Są to głównie wycinki prasowe zebrane przez dwóch starowierców z gminy wyznaniowej w Gabowych Grądach oraz gromadzone przez Centrum Dokumentacji Ośrodka „Pogranicze” w Sejnach. Niektóre mają defekty formalne, nie zawsze podane są numery stron⁸, a niekiedy brak nazwiska autora publikacji lub tytułu czasopisma, w których się ukazały. Większość artykułów pochodzi z podlaskiej prasy lokalnej, m.in. z „Gazety Współczesnej”, „Kuriera Podlaskiego”, „Kuriera Porannego”, „Przeglądu Powiatowego”. Publikacje na temat wspólnoty starowierskiej pojawiały się też w prasie ogólnopolskiej, m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Tygodniku Powszechnym”, „National Geographic” czy „Czwartym Wymiarze”. Poszczególne pisma adresowane są do różnych odbiorców. Po niektóre z nich, np. czasopisma turystyczno-krajoznawcze czy pisma redakcji prawosławnych, starowiercy sięgają sporadycznie. Periodyki tego typu nie wpływają na ich „obraz siebie” w takim samym stopniu, jak prasa lokalna. Tę ostatnią czytają zarówno staroobrzędowcy, jak i ich sąsiedzi, koledzy, znajomi z pracy i szkoły.

TEMATYKA „OGÓLNA”

Przeważają publikacje traktujące o staroobrzędowcach w ogóle, o podstawowych różnicach między prawosławnymi a starowiercami, o ich zwyczajach (m.in. kąpeli w bani – łaźni parowej), nakazach (m.in. przestrzegania surowych postów), zakazach (m.in. picia herbaty, palenia tytoniu, golenia bród). Są to często relacje z wizyt u staroobrzędowców w Gabowych Grądach⁹, Suwałkach¹⁰ oraz u gospodarzy klasztoru w Wojnowie¹¹. Mowa w nich jest

8 W takim przypadku w przypisie zamiast numeru strony widnieje litera „n”.

9 Por. m. in. M. Bołtryk, *W krainie staroobrzędowców*, „Kurier Podlaski”, 5-7.07.1996, s. 12-3.; M. Bołtryk, *Żyliśmy w zgodzie ze starym obrzędem*, „Krajobrazy”, 1/1996, s. 8-9; S. Dworakowski, *Strażnicy starej wiary*, „Kurier Poranny”, 11-3.08.1995, s. 9-10; Z. Olejarczyk, *Bóg spaceruje po Gabowych Grądach*, „Dziennik Polski”, 24.06.1997, s. 10; M. Umiecka, *Pod boskim okiem ikony*, „Tygodnik Solidarność”, 17.07.1992, s. 1 i 11; K. Malinowska Katarzyna, *W świecie sprzed trzystu lat*, „Gazeta Wyborcza”, 02-03.08.1997, s. n.

10 Zob. B. Dunat, *Dzieci słabszego Boga*, „Kurier Poranny”, 7-9.01.1994, s. 13.

11 Por. m. in. B. Dunat, *Klasztor w spadku*, „Krajobrazy”, 11.04.1993, s. n.; J. Gadek, *Tożsamość starowierców*, „Gazeta Współczesna”, 24.09.1999, s. 20-1; A. Kaczyński, *Zmierzch Świętej Rusi nad Krutynią*, „Rzeczpospolita”, 27.02.1995, s. 3; A. Kowaniec, *Pan na żeńskim klasztorze*, „Krajobrazy”, 01.06.1994, s. n.; A. Kwiatkowska, *Gdy upada trójramienny krzyż*, „Gazeta Współczesna”, 14.10.1994, s. 12-3; E. Pietruszkiewicz, *Zamilkły chóry, ustały pokłony*, „Jaćwież”, 3/1998, s. 18-21.

o świętach¹², o życiu staroobrzędowców w przeszłości oraz współcześnie¹³. W artykułach takich zwykle pokrótce przytaczana jest proveniencja starowierstwa oraz historia przybycia wyznawców starej wiary na ziemię polskie. W narracje autorów wplatanie są wypowiedzi bohaterów. Artykuły tego typu często są do siebie podobne, nawet jeżeli różnią się poruszaną tematyką, to zbliżona jest forma i ton wypowiedzi. Tu omówione zostaną tylko te, które wywarły silne wrażenie na starowiercach oraz takie, w których oni sami wypowiadają się o tekstach prasowych na temat swojej wspólnoty.

W 1958 r. w dwóch numerach „Panoramy Północy”¹⁴ zamieszczono artykuł Józefa Rybińskiego *Starowiercy*. Dziennikarz udawał się do starowierskiej wsi z poleceniem zrobienia ciekawego reportażu, o czym pisze na wstępie: „Reportaż ten, niech pan zrobi... wie pan tak – ciekawie – powiedziano mi w redakcji, jako błogosławieństwo na drogę”¹⁵ i usilnie starał się zrealizować ten cel. Jego tekst jest barwną opowieścią o wyprawie do Gabowych Grądów, jawiących się niczym inny świat. „Bo oto hen gdzieś w głębi borów prastarej augustowskiej puszczy mieszka mało znany lud, odizolowujący się od reszty świata, trzymający się swoich odwiecznych zwyczajów [...], a w dodatku, leśni ci ludzie noszą długie włosy i patriarchalne brody”¹⁶. Rybiński przytacza wypowiedzi rozmówców na temat chrztu, pisze o postach, blinach (naleśnikach) i pierogach, którymi częstują go gospodarze po „wyparzeniu się” w bani. Właśnie tej ostatniej poświęca najwięcej uwagi, bowiem, jak twierdzi, w starowierskiej wsi „bez ubikacji – można się obejść – ale bez bani nigdy”¹⁷. Autor zachwycony jest łaźnią, jej zdrowotnymi właściwościami, a jeszcze bardziej rzekomy nieskrępowaniem mieszkańców wsi. „Nagle – oczom nie dowierzam – przez wiśniowy sad kroczy majestatycznie nie boginka, lecz naprawdę taka bogini jak Flora, z wiadrem w ręku, ubrana... nawet bez figowego listka... Przecieram oczy. Najpierw zapomniałem języka w gębie, a potem flesza. Zjawisko to, jak nagle pojawiło się o kilka metrów ode mnie”¹⁸, tak i zniknęło. Widząc moje zakłopotanie, dziadźka powiedział: «Baby kupajutsia». Wstyd i nieskromność jest rzeczą umowną. No cóż, w łaźni nie ma kranu z wodą. Trzeba więc iść do pobliskiej studni. Taka rozparzona Frosia, bierze wiadro i powoli idzie do studni niczym nie okryta. U starowierów nikogo to nie dziwi, nawet nikt nie patrzy. W innych wioskach toby dopiero była heca dla chłopaków. A w Gabowych Grądach dziwiono się, że ja się dziwię”¹⁹.

12 Por. m. in. E. Bartkowiak, *Święta u staroobrzędowców*, „Okolica”, 21.12.2001, s. 1 i 9; M. Stelmach, *Święta bez Wigilii*, „Gazeta Współczesna”, 22-6.12.2000, s. V; (gram), *Czas modlitwy*, „Gazeta Współczesna”, 08.01.2003, s. 5; (tam), *Dzień jak co dzień*, „Gazeta Współczesna”, 14.01.2005, s. n.; (tam), *Wieczernia jak pasterka*, „Gazeta Współczesna”, 05.01.2006, s. n.

13 Por. m. in. A. Bartosiak, *Bardzo stara wieś*, „Rzeczpospolita” (Magazyn), 02.11.2001, s. n; G. Mikłaszewicz, *Starowier XXI wieku*, „Gazeta Współczesna”, 31.05.2002, s. X-XI.

14 Tygodnik ilustrowany wydawany w Olsztynie w latach 1957-1981 (zob. <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3953879/8222panorama-polnocy8221.html> [dostęp: 14.02.2012]).

15 J. Rybiński, *Starowiercy*, „Panorama Północy”, 06.07.1958, s. 7.

16 Ibidem, s. 7.

17 Ibidem, s. 7.

18 Pisownia oryginalna.

19 Ibidem, s. 9.

Trudno stwierdzić, czy autor publikacji nakreślił w niej prawdziwy obraz. Istotne jest jak odbierają ją jej bohaterowie, inni staroobrzędowcy, a także osoby z zewnątrz, sąsiedzi czy ludzie zupełnie obcy. Ci ostatni czytają tekst „jednym tchem”, jak obiecał dziennikarz²⁰. Inaczej jednak podchodzą do niego starowiercy. Wspomnienie niektórych treści reportażu Rybińskiego żywe było jeszcze po ponad trzydziestu latach. W 1994 r. jedna z rozmówczyń Alicji Ciechowskiej-Lepiarz, piszącej dla „Poznaniaka”²¹, mówiła: „Ludzie tu nieufni [...]. W gazecie napisali, że my żyjemy jak dzikusy. Po wsi biegamy nadzy [...]. Żyjemy spokojnie. Nie lubimy, gdy traktuje się nas jak muzealne eksponaty”²². Dalej autorka pisze: „Po raz kolejny słuchamy opowieści o dziennikarzu, który napisał, że w Gabowych Grądach panuje rozwiąłość. Cała wieś kąpie się wspólnie”²³. Należy podkreślić, iż Rybiński wypowiada się pozytywnie o staroobrzędowcach, podziwia ich wytrzymałość fizyczną, pracowitość, gościnność, szczerłość, kultywowanie tradycji. Niemniej akcentuje odmienną wyznawców starej wiary i czyni z niej sensację, uogólnia i hiperbolizuje pewne fakty, jego język bywa ironiczny. Jest to ciekawa opowieść, lecz odnieść można wrażenie, że autor zlekceważył fakt, iż jego reportaż może mieć negatywne konsekwencje dla starowierców, którzy mieszkają w Polsce, znają język polski i czytają gazety, a szczególnie artykuły na swój temat.

O tym jak długotrwała jest pamięć zbiorowa członków grup mniejszościowych świadczyć może fakt, iż przez ponad pół wieku staroobrzędowcy nie zapomnieli słów Melchiora Wańkowicza, który w jednym z reportażów zawartych w książce *Na tropach Smętka*²⁴ napisał o Wojnowie i jego mieszkańcach: „Wychodzimy na ulicę, z której obu stron stoją rosyjskie, budowane «w zrab», izby. Kobiety w chustkach, rosyjską modą zawiązanych pod brodą, stoją po zapłotkach. Mężczyźni mają capie bródki i u wielu z nich uderza typ podmongolizowany”²⁵. Ostatnie zdanie mistrza reportażu wywołało wśród starowierców oburzenie. „Za te «capie» bródki i «podmongolizowane typy» staroobrzędowcy obrazili się ponoć na pisarza na amen”²⁶. Według Wacława Fiedotowa, mieszkającego w Mrągowie autora starowierskiej kroniki, po wydaniu książki Wańkowicza postrzegano staroobrzędowców jako zacofanych, a takimi nie byli, bo jak mówi „w każdym niemal domu stały na półkach dzieła Puszkina, Tolstoja, Dostojewskiego”²⁷.

20 Rybiński nad tytułem drugiej części artykułu zamieścił zdanie „Przeczytacie jednym tchem!” (zob. J. Rybiński, *Starowiercy*, „Panorama Północy”, 13.07.1958, s. 9-10).

21 W latach 90. „Poznaniak” był ogólnopolskim „pismem przekraczającym bariery obyczajowe. Słynął z drastycznych zdjęć i fotomontaży” (http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,7482272,Nowy_Poznaniak_Bedzie_duzo_krwi_Bez_przesady.html [dostęp: 14.02.2012]).

22 A. Ciechowska-Lepiarz, *Starowiercy*, „Poznaniak”, 22-23.01.1994, s. 20.

23 Ibidem, s. 21.

24 Pierwsze wydanie książki ukazało się w 1936 roku.

25 M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, Kraków 1988, s. 74.

26 E. Pietruszkiewicz, *Zamilkły chóry, ustały pokłony*, „Jaćwież”, 3/1998, s. 18.

27 W. Katarzyński, *Tam zaskrońce spijały mleko*, „Gazeta Olsztyńska”, 2-4.02.2001, s. 8.

Starowiercy w Polsce bywają przez innowierców nazywani *kacapami*²⁸. Określenie to było powszechnie używane przez Polaków i Ukraińców, nie tylko pod adresem starobrzędowców, ale w ogóle Rosjan, co najmniej od 2. połowy XIX w. W *Kulturze ludowej Słowian* Kazimierza Moszyńskiego czytamy: „Nie ulega [...] żadnej wątpliwości, iż w zgodzie z A. Brücknerem długim swym brodom zawdzięczają Wielkorusi²⁹ pogardliwe w ustach Ukraińca i Polaka przezwisko *kacapów*”³⁰, „[...] dla Ukraińców *Kacapy* to «brodaci jak *capy*» Wielkorusi”³¹.

Teksty poruszające tematykę ogólną ukazują starowierców w pozytywnym świetle, podkreślają ich wytrwałość, konsekwencję, wierność naukom przodków, poświęcenie dla wiary. Część dziennikarzy przedstawia wręcz mityczny obraz starobrzędowców, nie dostrzega zmian zachodzących w ich życiu, widzi w nich strażników tradycji, co nierzadko sugerują już tytuły publikacji: *Strażnicy starej wiary*; *Bardzo stara wieś*; *Wszystko jest takie, jak na początku*; *W świecie sprzed trzystu lat*. Inni publicyści zauważają zmiany zachodzące w społeczności starowierskiej, zmniejszającą się liczebność grupy, coraz częstsze migracje do miast, wzrost liczby małżeństw mieszanych, stopniową asymilację z polską kulturą dominującą. Autorzy nierzadko zestawiają przeszłość z teraźniejszością, a o zachodzących procesach wypowiadają się bohaterowie ich reportaży. „Żyliśmy w zgodzie ze starym obrzędem, przestrzegaliśmy swoich praw. Dziś wszystko staje się inne. Nasi ludzie rozjechali się po miastach, ulegają wpływom innej kultury. W molennach mało jest młodych i starych jest niewiele”³² mówi jeden z przedstawicieli starszego pokolenia. Inny dodaje „Dosięga nas cywilizacja [...]. Kiedyś ludzie siedzieli razem, we wsi, to się trzymali. Teraz studiują, wyjeżdżają do miast. Tam wybierają życie łatwe i przyjemne”³³. Dziennikarze akcentują odmienną, wschodnią pochodzenie starobrzędowców, lecz uznają to za coś cennego dla samych starowierców, jak i dla homogenicznego społeczeństwa polskiego. Żaden z autorów nie drwi z bohaterów swojego tekstu, z ich zwyczajów, wręcz przeciwnie, w ich inności widzą wartość. Pojawiają się niefortunne sformułowania oraz błędy literowe, a nawet rzeczowe. Nie wydaje się, by były one zamierzone, niemniej świadczą o nierzetelności oraz braku kompetencji niektórych publicystów.

28 „Kacap” jest terminem pejoratywnym. Wśród starowierców są różne koncepcje na temat jego etymologii. Dwóch wyznawców starej wiary, z którymi miałam okazję rozmawiać, twierdzi, iż słowo to pochodzi od nazwiska zasłużonego kupca starobrzędowego – Kacapowa, dzięki któremu jego współwyznawcy mogli zamieszkać na ziemiach polskich. Starobrzędowiec powinien więc być dumny, słysząc, gdy go nazywają *kacapem*. Niemniej nawet jedna z osób, która wyraziła tę opinię, nie pozwala w swojej obecności używać tego określenia. Niektórzy mówią, iż słowo „*kacap*” pochodzi od „*capania*”, czyli brania cudzej własności, kradzenia. Jeszcze inni przypuszczają, że od „*capa*”, a „*kacap*” w tym wypadku może oznaczać osobę, od której czuć niemiły zapach lub ma *capią* brodę.

29 Wielkorusi to Rosjanie.

30 K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1968, s. 60.

31 Ibidem, s. 836.

32 M. Bołtryk, *Żyliśmy w zgodzie ze starym obrzędem*, „Krajobrazy”, 1/1996, s. 8.

33 W. Mikołuszko, *W drodze do nieba*, „National Geographic”, 01/2007, s. 20.

TEMATYKA „SZCZEGÓŁOWA”

W periodykach chrześcijańskich oraz krajoznawczo-turystycznych pojawiały się artykuły popularnonaukowe traktujące w całości o dziejach starobrzędowców³⁴ lub o wybranym elemencie ich kultury, np. o znaczeniu świec woskowych³⁵, kadzielnicy³⁶ i lestwki – odpowiednika katolickiego różańca³⁷, o obrzędzie chrztu i sposobie nadawania imion³⁸, o architekturze świeckiej oraz sakralnej³⁹, o cmentarzach starobrzędowców, ich stanie, wyglądzie i lokalizacji⁴⁰. W 1983 r. ukazał się artykuł o próbach nawiązania współpracy wydawców „*Kołokoła*”⁴¹ z wojnowskim klasztorem starowierskim⁴². Autorami części z tych tekstów są naukowcy badający różne aspekty życia starowierców – Eugeniusz Iwaniec i Urszula Cierniak. Rzetelnie opisują fakty z ich historii lub fragmenty dziedzictwa kulturowego, używają języka wyważonego, neutralnego emocjonalnie. Z artykułów tego rodzaju wyłania się obraz starobrzędowców będących nosicielami ciekawej kultury, wartej poznania i dogłębnej analizy.

WYDARZENIA AKTUALNE

W wielu artykułach, mniej lub bardziej szczegółowo, pisano o wydarzeniach bieżących z życia wspólnoty starowierskiej w Polsce.

ŚWIĄTYNIA Z POGORZELCA

W 1982 r. na łamach „*Za i Przeciw*”⁴³ ukazał się artykuł Aleksandra Zaczyńskiego – *U starobrzędowców w Gabowych Grądach* – kolejna relacja dziennikarska z pobytu w podaugustowskiej wsi. Mowa w niej o historii starowierstwa, wyglądzie molenny, przebiegu nabożeństwa żałobnego. Dziennikarz pisze o gościnności starobrzędowców. „Słyszałem, że to zamknięty klan religijny, niechętny innowiercom, [...] okazali się ludźmi niezwykle sympatycznymi, rozmownymi i gościnnymi”⁴⁴. Do reportażu załączony jest krótki komentarz Włodzimierza Wasyluka – autora zdjęć. „Jadąc do Gabowych Grądów

34 Por. m. in. U. Cierniak, *Starobrzędowców ucieczka ze świata Antychrysta*, „Tygodnik Podlaski”, 10/1989, s. n.; S. Maciejewski, *Saga o starowierach*, „Jaćwież”, 3/1998, s. 13-17.

35 Zob. E. Iwaniec, *Świece cerkiewne*, „Tygodnik Podlaski”, 19.07.1987, s. n.

36 Zob. E. Iwaniec, *Kadzielnica u starobrzędowców*, „Tygodnik Podlaski”, 13.11.1988, s. 10.

37 Zob. E. Iwaniec, *Lestowka – różaniec starobrzędowcy*, „Tygodnik Podlaski”, 16.10.1988, s. 9.

38 Zob. E. Iwaniec, *Chrzest u starobrzędowców*, „Przegląd Prawosławny”, 2/1992, s. 23-24.

39 Zob. A. Żulpa, *Molenna, bajnia i ...*, „Jaćwież”, 3/1998, s. 21-4.

40 Zob. J. Mackiewicz, *Cmentarze starobrzędowców*, „Jaćwież”, 10/2000, s. 13-14.

41 Rosyjskie pismo wydawane w Londynie przez pisarza i działacza społecznego – Aleksandra Hercena – w latach 1857-1867 (zob. B. Mucha, *Historia literatury rosyjskiej. Od początków do czasów najnowszych*, Wrocław 2002, s. 263).

42 E. Iwaniec, „*Kołokoło*” i mazurscy starobrzędowcy, „Kontrasty”, 7/1983, s. 39-40.

43 Tygodnik chrześcijański (zob. http://mateusz.pl/bpjz/_biskup.html [dostęp: 14.02.2012]).

44 A. Zaczyński, *U starobrzędowców w Gabowych Grądach*, „Za i przeciw”, 08.08.1982, s. 16.

kilka miesięcy po wizycie p. Zaczyńskiego, nie przypuszczałem jak bardzo zmienił się stosunek starobrzędowców do ludzi spoza ich kręgu kulturowego. Z dawnej gościnności i otwartości pozostało bardzo niewiele. Wieś przyczajona w lesie patrzyła nieufnie, czujnie kontrolowała każdy mój krok, niechętnie udzielała informacji. O przyczynach tego stanu rzeczy dowiedziałem się od nastawnika⁴⁵, którego w końcu z trudem odnalazłem. Miron Filipow, początkowo również pełen dystansu, okazał się jednak serdecznym i miłym gospodarzem. Usadowiony wygodnie w fotelu, popijając herbatę, słuchałem opowieści o życiu starowierów, zastanawiając się jednocześnie czy aby na pewno żyjemy w XX w. Zdarzenia, o których opowiadał nastawnik zdawały się temu przeczyć. Bo jakże pogodzić, sławną na całym świecie, tolerancję religijną Polski i Polaków z obrzucaniem kamieniami modlących się w molennach, z podstępny zniszczeniem molenny w Pogorzalcach? Czym wytłumaczyć fakt, że miejsce mniszek w klasztorze Wojnowskim zajęła hodowla owiec? Jak zrozumieć zbezczeszczenie i okradzenie molenny w Gabowych Grądach? Jak w końcu zarzucać starowierom obcość narodową, skoro po dosłownym zrównaniu wsi z ziemią, powróciwszy z wojennej zawieruchy gołymi rękami dźwignęli ją znowu? Miron Filipow zadawał mi te pytania, lecz w jego głosie nie było skargi. Był tylko żal, że starowierzy znowu nie mają swojego spokojnego miejsca na ziemi⁴⁶. Włodzimierz Wasyluk odwiedził Gabowe Grądy wkrótce po przejęciu starowierskiej molenny z Pogorzela przez parafię katolicką w Gibach.

Dokładniej o tym wydarzeniu pisał w swoich artykułach Włodzimierz Kowalski. W okresie międzywojennym parafia starobrzędowa w Pogorzalcu miała blisko tysiąc wiernych, po wojnie ich liczba zmniejszyła się do około stu pięćdziesięciu i z każdym rokiem stopniowo malała. Molenna pełniła rolę świątyni filialnej, starowiercy korzystali z niej rzadko, lecz byli jej prawowitymi właścicielami. Na początku 1982 r. dowiedzieli się o rozbiórce świątyni przez proboszcza jednej z parafii katolickich. Sprzedał mu ją naczelnik gminy Giby, który złożył do notariusza w Augustowie pismo o przejęciu budynku przez państwo. Notariusz dokument podpisał⁴⁷. Starobrzędowcy skierowali sprawę do sądu, ten „stwierdził bezprawne działanie naczelnika gminy i notariusza. Nie było podstawy dokonania zmian w Księdze Wieczystej. Należy przywrócić poprzedni zapis w tej księdze: właścicielem nieruchomości – działki zabudowanej cerkiewką, stała się ponownie gmina starobrzędowa⁴⁸. Pierwotnego zapisu w księdze wieczystej jednak nie przywrócono.

Według Kowalskiego po zdarzeniu w Pogorzalcu wśród starobrzędowców „Odżyły stare waśnie i uprzedzenia, wydawało się, że dawno zapomniane. Gdzieś w głębi dusz jednak

tliły się. Mówili o odebraniu im imion rosyjskich i zastąpieniu polskimi, o stałym wybijaniu szyb w cerkiewce suwalskiej, o pacyfikacji wsi Bór i Gabowe Grądy w 1943 r., kiedy to ludność sąsiednich wsi polskich zakupiła u Niemców ich budynki, zagrody i cerkiewkę, a z uzyskanych w ten sposób materiałów budowlanych wzniesiono we wsiach polskich obory, chlewy⁴⁹. Starowiercy „wyleli morze przykrych, gniewnych słów na władze, kościół rzymskokatolicki, Polaków. Przypomniano o księdzu w Przerośli, który jadąc przez wieś Blaskowiznę na lekcje religii, odwracał się plecami do starobrzędowców zdejmujących przed nim czapki w pokłonie [...]. Cerkiewka była symbolem ich świata zamkniętego przed obcymi, ukształtowanego przed wiekami, który odchodzi bezpowrotnie. Na ironię zakrawa odpowiedź władz, że w miejscu, gdzie stała, będzie tablica informująca, że stał tu taki a taki obiekt... Ironią jest też wyjaśnienie, że starobrzędowcy będą mogli korzystać razem z katolikami z kaplicy w Gibach w sposób nieskrępowany (!). Budowę nowej kaplicy nazwano pracami konserwatorskimi pogorzeleckiej świątyni⁵⁰. „Narodziło się jednocześnie ciekawe i niezwykle żywe zjawisko reintegracji na tle wartości religijnych i kulturowych⁵¹, a „odebranie i rozebranie cerkiewki w Pogorzalcu w 1982 r. dało im impuls do obrony swych interesów a tym samym ożywienia życia religijnego⁵². Wzmianki o świątyni z Pogorzela pojawiały się w prasie jeszcze w latach 90. XX stulecia. „Ot, jeszcze niedawno, w stanie wojennym, traktorami rozebrali molennę w Pogorzalcu. Traktorami! [...]. Nastawnik mruży chytrze oczy, i tak ukryte w fałdach pomarszczonej skóry. Z każdą chwilą rozmowy coraz bardziej widać, że ani za grosz nie ufa intruzom” – pisze Magdalena Umiecka w „Tygodniku Solidarność⁵³ i dodaje, iż starowiercy „Nie mają pewności, czy za tydzień nikt nie wjedzie traktorami do ich molenny⁵⁴.

W innym duchu o przekształceniu molenny w kościół pisze w „Jaćwieży⁵⁵ Jan Leski. „W Gibach stoi przedziwny kościółek – jedyny w swoim rodzaju: z zewnątrz – to molenna starobrzędowców, wewnątrz – świątynia katolicka. Przeniesiono z Pogorzela rozpadającą się molennę i uczyniono z niej kościół, nie zmieniając kształtu bryły. Czy jest to ślad zanikania materii, czy nakładania się czasu? Niektórzy twierdzą, że jest to ślad nietolerancji wobec garstki wyznawców starej wiary. Oddajmy głos nastawnikowi starobrzędowców, Tomaszowi Persjanowowi: – My, duchowni po rozebraniu molenny nie czuliśmy oburzenia. Dwadzieścia lat tam się nie modliliśmy. Opuuszczona świątynia chyliła się do ostatecznego upadku. Więc lepiej, że stoi dziś w swoim naturalnym kształcie – choć jako kościółek – niż gdyby rozpadła się w ogóle. Słabniemy, owszem, ale to nieuchronne. Ci natomiast, którzy

45 Nastawnik pełni rolę przewodnika duchowego bezpopowców. Zostaje nim powszechnie szanowany mężczyzna, wybierany przez społeczność lub przez swojego poprzednika. Tylko on może czytać Ewangelię podczas nabożeństw, udziela chrztów, odprawia pogrzeby. Nastawnik musi znać cyrylicę, którą pisane są księgi religijne.

46 W. Wasyluk, komentarz do reportażu A. Zaczyńskiego, *U starobrzędowców w Gabowych Grądach*, „Za i przeciw”, 08.08.1982, s. 17.

47 Zob. W. Kowalski, *Bolesna i wstydliva sprawa*, „Kontrasty”, 8/1985, s. 10.

48 Ibidem, s. 12.

49 Ibidem, s. 11.

50 W. Kowalski, *Śmierć cerkiewki*, „Przegląd Tygodniowy”, 05.09.1982, s. 15.

51 W. Kowalski, *Bolesna i wstydliva sprawa*, „Kontrasty”, 8/1985, s. 10.

52 W. Kowalski, *Sobór*, „Krajobrazy”, 13.08.1988, s. n.

53 Tygodnik polityczno-gospodarczo-społeczny, powstał w 1981 roku (zob. http://pl.wikipedia.org/wiki/Tygodnik_Solidarno%C5%9B%C4%87 [dostęp: 14.02.2012]).

54 M. Umiecka, *Pod boskim okiem ikony*, „Tygodnik Solidarność”, 17.07.1992, s. 11.

55 Kwartalnik wydawany przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą PTTK w Suwałkach (zob. <http://centralnabibliotekapttk.pl/index.php?page=periodyki> [dostęp: 14.02.2012]).

podnosili taki krzyk w sprawie molenny – przynieśli tę metodę chyba skądinąd, bo wiara to jest to – pochylił się nisko i złożył ręce – to jest pokora i modlitwa”⁵⁶.

Jak widać z przytoczonych cytatów, większość publikacji lub wzmianek traktujących o przekształceniu molenny z Pogorzela w kościół katolicki napisanych jest emocjonalnym językiem, starowiercy są w nich ukazani jako ofiary prześladowań religijnych panujących w Polsce. Wpływ na sposób przedstawienia tego wydarzenia miał niewątpliwie moment powstania tekstu. Kowalski i Wasyluk opisywali przejście molenny w 1982 r., „na bieżąco”, gdy starobrzędowcy i oni sami byli wzburzeni, dlatego ich język jest ekspresyjny. Nie mniej istotne dla wykreowanego obrazu było to, z kim autorzy rozmawiali, niektórzy informatorzy dosadnie wypowiadali się na temat przejścia świątyni jeszcze w latach 90. XX w., inni w 2. połowie lat 80. XX stulecia dość spokojnie opowiadali o zaistniałym fakcie. Na sposób zaprezentowania wydarzenia przez Kowalskiego w pewnym stopniu wpłynąć mogła jego bliska współpraca ze starowiercami, w 1983 r. został ich rzecznikiem prasowym. Molennie z Pogorzela poświęcił dwa artykuły, inni dziennikarze wspominali o niej w publikacjach traktujących o tematyce ogólnej.

SOBÓR

W czerwcu 1983 r. odbył się w Suwałkach pierwszy powojenny Sobór – Ogólnopolski Zjazd Starobrzędowców, na którym delegaci czterech gmin starobrzędowych⁵⁷ powołali Radę Kościoła Starobrzędowego z siedzibą w Suwałkach. Rzecznikiem prasowym Rady został, cytowany wielokrotnie, Włodzimierz Kowalski⁵⁸, mimo że sam nie jest starobrzędowcem. „Po ostatnim Soborze władze państwowe zatwierdziły Statut Wschodniego Kościoła Starobrzędowego i zarejestrowały wszystkie cztery parafie (gminy wyznaniowe). Rada Naczelna utrzymuje kontakty i wymienia doświadczenia z Najwyższą Radą Starobrzędowców w Litwie radzieckiej [...]. Dzięki darowiznom prof. Leonida Pimonowa zostały zbudowane dwa okazałe domy parafialne: murowany w Suwałkach i drewniany w Gabowych Grądach [...]. Dokonano remontu wszystkich cerkiewek oraz ogrodzenia i uporządkowania niektórych [...] starych cmentarzy. Rada spowodowała też wydrukowanie podręczników do nauki języka cerkiewno-słowiańskiego («azbuczki») i nauki religii oraz powstanie pomnika ofiar faszyzmu lat ostatniej wojny w Gabowych Grądach pod Augustowem”⁵⁹.

56 J. Leski, *Bizantyjska kropla*, „Jaćwież”, 3/1987, s. 16.

57 Chodzi o gminy wyznaniowe w Suwałkach, Wodзилkach, Gabowych Grądach i Wojnowie.

58 Zob. W. Kowalski, *Powołanie Rady Starobrzędowców*, „Gazeta Współczesna”, 21.06.1983, s. 1 i 2.

59 W. Kowalski, *Sobór*, „Krajobrazy”, 13.08.1988, s. n.

ODWIEDZINY PROF. LEONIDA PIMONOWA

W 1984 r. w „Gazecie Współczesnej”⁶⁰ ukazało się sprawozdanie Kowalskiego z wizyty u polskich starobrzędowców prof. Leonida Pimonowa – fizyka, potomka starowierskiego rodu kupieckiego⁶¹. W 1988 r. w „Kontrastach”⁶² zamieszczono wywiad Kowalskiego z prof. Pimonowem, wtedy już założycielem Fundacji imienia Rodziny Pimonowów⁶³. Profesor wyowiada się w nim na temat historii starowierstwa, działań Fundacji oraz Rady Naczelnej, sytuacji współwyznawców z Polski, USA, Litwy, wspomina także o swojej pracy naukowej. Publikacje traktujące o soborze oraz o wizycie Pimonowa zawierają wiele szczegółowych informacji o starobrzędowcach, skierowane są do osób chcących zgłębić swoją wiedzę o nich.

KLASZTOR W WOJNOWIE

Dużo artykułów napisano o klasztorze starobrzędowym w Wojnowie. Mowa w nich o jego założeniu w połowie XIX w., przekształceniu z klasztoru męskiego w żeński, a także o mieszkających w nim siostrach. Sporo uwagi poświęca się okolicznościom przejścia zakonu na własność katolika – Leona Ludwikowskiego. W 1972 r. przełożona zapisała mu w testamencie całe mienie klasztorne w zamian za opiekę nad nią i siostrami⁶⁴. Jeszcze za życia dwóch ostatnich siostr, na początku XXI w., klasztor przybrał nowe oblicze. W 2000 r. jedna z dziennikarek pisała: „obecnie i tutaj pojawiły się zmiany. Świątynię, według starych prawideł, zamkniętą dla oczu innowierców, którzy nie mogą przekroczyć jej progu, już od kilku lat odwiedza bardzo wielu turystów. W kaplicy modlą się prawosławni, katolicy i protestanci. W księdze pamiątkowej znajdują się zapisy w różnych językach świata”⁶⁵. Dziś wnuk Leona Ludwikowskiego oferuje gościom nocleg w dawnych celach klasztornych.

KONFLIKT

Przez dwa lata, od wiosny 2004 r. do wiosny 2006 r., ze stron gazet regionalnych nie schodziła sprawa konfliktu byłego nastawnika z Gabowych Grądów z funkcjonariuszami policji oraz częścią parafian. Spośród 68 artykułów z lat 2000-2011 ponad połowa (36) dotyczy konfliktu. Pisano o nim w prasie lokalnej, czytanej przez starowierców oraz ich najbliższych

60 Dziennik regionalny ukazujący się od 1951 roku w Białymstoku. Jego wersje lokalne wychodzą w Elku, Ostrołęce, Suwałkach i Łomży (zob. http://pl.wikipedia.org/wiki/Gazeta_Wsp%C3%B3lczesna [dostęp: 14.02.2012]).

61 Zob. W. Kowalski, *W gościnie u starobrzędowców*, „Gazeta Współczesna”, 17.08.1984, s. n.

62 Społeczno-kulturalny miesięcznik wydawany w PRL-u (zob. <http://tamteczasy.pl/zdjecie/2022> [dostęp: 14.02.2012]).

63 Zob. W. Kowalski, *Starobrzędowcy*, „Kontrasty”, 3/1988, s. 15.

64 Por. m. in. B. Dunat, *Zdążyć przed Ludwikowskim*, „Kurier Poranny”, 05.02.1979, s. n.; B. Dunat, *Klasztor w spadku*, „Krajobrazy”, 11.04.1993, s. n.; W. Katarzyński, *Tam zaskrońce spijały mleko*, „Gazeta Olsztyńska”, 2-4.02.2001, s. 8; A. Kwiatkowska, *Gdy upada trójramienny krzyż*, „Gazeta Współczesna”, 14.10.1994, s. 12-13; M. Witkowska, *Wojnowo*, „Gazeta Wyborcza”, 30.09.2002, s. n.

65 M. Stelmach, *Nastawnik*, „Gazeta Współczesna”, 14.04.2000, s. 16-17.

sąsiadów, kolegów ze szkoły i pracy. Konflikt rozpoczął się w kwietniu 2004 r., gdy nastawnik nie zatrzymał się do kontroli swojego pojazdu. Tłumaczył, iż nie zauważył sygnałów dawanych przez policjantów. Patrol ruszył za samochodem. W Gabowych Grądach, przed domem „duchownego”, doszło do szarpaniny między nim a policjantami. Nastawnik złożył w prokuraturze zawiadomienie o przestępstwie popełnionym przez funkcjonariuszy, a jeden z policjantów doniesienie o naruszeniu nietykalności osobistej⁶⁶. Społeczność staroobrzędowców z parafii w Gabowych Grądach podzieliła się, część stanęła w obronie „duchownego”, inni przeciwko niemu. Ci pierwsi mówili dziennikarzom: „Policja nigdy nas nie lubiła, bo jesteśmy innowiercami [...]. Wszyscy z nas to odczuli. Wystarczy, że słyszeli nasze nazwiska i od razu patrzyli na nas złym okiem. Różnimy się od nich, inaczej żyjemy i mamy swoje surowe zasady, a to ich bardzo drażni⁶⁷. Wielu parafian było odmiennego zdania. „To bzdury [...]. Nie czujemy się ofiarami żadnych prześladowań [...]. Bez względu na wyznawaną religię wszyscy jesteśmy polskimi obywatelami i obowiązuje nas to samo prawo⁶⁸. Rada Naczelna Staroobrzędowców rozesłała do mediów list, w którym pisała: „Wyrażamy ubolewanie, że członek naszej społeczności nie poddał się rutynowej kontroli policyjnej⁶⁹. Rada podkreśliła, iż wydarzenie to nie może być traktowane jako konflikt mniejszości wyznaniowej z organami państwa. Podobnego zdania była augustowska policja⁷⁰. W sierpniu 2004 r. parafianie odwołali nastawnika⁷¹. Rada Gminy poinformowała o tym prasę⁷². Do sądu został przesłany akt oskarżenia przeciwko „duchownemu” za pobicie i znieważenie policjantów, jego pozew przeciwko policjantom oddalono⁷³. Umorzono postępowanie w sprawie domniemanej kradzieży przez „duchownego” ikon z molenny w Gabowych Grądach⁷⁴, natomiast skazano go na karę więzienia w zawieszeniu za fałszywe oskarżenie policjantów o spożywanie alkoholu w czasie pełnienia służby. Miało do tego dojść w 2004 r. podczas majowego pikniku staroobrzędowców⁷⁵. W czerwcu 2005 r. rozpoczął się proces nastawnika oskarżanego o pobicie i znieważenie policjantów⁷⁶. Rozprawa była wcześniej

66 Por. m. in. R. Metelicka, *Sutanna kontra mundur*, „Przegląd Powiatowy”, 08.04.2004, s. 1 i 6; (tam), *Kajdanki dla duchownego*, „Gazeta Współczesna”, 06.04.2004, s. 1.

67 R. Metelicka, Beata Perzanowska, *Religijna teoria spisku*, „Przegląd Powiatowy”, 29.04.2004, s. 8-9.

68 Ibidem, s. 8.

69 T. Kubaszewski, *Pobicie z religijnym tłem*, „Kurier Poranny (Magazyn)”, 23.04.2004, s. 4.

70 Zob. R. Metelicka, B. Perzanowska, *Religijna teoria spisku*, „Przegląd Powiatowy”, 29.04.2004, s. 8-9.

71 Por. m. in. T. Moćkun, *Za arogancję i łamanie prawa*, „Gazeta Współczesna”, 03.08.2004, s. 1; (RKM), *Bój o molennę*, „Przegląd Powiatowy”, 05.08.2004, s. 1 i 11; H. Wysocka, *Proboszcz nas bije i obraża. Nie chcemy go*, „Kurier Poranny”, 02.08.2004, s. n.

72 Zob. (RKM), *Pożegnanie z nastawnikiem*, „Przegląd Powiatowy”, 26.08.2004, s. 1 i 5.

73 Por. m. in. H. Wysocka, *Proboszcz chce sprawiedliwości*, „Gazeta Współczesna”, 12.10.2004, s. 1; (tam), *Zwrot w sprawie*, „Gazeta Współczesna”, 12.08.2004, s. 5.

74 Por. m. in. (BDC), *Ikony zginęły albo nie*, „Gazeta Wyborcza. Białystok”, 30.12.2004, s. 3; (TK, WYS), *Kara tylko za pobicie*, „Kurier Poranny”, 06.01.2005, s. 7; (yes), *Gdzie są ikony*, „Gazeta Współczesna”, 06.01.2005, s. n; (RKM), *Gdzie są ikony?*, „Przegląd Powiatowy”, 06.01.2005, s. n.

75 Por. m. in. (tam), *Ława dla proboszcza*, „Gazeta Współczesna”, 11.01.2005, s. 6.; (TK), *Wyrok jak prezent?*, „Kurier Poranny”, 15.01.2005, s. 7; (tom), *Bez warunkowego umorzenia*, „Gazeta Współczesna”, 10.02.2005, s. n; (RKM), *Wyssał z palca?*, „Przegląd Powiatowy”, 13.01.2005, s. n.

76 Zob. (tom), *Mamo, tato, ratuj!*, „Gazeta Współczesna”, 30.06.2005, s. 4.

dwukrotnie odraczana, ponieważ „duchowny” złożył wniosek o utajnienie rozprawy, a następnie o przekazanie sprawy innemu sądowi. Sąd oba wnioski odrzucił⁷⁷. W marcu 2006 r. były nastawnik został skazany na 2 lata więzienia w zawieszeniu⁷⁸. W lipcu 2006 r. członkowie gminy wyznaniowej w Gabowych Grądach wybrali nowego nastawnika⁷⁹.

Teksty traktujące o konflikcie nastawione są na wywołanie sensacji. Spośród wypowiedzi swoich rozmówców dziennikarze przytaczają te najbardziej obrazowe i dosadne, publikacjom nadają nośne tytuły typu: *Kajdanki dla duchownego*⁸⁰, *Ława dla proboszcza*⁸¹, *Nastawnik z zarzutami*⁸², *Awanturnik w sutannie*⁸³, *Pobicie z religijnym tłem*⁸⁴, *Sutanna kontra mundur*⁸⁵, *Religijna teoria spisku*⁸⁶, *Pożegnanie z nastawnikiem*⁸⁷, *Proboszcz nas bije i obraża. Nie chcemy go*⁸⁸, *Proboszcz chce sprawiedliwości*⁸⁹, *Bój o molennę*⁹⁰, *Mamo, tato, ratuj!*⁹¹, *Wyssał z palca?*⁹², *Kara tylko za pobicie*⁹³, *Gliny i Tyson*⁹⁴, *Nie chcą popa*⁹⁵, *Szarpał się, wyzywał, teraz za to odpowie*⁹⁶. Niektóre artykuły lub ich zwiastuny zamieszczone są na stronach tytułowych. Większość opatrzona jest dużymi fotografiami przedstawiającymi nastawnika, molennę w Gabowych Grądach lub parafian. Wprawdzie autorzy nie wartościują zachowania żadnej ze stron konfliktu, nie krytykują starowierców, nie oceniają ich, niemniej z publikacji wyłania się obraz starowierców jako grupy zwaśnionej, kłótlivej.

INNE AKTUALNOŚCI

W 1996 r. pojawiły się krótkie notki prasowe o szantażowaniu suwalskiego nastawnika oraz o działaniach policji podjętych w związku z tą sprawą. Nieznany mężczyzna żądał okupu. „Anonimowy głos zagroził wysadzeniem w powietrze domu parafialnego jeśli miałby nie

77 Zob. (RKM), *Nie chce sławy*, „Przegląd Powiatowy”, 17.03.2005, s. n.

78 Por. m.in. (tam), *Policjanci na nas napadli*, „Gazeta Współczesna”, 20.03.2006, s. n.; (tam), *Dwa lata ale w zawiasach*, „Gazeta Współczesna”, 31.03-02.04.2006, s. n.; (TK), *Znieważył policję – odpowie za to*, „Kurier Poranny”, 31.03.2006, s. n.

79 Zob. W. Mikołuszko, *W drodze do nieba*, „National Geographic”, 01/2007, s. 16.

80 (tam), *Kajdanki dla duchownego*, „Gazeta Współczesna”, 06.04.2004, s. 1.

81 (tam), *Ława dla proboszcza*, „Gazeta Współczesna”, 11.01.2005, s. 6.

82 (saw), *Nastawnik z zarzutami*, „Nasze Krajobrazy”, 22.08.2004, s. n.

83 (tam), *Awanturnik w sutannie*, „Gazeta Współczesna”, 26.01.2006, s. n.

84 T. Kubaszewski, *Pobicie z religijnym tłem*, „Kurier Poranny. Magazyn”, 23.04.2004, s. 4.

85 R. Metelicka, *Sutanna kontra mundur*, „Przegląd Powiatowy”, 08.04.2004, s. 1 i 6.

86 R. Metelicka, B. Perzanowska, *Religijna teoria spisku*, „Przegląd Powiatowy”, 29.04.2004, s. 8-9.

87 (RKM), *Pożegnanie z nastawnikiem*, „Przegląd Powiatowy”, 26.08.2004, s. 1 i 5.

88 H. Wysocka, *Proboszcz nas bije i obraża. Nie chcemy go*, „Kurier Poranny”, 02.08.2004, s. n.

89 H. Wysocka, *Proboszcz chce sprawiedliwości*, „Gazeta Współczesna”, 12.10.2004, s. 1.

90 (RKM), *Bój o molennę*, „Przegląd Powiatowy”, 05.08.2004, s. 1 i 11.

91 (tom), *Mamo, tato, ratuj!*, „Gazeta Współczesna”, 30.06.2005, s. 4.

92 (RKM), *Wyssał z palca?*, „Przegląd Powiatowy”, 13.01.2005, s. n.

93 (TK, WYS), *Kara tylko za pobicie*, „Kurier Poranny”, 06.01.2005, s. 7.

94 R. Metelicka, *Gliny i „Tyson”*, „Kontakty” 09.05.2004, s. 11 i 20.

95 (KP), *Nie chcą popa*, „Przegląd Powiatowy”, 08.08.2004, s. n.

96 (TK), *Szarpał się, wyzywał, teraz za to odpowie*, „Kurier Poranny”, 12.10.2004, s. n.

otrzymać pieniędzy [...]. W wyniku dochodzenia ustalono [...] podejrzanego⁹⁷. W 1999 r. w „Gazecie Giżyckiej” zamieszczono zaproszenie do Węgorzewa na seminarium „Starobrzędowcy – historia i kultura”, zorganizowane przez węgorzewskie Muzeum Kultury Ludowej oraz Towarzystwo „Ojcowizna”⁹⁸. Opublikowano też krótkie sprawozdanie z tej imprezy. Dowiadujemy się, że gościł na niej Waclaw Fiedotow – starowerski kronikarz z Mrągowa, wystąpił zespół wokalny z Gabowych Grądów „Riabina”. Konferencji towarzyszyło ponadto otwarcie wystawy ikon i ksiąg starobrzędowców⁹⁹.

W nowym tysiącleciu pisano o protestach starowierców przeciwko zamknięciu szkoły podstawowej w Gabowych Grądach. „Gmina Augustów planowała likwidację placówki z powodów finansowych. Koszt utrzymania jednego ucznia w szkole jest najwyższy – ponad 5 tys. zł. Jest to obecnie najmniejsza szkoła w gminie, uczy się w niej 42 dzieci, z czego 19 to dzieci starobrzędowców [...]. Od dwóch lat brak dzieci w oddziale przedszkolnym, [...] szkoła wypadła najslabiej z gminnych placówek”¹⁰⁰. W 2002 r. kuratorium oświaty nie wyraziło zgody na zamknięcie szkoły, uzasadniając swą decyzję dobrem dzieci starowerskich. Jednak rok później przeciwko likwidacji szkoły nikt już nie protestował. W roku szkolnym 2002/2003 do placówki uczęszczało już tylko jedenaścioro starowerskich uczniów, w roku następnym ich liczba miała się jeszcze zmniejszyć¹⁰¹.

Ponadto prasa donosiła o powstaniu Stowarzyszenia Starobrzędowców¹⁰², o wykupieniu przez starowierców budynku dawnej szkoły w Gabowych Grądach od gminy Augustów¹⁰³, o planach utworzenia w pozyskanym obiekcie Centrum Kultury Starobrzędowej¹⁰⁴. Informowano o otwarciu w klasztorze pokamedulskim w Wigrach wystawy przedmiotów kultury starobrzędowców¹⁰⁵ oraz o założeniu archiwum internetowego poświęconego starowiercom. Od grudnia 2010 r. na stronie internetowej www.starobrzędowcy.pl prezentowane są zbiory archiwalne Naczelnej Rady Starobrzędowców w Polsce. Archiwum powstało przy współpracy Rady Naczelnej oraz Fundacji Miasto z Suwałk¹⁰⁶. Adam Pogorzelski, prezes Fundacji Miasto mówi, iż „W przypadku tej mniejszości bywało tak, że pisał o nich często kto tylko chciał i co chciał, bez konfrontacji ze źródłami, nie weryfikując wielu kwestii. Często dochodziło do przekłamań. Tego chcemy uniknąć”¹⁰⁷.

97 (m), *Podejrzany pod dozorem*, „Gazeta Współczesna”, 19.08.1996, s. n. Zob. też (wys), *Okup z parafii*, „Kurier Poranny”, 08.08.1996, s. n.

98 Zob. *Starobrzędowcy – historia i kultura*, „Gazeta Giżycka”, 05.08.1999, s. 10.

99 Zob. (j), *Starobrzędowcy – historia i kultura*, „Gazeta Giżycka”, 12.08.1999, s. 10.

100 (eb, jab), *Kuratorka poparła starobrzędowców*, „Okolica”, 01.03.2002, s. n.

101 Zob. (gram), *Bez protestów*, „Gazeta Współczesna”, 25.02.2003, s. 5.

102 Por. m. in. (PAP), *Powstało Stowarzyszenie Starobrzędowców*, „Kurier Poranny”, 29.04.2002, s. n.; G. Mikłaszewicz, *Starowiec XXI wieku*, „Gazeta Współczesna”, 31.05.2002, s. X-XI.

103 Zob. R. Metelicka, *Dosyć mamy afer*, „Przegląd Powiatowy”, 13.05.2004, s. 6.

104 Zob. *Centrum Kultury Starobrzędowej*, „Kontakty”, 16.01.2005, s. n.

105 Zob. (ira), *Ikony do wzięcia*, „Gazeta Współczesna”, 24-6.06.2005, s. 7.

106 Zob. J. Klimowicz, M. Żmijewska, *Starowierzy w archiwum internetowym*, „Gazeta Wyborcza. Białystok”, 08.12.2010, s. 5.

107 M. Żmijewska, *Starowierzy w archiwum*, „Gazeta Wyborcza. Białystok”, 09-10.01.2010, s. 4.

O BŁĘDACH W PUBLIKACJACH

W lipcu 2005 r. w „Gazecie Współczesnej” ukazał się reportaż Agnieszki Sakowicz *Wszystko jest takie, jak na początku*. Tekst jest podobny do wielu innych podejmujących tematykę ogólną, mowa w nim o chrzcie, znaczeniu krzyża i ikon, o języku starowierców z Gabowych Grądów, o zasadach obowiązujących wiernych w molennie, o małżeństwach mieszanych, o zmianach zachodzących w świecie i w życiu starowierców¹⁰⁸. Tekst przedstawia starobrzędowców w pozytywnym świetle. Publikacja jest obiektywna, mówi o tym, o czym wyznawcy starej wiary często już w wywiadach opowiadali. Język autorki nie jest wartościujący czy ironizujący. Kilka dni po ukazaniu się artykułu miałam okazję być w Gabowych Grądach. Spotkałam się z bardzo negatywną jego oceną. Jeden z rozmówców powiedział wzburzony: *Przysyłają tu takich dziennikarzy, co ruskich imion i nazwisk nie potrafią napisać!* Jak się okazało, autorka błędnie napisała imię jego żony. Może dziwić zdenerwowanie wywołane niewielką pomyłką, jednakże błędy takie dość często się zdarzają. „Nasze nazwiska i imiona są przekręcone. Po wojnie, w urzędach pisali je tak, jak słyszeli”¹⁰⁹ mówił wyznawca starej wiary cytowany w artykule Alicji Ciechowskiej-Lepiarz. Członkowie grup mniejszościowych bardzo emocjonalnie podchodzą do pomyłek tego rodzaju, niektórzy odbierają je jako celowe, jako przejaw niepoważnego traktowania czy dyskryminacji.

W publikacjach traktujących o starowiercach zdarzają się zarówno literówki, jak i błędy merytoryczne. Przeczytać możemy na przykład, że jedna z gmin starowerskich znajduje się na Mazurach w miejscowości Wojdowo¹¹⁰, a nie Wojnowo; że honorowym przewodniczącym Naczelnej Rady Starobrzędowców w Suwałkach był Leonid Pimienow¹¹¹, nie Pimonow; że Gabowo Grądy (nie Gabowe Grądy) z przyległymi Borami (nie z Borem) to mała wioska, w której przy każdym domu stoi bakia (nie bania)¹¹²; że nauczyciel duchowy starowierców to nastawiennik¹¹³, a nie nastawnik. W jednym z artykułów pod fotografią przedstawiającą kościół katolicki w Gibach widnieje informacja, iż powstał on w latach 60. z przekształconej molenny z Wojnowa¹¹⁴, a to przekształcona w latach 80. molenna z Pogorzelca. W innym tekście czytamy, iż molenna była w Pogorzelcach, nie w Pogorzelcu. Zdarza się, że autorzy, pisząc w czasie teraźniejszym, mówią o starobrzędowcach sprzed kilkudziesięciu lat. Piszą o starowiercach z Rosji, a zamieszczają zdjęcia obiektów sakralnych z Polski¹¹⁵. Wprowadza to chaos informacyjny, tworzy fałszywy obraz rzeczywistości. Niekiedy sami dziennikarze zwracają uwagę na błędy swoich kolegów. Włodzimierz Kowalski w 1984 r. krytykował autorów piszących o starowiercach za zamieszczanie nieścisłych informacji.

108 Zob. A. Sakowicz, *Wszystko jest takie, jak na początku*, „Gazeta Współczesna”, 08.07.2005, s. X-XI.

109 A. Ciechowska-Lepiarz, *Starowiercy*, „Poznaniak”, 22-23.01.1994, s. 20-1.

110 Zob. J. Filipowicz, *Starobrzędowcy na Suwalszczyźnie*, „Nasze Krajobrazy”, 31.03.2002, s. 13.

111 Zob. A. Kaczyński, *Zmierzch Świętej Rusi nad Krutynią*, „Rzeczpospolita”, 27.02.1995, s. 3.

112 Zob. Z. Olejarczyk, *Bóg spaceruje po Gabowych Grądach*, „Dziennik Polski”, 24.06.1997, s. 10.

113 Zob. Z. Piłasiewicz, *Molenny, czasy i banje*, „Gazeta Wyborcza. Turystyka”, 26-27.05.2007, s. 10.

114 Zob. *Filipon znaczy prawość*, „Kontakty”, 09.03.2003, s. n.

115 Zob. A. Pilipiuk, M. Bondarenko, *Starowiercy*, „Czwarty Wymiar”, 07.07.2005, s. 32-5.

Jego zdaniem w wielu tekstach „rażą nie tylko niedokładne informacje o starobrzędowcach, ale przedstawiani są oni wręcz jako zjawisko egzotyczne. W publikacjach starobrzędowcy nazywani są obraźliwie: raskolnicy [...] lub mianem sekty”¹¹⁶.

WNIOSKI

Istnieje kilka przyczyn niechęci starobrzędowców do dziennikarzy. Może ona wynikać z samego zainteresowania publicystów społecznością starowierską, ze zbyt dużej częstotliwości pisania o niej, z przedstawiania jej jako innej, dziwnej, egzotycznej, a przede wszystkim z podejmowania tematów, które chciałaby zachować dla siebie. To właśnie drażnienie przez media sprawy konfliktu z byłym nastawnikiem spowodowało, iż w sierpniu 2004 r. oraz w lipcu 2005 r. podczas badań terenowych wielokrotnie pytano moich Kolegów i mnie, czy nie jesteśmy dziennikarzami.

Wizerunek starowierców kreowany przez prasę, choć często archaiczny, jest neutralny lub pozytywny, pomijam tu teksty traktujące o konflikcie, nastawione na wywołanie sensacji. Jednak czasem autorzy w niefortunny sposób formułują myśli, popełniają błahę, ale i poważniejsze, błędy. Liczne pomyłki w publikacjach na swój temat starobrzędowcy traktują jako przejaw niepoważnego stosunku ze strony dziennikarzy i innych osób z zewnątrz. Sam fakt częstego pisania o grupie mniejszościowej przez przedstawicieli grupy dominującej wywołuje w członkach tej pierwszej zaniepokojenie i irytację, zwiększa ich poczucie wyobcowania. Dobrze obrazuje to wypowiedź jednej z bohaterek reportażu Magdaleny Umiećkiej – „Pytają i pytają! Co tydzień ktoś przyjeżdża! Do czego komu to potrzebne?”¹¹⁷ oraz rozmówczyni Alicji Ciechowskiej-Lepiarz – „Nie lubimy, gdy traktuje się nas jak muzealne eksponaty”¹¹⁸. Potwierdzają to także słowa starowierca z Suwałk, który dowiedziawszy się, iż dziennikarz chce rozmawiać o jego wierze, zdenerwowany powiedział: „Egzotyki szukają, co? I puentował zaskakująco: – Egzotyka jest w Afryce, w Afryce na równiku!”¹¹⁹. Starobrzędowcy nie chcą być postrzegani przez Polaków, katolików jako inni, ponieważ, jak podkreśla uznana socjolożka – Ewa Nowicka, „Nikt nie chce być w niczyich oczach głupi, śmieszny, dziwny [...]. Jest tak nawet wówczas, gdy jednostka lub zbiorowość odczuwająca wobec nas te emocje i posiadająca takie do nas nastawienie niewiele nas obchodzi. Im bardziej nas ona interesuje, im jej pozycja społeczna w naszych oczach jest wyższa, im bardziej zależy nam na jej ocenach, im bardziej aspirujemy do jej wartości, tym trudniejsza do zniesienia jest świadomość jej negatywnych nastawień wobec nas [...]. Obserwacja życia społecznego dostarcza licznych i rozmaitych przykładów dramatów ludzkich, związanych z odczuciem obcości [...]. Sytuacja ta jest często źródłem poczucia zagrożenia i napięcia, dyskomfortu płynącego z podważania poczucia własnej wartości, płynącego z braku akceptacji lub wręcz

odrzućcia przez zbiorowość obcą”¹²⁰. Starowiercom mieszkającym w Polsce niewątpliwie zależy na tym, by katolicy dobrze ich postrzegali, gdyż żyją w ich sąsiedztwie, uczą się i pracują z nimi. Żaden z artykułów prasowych nie przedstawia starobrzędowców jako głupich czy śmiesznych, nie można też powiedzieć, by któryś z autorów był nastawiony negatywnie wobec starowierców. Publicyści podkreślają ich inność, lecz wartościują ją dodatnio. Podziwiają ją przede wszystkim dziennikarze publikujący na łamach pism turystyczno-krajoznawczych. Jest to zrozumiałe, gdyż, jak zauważa Nowicka, „Obcość bywa w naszym życiu także źródłem doznań przyjemnych. Zachwycamy się krajami innymi od tych, do których nawykliśmy; ciekawia nas ludzie inni od tych, z którymi mamy codzienny kontakt. Fascynuje nas ich inność, a nawet dziwaczność, niezrozumiałość ich zachowań i myślenia”¹²¹. Dla publicystów oraz czytelników czasopism krajoznawczo-turystycznych inność starowierców jest cenna, zaś dla nich samych bywa uciążliwa. Obawiają się, iż innowiercy mogą się z niej śmiać. Starowiercy nie chcą, by uważano ich za innych, a tym bardziej za konfliktowych. Z nieufnością podchodzą do przedstawicieli mediów, ponieważ ci zbyt dużo uwagi poświęcili ich problemom wewnątrzgrupowym.

Nie widać szczególnej różnicy między tekstami ukazującymi się w PRL-u a późniejszymi. Owszem, pod koniec XX w. i w XXI stuleciu więcej pisano o starobrzędowcach niż wcześniej, prasa lokalna częściej koncentrowała się na sprawach bieżących, lecz nie należy tego wiązać z przemianami politycznymi. Jak już było wcześniej wspomniane, analizie zostało poddanych 121 publikacji, pięć z lat 1950-1979, siedemnaście z lat 80. XX w., 31 z lat 90. XX stulecia oraz 68 z lat 2000-2011. Mała liczba artykułów z trzech pierwszy dekad wynika z kilku powodów: do tekstów sprzed kilkudziesięciu lat trudniej obecnie dotrzeć niż do nowszych; do końca lat 70. XX w. społeczność starowierców stroniła od kontaktów z innowiercami; prasa w mniejszym stopniu się nią interesowała, mniej było gazet i dziennikarzy; nie wydarzyło się nic spektakularnego, zajmującego media bądź też osoby w nich pracujące o tym nie wiedziały. Wzrost liczby publikacji w latach 80. XX stulecia związany był z tym, iż jeden z dziennikarzy – Waldemar Kowalski pełnił funkcję rzecznika prasowego starobrzędowców. Donosił o wydarzeniach bieżących z życia wspólnoty, wiele uwagi poświęcił sprawie przeniesienia świątyni starowierskiej z Pogorzela do Gib i przekształceniu jej w kościół katolicki. W kolejnym dziesięcioleciu dziennikarze interesowali się przekazaniem katolikowi starowierskiego klasztoru w Wojnowie, natomiast w pierwszych latach XXI w. skupili się przede wszystkim na konflikcie wiernych parafii w Gabowych Grądach z byłym nastawnikiem.

Niezależnie od okresu przedstawiano historię, obyczaje, wierzenia i życie codzienne starowierców. Tematykę ogólną podejmowano zarówno w prasie lokalnej, jak i ogólnopolskiej, zaś o sprawach bieżących informowano niemal wyłącznie w tytułach lokalnych. Zwłaszcza na przełomie XX i XXI w. prasa regionalna koncentrowała się na wydarzeniach aktualnych z życia społeczności starowierskiej, mniej uwagi poświęcając jej dziejom zaczęła odchodzić od przedstawiania starobrzędowców jako grupy egzotycznej i podkreślania jej odmienności.

116 W. Kowalski, *Starobrzędowcy*, „Odrodzenie”, 08.05.1984, s. n.

117 M. Umiećka, *Pod boskim okiem ikony*, „Tygodnik Solidarność”, 17.07.1992, s. 11.

118 A. Ciechowska-Lepiarz, *Starowiercy*, „Poznaniak”, 22-23.01.1994, s. 20.

119 A. Różalski, *Dla których nie ma nowych ksiąg*, „Gazeta Wyborcza”, 16.10.1992, s. 14.

120 E. Nowicka, *Wprowadzenie. Inny jako obcy [w:] Religia a obcość*, red. eadem, Kraków 1991, s. 12-13.

121 Ibidem, s. 15.

BIBLIOGRAFIA

- Bartkowiak Ewa, *Święta u staroobrzędowców*, „Okolica”, 21.12.2001, s. 1 i 9.
- Bartosiak Arkadiusz, *Bardzo stara wieś*, „Rzeczpospolita. Magazyn”, 02.11.2001, s. n.
- (BDC), *Ikony zginęły albo nie*, „Gazeta Wyborcza. Białystok”, 30.12.2004, s. 3.
- Bołtryk Michał, *Zyliśmy w zgodzie ze starym obrzędem*, „Krajobrazy”, 1/1996, s. 8-9.
- Bołtryk Michał, *W krainie staroobrzędowców*, „Kurier Podlaski”, 5-7.07.1996, s. 12-13.
- Ciechowska-Lepiarz Alicja, *Starowiercy*, „Poznaniak”, 22-23.01.1994, s. 20-21.
- Cierniak Urszula, *Staroobrzędowców ucieczka ze świata Antychrysta*, „Tygodnik Podlaski”, 10/1989, s. n.
- Centrum Kultury Staroobrzędowej*, „Kontakty”, 16.01.2005, s. n.
- Dunat Bożena, *Zdążyć przed Ludwikowskim*, „Kurier Poranny”, 05.02.1979, s. n.
- Dunat Bożena, *Klasztor w spadku*, „Krajobrazy”, 11.04.1993, s. n.
- Dunat Bożena, *Dzieci słabszego Boga*, „Kurier Poranny”, 7-9.01.1994, s. 13.
- Dworakowski Sylwester, *Strażnicy starej wiary*, „Kurier Poranny”, 11-3.08.1995, s. 9-10.
- (eb, jab), *Kuratorka poparła staroobrzędowców*, „Okolica”, 01.03.2002, s. n.
- Filipon znaczy prawość*, „Kontakty”, 09.03.2003, s. n.
- Filipowicz Jolanta, *Staroobrzędowcy na Suwalszczyźnie*, „Nasze Krajobrazy”, 31.03.2002, s. 13.
- Gadek Jolanta, *Tożsamość starowierów*, „Gazeta Współczesna”, 24.09.1999, s. 20-21.
- (gram), *Czas modlitwy*, „Gazeta Współczesna”, 08.01.2003, s. 5.
- (gram), *Bez protestów*, „Gazeta Współczesna”, 25.02.2003, s. 5.
- Grek-Pabisowa Iryda, *Niektóre wiadomości o starowierach zamieszkałych na terenie Polski*, „Slavia Orientalis” 1959, R. 8, nr 4, s. 135-150.
- Grek-Pabisowa Iryda, *Rosyjska gwara starowierców w województwach olsztyńskim i białostockim*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968.
- Grek-Pabisowa Iryda, *Światowe migracje staroobrzędowców (od wieku siedemnastego do czasów współczesnych)* [1998] [w:] *Staroobrzędowcy. Szkice z historii, języka, obyczajów*, eadem, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy przy Instytucie Sławistyki PAN, Warszawa 1999, s. 13-32.
- Гжибовский Стефан, Глушковский Михаил, *Социологическая ситуация старообрядцев в деревнях Габове Гронды и Бур* [w:] *Русские старообрядцы. Язык. Культура. История. Сборник статей к Международному съезду славистов*, red. Леонид Касаткин, Wydawnictwo: Языки славянских культур, Moskwa 2008, s. 200-214.
- (ira), *Ikony do wzięcia*, „Gazeta Współczesna”, 24-6.06.2005, s. 7.
- Iwaniec Eugeniusz, *Z dziejów staroobrzędowców na ziemiach polskich XVII-XX w.*, PWN, Warszawa 1977.
- Iwaniec Eugeniusz, *„Kotokoł” i mazurscy staroobrzędowcy*, „Kontrasty”, 7/1983, s. 39-40.
- Iwaniec Eugeniusz, *Świece cerkiewne*, „Tygodnik Podlaski”, 19.07.1987, s. n.
- Iwaniec Eugeniusz, *Lestowka – różaniec staroobrzędowy*, „Tygodnik Podlaski”, 16.10.1988, s. 9.
- Iwaniec Eugeniusz, *Kadzielnica u staroobrzędowców*, „Tygodnik Podlaski”, 13.11. 1988, s. 10.
- Iwaniec Eugeniusz, *Chrzest u staroobrzędowców*, „Przegląd Prawosławny”, 2/1992, s. 23-24.
- Jaroszewicz-Pieresławcew Zoja, *Starowiercy w Polsce i ich księgi*, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1995.
- (jł), *Staroobrzędowcy – historia i kultura*, „Gazeta Giżycka”, 12.08.1999, s. 10.
- Kaczyński Andrzej, *Zmierzch Świętej Rusi nad Krutynią*, „Rzeczpospolita”, 27.02.1995, s. 3.
- Katarzyński Władysław, *Tam zaskrońce spijały mleko*, „Gazeta Olsztyńska”, 2-4.02.2001, s. 8.
- Klimowicz Joanna, Żmijewska Monika, *Starowierzy w archiwum internetowym*, „Gazeta Wyborcza. Białystok”, 08.12.2010, s. 5.
- Kowalski Włodzimierz, *Śmierć cerkiewki*, „Przegląd Tygodniowy”, 05.09.1982, s. 11 i 15.
- Kowalski Włodzimierz, *Powołanie Rady Staroobrzędowców*, „Gazeta Współczesna”, 21.06.1983, s. 1 i 2.
- Kowalski Włodzimierz, *Staroobrzędowcy*, „Odrodzenie”, 08.05.1984, s. n.
- Kowalski Włodzimierz, *W gościnie u staroobrzędowców*, „Gazeta Współczesna”, 17.08.1984, s. n.
- Kowalski Włodzimierz, *Bolesna i wstydliva sprawa*, „Kontrasty”, 8/1985, s. 10-13.
- Kowalski Włodzimierz, *Sobór*, „Krajobrazy”, 13.08.1988, s. n.
- Kowalski Włodzimierz, *Staroobrzędowcy*, „Kontrasty”, 3/1988, s. 15-18.
- Kowaniec Andrzej, *Pan na żeńskim klasztorze*, „Krajobrazy”, 01.06.1994, s. n.
- (KP), *Nie chcą popa*, „Przegląd Powiatowy”, 08.08.2004, s. n.
- Kubaszewski Tomasz, *Pobicie z religijnym tłem*, „Kurier Poranny. Magazyn”, 23.04.2004, s. 4.
- Kwiatkowska Anna, *Gdy upada trójramienny krzyż*, „Gazeta Współczesna”, 14.10.1994, s. 12-13.
- Leski Jan, *Bizantyjska kropla*, „Jaćwież”, 3/1987, s. 11 i 16.
- (m), *Podjejrany pod dozorem*, „Gazeta Współczesna”, 19.08.1996, s. n.

- Maciejewski Stefan, *Saga o starowierach*, „Jaćwież”, 3/1998, s. 13-17.
- Mackiewicz Janusz, *Cmentarze staroobrzędowców*, „Jaćwież”, 10/2000, s. 13-14.
- Malinowska Katarzyna, *W świecie sprzed trzystu lat*, „Gazeta Wyborcza”, 02-03.08.1997, s. n.
- Metelicka Renata, *Sutanna kontra mundur*, „Przegląd Powiatowy”, 08.04.2004, s. 1 i 6.
- Metelicka Renata, Perzanowska Beata, *Religijna teoria spisku*, „Przegląd Powiatowy”, 29.04.2004, s. 8-9.
- Metelicka Renata, *Gliny i „Tyson”*, „Kontakty” 09.05.2004, s. 11 i 20.
- Metelicka Renata, *Dosyć mamy afer*, „Przegląd Powiatowy”, 13.05.2004, s. 6.
- Mikłaszewicz Grażyna, *Starowier XXI wieku*, „Gazeta Współczesna”, 31.05.2002, s. X-XI.
- Mikołuszko Wojciech, *W drodze do nieba*, „National Geographic”, 01/2007, s. 6-21.
- Moćkun Tadeusz, *Za arogancję i łamanie prawa*, „Gazeta Współczesna”, 03.08.2004, s. 1.
- Moszyński Kazimierz, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, cz. 2, Książka i Wiedza, Warszawa 1968.
- Mucha Bogusław, *Historia literatury rosyjskiej. Od początków do czasów najnowszych*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2002.
- Nowicka Ewa, *Wprowadzenie. Inny jako obcy [w:] Religia a obcość*, red. eadem, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 1991, s. 9-25.
- Olejarczyk Zbigniew, *Bóg spaceruje po Gabowych Grądach*, „Dziennik Polski”, 24.06.1997, s. 10.
- (PAP), *Powstało Stowarzyszenie Staroobrzędowców*, „Kurier Poranny”, 29.04.2002, s. n.
- Pietruszkiewicz Eugeniusz, *Zamilkły chóry, ustały pokłony*, „Jaćwież”, 3/1998, s. 18-21.
- Pilipiuk Andrzej, Bondarenko Maksym, *Starowiercy*, „Czwarty Wymiar”, 07.07.2005, s. 32-35.
- Piłaszewicz Zofia, *Molenny, czasy i banje*, „Gazeta Wyborcza. Turystyka”, 26-27.05.2007, s. 10.
- Religia a obcość*, red. Ewa Nowicka, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 1991.
- (RKM), *Bój o molennę*, „Przegląd Powiatowy”, 05.08.2004, s. 1 i 11.
- (RKM), *Pożegnanie z nastawnikiem*, „Przegląd Powiatowy”, 26.08.2004, s. 1 i 5.
- (RKM), *Gdzie są ikony?*, „Przegląd Powiatowy”, 06.01.2005, s. n.
- (RKM), *Wyssał z palca?*, „Przegląd Powiatowy”, 13.01.2005, s. n.
- (RKM), *Nie chce sławy*, „Przegląd Powiatowy”, 17.03.2005, s. n.
- Różalski Andrzej, *Dla których nie ma nowych ksiąg*, „Gazeta Wyborcza”, 16.10.1992, s. 14.

- Русские старообрядцы. Язык. Культура. История. Сборник статей к Международному съезду славистов*, red. Леонид Касаткин, Wydawnictwo: Языки славянских культур, Moskwa 2008.
- Rybiński Józef, *Starowiercy*, „Panorama Północy”, 06.07.1958, s. 7-9.
- Rybiński Józef, *Starowiercy*, „Panorama Północy”, 13.07.1958, s. 9-10.
- Sakowicz Agnieszka, *Wszystko jest takie, jak na początku*, „Gazeta Współczesna”, 08.07.2005, s. X-XI.
- (saw), *Nastawnik z zarzutami*, „Nasze Krajobrazy”, 22.08.2004, s. n.
- Staroobrzędowcy – historia i kultura*, „Gazeta Giżycka”, 05.08.1999, s. 10.
- Stelmach Monika, *Nastawnik*, „Gazeta Współczesna”, 14.04.2000, s. 16-17.
- Stelmach Monika, *Święta bez Wigilii*, „Gazeta Współczesna”, 22-6.12.2000, s. V.
- (tam), *Kajdanki dla duchownego*, „Gazeta Współczesna”, 06.04.2004, s. 1.
- (tam), *Zwrot w sprawie*, „Gazeta Współczesna”, 12.08.2004, s. 5.
- (tam), *Ława dla proboszcza*, „Gazeta Współczesna”, 11.01.2005, s. 6.
- (tam), *Dzień jak co dzień*, „Gazeta Współczesna”, 14.01.2005, s. n.
- (tam), *„Wieczernia” jak pasterka*, „Gazeta Współczesna”, 05.01.2006, s. 4.
- (tam), *Awanturnik w sutannie*, „Gazeta Współczesna”, 26.01.2006, s. n.
- (tam), *Policjanci na nas napadli*, „Gazeta Współczesna”, 20.03.2006, s. n.
- (tam), *Dwa lata ale w zawiasach*, „Gazeta Współczesna”, 31.03-02.04.2006, s. n.
- (TK), *Szarpał się, wyzywał, teraz za to odpowie*, „Kurier Poranny”, 12.10.2004, s. n.
- (TK, WYS), *Kara tylko za pobicie*, „Kurier Poranny”, 06.01.2005, s. 7.
- (TK), *Wyrok jak prezent?*, „Kurier Poranny”, 15.01.2005, s. 7.
- (TK), *Znieważył policję – odpowie za to*, „Kurier Poranny”, 31.03.2006, s. n.
- (tom), *Bez warunkowego umorzenia*, „Gazeta Współczesna”, 10.02.2005, s. n.
- (tom), *Mamo, tato, ratuj!*, „Gazeta Współczesna”, 30.06.2005, s. 4.
- Umiecka Magdalena, *Pod boskim okiem ikony*, „Tygodnik Solidarność”, 17.07.1992, s. 1 i 11.
- Wańkiewicz Melchior, *Na tropach Smętka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988.
- Wasyłuk Włodzimierz, komentarz do reportażu Aleksandra Zaczyńskiego, *U staroobrzędowców w Gabowych Grądach*, „Za i przeciw”, 08.08.1982, s. 17.

Witkowska Monika, *Wojnowo*, „Gazeta Wyborcza”, 30.09.2002, s. n.

(wys), *Okup z parafii*, „Kurier Poranny”, 08.08.1996, s. n.

Wysocka Helena, *Proboszcz nas bije i obraża. Nie chcemy go*, „Kurier Poranny”, 02.08.2004, s. n.

Wysocka Helena, *Proboszcz chce sprawiedliwości*, „Gazeta Współczesna”, 12.10.2004, s. 1.

(yes), *Gdzie są ikony*, „Gazeta Współczesna”, 06.01.2005, s. n.

Zaczyński Aleksander, *U staroobrzędowców w Gabowych Grądach*, „Za i przeciw”, 08.08.1982, s. 16-17.

Żmijewska Monika, *Starowierzy w archiwum*, „Gazeta Wyborcza. Białystok”, 09-10.01.2010, s. 4.

Żulpa Adam, *Molenna, bajnia i ...*, „Jaćwież”, 3/1998, s. 21-24.

STRONY INTERNETOWE

<http://centralnabibliotekapttk.pl/index.php?page=perrodyki> [dostęp: 14.02.2012].

<http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3953879/8222panorama-polnocy8221.html> [dostęp: 14.02.2012].

http://mateusz.pl/bpjz/_biskup.html [dostęp: 14.02.2012].

http://pl.wikipedia.org/wiki/Tygodnik_Solidarno%C5%9B%C4%87 [dostęp: 14.02.2012].

http://pl.wikipedia.org/wiki/Gazeta_Wsp%C3%B3%C5%82czesna [dostęp: 14.02.2012].

http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,7482272,Nowy__Poznaniak__Bedzie_duzo_krwi__Bez_przesady.html [dostęp: 14.02.2012].

<http://tamteczasypol.pl/zdjecie/2022> [dostęp: 14.02.2012].

SUMMARY

THE IMAGE OF POLISH OLD BELIEVERS IN POST-WAR PRESS

Old Believers living in Poland are Russian Orthodox Church congregation descendants who separated from it in the second half of the seventeenth century. They came to Suwałki, Sejny and Augustów land at the end of the seventeenth century from the area of Novgorod and Pskov. Their religious and cultural distinctness has attracted journalists' interest for a long time. The paper discusses articles devoted to Old Believers from Poland, which were published in Polish press in the period of 1950-2011. The publications come from both all-Poland and local press. The former one included texts of the history of Old Believers, their culture, customs, former and present life. These issues were also discussed in local titles and they also included information about current events of the community life. Much attention was bestowed to the intra-group conflict. The articles on this subject aim at causing sensation and the community of Old Believers presented in them appears to be peace-breakers. Other texts, however, present a neutral or positive picture of Old Believers. Journalists admire their perseverance and attachment to tradition. They emphasise the distinctness of Old Believers and their eastern origin but they see that as something valuable for themselves as well as for relatively homogeneous Polish society.

NIEŚWIADOMI PREKURSORY POPKULTURY: CARLO DOLCI, GUIDO RENI, LEONARDO DA VINCI

W latach 80. XX wieku Jean Baudrillard w licznych publikacjach przedstawił swoją teorię symulacji i symulaków. Stała się ona jedną z najbardziej wpływowych teorii charakteryzujących współczesne społeczeństwo i jego konsumpcyjną kulturę, tzw. epokę postmodernizmu. Baudrillard pisał, że wszechobecna symulacja jest „generowaniem, przy pomocy modelu, nierzeczywistej i pozbawionej oparcia rzeczywistości – hiperrealności.[...] Nie chodzi już o imitację, ani o podwojenie, ani tym bardziej o parodię. Chodzi o podstawienie w miejsce rzeczywistości znaków rzeczywistości, to znaczy o operację, gdzie zamiast realnego procesu na pierwszy plan wysuwa się jego operacyjny sobowtór, homeostatyczna maszyna znakotwórcza [...]. Odtąd hiperrealność, obojętna wobec świata wyobraźni i wszelkich podziałów na to, co rzeczywiste, i to co wyobrażone, pozwala jedynie na orbitalną rekonstrukcję modeli i na symulowane generowanie różnic”¹. Nie miejsce tu na omawianie tej teorii (publikacji jej dotyczących jest ogromna liczba), ale na zderzenie jej z materiałem dużo wcześniejszym niż przykłady podawane przez francuskiego socjologa.

Zanim to jednak nastąpi przywołam casus twórcy, który Baudrillardowi posłużył jako przykład wzorcowy tworzenia symulaków. To ważny punkt odniesienia, do obserwacji prekursorskich przykładów symulaków w historii, dotyczących dzieł wymienionych w tytule włoskich malarzy. Chodzi o Andy’ego Warhola i jego twórczość malarską, która po raz pierwszy w sposób konsekwentny przeciwstawiła się myśleniu modernistycznemu w sztuce. Jako przykład dla tej analizy najlepszy, niech posłużą znane powszechnie portrety Marilyn Monroe, Elvisa Presleya i innych znanych postaci z popkultury, świata mediów i polityki. Tak pisał na ten temat Baudrillard: „Obrazy Warhola są banalne nie dlatego, iż odzwierciedlają banalny świat, ale dlatego, że same są efektem wyzbycia się przez przedmiot jakichkolwiek pretensji do ich interpretowania. Są efektem podniesienia obrazu do rangi czystej figuracji, bez jakiegokolwiek potrzeby transfiguracji. Koniec z transcendencją, pozostaje jedynie potęgowanie znaku, który zatracając całe swe naturalne znaczenie, może odtąd jaśnieć w próżni całym swym sztucznym blaskiem. [...] Pozostaje jedynie drobiazgowo podziwianie medialnego i przemysłowego symulakru. Oto czym jest Warhol i jego seryjne hipostazowanie obrazu, czystej i pustej jego formy, jego ekstatycznej i pozbawionej znaczenia ikoniczności”².

1 J. Baudrillard, *Precesja symulaków*, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków, 1996, s. 176-177.

2 J. Baudrillard, *Zbrodnia doskonała*, Warszawa, 2008, s. 95-96.

Mamy więc do czynienia z obrazami, które nie odsyłają już do żadnych innych znaczeń, wiedzy, a nawet emocji. To czysta forma, za którą nie stoi żadne odniesienie, mamy tylko wypreparowany przedmiot-obraz. Warhol bezwzględnie i konsekwentnie zerwał nawet z awangardowymi prądami modernizmu, ale także z równoległe pojawiającymi się nurtami konceptualizmu czy sztuki krytycznej. Jeszcze raz zacytujmy Baudrillarda, który pisze tak na ten temat: „[...] ulatnia się cała metafizyka. Odtąd to przedmiot odzwierciedla przedmiot, obdarzając go właściwą sobie obecnością, oblekając we własną aleatoryczną postać [...]. Potęga przedmiotu toruje sobie drogę dzięki sztuczności, jaką naznaczyliśmy go jako wytwór. [...] Odarty przez technologię z wszelkich złudzeń, wyrzuty z wszelkiego sensu i wartości, wyrzucony poza orbitę podmiotu, staje się przedmiotem czystym, nadprzewodnikiem iluzji i nonsensu”³. Co jest istotne, to fakt, że Warhol w ten sposób doprowadził do zakwestionowania samego pojęcia artysty oraz zerwał z oddziaływającym na widza pojęciem estetyki ukształtowanym w epoce modernizmu. Ta nowa forma pop-estetyki może być nawet nazwana kiczem⁴.

Przywołajmy w tym miejscu jeszcze jeden kluczowy tekst dla opisu cywilizacji nowoczesnej, mianowicie Waltera Benjamina *Dzieło sztuki w dobie możliwości jego reprodukcji technicznej*. Został on napisany w 2. połowie lat 30. XX wieku, a więc dużo wcześniej niż rozkwitła popkultura w jej wersji z 2. połowy wieku XX, ale był profetyczną wizją przyszłości. Benjamin pisze głównie o fotografii i filmie oraz o możliwościach reprodukcji nagrań, dlatego że ciągle w perspektywie ma aspekt sztuki przez duże S. Nie zapuszcza się na tereny kultury popularnej, która już w 2. połowie XIX wieku zaczęła odnosić wielkie sukcesy i zataczać coraz większe kręgi. Jednak kilka jego stwierdzeń ważnych jest dla naszych rozważań poszukujących pre-symulaków. Zauważa on m.in., że w toku mechanicznej reprodukcji dzieła zostaje podważony autorytet rzeczy - dzieła sztuki, „ztraca się tutaj coś, co streszcza się w pojęciu aury, słowem: to, co obumiera w epoce technicznej reprodukcji dzieła sztuki, to jego aura”⁵. Dokładnie w tym duchu dopowiada swoje Baudrillard: „Naszego świata nie spowija już aura świętości. Rozpościera się wokół niego nie święty horyzont pozorów, ale horyzont bezwzględnego utowarowienia”⁶. Ciekawe są też również uwagi Benjamina o ujawniającym się problemie autentyczności dzieła sztuki, które w sposób zasadniczy zakwestionowało społeczeństwo epoki wirtualnej pod koniec XX wieku. W prekursorski sposób pisze on bowiem, że „sfera autentyczności wymyka się technicznej i oczywiście nie tylko technicznej – reprodukcji. Podczas gdy rzeczy autentyczne w stosunku do reprodukcji manualnej, z reguły opatrzonej etykietą falsyfikatu, zachowują cały swój autorytet, to z reprodukcją techniczną rzecz ma się inaczej. Z dwu powodów. Po pierwsze: reprodukcja środkami technicznymi okazuje się

bardziej samodzielna wobec oryginału niż manualna. [...] Po drugie: za jej sprawą kopia oryginału może się znaleźć w sytuacji nieosiągalnej dla samego oryginału”⁷. Sytuacja przedmiotu-dzieła sztuki w przypadku reprodukcji mechanicznej staje się diametralnie inna, także ze względu na nieobecność przy jego powstawaniu aury rytuału. „Jest więc rzeczą pierwszorzędnej wagi, że dzieło sztuki – z racji aury, stanowiącej nieodłączny atrybut jego istnienia – nigdy nie uwalnia się całkowicie od swej funkcji rytualnej. Inaczej mówiąc: jedyna w swoim rodzaju wartość autentycznego dzieła sztuki ma swoje podłoże w rytuale, w którym posiada ono swoją oryginalną i pierwszą wartość użytkową. Niezależnie od tego, jak się on ujawnia, nawet w najbardziej świeckich formach celebrowania piękna na ołtarzu sztuki, daje się rozpoznać jako zsekularyzowany rytuał”⁸. Te uwagi Benjamina o osadzeniu nawet świeckiej sztuki w genetycznie rozpoznawanych aktach rytualnych mają charakter ontologiczny. Dopiero reprodukcja mechaniczna według niego przynosi zerwanie tego genetyczno-ontologicznego związku. W tym kontekście jednak warto przywołać sugestie o podobnie rytualno-sakralnym podłożu pochodzenia prac Andy Warhola, o czym dokładnie napiszę poniżej⁹.

W kontekście dotychczasowych rozważań i przywołaniu podstawowych tekstów chciałbym usytuować pewien szczególny nurt mechanicznej reprodukcji dzieł sztuki, który rozpoczął się na masową skalę w 2. połowie XIX wieku. Jako główny przykład niech posłużą nam dzieła – a w zasadzie to wszystko, co z nimi się stało – dwóch malarzy włoskich z XVII wieku: Carla Dolciego (1616-1686) i Guida Reniego (1575-1642). Są oni związani z całym przewrotem w sztuce europejskiej, zainicjowanym pod wpływem i według wytycznych kontrreformacji. Przewrót ten nie miał epatować jednak nowinkami, a sięgając do przeszłości sztuki średniowiecza, wyłuskać to, co stanowiło o wartości dawnej sztuki i jej pogłębionej relacji z *sacrum*. Kontrreformacyjni teoretycy poszukiwali bowiem w akcie sztuki modlitwy, a jako wzór artysty i zarazem – można powiedzieć – teologa, stawiali Fra Angelico¹⁰. Wystąpienie kontrreformatorów wpisuje się w długi nurt dyskusji, a nawet walki pomiędzy zwolennikami ikonoklazmu i ikonolatrii¹¹. Dla nas ważne jest natomiast to, że „obszerną część kontrreformacyjnych traktatów dotyczących malarstwa zajmowały konkretne wskazówki ikonograficzne, mówiące przede wszystkim jak nie należy przedstawiać określonych scen religijnych”¹². Powstał więc w tym momencie ścisły kanon, który na kilka wieków, w zasadzie do II Soboru Watykańskiego, określił charakter i formę dewocyjnej sztuki. Wytyczne dotyczyły sztuki zarówno pojawiającej się w świątyniach, jak i tej,

7 W. Benjamin, op. cit., s. 71.

8 Ibidem.

9 B. Bennett-Carpenter, *The Divine Simulacrum of Andy Warhol: Baudrillard's Light on the Pope of Pop's "Religious Art"*, <http://www.jcrt.org/archives/01.3/carpenter.shtml> (dostęp 5.02.2012)

10 M. Kaleciński, *Muta Praedicatio. Studia z historii i recepcji malarstwa włoskiego doby potrydenckiej*, Warszawa, 1999, s. 11. Tam także obszernie wyłożone zasady sztuki kontrreformacji i przykłady.

11 Por. D. Freedberg, *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, Kraków, 2005; T. D. Łukaszuk OSPPE, *Obraz święty – ikona w życiu, w wierze i w teologii Kościoła*, Częstochowa, 1993; S. Michalski, *Protestanci a sztuka. Spór o obrazy w Europie nowożytnej*, Warszawa, 1989; J. Tokarska-Bakir, *Obraz osobliwy. Hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych. Wielkie opowieści*, Kraków, 2000.

12 Kaleciński, op. cit., s. 24.

3 Ibidem, s. 93.

4 Por. G. Coulter, *Jean Baudrillard's Andy Warhol Survives Euro Pop*, <http://www.euroartmagazine.com/new/?page=1&content=186> (dostęp: 10.02.2012).

5 W. Benjamin, *Dzieło sztuki w dobie możliwości jego reprodukcji technicznej*, [w:] W. Benjamin, *Twórca jako wytwórca*, Poznań, 1975, s. 66-105.

6 J. Baudrillard, *Zbrodnia doskonała*, s. 92.

która miała trafić do domów. Konkretnie wzory, które zyskiwały aprobatę kościelną, stawały się wzorami do naśladowania, do kopiowania, do jak najszerzej reprodukcji. Tylko w ten sposób można było zapewnić ludowi obcowanie z prawdziwie religijną sztuką. Oczywiście, oprócz Dolciego i Reniego, malarzy kontrreformacyjnych było wielu, ale oni obaj należeli do tej najwyższej klasy. Ich rozmaite dzieła były kopiowane w całym chrześcijańskim świecie powszechnie.

Jednym z najczęstszych motywów, które malowali malarze po soborze trydenckim, były przedstawienia *Mater Dolorosa* oraz *Ecce Homo*¹³. Tematy te podjęli i Dolci i Reni. Często występowały one jako *pendant*. I takie ujęcia stworzyli niezależnie od siebie obydwaj wymienieni włoscy malarze¹⁴. Obrazy te powstały oczywiście w XVII wieku, ale od tego czasu rozpoczęła się ich ogromna popularność na świecie, były kopiowane w tysiącach – jak sądzę – wariantów. Najpierw były to mniej lub bardziej profesjonalne kopie malarskie, które umieszczano w kościołach i kaplicach. Jednak w XIX wieku za sprawą rozwoju mechanicznych środków reprodukcji, głównie obrazów drukowanych metodą litografii, chromolitografii i oleodruku rozpoczął się ich triumfalny marsz „pod strzechy”. Takich tematów jest oczywiście więcej, ale te dwa należą do tych najbardziej popularnych. Ciekawe jest jednak to, że te najczęściej funkcjonujące jako para przedstawienia, zestawiają *Madonnę del dito* (lub *L'Addolorata*) Dolciego i *Ecce Homo* Reniego. Stało się tak, pomimo tego, że i Dolci namalował *Ecce Homo*, a Reni *Mater Dolorosę*. Nie to jest w tym przypadku najistotniejsze, aczkolwiek samo w sobie dość ciekawe. Nas interesuje jednak przede wszystkim to wszystko co stało się z tymi obrazami później, w toku mechanicznej reprodukcji, gdy przy kolejnym powielaniu z kopii kopii (bardzo często anonimowych dzisiaj warsztatów rzemieślniczych), ztracało się odniesienie do oryginału włoskich malarzy.

Porównanie „re-twórczości” anonimowych „wy-twórców” od 2. połowy XIX wieku do czasów współczesnych, powielających bez końca dzieła dawnych mistrzów, w efekcie zbliża nas do wymyślonego przez Warhola działania jego słynnej „Fabryki” (The Factory) sztuki. Ta fabryka (a w zasadzie wiele fabryk) dewocyjnych przedstawień działająca już ok. 150 lat to prawdziwa wytwórnia symulaków. Spójrzmy na efekt, jaki daje zestawienie różnych kopii dzieł Dolciego i Reniego, re-produkowanych na przestrzeni wielu lat. Czy to nie przypomina multiplikowanych dzieł samego Warhola? Czy wytwórcy kopii (często dzisiaj pozostający anonimowi) nie spełnili już wcześniej marzeń Warhola o zastąpieniu postaci autora Fabryką, bo wszystkie te wytwory tak jak „u Warhola są podróbką”¹⁵.

13 „Obrazy te, w szczególności *Madonna del dito*, obok *Madonny della Divina* Scipiona Pulzona, *Chrystus w koronie cierniowej* Guida Reniego i *Najświętsze Serce Pana Jezusa* Popmea Batoniego, należą do najczęściej reprodukowanych w XIX i XX w. obrazów dewocyjnych” (Kaleciński, op. cit., s. 46). Można tu jeszcze chociażby wymienić Giovanniego Battistę Salviego zwanego Sassoferrato. *Madonna del dito* to jedna z wersji obrazu pochodzącego genetycznie od wyobrażenia Matki Boskiej Bolesnej. Na temat obrazu Batoniego pisała Ewa Klekot w tekście *Najświętsze Serce Jezusowe – sceny z życia symbolu*, „Konteksty”, 1997, nr 3-4, s. 55-60.

14 Oczywiście stworzyli oni jeszcze wiele innych bardzo popularnych przedstawień religijnych.

15 Baudrillard, *Zbrodnia doskonała*, s. 99.

W tym kontekście wypada postawić jeszcze jedno pytanie – idąc za wskazaniem Baudrillarda i Benjamina – czy w tych mechanicznych reprodukcjach gubi się *sacrum*? Czy mechaniczne reprodukcje Dolciego i Reniego mają aurę? Baudrillard powiedziałby, że nie, ale byłaby to – moim zdaniem – konstatacja estety, a nie antropologa jako badacza inności, bo co powiedzieliby ci, którzy stale modlą się przy gipsowych lub drukowanych kopiach dzieł włoskich mistrzów?

Kilka lat temu, już po śmierci Warhola, pojawiły się nowe opracowania jego twórczości¹⁶, które analizują ją pod kątem obecności *sacrum*. Podejmują ten wątek zwłaszcza w odniesieniu do jego doświadczeń dzieciństwa i oddziaływania ikon w grekokatolickich cerkwiach, do których chodził przez całe życie z matką w Ameryce. Jak wiadomo, rodzice Warhola pochodzili z rusińskich, łemkowskich wiosek, położonych w Karpatach, na terenie dzisiejszej Słowacji, skąd na początku XX wieku wyemigrowali do Ameryki¹⁷. Ważne jest tutaj podkreślenie, że malarstwo ikonowe rządziło się także podobnymi regułami jak sztuka kontrreformacji, tzn. istniał stały kanon, który był w zasadzie nieznacznie modyfikowany przez poszczególnych artystów. Sitodrukowe obrazy Warhola, będące różnokolorowymi wariacjami na ten sam temat, w pewnym sensie podejmują podobny sposób obrazowania. Na dodatek można porównać myślenie reformatorów sztuki religijnej po soborze trydenckim z myśleniem o malowaniu (czy jak ujmujemy prawosławna tradycję – pisanie) ikon. W obydwóch sytuacjach malowanie było czymś więcej niż tylko aktem artystycznym. Co ciekawe, ostatnim artystycznym wystąpieniem Warhola był cykl z lat 80. XX wieku zatytułowany *The Last Supper*¹⁸, polegający na multiplikowaniu i re-interpretowaniu dzieła Leonarda Da Vinci *Ostatnia wieczerza*. Tak się składa, że i ten obraz ulegał wielokrotnemu kopiowaniu w „wielkiej fabryce” dewocjonaliów dziewiętnastego i dwudziestego wieku¹⁹.

Warhola określa się jako papieża pop-artu, ale jak nazwać tych wytwórców setek tysięcy kopii dzieł słynnych twórców? Czy ich działalność obliczona rzeczywiście na masowego odbiorcę i rzeczywiście do nich docierająca tym bardziej zasługuje na określenie – przynajmniej tych których dotyczy ten tekst – jako nieświadomych twórców popkultury. *The Last Supper* Warhola pokazywane było w świątyni sztuki i miejscu jednak elitarnym, jakim jest Guggenheim Museum w Nowym Jorku. Natomiast kopie Dolciego, Reniego i Leonarda masowo występowały i występują w domach zwykłych ludzi. Zawładnęły one masową wyobraźnię zarówno jeśli chodzi o religijne wyobrażenia, ale też i wpłynęły na popularne, postludowe, koncepcje estetyki, jak i na samo pojęcie sztuki.

16 Por. Bennett-Carpenter, *The Divine Simulacrum of Andy Warhol...*, który omawia zarówno sam problem, jak i przywołuje szerszą literaturę na ten temat.

17 Sam Warhol urodził się w Pittsburgu w roku 1928.

18 Por. Haden-Guest oraz Bennett-Carpenter, który omawia analizę tych dzieł dokonaną przez Jane Daggett Dillenberger.

19 Innym jeszcze dziełem artysty renesansowego, równie popularnym wśród dewocjonaliów, jest obraz *Madonna z zieloną poduszką* Andrei Solarięgo.



BIBLIOGRAFIA

Baudrillard Jean, *Precesja symulakrów*, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. Ryszard Nycz, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, przeł. Tadeusz Komendant, Kraków 1996, s. 175-189.

Baudrillard Jean, *Zbrodnia doskonała*, Wydawnictwo Sic!, przeł. Sławomir Królak, Warszawa 2008.

Benjamin Walter, *Dzieło sztuki w dobie możliwości jego reprodukcji technicznej*, [w:] W. Benjamin, *Twórca jako wytwórca*, przeł. Janusz Sikorski, Poznań 1975, s. 66-105.

Bennett-Carpenter Benjamin, *The Divine Simulacrum of Andy Warhol: Baudrillard's Light on the Pope of Pop's "Religious Art"*, 2000, <http://www.jcrt.org/archives/01.3/carpenter.shtml> (dostęp 5.02.2012)

Coulter Gerry, *Jean Baudrillard's Andy Warhol Survives Euro Pop*, 2007, <http://www.euroartmagazine.com/new/?page=1&content=186> (dostęp: 10.02.2012).

Freedberg David, *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, przeł. Ewa Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.

Haden-Guest Anthony, *Warhol's Last Supper*, 2000, http://www.artnet.com/magazine_pre2000/features/haden-guest/haden-guest8-3-99.asp (dostęp 7.03.2012)

Kaleciński Marcin, *Muta Praedicatio. Studia z historii i recepcji malarstwa włoskiego doby potrydenckiej*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 1999.

Klekot Ewa, *Najświętsze Serce Jezusowe – sceny z życia symbolu*, „Konteksty”, 1997, nr 3-4, s. 55-60.

Łukaszuk Tadeusz Dionizy OSPPE, *Obraz święty – ikona w życiu, w wierze i w teologii Kościoła*, Wydawnictwo Zakonu Paulinów PAULINIANUM, Częstochowa 1993.

Michalski Sergiusz, *Protestanci a sztuka. Spór o obrazy w Europie nowożytnej*, PWN, Warszawa 1989.

Tokarska-Bakir Joanna, *Obraz osobliwy. Hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych. Wielkie opowieści*, Universitas, Kraków 2000.

SUMMARY

UNAWARE PRECURSORS OF POP CULTURE: CARLO DOLCI, GUIDO RENI, LEONARDO DA VINCI

The paper describes the great popularity in popular culture of the religious paintings of such artists as Carlo Dolci, Guido Reni, Leonardo da Vinci. Their reproducing, especially since the second half of the nineteenth century, by numerous, mostly anonymous, craft workshops resulted in the fact that their wide presence in the iconosphere is incomparable with any other presentations.

The comparison of the 're-work' of these anonymous 'artists - manufacturers' who endlessly copy the works of old masters, results in bringing us closer to the functioning of the famous Andy Warhol's Factory of Art invented in the second half of the twentieth century. The analysis intends to show that 'this factory (and in fact many factories)' of the sanctimonious presentations of copies functioning for around 150 years is the true manufactory of simulacra. This term was introduced by Jean Baudrillard who analysed popular culture of the end of the twentieth century. In the text I am proving that those anonymous creators of sanctimonious articles became the manufacturers of simulacra and that these tendencies had been previous to what Baudrillard indicated. The findings of Walter Benjamin in the text *The Work of Art in the Age of Mechanical Reproduction* and the multiplication of artistic works of the pope of pop-art Andy Warhol are also important to show this connection. The text answers the question whether the manufacturers of the sanctimonious copies have already made Warhol's dream come true of replacing the author with the Factory because all of the works just like 'at Warhol's are knock-offs'.

KOBIETY, WĘŻE, DEMONY.... WYBUDZONE Z DRZEWA. RZEŹBIARSKA PASJA TADEUSZA OTTA

Postać Tadeusza Otta i jego twórczość jest zupełnie nieznaną w kręgach ludzi i instytucji zajmujących się sztuką nieprofesjonalną. Próżno by szukać jego nazwiska w jakiegokolwiek publikacji na ten temat. O rzeźbiarskiej pasji artysty wiedzieli tylko najbliżsi znajomi, nawet nie wszyscy członkowie rodziny. W dużej mierze przyczyną tego była postawa samego rzeźbiarza, stroniącego od upubliczniania swojej twórczości. Zabrakło też zwykłego szczęśliwego zbiegu okoliczności, który spowodowałby, że ta sztuka, zauważona przez specjalistów, szerzej ujawniłaby się, zyskując tym samym szerszy krąg odbiorców.

Rzeźby Tadeusza Otta trafiły w 2008 r. po jego śmierci, w sposób dość przypadkowy, do nieistniejącej już Galerii Sztuki *Bursztynowe Drzewo* w Toruniu. Galerii zaoferował je syn artysty, który dotknięty chorobą alkoholową wyprzedawał prace ojca. Jej właściciele – plastycy – na początku kupili kilka prac, a z czasem resztę kolekcji, liczącej około dziewięćdziesięciu rzeźb.

Rzeźbami i postacią nieznanego twórcy, od ponad czterdziestu lat związanego z Toruniem, zainteresowało się również Muzeum Etnograficzne w Toruniu, posiadające jedną z największych kolekcji sztuki nieprofesjonalnej w Polsce. Muzeum odkupiło od właścicieli galerii część kolekcji, która w sposób reprezentatywny oddaje charakter dokonań artystycznych Tadeusza Otta. Środki pozyskano w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pociągnęło to za sobą oczywiście badania zmierzające do poznania postaci rzeźbiarza i jego artystycznej działalności. Efekty niełatwych poszukiwań, bazujących często na przypuszczeniach i domysłach osób znających artystę, oraz analizę jego twórczości prezentuje ten artykuł¹.

1. POSPOLITE ŻYCIE NIEPOSPOLITEGO CZŁOWIEKA

Tadeusz Otto urodził się 4 lutego 1923 r. w Tarnowej Łące (w okolicach Leszna), wsi położonej 2 km od ówczesnej granicy polsko-niemieckiej. Mieszkał tam z rodzicami do wybuchu II wojny światowej. Ojciec Franciszek był szefem posterunku straży granicznej, dzięki czemu

1 Informacje na temat Tadeusza Otta pochodzą od jego siostrzenicy Bożeny Kołosowskiej, wnuczki Beaty Otto-Anioł oraz koleżanki Teresy Dworek-Chojnowskiej z Torunia, pracującej z nim w latach 80. XX w. Wykorzystano też dokumentację fotograficzną i filmową wykonaną w mieszkaniu artysty po jego śmierci przez właściciela galerii *Bursztynowe Drzewo* Jacka Zielińskiego oraz fotografie rzeźb posiadanych przez Władysława Woźniaka z Torunia.



Il. 1. Tadeusz Otto z rodzicami i siostrą Marią, lata 1927-1928



Il. 2. Rodzina Otto – od lewej: siostra Maria, ojciec Franciszek, Tadeusz, matka Franciszka, fragment fot. ze ślubu brata matki, Oporowo k. Opoczna, 1929

rodzina była dobrze sytuowana. Matka Franciszka zajmowała się prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci – Tadeusza i o dwa lata młodszego od niego siostry Marii. Wieś Tarnowa Łąka w 1919 r., w wyniku Traktatu Wersalskiego, została przyznana Polsce, ponieważ ponad połowa ludności była Polakami. Mimo niemieckich korzeni swojej rodziny Franciszek Otto czuł się Polakiem. Po wejściu w życie traktatu akcja polonizacyjna i trudna sytuacja ekonomiczna doprowadziły do wyjazdu z Polski większości miejscowych Niemców. Pozostali uciekli za granicę tuż przed rokiem 1939. Niektórzy z nich powrócili po wybuchu II wojny światowej wraz z nastaniem administracji niemieckiej jako funkcjonariusze NSDAP i Hitlerjugend. Nastąpił okres represji wobec miejscowych Polaków, którzy nie podpisali Volkslisty. W listopadzie 1939 r., Tadeusz Otto i jego ojciec, który wcześniej brał udział w kampanii wrześniowej (walczył pod Warszawą),



Il. 3. Tadeusz Otto z żoną Eugenią (z lewej), Zgorzelec, lata 1948-1949

zostali aresztowani z innymi Polakami przez gestapo i osadzeni w więzieniu w Wolsztynie. Franciszce Otto udało się wykupić z rąk gestapo syna, natomiast nie zdołała ocalić męża. Franciszek Otto z czterdziestoma innymi więźniami został wywieziony w nieznanne do dziś miejsce i zamordowany. Fakt ten niewątpliwie zostawił trwały ślad w psychice Tadeusza Otto, wpłynął też na jego późniejsze zainteresowania II wojną światową.

Przed wojną Tadeusz Otto skończył gimnazjum w Wolsztynie, zdał tzw. „małą maturę”, stąd znał łacinę i biegle język niemiecki. W 1944 r., z matką Franciszką i siostrą Marią, został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec, pod Monachium w Bawarii. Przyjaźniąc się z robotnikami z Francji nauczył się również ich języka. Po wojnie wrócił do Wolsztyna, ale w nowej politycznej rzeczywistości nie mógł znaleźć tam miejsca. Według przekonania rodziny, mogła mieć na to wpływ przedwojenna służba ojca, która nie była dobrze widziana przez ludową władzę. Wyjechał więc w poszukiwaniu pracy na tzw. Ziemię Odzyskane, do Zgorzelca. Poznał tam Eugenię Ciesielską, pochodzącą z Opoczna, z którą wziął ślub w 1949 r. W 1950 r. urodził im się jedyny syn Ryszard. W Zgorzelcu Tadeusz pracował jako meteorolog w Instytucie Hydrologii i Meteorologii. Przygotowanie do zawodu uzyskał dzięki skończonym po wojnie kursom w Warszawie. Żona pracowała w administracji służby zdrowia w Urzędzie Miejskim. Po dziesięciu latach nastąpił rozpad małżeństwa. Główną jego przyczyną, według rodziny, była niezgodność charakterów małżonków, którzy postanowili żyć w separacji, nie starając się nigdy o rozwód. Tadeusz Otto wyjechał do Rudy Śląskiej, gdzie znalazł zatrudnienie jako księgowy w Urzędzie Miejskim. Wychowaniem jedenastoletniego syna Ryszarda zajęła się rodzina z Wolsztyna, głównie babcia Franciszka.

W 1963 lub 1964 r. Tadeusz Otto przyjechał do Torunia. Na początku zatrzymał się u dalekich krewnych. Jednym z powodów jego przyjazdu do



Il. 4. Tadeusz Otto, zdjęcie z legitymacji Instytutu Hydrologii, Zgorzelec, lata 50. XX w.



Il. 5. Tadeusz Otto z siostrą Marią, Toruń, lata 1973-1974



Il. 6. Tadeusz Otto w domu siostry Marii, Wolsztyn, 1973



Il. 7. Tadeusz Otto w swoim mieszkaniu z synem siostrzenicą Bożeną Kołosowską, Szymonem, Toruń, 1988

Torunia i okres toruński, w którym, będąc już człowiekiem dojrzałym, liczącym ponad czterdzieści lat, odkrył swoją rzeźbiarską pasję Pewne zdolności manualne wykazywał wprawdzie już jako dziecko – strugał flety, fujarki z drewna, na których grał, wiązano to jednak wtedy raczej z jego zdolnościami muzycznymi, ponieważ grał też na harmonijce ustnej i mandolinie, a także lubił śpiewać. W 1969 r. zamieszkał na Osiedlu Młodych, na ulicy Morcinka 5 i tu powstawały jego rzeźby. Jedną z nielicznych osób, które obserwowały artystyczne poczynania Tadeusza Otto, była jego siostrzenica Bożena Kołosowska, z domu Przybyła, pochodząca z Wolsztyna. W 1971 r., zaczęła po studiach pracować w Toruniu jako nauczycielka i przez dwa lata mieszkała u wuja, korzystając z jego życzliwej pomocy. Po wyjściu za mąż i powrocie w rodzinne strony utrzymywała z nim bliskie kontakty aż do jego śmierci.



Il. 8. Mieszkanie Tadeusza Otto, Toruń, 1988

grodu Kopernika była możliwość zdobycia tu lepszej pracy, ale – jak wspominają członkowie rodziny – zawsze twierdził, że jego marzeniem było zamieszkanie w tym pięknym mieście. Tak się bowiem złożyło, że krótko po wojnie, w 1946 lub 1947 r., płynął z kolegą kajakiem z Krakowa do Gdańska. Toruń był jednym z miast, w którym się zatrzymał i które go zauroczyło, jak się później okazało na zawsze. Kiedy nadarzyła się okazja, osiadł w tym mieście na resztę życia. W Toruniu pracował dalej jako księgowy, najpierw w Urzędzie Miejskim, a po uzupełnieniu wykształcenia – uzyskaniu matury i skończeniu dwuletnich studiów z zakresu prawa i administracji – został księgowym w Urzędzie Wojewódzkim w Wydziale Zdrowia. Pod koniec lat 70. XX w. przeszedł do Izby Skarbowej, gdzie jako inspektor skarbowy pracował do emerytury - do 1998 r. W życiu Tadeusza Otto można wydzielić dwa okresy – pierwszy do przyjazdu do



Il. 9. Tadeusz Otto z mężem koleżanki T. Dworek-Chojnowskiej, Podgórz, Toruń, lata 2000

niewiele mówił o sobie. Cenił bowiem sobie spokój i unormowany tryb życia. Dla młodej osoby ta trudna „osobność” była czasami uciążliwa.

Z jednej strony był człowiekiem otwartym na ludzi, dowcipnym, uczynnym, chętnie niosącym pomoc. Miał grono przyjaciół z pracy, z którymi od czasu do czasu spotykał się w swoim domu. Z drugiej strony wszyscy znajomi postrzegali go jako typ samotnika, mającego swój świat, potrafiącego się zaszyć w domu na dłuższy czas, żeby rzeźbić. Po takich dłuższych okresach izolacji miał ponownie ochotę na kontakt z przyjaciółmi i wtedy spontanicznie, bez zapowiedzi składał im wizytę. Jeśli nie zastał ich w domu odwracał wycieraczkę, co było dla nich charakterystycznym znakiem jego bytności. Pomimo życia w oddaleniu od rodziny, która mieszkała głównie w Wolsztynie, interesował się jej losem. Po śmierci synowej wspierał finansowo swoje wnuczki bliźniaczki aż do końca ich studiów, choć zmuszało go to znacznych oszczędności w budżecie domowym.

Dbał zawsze o swój wygląd, ubierał się elegancko, ale z fantazją, często łącząc styl klasyczny ze sportowym, zakładając na przykład kapelusz w kratę do jasnego płaszcza prochowca i spodni dżinsów. Całość dopełniała duża torba z naturalnej jasnej skóry. Niezależnie od pory roku, koszule czy płaszcz miał zawsze rozpięte pod szyją. Jego nieodłącznym atrybutem, jako nałogowego palacza, był papieros czy fajka, co jest widoczne na wielu fotografiach rodzinnych, wykonanych w różnych sytuacjach. Miał kolekcję

Jej relacje i fotografie rodzinne w dużej mierze przyczyniły się do poznania życiorysu i osobowości artysty. Bożena Kołosowska była jedyną osobą z rodziny, która interesowała się twórczością Tadeusza Otto i z wielką przyjemnością przyjmowała jego rzeźby w prezencie. Jest właścicielką 27 jego prac, które stanowią ozdobę jej domu. Tadeusz Otto był dla pani Bożeny ulubionym wujem, który kazał jej mówić do siebie po imieniu. Chętnie dyskutował z nią na różne tematy – o polityce, literaturze, ale jednocześnie



Il. 10. Tadeusz Otto w swoim mieszkaniu, Toruń, lata 80. XX w.

fabrycznych fajek, które teraz jako pamiątki po wuju przechowuje Bożena Kołosowska.

Nie lubił tracić czasu. Latem uprawiał działkę przy ulicy Przybyszewskiego w Toruniu. Czytał bardzo dużo książek na temat II wojny światowej, interesował się też sztuką i poezją, o czym świadczy pozostała po nim biblioteczka. Dobrze znał polską literaturę. Posługiwał się bardzo ładną polszczyzną. Nie posiadał telewizora, gdyż uważał go za zjadacza czasu. Słuchał radia, zwłaszcza prognoz pogody – niewątpliwie miała na to wpływ jego wcześniejsza praca meteorologa. Lubiał też obserwować niebo i na tej podstawie prognozować pogodę.

Już po zamieszkaniu w Toruniu, próbował sobie ułożyć życie od nowa, ale druga próba bycia w związku z kobietą również skończyła się niepowodzeniem. Dalej wiódł więc życie samotnika. Zmarł 30 grudnia 2007 r. Pochowany został na cmentarzu w Wolsztynie.



11. Tadeusz Otto, Toruń, lata 70. XX w.

2. RZEŹBIARSKA PASJA

Nieznane pozostają motywacje, jakie skłoniły Tadeusza Otta do rozpoczęcia działań rzeźbiarskich, ujawniających jego wielki potencjał twórczy. Można przypuszczać, że istotny wpływ miała zmiana jego sytuacji życiowej, zwłaszcza decyzja o samotnym życiu, chęć wypełnienia powstałej pustki. To nieudane życie osobiste spowodowało być może oddanie się pasji rzeźbienia. Rzeźbił głównie w domu, w okresie jesienno-zimowym, kiedy nie zajmował się działką. Narzędzia do rzeźbienia kupował, tylko niektóre nożyki wykonywał sam. Materiał na swoje rzeźby zdobywał przez cały rok. Wyszukiwał go w lasach, znajdował na nadwiślańskich brzegach. Czasami pozyskiwał od robotników wycinających przydrożne drzewa czy robiących wykopy. W miarę możliwości zwoził je na rowerze. Były to głównie gałęzie, korzenie, karpy i pnie drzew, ale także huby i kamienie. Korzystał z każdej nadarzającej się okazji do pozyskania tych materiałów. Będąc na inspekcji księgowej w terenie, często idąc przez las zbierał korzenie. Towarzysząca mu koleżanka nie widziała w nich nic nadzwyczajnego, on patrzył na nie od razu oczami artysty.

W pierwszym okresie twórczości Tadeusza Otta, na początku lat 70. XX w., dominowały rzeźby, w których artysta w większości wykorzystywał naturalny kształt tworzywa, poddając je niewielkim zabiegom rzeźbiarskim. Były to prace głównie z korzeni i gałęzi, takie jak ośmiornice, węże. Przedstawienia te urealniał, zaznaczając np. oczy. Zwracał baczną uwagę na naturalne walory materiału. Przykładem mogą być dwie różne rzeźby ośmiornic, jedna o chropowatej powierzchni z nieokorowanymi polakierowanymi patykowatymi ramionami, druga zaś o kończynach wygładzonych, uwydatniających naturalną, wielobarwną kolorystykę

drewna. Z fragmentów korzeni tworzył również ozdobne kompozycje, przypominające reliefowe płaskorzeźby z ornamentem roślinnym. Okorowywał je jedynie w celu odsłonięcia naturalnej struktury i barwy drewna, czasami pokrywał lakierem bezbarwnym dla wzmocnienia kolorystyki. Pod koniec lat 70. XX w., zaczął wykonywać prace w większym stopniu opracowane rzeźbiarsko. Kształt tworzywa wciąż w dużej mierze wyznaczał ich ramy, jednak było ono teraz w większym stopniu przedmiotem zabiegów rzeźbiarskich, zmierzających do realizacji własnej wizji, wydobycia z góry zaplanowanych treści. Wiele jego rzeźb (jak chociażby *Afrodyta* czy *Kobieta z lasicami*) jest przykładem doskonałej umiejętności łączenia naturalnych walorów tworzywa – nie tylko kształtów, ale też barwy, struktury drewna, z elementami rzeźbiarskimi. W rzeźbach Tadeusza Otta najczęściej pojawia się motyw kobiety, rzadziej mężczyzny, głowy lub „twarzy-maski”, z przedstawień zwierzęcych – węża.

Dzięki relacjom rodziny wiadomo, kogo lub co przedstawiały czy symbolizowały niektóre prace albo komu były dedykowane. Przykładem może być kompozycja złożona z pięciu ptaków siedzących na gałęzi, będąca artystyczną metaforą rodziny siostrzenicy Bożeny Kołosowskiej, szczególnie uwypuklająca rodziców – ptaka matkę z kobiecymi piersiami i ptaka ojca w czarnym fraku i z muszką pod brodą. Większość jednak rzeźb nie posiada autorskich tytułów, gdyż artysta nie przywiązywał wagi do ich nadawania. Jest też tak w przypadku prac, które znalazły się w Muzeum. W celu identyfikacji nazywali je właściciele galerii, do której trafiły, nadając im w ten sposób być może zupełnie nowy sens, odmienny od intencji artysty. Tytuły te jednak zazwyczaj trafnie akcentują wizualne cechy prac. Zawierają też w sobie sporą dozę emocjonalności, świadczą o dużej sile oddziaływania rzeźb Otta na osoby próbujące je zatytułować.

Jak wcześniej wspomniano, nieznane są bezpośrednie źródła artystycznych inspiracji autora prac, chociaż ściany jego mieszkania zdobiło kilka reprodukcji obrazów Gauguina i Degasa, przedstawiających kobiety. Biorąc pod uwagę formalne cechy jego dzieł, można zauważyć pewne charakterystyczne zbieżności z twórczością tych dwóch francuskich impresjonistów.



12. Sireny, lata 90. XX w., drewno, bejca, lakier, wys. 106 cm, 96 cm

2.1. KOBIECY

Jednym z ulubionych tematów artysty była postać młodej kobiety, występująca samodzielnie lub jako element rzeźbiarskiej kompozycji. Niektóre postacie pokazane są bardzo statycznie, a inne bardzo dynamicznie, często wręcz w fantazyjnych ujęciach. Nieraz są to kobiety pełne harmonii, spokoju, a innym razem budzące niepokój. Zróżnicowana jest też wielkość prac – od niewielkich (np. trzydziestocentymetrowych) do liczących ponad metr wysokości.

Motywy często się powtarzającym jest przedstawienie stojącej nagiej kobiety, występującej w formie pojedynczej rzeźby lub kompozycji złożonej z dwóch, a nawet trzech postaci. Są to subtelne, statyczne akty w kolorze naturalnego jasnego żółtego drewna. Postacie kobiet wycięte są z jednego kawałka drewna, mają zwarte, nienaturalnie wydłużone sylwetki, złączone nogi, uwydatnione pośladki i piersi. Okolice łona skrywają złączony-



Il. 13. Trzy kobiety, brak daty, drewno, bejca, lakier, wys. 56 cm



Il. 14. Kobieta na zółwiu, brak daty, drewno, bejca, lakier, wys. 31,5cm

mi dłońmi, sprawiając tym samym wrażenie mocno zawstydzonych swoją nagością. Uwagę zwraca bardzo schematyczny sposób prezentacji twarzy. W większości rzeźb rysy zaznaczone są bardzo umownie na brązowo, płytkimi wypaleniami – nos kropkami, usta otworem na kształt litery „O”, oczy zaś skośnymi kreskami wpływającymi w znaczący sposób na charakter wizerunku i nadający im orientального wyglądu. Rzadziej rysy twarzy, choć też schematyczne, odwzorowują naturalne. Bardzo podobny charakter mają rzeźby kobiet o patykowatych tułowiach i kończynach – wynikających z naturalnego kształtu gałęzi lub korzeni, przybierające taneczne czy akrobatyczne pozy. Czasami postacie te cechuje nienaturalna gibkość.

Tadeusz Otto łączył też często w rzeźbach motyw kobiety i zwierzęcia. Przykładem mogą być rzeźby kobiety na zółwiu. Wydaje się jednak, że ulubionym jego motywem było fantazyjne połączenie postaci kobiety z figurą węża. Do takich należy np. rzeźba półsiedzącej, wężowato wygiętej, nagiej postaci kobiecej bez rąk, z realistycznie przedstawioną głową i uwypuklonym biustem. Ciało poniżej pasa jest schematycznym przedstawieniem bioder i nóg, które poprzez obły kształt i płynne zgięcia przypominają postać węża z wyraźnie zaznaczoną głową gada, będącą jednocześnie stopami



Il. 15. Kobieta ze zwierzętami, początek lat 90 XX w., drewno polichromowane, wys. 183 cm (własność B. Kołosowskiej)

kobiety. Postać kobiety scalonej z wężem w jedno przedstawienie tworzy spójną całość.

Innym przykładem jest bardzo dynamiczna w swym charakterze kompozycja, w której artysta wykorzystał naturalne rozwidlenia gałęzi. W brzuch nagiej kobiety ujętej w na wpół siedzącej pozie wydaje się wpełzać wąż. Jego sylwetka została zaakcentowana na czarno wyróżniając się tym samym na tle pozostałych elementów rzeźby o naturalnej jasnej barwie drewna. Szczególną rzeźbą z motywami zwierzęcymi, świadczącą o wielkiej wyobraźni artysty i umiejętności mistrzowskiego wykorzystania kształtów znalezionej materii, jest kompozycja złożona z postaci młodej, nagiej, stojącej



Il. 16. Afrodyta, początek lat 90. XX w., drewno polichromowane, wys. 103 cm (własność B. Kołosowskiej)

w nienaturalnym wygięciu kobiety i fantastycznych zwierząt o węzowatych i łasicowatych kształtach. Zwierzęta wyrastają z ciała kobiety, np. jako jej noga czy ramiona, bądź są z nią splecione. Na przykład z wysokości jej piersi z groźnie wyglądającego łba bliżej nieokreślonego zwierzęcia z otwartą paszczą wypelza wąż. Całość kompozycji wypiętrza się z kłocowatej podstawy, stylizowanej również na łeb zwierzęcy.

Trudno ustalić czy rzeźby te miały związek z życiem osobistym rzeźbiarza lub czy były wyrazem jego stosunku do kobiet i ich osobowości. Z jednej strony zdają się wskazywać na fascynację artysty kobietami, z drugiej zaś na chęć zwrócenia uwagi na ich charakter, gdyż symbolika węża czy łasicy ma zarówno seksualne, jak i pejoratywne konotacje. Można jednak stwierdzić, że te prace zawierają duży ładunek emocjonalności i przeciwstawić je, subtelnym i harmonijnym w swoim wyrazie, przedstawieniom syren, które również rzeźbił. Miały one symbolizować jego ukochane wnuczki bliźniaczki. Motyw ten, zazwyczaj w formie płaskorzeźby, Tadeusz Otto powielał kilka razy. Z ujętych profilem sylwetek syren o łagodnych opływowych kształtach, z wydatnie kształtowanymi piersiami tworzył pary zawieszane naprzeciw siebie. Postać syreny pojawiała się również w ujęciu frontalnym, w postaci samodzielnej płaskorzeźby, co można zobaczyć na zdjęciach z jego mieszkania.



2.2. MĘŻCZYŹNI

Tadeusz Otto o wiele rzadziej rzeźbił mężczyzn. Zazwyczaj są to statyczne kompozycje. Wyjątek stanowiły dynamicznie ujęte, patykowate rzeźby sportowców w rękawicach bokserskich, utrzymane w podobnym charakterze jak przedstawienia kobiet akrobatek. Rzeźby mężczyzn o zróżnicowanej wielkości, liczące nawet ponad metr wysokości, najczęściej przyjmują słupowaty kształt, opracowane są do pasa. Czasami są to same głowy, wyrzeźbione łącznie z podstawą lub też wertykalna kompozycja złożona z trzech głów. Przedstawiają często starców z długimi włosami, brodą i wąsami, mężczyzn w marynarkach, z nakryciem głowy (tzw. „beret z antenką”). Ich przerysowane twarze, z dużymi nosami i oczami, czasami tylko z zaznaczonymi powiekami, z półotwartymi szeroko ustami, są zazwyczaj smutne, zamyślane, rzadko uśmiechnięte. Rzeźby te w wyraźny sposób odbiegają od naturalistycznych przedstawień, dominuje w nich duży element umowności, czasami też karykaturalności. W dwóch rzeźbach pojawia się również motyw węża. W pracy nazywanej przez siostrzenicę Tadeusza Otta *Indianin z wężem* oplata on spiralnie sylwetkę mężczyzny, w innej węże otaczają postać mężczyzny z wszystkich stron.

Il. 17. Indianin z wężem, początek lat 90. XX w., drewno polichromowane, wys. 99 cm (własność B. Kołosowskiej)

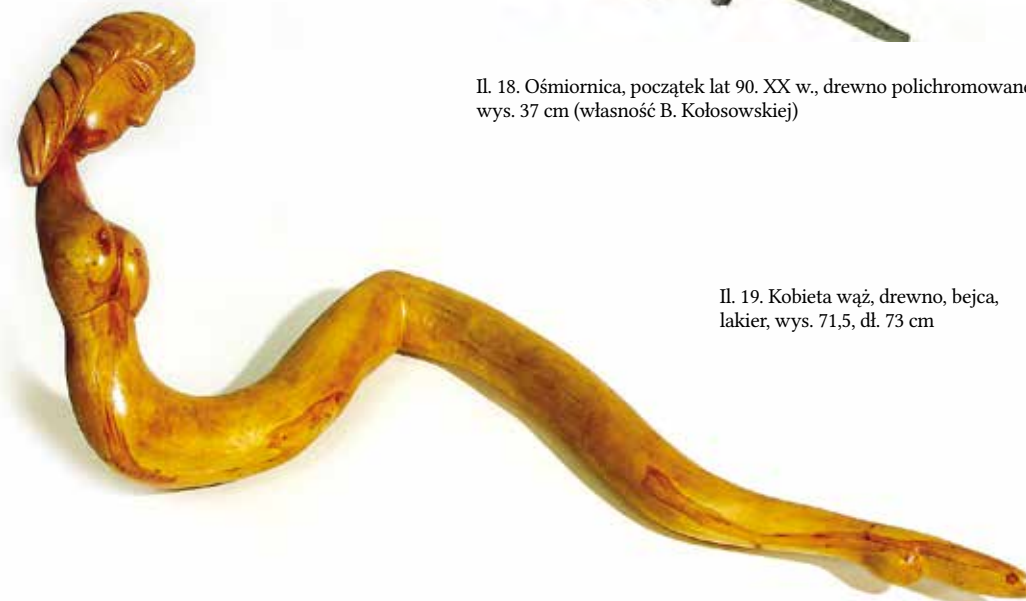
2.3. WĘŻE I ZWIERZĘTA

Wąż stanowi element wielu kompozycji rzeźbiarskich Tadeusza Otta, a jako samodzielna rzeźba dominuje wśród innych przedstawień zwierząt. Artysta rzeźbił go wiele razy, wykorzystując – podobnie jak w innych przedstawieniach – głównie naturalny kształt tworzywa. Nadaje mu formy i rozmiary, od małych, często skręconych spiralnie, do dużych, powyginanych fantastycznie, liczących ponad półtora metra długości, o powierzchniach w kolorach drewna, często intensyfikowanych za pomocą różnych bejc – od jasnego do bardzo ciemnego brązu, też czarnych, zarówno gładkich, jak i zdobionych w rytmicznie rozkładające się plamy, cętki, zygzaki. Niektóre wyglądają łagodnie, u innych artysta uwypuklił ich groźną naturę, przedstawiając je z szeroko rozwartymi czerwonymi paszczami i jadowitymi kłami. W mieszkaniu umieszczał je w różnych miejscach, sprawiały więc wrażenie pełzających po ścianach, półkach, pomiędzy innymi rzeźbami. Często też Tadeusz Otto pozował z nimi do fotografii rodzinnych, na przykład zawieszając je na szyi.

Artysta rzeźbił też koty, psy, małpki, krokodyle, ptaki – najczęściej sowy, papugi, pelikany o sympatycznej aparacji. Nie dążył do ich realistycznego przedstawienia, akcentował tylko pewne charakterystyczne cechy, pozwalające łatwo je zidentyfikować.



Il. 18. Ośmiornica, początek lat 90. XX w., drewno polichromowane, wys. 37 cm (własność B. Kołosowskiej)



Il. 19. Kobieta wąż, drewno, bejca, lakier, wys. 71,5, dł. 73 cm

Il. 20. Ptasia rodzina, 1978, drewno polichromowane, wys. 32cm (własność B. Kołosowskiej)



Il. 21. Kobieta z wężem, lata 60.-70. XX w., drewno polichromowane, wys. 66 cm, dł. 95 cm

2.4. DEMONY

Bardzo interesującą i liczną grupę rzeźb stanowią przedstawienia głów, twarzy, przypominające maski obrzędowe czy rytualne, funkcjonujące w różnych kulturach świata. W ich formach można odnaleźć zarówno coś ludzkiego, jak i zwierzęcego, zazwyczaj jednak trudno dopatrywać się podobieństwa do rzeczywistych pierwowzorów. Czasami przybierają rysy zdeformowanych ludzkich twarzy, bliżej nieokreślonych zwierząt - budzą skojarzenia z głowami psów, bawołów, diabłów lub innych fantastycznych stworów, mogących wywoływać grozę czy przerażenie. Nazwy nadane im przez właścicieli galerii, takie jak: *ryba-demon*, *maska krzycząca*, *maska błotna*, *głowa diabła*, *głowa z bujnymi włosami* świadczą o ich dużej ekspresji i wielu możliwych interpretacjach ich treści.

Rzeźby te cechuje bardzo różnorodna i rozbudowana mimika, uwypuklająca ich demoniczny często charakter. Uwagę zwracają nienaturalnie wyołbrzymione, szeroko otwarte, wypukłe oczy, o dużych guzikowatych źrenicach, zawsze zaakcentowanych na czarno, przerysowane usta o nienaturalnie grubych wargach, często szeroko otwarte, z widocznym szczątkowym uzębieniem lub wyciągniętym językiem. Czasami w otworach gębowych widać przednie kły, charakterystyczne dla dzikich zwierząt czy dla przedstawień wampirów. Duże, wystające kolkowate lub o kartoflowatym kształcie nosy z szeroko rozwartymi nozdrzami dopełniają wrażenie niesamowitości. Efekty takie artysta uzyskiwał wykorzystując naturalny kształt tworzywa, jak również przez pełne kształtowanie formy oraz celowe wprowadzanie elementów potęgujących demoniczność czy wręcz brzydotę.



Il. 22. Maska demon, lata 60. XX w., drewno, bejca, lakier, wys. 35 cm



Il. 23. Maska błotna, lata 60. - 70. XX w., drewno, bejca, lakier, wys. 30 cm



Il. 24. Maska człowiek-żołędź, lata 60.-70. XX w., drewno polichromowane, wys. 27 cm



Il. 25. Maska krzycząca, lata 60. - 70. XX w., drewno, bejca, lakier, wys. 21 cm



Il. 26. Głowa diabła, brak daty, drewno, bejca, lakier, wys. 40 cm



Il. 27. Maska kobiety, brak daty, drewno, bejca, lakier, wys. 23,5 cm

Rzeźby „masek” bazujących na naturalnym tworzywie mają powierzchnie chropowate, pełne naturalnych wgłębień, narośli, wypustków, często sterczących, odciętych/jak szczyotka części korzeni, przybierają nieopowtarzalne fantazyjne kształty. Pozostałe są opracowane rzeźbiarsko z wielką starannością, mają wręcz perfekcyjnie wygładzoną powierzchnię. „Głowy-maski” przybierają najczęściej formę płaskorzeźby, opracowanej frontalnie, z tyłu ściętej płasko, z przeznaczeniem do zawieszenia. Rzadziej są wyłobione od tyłu jak tradycyjne maski. Zazwyczaj nie mają także otworów na oczy. Bardzo rzadko są to rzeźby głów osadzonych na szyi, jak w przypadku rzeźby diabła z nieregularnie rozmieszczonymi oczami czy własnego autoportretu, stylizowanego na diabelską głowę z fajką – atrybutem palacza. Ta ostatnia rzeźba może wskazywać na poczucie humoru Otta

i umiejętność dystansowania się do swoich wad. Zarówno w „głowach-maskach”, jak i w przedstawieniach kobiecych i męskich, Tadeusz Otto zawsze z dużą starannością zaznaczał fryzury. Czasami modelował tylko ich kontury, częściej jednak rzeźbił głębokimi płynnymi nacięciami szerokie pasma włosów, układające się symetrycznie lub jednostronnie wachlarzowato wokół twarzy. Czasami rzeźby postaci, jak „głowy-maski”, „nakrywał” rodzajem kultowego „beretu z antenką”, nadającą im wyraz pewnej karykaturalności.

2.5. TECHNIKA

Artysta dużą wagę przywiązywał do wykończenia swoich prac. Zarówno w tych bardziej opracowanych rzeźbiarsko, jak i tych z okorowanych fragmentów gałęzi, dążył do gładkich powierzchni. Czasami świadomie w fragmentach rzeźby zostawiał ślady po dłucie, w celu uzyskania zaplanowanego przez siebie efektu. W modelunku rzeźb, zwłaszcza kiedy chciał przedstawić mimikę twarzy, stosował głębokie, szerokie reliefy. Kolor do swoich rzeźb wprowadzał bardzo subtelnie. Stosował skromną paletę barw, ukierunkowaną raczej na naturalne kolory drewna. Były to bejce od jasnego do bardzo ciemnego brązu, w odcieniach żółcieni, ochry, sieni. Często w kompozycjach utrzymanych w jasnych tonacjach wprowadzał kolor kontrastowy – czerń, czerwień, zieleń, w celu zaakcentowania jakiegoś elementu, np. stroju, nakrycia głowy, rysów twarzy, włosów, cętek węży. Kolory kładł bardzo delikatnie, wręcz cieniował nimi powierzchnie drewna, żeby widoczna była jego naturalna faktura z układem słojów. Po nałożeniu barwy powierzchnie rzeźb lakierował.

3. ŚWIAT SKRYWANY – MIKROKOSMOS MIESZKANIA

Artysta niechętnie rozstawał się ze swoimi pracami. Tylko nieliczne trafiały do zaprzyjaźnionych z nim osób lub najbliższej rodziny jako podarki. Rzadko rzeźbił na zamówienie, ale także tylko dla znajomych, między innymi z Niemiec i z Francji, i to za symboliczne wynagrodzenie.

Większość rzeźb była stałym elementem wystroju jego mieszkania. Szczelnie wypełniały dwa pokoje, wisały na ścianach, stały na meblach i półkach specjalnie dla nich zainstalowanych, większe na podłodze. Szczególne wrażenie robiły demoniczne w swym charakterze głowy i „twarze-maski” wiszące bezpośrednio nad łóżkiem rzeźbiarza i może właśnie one uwidaczniały najlepiej skrywane na co dzień emocje artysty. Wraz z innymi rzeźbami stanowiły integralny element wnętrza, współtworzyły mikroświat artysty, do którego mieli dostęp tylko nieliczni i w którym on czuł się najlepiej. Aranżacja ścian mieszkania wykonana przez rzeźbiarza była jego dopełnieniem. Ujawniała również zamiłowanie artysty do naturalnych surowców. Przedpokój, częściowo też kuchnię i pokój, zdobiły drewniane boazerie z patyków, z desek poukładanych w geometryczne figury – romby, trójkąty, kwadraty, rozety. Górną część boazerii zwieńczały sylwetkowo wycięte zwierzęta, przypominające krokodyle czy baśniowe smoki. Ściany kuchni i łazienki ozdabiały

malowane kompozycje: koła, kwadraty, romby w ostrych, jaskrawych kolorach, wysadzone kamieniami, ułożone na kształt rozet czy motywów kwiatowych, również bardzo uproszczone postacie zwierząt - sarenek, sów, jaszczurek. Pojawił się też malowany schematyczny akt kobiety, spowitej bujnymi włosami, siedzącej na chmurze. Sylwetką i wyrazem twarzy przypominała inne rzeźby artysty, pozą zaś kobiety z obrazów Gauguina. Elementem dekoracyjnym wnętrza były też stojące kamienie o interesującym kształcie lub ich kompozycje przypominające grzyby, a także makietka zagrody wiejskiej z ruchomymi elementami, wykonana z drewna i kamieni.

Tadeusz Otto rzadko wykonywał rzeźby, które spełniałyby jednocześnie funkcję użytkową. Do wyjątków należy, stojący w mieszkaniu Bożeny Kołosowskiej, świecznik na kamiennej podstawie z motywem węża i ptaka przypominającego orła oraz lampka nocna z podstawą w formie ludzkich nóg. W tym ostatnim przypadku wyraźnie jest też zaakcentowany atrybut męskości.

ZAKOŃCZENIE

Rzeźbienie było wielką pasją i przyjemnością dla Tadeusza Otta. Pracował spontanicznie, intuicyjnie, głównie dla siebie, dystansując się od wpływów zewnętrznych i nie oczekując społecznej akceptacji. Jego prace z pewnością trudno zakwalifikować do rzeźby ludowej - biorąc po uwagę ich tematykę, odejście od naśladowczego realizmu. Mało jest też podobieństw formalnych ze sztuką ludową, jedyne analogie widoczne są w syntetycznym ujęciu formy i braku zachowania proporcji. Rzeźby Otta oscylują między dynamizmem a ustatycznieniem. W większości przypadków, to forma tworzywa wywoływała temat. Artysta, wybierając kawałek drewna miał jakąś wizję, którą materializował, wybudzał dźwiękiem ukryte w nim treści. Czasami jednak można odnieść wrażenie, że wizja ta kształtowała się intuicyjnie, wyłaniając się w trakcie pracy twórczej. Powstawały fantazyjne w kształcie rzeźby „głów-masek”, postaci kobiet, węży. Przytoczyć tu można słowa Pabla Picassa, cytowane również przez badaczy sztuki ludów Afryki: „Dzieło wyraża więcej niż chciał świadomie twórca. Często staje on pełen zdziwienia wobec nieprzewidywanych wyników. Narodziny dzieła są niekiedy samoródtwem”².

Umiejscawiając twórczość Tadeusza Otta w nurcie sztuki nieprofesjonalnej, trudno zestawiać ją w sposób bezpośredni z jakimikolwiek rzeźbami znanych jego reprezentantów. Tak jak większość jego przedstawicieli, znalazł on własną drogę artystyczną i wykreował swój styl. Można jednak poczynić pewne analogie do innych artystów, chociażby w wyborze tematów i ich ujęciu. Np. zdeformowane „głowy-twarze”, karykaturalne w swym wyrazie, z mocno zaakcentowanymi oczami, akty kobiet skrywających intymne części ciała odnajdujemy też w twórczości Edwarda Sutora z Nowego Targu. Mocno przerysowane, wy-

stępujące samodzielnie lub jako element wielu kompozycji, „maski-twarze” łączone z motywami roślinnymi czy zoomorficznymi, fantazyjne głowy charakterystyczne są dla rzeźb Stanisława Zagajewskiego z Włocławka, tworzącego w glinie, jednak stylowo jest to zupełnie inny, diametralnie różny rodzaj twórczości i obrazowania wizji artysty. Wielu też rzeźbiarzy w swoich pracach wykorzystywało naturalny kształt gałęzi, korzeni. Przykładem może być rzeźbiący w latach 60.-70. XX w. Kazimierz Jagielski z Torunia, wykonujący figurki leśnych zwierząt, gadów, w niewielkim stopniu poddający je zabiegom rzeźbiarskim, podobnie jak to czynił na początku swej twórczości Tadeusz Otto. Jagielski jednak nigdy nie wyszedł dalej poza raz przyjętą konwencję.

Nie wiadomo, ile rzeźb w ogóle wykonał Tadeusz Otto. Z ponad dziewięćdziesięciu kilku rzeźb artysty, które trafiły do Galerii, dwadzieścia prac zakupił mieszkaniec Torunia do wystroju mieszkania. 45 prac wzbogaciło zbiory sztuki nieprofesjonalnej Muzeum Etnograficznego w Toruniu, pozostałe trafiły do pojedynczych odbiorców. Do dziś los wielu prac, które znajdowały się w mieszkaniu artysty, a które pamięta rodzina lub są udokumentowane na rodzinnych fotografiach, pozostaje nieznanymi. Prawdopodobnie wcześniej sprzedał je nieżyjący syn artysty. Jak sarkastycznie stwierdziła jego córka, dzięki temu, że potrzebował pieniędzy na alkohol, *rzeźby dziadka wyszły na świat i w efekcie stało się coś dobrego*³.

Dobrze się stało, że ten interesujący, cenny nabytek wzbogacił muzealne zbiory Muzeum Etnograficznego w Toruniu. Pozwoliło to odkryć i upublicznić – co prawda po śmierci – dorobek artysty związanego z naszym miastem. Po przeprowadzeniu badań, postać i twórczość Tadeusza Otta będzie mogła zaistnieć w nurcie sztuki nieprofesjonalnej.



Il. 28. Trzy głowy, lata 60. - 70. XX w., drewno polichromowane, 138 cm

2 A. Theile, *Sztuka Afryki*, Warszawa 1974, s. 256.

3 B. Olszewska, Wywiad z Beatą Otto-Anioł, 2012, Archiwum Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

BIBLIOGRAFIA

Bodrogi Tibor, *Sztuka Afryki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich-Wydawnictwo, przekład Barczyński Janusz i Falicki Jerzy, Wrocław 1968.

Edward Sutor, Rzeźby, katalog rzeźb ze zbiorów Miasta Nowego Targu znajdujących się w depozycie Muzeum Podhalańskiego PTTK im. Czesława Pajerskiego, Nowy Targ 2009.

Jackowski Aleksander, *O rzeźbach i rzeźbiarzach*, Wydawnictwo Krupski i S-ka, [b.m., b.r.].

Jackowski Aleksander, *Sztuka zwana naiwną, Zarys encyklopedyczny twórczości w Polsce*, Wydawnictwo Krupski i S-ka, [b.m., b.r.].

Theile Albert, *Sztuka Afryki*, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1974.

INNE ŹRÓDŁA:

Wywiad z Bożeną Kołosowską z 30 maja 2012 r., Archiwum Muzeum Etnograficznego im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu.

Wywiad z Beatą Otto-Anioł z 30 maja 2012 r., Archiwum Muzeum Etnograficznego im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu.

Wywiad z Teresą Chojnowską-Dworek z 14 grudnia 2012 r., Archiwum Muzeum Etnograficznego im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu.

www.polska.info-polska.com.pl/wojewodztwo_wielkopolska,15,powiat_leszczynski_340_miejscowosc_tarnawa_laka_39466

il. 1-11 - archiwum rodziny

il.12-14, 19, 21-28 - Marian Kosicki

il. 15, 16, 17, 18, 20 - Bożena Olszewska

SUMMARY

WOMEN, SNAKES, DEMONS... AWAKENED FROM A TREE. THE SCULPTING PASSION OF TADEUSZ OTTO

The art of Tadeusz Otto, a non-professional sculptor, has been discovered after his death, when his sculptures were brought to one of the art galleries in Toruń, being sold by his son – an alcoholic. The sculptor himself did not care about making his art public. The interest of the Ethnographic Museum in Toruń in the works of the artist resulted in discovering him and his works.

Tadeusz Otto was born near Leszno in 1923. He was raised in the family which respected patriotic traditions. Before the Second World War he finished lower secondary school in Wolsztyn, with good knowledge of German, Latin and French. After the war he left for Zgorzelec to find work where, thanks to the completed courses, he worked as a meteorologist. It is also there where he started a family. After 10 years of marriage he parted with his wife and son. At first, he went to Ruda Śląska and then in 1964 he settled in Toruń where he lived until his death in 2007. Professionally he was connected with accounting.

He discovered his passion for sculpting as a mature man, being over 40 years old and living alone. He sculpted in his apartment, in a block of flats. He searched for the material for his sculptures – branches, roots, rhizomes, tree trunks and polypore in the forest by the Vistula river. At first he mostly used the natural shapes of the material, with time elaborating on them more and more artistically, excellently connecting the natural values of wood with elements of sculpture.

The exceptionally expressive sculptures of the artist comprise most frequently the a motif of a woman, rarely a man, a demonic head or a face-mask, a snake. He introduced colour to his sculptures subtly with the orientation on the natural colour of wood stain. The artist was very unwilling to part with his sculptures. Most of them were the constant elements of the interior decorations of his flat where they created a specific micro-world in which he felt the best and where only friends were welcomed.

WYKLEJANE WSPOMNIENIA I MALOWANA PRZYJAŹŃ. TWÓRCZOŚĆ GENOWEFY MAGIERY

Bardzo kocham wszystkie zwierzęta. A najbardziej te, które mieszkały w moich lasach. Zawsze towarzyszył mi mój ukochany pies. O! To ten, który jest na tym obrazie i na tym tu, ze mną, i z moją mamą, i tutaj przed moim drewnianym domem. Wychowywałam ptaki, które wypadły z gniazd. Wszystkie namalowałam. Leczyłam jak umiałam sarny, które wpadły w sidła. A tu, na tym obrazie jestem z moją gąską. Gdy chłopcy ze wsi zabili z procy wiewiórę, którą się opiekowałam, poszłam do nauczycielki i zapytałam się, jak dzieci są wychowywane, skoro zabijają wiewióry, wróble. Czy one nie mają prawa do życia w lesie? Nawet teraz, jak to opowiadam, robi mi się bardzo smutno¹ (il. nr 1).

Kiedy po raz pierwszy spotkałam się z Genowefą Magierą w Domu Pomocy Społecznej w Wielkiej Nieszawce, w listopadzie 2009 r., już od pierwszych słów naszej rozmowy nie mogłam oprzeć się wrażeniu podobieństwa jej osoby do postaci świętego Franciszka z Asyżu.



Il. 1. Bez tytułu, 2010, pisaki, papier, fot. M. Kosicki

1 Wywiady z Genowefą Magierą przeprowadzone przez autorkę artykułu od marca do czerwca 2010 r.

Zauważyłam, że naśladuje ona w swym codziennym życiu postępowanie tego świętego w stosunku do *braci mniejszych*. Skłoniły mnie ku temu stwierdzeniu jej opowieści o wielkiej, pozytywnej roli, jaką w życiu artystki odegrały zwierzęta.

Były one na tyle ważne, że to właśnie psy, ptaki, konie, gęsi zasłużyły sobie na jej przyjaźń. Ich postaci, tak jak i jej biografia, zdominowały obszar działań plastycznych artystki. Pośród najmilszych sercu wspomnień, na pierwszym miejscu znajdują się historie, które opowiadają o jej opiece nad zwierzętami i o wspólnym spędzaniu z nimi czasu. Podczas słuchania historii Magiery, przed moimi oczami coraz wyraźniej jawił się słynny obraz *Kazanie do ptaków* Giotta di Bondone. Otaczała ona swą opieką dzikie ptactwo, zwierzyne leśną oraz dbała o zwierzęta w swoim gospodarstwie. Rozmawiając z nią na temat jej twórczości, musiałam być gotowa na liczne dygresje, opowieści o tym jak leczyła złamane skrzydła łabędzia, ranną wiewiórkę, broniła ptaków i kotów, które padały ofiarą okrutnych zabaw wiejskich dzieci. Zwierzęta instynktownie, w razie zagrożenia przychodziły do pani Geni wiedząc, że przy niej odnajdą bezpieczne schronienie. Odwzajemniały jej się za to swoim miłym towarzystwem, które Magiera ceniła bardzo wysoko. Bardziej nawet niż relacje z ludźmi. W jej oczach bowiem, człowiek to istota wyjątkowo skłonna do wyrządzania krzywdy innym. Stąd też malarka rzadko utrzymywała z kimś bliskie relacje. Jak podkreślała, najważniejszą przyjaźnią w jej życiu była znajomość zawarta w Domu Pomocy Społecznej, z współpensjonariuszką Katarzyną Dudek, która stała się jej mecenasem i zainicjowała artystyczną drogę Magiery. Udzielała jej wsparcia, licznych pochwał oraz próbowała zwrócić uwagę na jej twórczość znawców sztuki i instytucji kulturalnych. *Już przy pierwszych próbach plastycznych Geni nie mogłam przejść obojętnie. Te kolory, fantazyjne korowody zwierząt skojarzyłam od razu z twórczością artystów naiwnych, prymitywistów. Poznałam się na jej talencie i wielkiej pracowitości* – opowiadała Katarzyna Dudek².

Tak jak w *Pieśni słonecznej*³, modlitwie, której autorstwo przypisuje się świętemu Franciszkowi, tak i we wspomnieniach Magiery najgłośniejszym brzmiały nuty wyrażające podziw dla przyrody jako Boskiego stworzenia. Jej prostolinijna i pokorna postawa religijna skłaniała ją do czynienia dobra względem *braci mniejszych*. W sformułowanym wspólnie dekalogu świętego Franciszka⁴, patrona między innymi ekologii, dużą wagę przywiązuje się do haseł ochrony przyrody. W twórczości Genowefy Magiery możemy odnaleźć część z tych

przykazań. Technika bowiem, w jakiej najczęściej tworzy swoje prace, to *recycling art*, sztuka przetwarzania i nadawania „drugiego życia” przedmiotom. Artystka, tworząc barwne kolaże, wykorzystuje materiały, które w naszym codziennym życiu zazwyczaj trafiają do kosza na śmieci. Oczywiście nie jest ona świadoma, że jej prace wpisują się w ten konkretny nurt sztuki współczesnej. Wybór materiału jest spontaniczny. Artystka odkrywa po prostu potencjał plastyczny w różnorodnej masie przedmiotów nie będąc jednocześnie pod wpływem z góry ustalonego planu, idei. Zwierzęta na obrazach Magiery formowane są z różnorodnych opakowań po artykułach spożywczych, ścinków materiału oraz tego, co zbierze ona podczas swoich spacerów nad Wisłą i w lesie. Stąd też dzioby ptaków, ich oczy, a niekiedy i całe skrzydła wyklejone są z muszelek, kamyków, piórek, koralików. Katarzyna Dudek opowiadała: *Genia nie pozwala mi nic wyrzucać, ponieważ wszystko może jej się przydać. Zbiera nawet opakowania po serkach, jogurtach czy maśle, myje je a one później czekają na swoją kolej w jej pracowni*⁵.

Najważniejszym wydarzeniem dla prezentacji i popularyzacji dorobku Genowefy Magiery, była wystawa monograficzna artystki zatytułowana *Zwierzęta idą do nieba. Twórczość Genowefy Magiery*, otwarta 22 lipca 2011 r. w Muzeum Etnograficznym im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu⁶. Była to pierwsza prezentacja prac artystki szerokiemu gronu publiczności. Tego typu ekspozycja, to jednocześnie próba popularyzowania nurtu twórczości *art brut* jako sztuki nieprofesjonalnej. Na wystawie zaprezentowano 200 obrazów i rzeźb, wyselekcjonowanych z przeszło 1,5 tysiąca prac. Zostały one zaprezentowane według stosowanych przez malarkę technik i w miarę możliwości ułożone w sekwencje narracyjne. Pierwsza grupa prac to pejzaże zapamiętane z lat dziecięcych. Następnie przedstawiono cykl inspirowany programami kanału telewizyjnego *Animal Planet*. Osobną sekwencją tematyczną były prace przedstawiające łośie (zainspirowane telewizyjnym programem przyrodniczym) oraz motywy architektoniczne.

Liczba dzieł, które powstały przez pierwsze dwa lata jej pobytu w Domu Pomocy Społecznej robi niesamowite wrażenie⁷. Od razu jednak postaram się odrzucić zarzuty masowości

2 Wywiad z Katarzyną Dudek w Domu Pomocy Społecznej w Wielkiej Nieszawce, przeprowadzony przez autorkę artykułu w marcu 2011 roku.

3 *Pieśń słoneczna* autorstwa najprawdopodobniej świętego Franciszka, to tekst modlitwy pochodzący z XIII w.

4 Dekalog świętego Franciszka, nazywany również ekologicznym, został spisany wspólnie, na podstawie pism i źródeł franciszkańskich: 1. Bądź człowiekiem wśród stworzeń, bratem między braćmi, 2. Traktuj wszystkie rzeczy stworzone z miłością i czcią, 3. Tobie została powierzona Ziemia jak ogród; rządź nią z mądrością, 4. Troszcz się o człowieka, o zwierzę, o ziolo, o wodę i powietrze, aby Ziemia nie została ich zupełnie pozbawiona, 5. Używaj rzeczy z umiarem, gdyż rozrzutność nie ma przyszłości, 6. Tobie jest zadana misja odkrycia misterium posiłku, aby życie napełniało się życiem, 7. Przerwij węzeł przemocy, aby zrozumieć, jakie są prawa istnienia, 8. Pamiętaj, że świat nie jest jedynie odbiciem twego obrazu, lecz nosi w sobie wyobrażenie Boga Najwyższego, 9. Kiedy ścinasz drzewo zostaw choć jeden pęd, aby jego życie nie zostało przerwane, 10. Stąpaj z szacunkiem po kamieniach, gdyż każda rzecz posiada swoją wartość. Źródło: www.franciszkanie.pl [dostęp: 27.02.2013].

5 Wywiad z Katarzyną Dudek w Domu Pomocy Społecznej w Wielkiej Nieszawce, przeprowadzony w kwietniu 2011 roku.

6 Wystawę przygotowano ze zbiorów prywatnych Genowefy Magiery, Domu Pomocy Społecznej w Wielkiej Nieszawce oraz Muzeum Etnograficznego im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu. Kuratorem wystawy była Aleksandra Jarysz. Po tej ekspozycji nastąpiły późniejsze w Gminnym Ośrodku Kultury w Małej Nieszawce, w Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Dąbrowie Chełmińskiej, w Domu Kultury w Brodnicy oraz w Galerii Sztuki Ludowej i Nieprofesjonalnej Wojewódzkiego Ośrodka Kultury i Sztuki – Stara Ochronka w Bydgoszczy.

7 W wyreżyserowanym przez Annę Kochnowicz trzecim odcinku filmu dokumentalnego o nurcie sztuki zwanym *art brut – Między sztuką a terapią*, zwraca ona uwagę na warsztaty terapii zajęciowej, zarówno te w Domach Pomocy Społecznej, jak i w innych placówkach. Miejsca te wskazuje, jako źródła *art brut*, sztuki, która powstaje tam naturalnie i spontanicznie. Dlatego też właśnie w takich miejscach objawiają się talenty niezwykłych twórców tworzących sztukę silnie indywidualizowaną. Można choćby wspomnieć tutaj o Adamie Dembińskim, Henryku Żarskim, Tadeuszu Głowali, Grzegorz Sienkiewicz, którzy dzięki warsztatom terapii zajęciowej, nie tylko stali się sławni, ale co najważniejsze wprowadzili do swojego życia nowy pozytywny wymiar. Odsuwając od siebie wątpliwości, co do wartości tego typu sztuki, można za Anną Kochnowicz postawić sobie pytanie o wymiar sztuki: *A może sztuka jest po prostu dobra albo zła, wielka albo mała, wstrząsająca albo emocjonalnie obojętna?* Źródło: www.film Polski.pl [dostęp: 27.02.2013].

w twórczości Magiery, która moim zdaniem absolutnie nie przekłada się na obniżenie jakości dzieł. Tego rodzaju opinie słyszałam bowiem dość często od osób, które zwiedzały wystawę *Zwierzęta idą do nieba*. Przy analizie tego rodzaju działalności artystycznej należy być szczególnie ostrożnym i nie dać się zwieść kliszom właściwym dla percepcji sztuki profesjonalnej. Niewątpliwie trudno nam sobie wyobrazić, aby artyści profesjonalni w ciągu tak krótkiego czasu stworzyli tak oszałamiającą liczbę prac. Mogłoby to obniżyć ich wartość, a oni sami zmagaliby się z oskarżeniem o działalność rzemieślniczą, tracącą przy tym walor unikatowości. W przypadku jednak Genowefy Magiery, ta wielość prac ma zupełnie inne znaczenie dla odbioru i oceny jej dorobku. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę, że pasja artystyczna drzemała w niej wyjątkowo długo. W ciągu 88 lat życia bohaterki mojego artykułu nie nadarzyła się niestety żadna sposobność, aby mogła ona realizować swój talent.

Genowefa Magiera urodziła się 18 stycznia 1921 r. w Lgocie, w powiecie wadowickim. Miała ośmioro rodzeństwa, pięć siostr i troje braci. Jako dziecko wraz z rodzicami, z powodu biedy, przyjechała do Dąbrowy Chełmińskiej (powiat bydgoski). Po przyjeździe na ziemię chełmińską Jej rodzice, szukając lepszych warunków bytu zajęli się prowadzeniem gospodarstwa. Genowefa Magiera ukończyła cztery klasy szkoły podstawowej. Obowiązki gospodarskie uniemożliwiały jej poświęcanie czasu na twórczość artystyczną. Tym bardziej, że jej siostry oraz bracia założyli własne rodziny i wyprowadzili się z domu. Genowefa zaś pozostała przy rodzicach, a praca wypełniała jej cały czas. Jako nastoletnia dziewczyna uległa poważnemu wypadkowi. Chcąc uratować konia, który zaplątał się w uprzęż, dostała się pod kopyta wierzgającego w amoku zwierzęcia. Uraz był na tyle poważny, że młodej dziewczynie nie dawano szans na przeżycie. Jak stwierdza ona sama, tylko żarliwe modlitwy do Matki Boskiej pomogły jej wyzdrowieć. Niemiłą „pamiątką” po tym wydarzeniu jest wgłębienie w skroni, ślad po kopnięciu. Obrażenia wpłynęły też na zdolności intelektualne artystki. Magiera poprzez szacunek, jaki okazywała zwierzętom często narażała się na śmieszność w swoim środowisku i stawała się obiektem kpin.

Oprócz opieki nad zwierzętami w gospodarstwie Magiera pomagała również ojcu przy robieniu beczek i lutowaniu garnków. Dopiero w podeszłym wieku, kiedy artystka zamieszkała w Domu Pomocy Społecznej, otrzymała od losu wielką szansę, mogąc uczestniczyć w warsztatach terapii zajęciowej⁸. Od pierwszej chwili, gdy usiadła przy stole zastawionym przyborami do malowania, jej nagromadzona przez lata chęć realizowania artystycznej pasji, wybuchła niczym wulkan. Sama autorka tak mówi o swojej pasji: *Te obrazy powstawały już od bardzo, bardzo dawna – w mojej głowie. Kiedy wieczorami, po dniu ciężkiej pracy siadałam przy*



Il. 2. Genowefa Magiera, l.70, Dąbrowa Chełmińska

*świecie lampki tworzyłam swoje obrazy, w których przedstawiałam to, co najbardziej kochałam – moje zwierzęta*⁹. Od tej pory, większość czasu podczas swojego pobytu w DPS-ie, Genowefa Magiera spędza na zajęciach plastycznych. Fenomen jej twórczości pośrednio opiera się na wręcz „zachłannej” ekspresji artystycznej. Artystka przez lata „malowała” je przy użyciu swojej wyobraźni i gromadziła w pamięci tak, aby gdy tylko nadarzy się sposobność przekształcić swoje pomysły w materialną formę. Wielość i intensywność to wyznaczniki jej twórczości. Przy użyciu różnorodnej materii, artystka stara się okiełznać rozrzucone w pamięci fragmenty wspomnień, podsycane przez jej wrażliwość i pasję tworzenia.

Zwiedzający wystawę *Zwierzęta idą do nieba*. *Twórczość Genowefy Magiery*, często zaczynali relację od komentarza, że jest to ekspozycja prac dzieci, a jeśli uprzednio przeczytali informacje o autorce, stwierdzali, że jest to sztuka prosta, intuicyjna, przypominająca twórczość dziecięcą¹⁰. W miarę zwiedzania wystawy, ten pierwszy komentarz ustępował słowom podziwu i uznania. Porównując te początkowe i końcowe oceny odbiorców obrazów Genowefy Magiery, można stwierdzić, że ta krytyka to rodzaj komplementu ujawniającego

8 Z powodu podeszłego wieku Magiery, mimo wielu prób, podczas rozmów z nią nie udało mi się uzyskać informacji na temat jej życia w Dąbrowie Chełmińskiej. Artystka żywiołowo i obszernie opowiada jedynie o rzeczach, które są obecnie dla niej najważniejsze, czyli o swym życiu w DPS-ie, a przede wszystkim o malowaniu. Przeszłość zawiera się jedynie w tych informacjach, które zamieściłam w artykule. Genowefa Magiera chętnie opowiada o *jej zwierzętach*, za każdym razem przytaczając jednak te same historie.

9 Wywiad z artystką przeprowadzony w Domu Pomocy Społecznej, w Wielkiej Nieszawce, w styczniu 2011.

10 Analizując twórczość *art brut*, możemy odwołać się do takich nurtów sztuki akademickiej, jak kubizm, surrealizm oraz abstrakcjonizm. Należy jednak zaznaczyć, że prace z nurtu sztuki określonej mianem surowej, z reguły nie ulegają wpływom sztuki tzw. wysokiej. Zazwyczaj bowiem, tego typu twórcy nie znają prac kubistów, surrealistów, abstrakcjonistów.

naiwny i emocjonalny przekaz jej twórczości. Są to te cechy, do których uzyskania dąży wielu profesjonalnych artystów¹¹. Artystka ma świadomość swojego talentu i tego, że jej prace podobają się odbiorcom. Jej postawa bardzo mniej ujęła, pozbawiona jest bowiem sztucznej skromności i pozy obojętności. Dlatego też malarka chętnie oprowadzała gości po wystawie opowiadając o obrazach. Prócz tego, że twórczość Magiery wynika z silnej potrzeby wewnętrznej, ważny dla niej jest również aspekt tworzenia dla innych. Artystka oczekuje, że jej prace będą oceniane, a pod wpływem krytyki jest w stanie wkładać jeszcze więcej energii w dopracowywanie szczegółów. Tak, aby w ostatecznym efekcie były „ładne”. Ten przymiotnik stanowi dla artystki najbardziej konstruktywną ocenę. A skoro już jej obrazy są ładne, należy je pokazywać. Stąd też wielkie niezadowolenie Magiery, gdy z braku miejsca w DPS-ie, część jej prac musiała zostać schowana w kartonach na strychu. Taka postawa odróżnia ją od dominującej tendencji w *art brut*, w której autor sam jest odbiorcą swojej twórczości i w ten układ nikogo nie włącza.

Malarstwo Genowefy Magiery to twórczość emocjonalna¹². To określenie weszło już na stałe do słownika dotyczącego artystycznej działalności podczas działań arteterapeutycznych¹³. Głównym wyznacznikiem pracy na warsztatach terapii zajęciowej jest wolność wyrazu, co do tematu oraz sposobu prezentacji, a także stopnia zaangażowania autora. Ładunek emocjonalny stanowi pierwszą warstwę każdego dzieła i od niego rozpoczyna się tworzenie relacji autora z odbiorcą. W przypadku rozwoju artystycznej Magiery, warsztaty terapii zajęciowej w Domu Pomocy Społecznej stały się dla niej swoistym punktem inicjującym jej pracę twórczą. Artystka znalazła tu materiały, które pozwoliły jej na swobodną działalność. Nie potrzebowała pracy ani w grupie, ani z wychowawcą, aby zacząć „wyrażać siebie” na kartonowych podobrazach. Wszystkie pomysły i chęć wypowiedzenia się czekały już od dawna w jej głowie, formowane przez pamięć i wyobraźnię. Warsztaty terapeutyczne¹⁴ okazały się niezwykle sprzyjającym rodzajem zajęć dla wewnętrznie już dojrzałej artystki.

Proces powstawania obrazów Magiery wyznacza układ pięciu stałych etapów. Pierwszy z nich, to faza zbierania różnorodnych przedmiotów i materiałów, która wypełnia każdą wolną od tworzenia chwilę. Na tym etapie nieodzowna jest pomoc przyjaciół, którzy zasilają pracownię artystki reklamówkami pełnymi przedmiotów – „śmieci”, niezbędnymi

11 Sztuka naiwna, prymitywna inspirowała szeroką grupę artystów profesjonalnych. Można tutaj wymienić m.in. takie nazwiska jak Pablo Picasso, Paul Klee, czy z polskich twórców Edward Dwurnik.

12 „Malarstwo emocjonalne” to również kierunek współczesnego malarstwa wielkoformatowego, wykorzystywanego w działalności arteterapeutycznej. Formuła „ME” przebiega w trzech etapach i opiera się na sensualnym potencjale różnorodnej materii plastycznej, która uwalnia emocje u uczestników warsztatów. Zob. A. Plackowski, *Malarstwo emocjonalne*, „Terapia przez sztukę” 2010, nr 2. Źródło: www.arteterapia.pl [dostęp: 27.02.2013].

13 Określenie arteterapia stosuję zgodnie z definicją Caroline Case i Tessy Dalley, jako sposób wykorzystywania środków artystycznych w celu wyrażania emocji i przełamywania trudności w ramach pomocy psychoterapeutycznej. W tym celu stosuje się różnorodne media, aczkolwiek przeważają formy twórczości plastycznej. M. Stańko, P. Staroń, *Jak działa arteterapia? – skuteczność, mechanizmy, narzędzia*, „Terapia przez sztukę” 2009, nr 1. Źródło: www.arteterapia.pl [dostęp: 27.02.2013].

14 Zob. A. Gilroy, *Arteterapia - praktyka i badania*, Łódź 2009.



Il. 3. Bez tytułu, 2011, technika mieszana, karton, fot. M. Kosicki

jej w pracy. Drugi etap to ich selekcja oraz przygotowanie warsztatu pracy. Następnie artystka, w pełnym skupieniu, w chaosie różnorodnych materiałów, pochyla się nad kartonowym podobrazem (il. nr 2). Praca nad jednym obrazem zajmuje jej od paru godzin do kilku dni. Dużą wagę przykładła ona do pomysłowości w wyborze materiałów. Magiera niejednokrotnie prosiła mnie, abym zgadywała, czego używała przy tworzeniu konkretnego obrazu lub rzeźby. Te pytania były kłopotliwe, kiedy miałam domyśleć się, co tworzy stelaż rzeźby sowy czy żyrafy. Różnorodność możliwych odpowiedzi powodowała, że często poddawałam się po kilku bezskutecznych próbach. Zauważyłam, że istotnym wyróżnikiem pracy Magiery jest dbałość o materiał, z którego powstają jej prace. Tak jakby już w barwnej i różnorodnej zbieraniu przedmiotów tkwił pierwiastek dzieła, które z nich powstanie. One zaś odwdzięczają się i stają się w jej rękach na tyle plastyczne, że są w stanie sprostać wymaganiom wyobraźni (il. nr 3). Magiera używa farby, nigdy nie marnuje jej resztek, które zostają na pędzelku, ale skrupulatnie wykorzystuje je do końca. Następny, przedostatni etap,

to prace wykończeniowe. Obraz zostaje wyposażony w ozdobną ramkę oraz praktyczną zawieszkę. Gotowe dzieło zostaje ostatecznie poddane ocenie najbliższych przyjaciół. Ich sądy mają dla autorki duże znaczenie i pod ich wpływem jest w stanie wprowadzać modyfikacje do swoich prac, co zdarza się jednak sporadycznie.

Siła oddziaływania sztuki na widza to niepodważalny atut twórczości z kręgu *art brut*. Jean Dubuffet, twórca tego pojęcia i główny jego popularyzator wskazywał na akt twórczy jako „operację artystyczną, brutalną, wymyśloną w całości we wszystkich fazach przez swego autora, tylko na podstawie jego popędów”¹⁵. Spontaniczność i nieprofesjonalizm wskazywane przez Dubuffeta jako wyznaczniki tego nurtu, współcześnie zostały poszerzone przez kontekst arteterapii¹⁶. Dzięki, między innymi, eksperymentom abstrakcyjnego ekspresjonizmu lat 60. XX w. rozszerzono zakres naszej wrażliwości i na miano sztuki zasługuje już niemal wszystko: „*Nikomu jeszcze np. pięćdziesiąt lat temu nie przychodziło do głowy, że zdeptana powierzchnia chodnika albo obdarta z tapet ściana, mogą być estetycznym punktem wyjścia dla obrazów*”¹⁷.

Sztuka *art brut* pełna jest fantazji, marzeń, snów oraz wspomnień. Szczególnie te ostatnie ulegają fantasmagorycznym przeobrażeniom i na papierze jawią się w bajkowej scenerii. Gdybym chciała porównać twórczość Genowefy Magiera do innych artystów *art brut*, z pewnością miałabym nie lada problem¹⁸. Przede wszystkim artystkę wyróżnia technika, w której się realizuje. Na próżno bowiem można szukać kolaży wśród innych twórców z tego kręgu. Odwołując się do podobieństwa życiorysów mogę wskazać jedynie na Ludwika Więcka z Wilczysk koło Nowego Sącza¹⁹. Są trzy cechy wspólne twórczości tego artysty i Genowefy Magiera. Oboje pracowali w gospodarstwach rolnych, gdzie ich głównymi obowiązkami była opieka nad zwierzętami. Długo również czekali na odpowiedni czas, w którym mogli rozwijać swoje artystyczne pasje. Ludwik Więcek zaczął malować w wieku 60 lat. Oboje w swoich pracach chętnie ukazują pejzaże z fantazyjnymi postaciami zwierząt. Przy czym dla Genowefy Magiera jest to główny temat jej twórczości, zaś dla Ludwika Więcka poboczny. W kręgu jego szczególnych zainteresowań znajduje się bowiem tematyka biblijna.

Podobieństw do twórczości Magiera można szukać w sztuce „mistrza brwileńskiego” Romana Rutkowskiego. Oboje zaczęli swoją artystyczną ścieżkę w Domach Pomocy Społecznej. Profesor Alain Bouillet z Université de Paris, specjalista z dziedziny *art brut*, sztuki naiwnej nazwał tego niezwykłego już artystę „św. Franciszkiem od *art brut*”. Roman Rutkowski malował przede wszystkim fantazyjne ptaki, jelenie, węże i żółwie, które szczególnie



Il. 4. Genowefa Magiera na wystawie w Muzeum Etnograficznym w Toruniu, 2011, fot. M. Kosicki

zapełniały płaszczyznę jego dzieł²⁰. Podobnie jak Magiera, Rutkowski korzystał w swojej twórczości z różnorodnego materiału plastycznego, tworząc obiekty z muszli, bursztynu.

Genowefa Magiera swoje ulubione obrazy dość długo „trzymała pod powiekami”, zanim pojawiła się możliwość ich utrwalenia. Jak pisał Hans Belting: „Gromadzimy i przechowujemy miejsca jak obrazy, przy czym otrzymują one nowe miejsca w «cielesnej pamięci» (jak określili ją starzy filozofowie). Podobnie jak nasze własne obrazy, także obrazy miejsc sprawują w naszym życiu władzę wspomnień, która konstytuuje istotę człowieka. Ustępują one wprawdzie w dokładności obrazom technicznym, gromadzonym w aparatach i mediach (także w piśmie), gdzie ożywają jednak dopiero dzięki naszemu spojrzeniu. Wyposażone są wszakże w ów osobisty sens, który wyłącznie my sami możemy mu nadać”²¹. Obrazy Magiera, przedstawiające pejzaże ze stron rodzinnych, zawierają w sobie zasoby wspomnień, emocji, myśli i informacji, które w całości tworzą formę autoportretu oraz zwierciadeł przeszłości. To osobista historia jej życia. Poprzez swe obrazy artystka dzieli się z odbiorcą wszystkim tym, co w jej życiu było i jest dobre. Dlatego pojawiają się licznie zwierzęta, ukochani przyjaciele Magiera, jej matka oraz współczesne krajobrazy z Wielkiej Nieszawki (il. nr 4).

15 Cyt. za: E. I. Nowak, *Malarz materii. Dubuffet w Centrum Pompidou*, „Arteon”, 2001 nr 9, s. 5.

16 Por. L. Navratil, *Art brut und Psychiatrie. Compendium*, Wien/München 1999, s. 20.

17 M. Poprzęcka, *O złej sztuce*, Warszawa 1998, s. 7.

18 Trudno porównywać twórczość artystów nieprofesjonalnych. Największą przeszkodą jest ich silnie zindywidualizowana ekspresja. Brak wykształcenia akademickiego, nieznajomość warsztatu plastycznego pozwala tworzyć im swobodnie, czerpiąc jedynie ze swej wyobraźni lub kopiując dowolnie i bez ograniczeń inne obrazy, najczęściej słynnych malarzy profesjonalnych. Ta spontaniczność oraz niezwracanie uwagi na odbiorców stanowi o tym, że ta sztuka jest autentycznym przekazem artystycznym.

19 A. Jackowski, *Ludwik Więcek*, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty”, 1982, Vol.36, No.1-4, s. 35-48.

20 Roman Rutkowski urodził się i zmarł w Płocku (1930 - 2010). W ostatnich latach życia mieszkał w DPS w Brwilnie. Brał udział w wielu wystawach zbiorowych, zdobywając na nich nagrody i wyróżnienia.

21 Hans Belting, *Obraz i jego media. Próba antropologiczna*, Poznań 2000, s. 296.



Il. 5. Bez tytułu, 2010, technika mieszana, karton fot. M. Kosicki

Katarzyna Dudek pojawia się w jej pracach pod postacią ptaka dudka. Co ciekawe, dotyczy to również prac, które ukazują krajobrazy z lat dziecięcych artystki. Przyjaciółka z teraźniejszości została niejako zaproszona do przedstawień przeszłości, do czasów, kiedy nie mogły się znać, ale kiedy Genowefa była najszczęśliwsza w otoczeniu swoich zwierząt. Można w tym miejscu zastanowić się, czy artystka celowo pomija pewnej tematyki w swych pracach. Mam na myśli inne sfery jej życia osobistego, jak choćby relacje z ludźmi. Prócz matki i przyjaciółki z DPS-u próżno szukać w jej obrazach innych osób. Podobnie jak i w jej opowieściach brakuje innych przyjaciół, znajomych, nawet temat rodziny nie jest widocznie miły sercu Magier. Można to postrzegać jako symboliczne odrzucenie, skazanie na zapomnienie pewnych wycinków z jej przeszłości. Być może, w ten sposób karze wszystkich, którzy ją skrzywdzili. Obrazy mają być „ładne”, nie ma więc w nich miejsca dla „brzydkich” ludzi, miejsc i wydarzeń. Nie można ich twarze pokazywać nikomu, ponieważ nie są tego warci. Malując ptaki i inne zwierzęta, które były jej towarzyszami w dzieciństwie, artystka niejako powołuje je do życia ponownie i zaspokaja tym samym swoją tęsknotę za nimi. Ożywające na jej obrazach przedstawienia zwierząt są artystycznie nobilitowane poprzez rozbudowanie ich formy i kolorystyki oraz dobór zróżnicowanego materiału. Dlatego też ptaki otrzymują bajkowe opierzenie. Artystka naddaje im też wzrostu. Złotopióra sowa, jedna z głównych bohaterek prac Magier, zajmuje dość dużo miejsca na obrazach. Jej malowane lub wyklejane pióra²² wypełniają kartonowe płaszczyzny. Na pytanie, dlaczego spośród leśnego ptactwa akurat sowa jest tak bliska sercu artystki, Genowefa niezmiennie odpowiada – *Jak byłam w lesie, to sowa huczała, huczała, huczała. I to huczenie nadal słyszę w swojej głowie* (il. nr 5).

²² Zbierane w lesie pióra, które wykorzystuje Magiera w swych pracach pochodzą od różnych gatunków ptaków.

Na obrazach Magier zwierzęta wydają się chaotycznie, a przy tym niezwykle ekspresyjnie, wypełniać malarskie przestrzenie. Ptaki są ukazane w tak dynamiczny sposób, że nie można oprzeć się wrażeniu, że są one zdolne przemieszczać się dalej, z obrazu na obraz. Wolność w ich przedstawianiu wydaje się być nieograniczona (il. nr 6). Artystka nie przejmuje się zasadami perspektywy i proporcji. Jest tak, ponieważ tłem jej obrazów jest pamięć i wyobraźnia. A w przypadku tych kategorii, nie ma miejsca na uporządkowanie i statyczność. Kartonowe podobrazia są stopniowo wypełniane zapamiętanymi przez nią elementami. Obrazy w jej wspomnieniach tracą na wyrazistości, mącą się, otrzymując w zamian wolność formy, czasu występowania oraz możliwość nieograniczonego przekraczania przestrzeni (il. nr 7).

Twórczość Genowefy Magier jest ważnym i ciekawym przykładem podejścia do sposobów przedstawienia zwierząt w sztuce. Dorota Łagodźka²³, historyczka sztuki, badająca status zwierząt w sztuce współczesnej, podczas swojego wykładu w Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu podkreślała, że do tej pory w sztuce można wskazać dwa kierunki, które nie wyczerpują potencjału tematu, oscylujące między postawą dominacji a sentymentalizmem, pomiędzy protekcyjnym antropocentryzmem a franciszkańską fraternizacją²⁴.



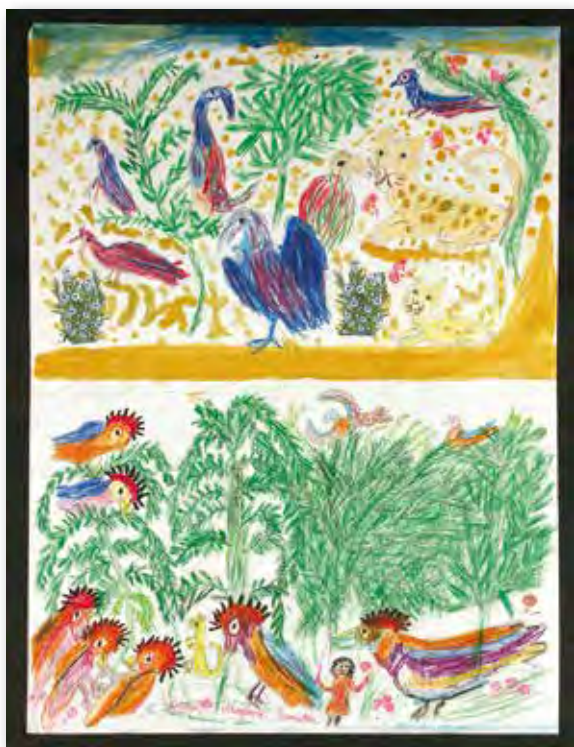
Il. 6. Pracownia artystki w Domu Pomocy Społecznej w Wielkiej Nieszawce, fot. A. Jarysz

²³ Zob. www.niezla-sztuka.blogspot.com

²⁴ Wykład odbył się 4 maja 2011 w Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu.



Il. 7. Bez tytułu, 2010, technika mieszana, karton, fot. M. Kosicki



Il. 8. Bez tytułu, 2009, technika mieszana, karton, fot. M. Kosicki

Postawa Magiery skłania się zdecydowanie w tym drugim kierunku. Aby ją jeszcze precyzyjniej dookreślić, należy dodać, że w sposobie przedstawienia zwierząt autorka wprowadza dużą dozę czułości, a jej prace całościowo są nośnikiem dobrej strony ludzkiej natury. Ten sposób prezentacji zwierząt nie ociera się o banał, ani kicz. Duże znaczenie ma bowiem fakt, że poszczególne postaci zwierzęce nie pojawiają się w pracach przypadkowo. Pies, koń, sowa, gęś to konkretne istoty, o których Magiera chętnie opowiada, podkreślając za każdym razem, że były one jej towarzyszami, przyjaciółmi. Mamy tu więc do czynienia z równorzędną relacją, a nie układem podwładności, zniewolenia. Jessica Urlich, współautorka wystawy *Zwierzęce perspektywy*²⁵, opisując międzygatunkowe relacje ludzi i zwierząt w sztuce współczesnej, wyciąga następujący wniosek: „Myślę, że w naszej zachodniej kulturze stosunek ludzi do zwierząt oparty jest na władzy i eksploatacji i naznaczony jest jasną hierarchią, która faworyzuje gatunek, który tę hierarchię ustala. [...] Także w sztuce zwierzęta były postrzegane, jako środek do celu. Używane były jako motyw, metafora, materiał lub medium, ale rzadko traktowane były jako reprezentujące same siebie”²⁶. W świetle tych słów, zwierzęce prezentacje Genowefy Magiery



Il. 9. Bez tytułu, 2009, technika mieszana, karton, fot. M. Kosicki

wpisują się zdecydowanie w nurt etycznych i estetycznych przemian w sposobie myślenia o naszych relacjach ze zwierzętami²⁷. Wskazuje na to przede wszystkim indywidualizacja przedstawień zoologicznych w jej pracach. Zwierzęta pojawiające się w malarstwie Magiery to postaci z jej przeszłości, które odegrały w jej życiu bardzo ważną rolę i są przez autorkę w artystycznych kreacjach hołubione (il. nr 8).

Przy rozważaniach na temat twórczości Genowefy Magiery, nie sposób pominąć jednego z ważnych aspektów jej drogi artystycznej, jakim jest wiek artystki. Przekroczenie przez nią czterdziestego roku życia wiązało się z przejściem w nowy, naznaczony malarską pasją etap życia. W tym miejscu warto przywołać przykład kariery słynnej francuskiej artystki, rzeźbiarki Louise Bourgeois (1911-2010)²⁸. Sławę i uznanie zdobyła ona dopiero po ukończeniu siedemdziesięciu lat. A momentem dla niej przełomowym była wystawa w nowojorskim Museum of Modern Art w 1982 r. Inspiracją dla jej twórczości była biografia. W szczególności rzeźbiarka lubiła sięgać do wspomnień swego dzieciństwa. Jej twórczość określana jest mianem mitologii indywidualnej. To określenie wprowadzone przez szwajcarskiego krytyka sztuki Haralda Szeemanna można również zastosować do twórczości Genowefy Magiery. Analizując twórczość Genowefy Magiery i przywołanej przeze mnie Louise Bourgeois można stwierdzić, że starość jako okres aktywności twórczej daje artyście szansę powrotu do czasów dzieciństwa. Co więcej, można zaryzykować stwierdzenie, że artysta pod wpływem wspomnień z lat młodości po raz drugi ma szansę „stać się” dzieckiem. W pracach zarówno Louise Bourgeois, jak i Genowefy Magiery mamy do czynienia z niezwykle swobodą twórczą oraz odwagą w podejmowaniu tematu.

25 Wystawa *Tierperspektiven* (Zwierzęce perspektywy) odbyła się w czerwcu 2009 r., w Georg-Kolbe-Museum i Projektraum Soutterain w Berlinie. Kuratorami byli Jessica Ullrich i Friedrich Weltzien.

26 Cytat pochodzi z rozmowy Jessici Urlich z Dorotą Łagodzka. Źródło: www.obieg.pl/artmix [dostęp: 27.02.2013].

27 Zob. www.animal-studies.org.

28 Louise Bourgeois, profesjonalna amerykańska rzeźbiarka podejmująca w swojej twórczości motywy z dzieciństwa. Jej najśłynniejsze prace to wielkie konstrukcje, wykonane z różnorodnych materiałów, przedstawiające pająki.



Il. 10. Bez tytułu, 2011, technika mieszana, karton, fot. M. Kosicki

Dla obu artystek artystyczna droga powrotu do dzieciństwa, to forma terapii²⁹. Bourgeois odczarowuje mit dzieciństwa i ukazuje swoje utajone lęki i ból. Zaś Magiera w fantastycznych pejzażach, w otoczeniu dobrych zwierząt utrwała wizję tego, co w jej życiu było i jest najcenniejsze. Retrospekcje biograficzne i emocjonalne, jakich dokonują obie artystki, to również swoista próba artystycznej kreacji pomnika matki. U francuskiej rzeźbiarki przybiera ona formę „Maman”, wielkogabarytowego pająka z brązu³⁰. Dla Magiera sposobem na ukazanie swoich pozytywnych relacji z matką jest, podobnie jak w przypadku zwierząt, umieszczanie jej jako swojej towarzyszkii na obrazach. W swych pracach Magiera „pozwała” matce uczestniczyć również w takich „malarskich sytuacjach”, jak jazda wozem na niedzielną mszę, czy udział w nabożeństwie majowym lub spaceru po lesie (il. nr 9).

29 E. Bernatowicz, *Janusowe oblicze Louise Bourgeois*, Źródło: www.obieg.pl/artmix [dostęp: 27.02.2013].

30 Rozmiar rzeźby, imponująca konstrukcja sieci, dla artystki jest odzwierciedleniem miłości rodzicielskiej, łagodności i poczucia bezpieczeństwa.



Il. 11. Bez tytułu, 2009, technika mieszana, karton, fot. M. Kosicki



Il. 12. Bez tytułu, 2010, technika mieszana, karton, fot. M. Kosicki



Il. 13. Bez tytułu, 2010, technika mieszana, karton, fot. M. Kosicki

Starość to okres, gdy fizjologia oraz psychologia w sposób wyjątkowo wyrazisty wzajemnie się warunkują. Gdy bezsilność, wynikająca z ograniczeń ciała, ściera się z bogatym doświadczeniem życiowym i zmianą podejścia jednostki do upływającego czasu oraz własnej przeszłości. To również czas, w którym często dzieciństwo dominuje we wspomnieniach. Jak pisze Simone de Beauvoir: „Wiek zmienia nasze podejście do czasu. Z biegiem lat nasza przyszłość się skraca, natomiast przeszłość nabiera coraz większego ciężaru. Starca można zdefiniować jako osobę, która ma za sobą długie życie, a przed sobą bardzo skróconą perspektywę życia”³¹. Genowefa Magiera nie planuje. Świadczy to o swoistej nonszalancji w stosunku do czasu. Nową sytuację, czyli swój pobyt w Domu Pomocy Społecznej, przyjmuje z uśmiechem i spokojem. Nie ma ona postawy roszczeniowej. Tworzy i tylko to wydaje się dla niej najważniejsze. Spod jej palców wylaniają się fragmenty jej przeszłości. Jej praca konstituuje niejako jej istnienie, gdyż „żeby mieć przeszłość, należy utrzymać jej istnienie w jakimś projekcie. We wspomnieniu istnieje rodzaj magii, na którą

31 S. de Beauvoir, *Starość*, Warszawa 2011, s. 409.

jesteśmy wrażliwi niezależnie od wieku”³². Wydaje się, że starość dla Magiera nie jest ciężarem, od kiedy może spełniać się artystycznie. Aby móc robić to, co jest jej prawdziwą pasją, przełamuje swoje ograniczenia ruchowe. Trudności w poruszaniu się istnieją dla Magiera tylko na krótki czas, wtedy, gdy chce dostać się do swojej pracowni. Kiedy już się w niej znajdzie, ignoruje upływające godziny, wyłączając się i skupiając jedynie na pracy. Wtedy łączy swoje teraźniejsze, najlepsze przeżycia, włączając je w świat lat dziecięcych, a „nasycone emocjami wspomnienia z dzieciństwa bywają tak cenne, ponieważ na krótką chwilę zwracają nam w posiadanie przyszłość bez końca”³³. Czas nie krępuje myśli Magiera, jej cała uwaga skierowana jest na ujarzmianie mnogości obrazów. Co więcej, artystka swoją pracą pokpiwa z upływającego czasu, nie bojąc się, że dojdzie do jego granicy.



Il. 14. Genowefa Magiera z mamą, l.60, Dąbrowa Chełmińska



Il. 15. Bez tytułu, 2009, technika mieszana, karton, fot. M. Kosicki

32 Eadem s. 409.

33 Eadem s. 425.



Il. 16. Genowefa Magiera na wystawie w MET, 2011, fot. M. Kosicki



Il. 17. Bez tytułu, 2010, technika mieszana, karton, fot. M. Kosicki

Każdy obraz to przecież zaczynanie od nowa. Biorąc zaś pod uwagę obfitość obrazów i rzeźb, które stworzyła malarka, liczba „początków” jest oszałamiająca. Kres zaś tworzenia bardzo szybko przeistacza się w nowy początek – pracę nad kolejnym dziełem. Aktywność artystyczna Genowefy Magiera stała się dla niej remedium na złe wspomnienia oraz problemy życia codziennego. Twórcza pasja zmusza ją niejako do przełamywania słabości własnego ciała: „Bezczynność niszczy ciekawość i pasję, a nasze zubożenie prowadzi do wyludnienia świata, w którym nie dostrzegamy już żadnego powodu do działania. Śmierć zamieszkuje w nas i w otaczających nas rzeczach”³⁴.

Genowefa Magiera wykazuje się wielką odwagą w swej artystycznej kreatywności. W trakcie realizacji jej projektów ważny jest tylko ten fragment myśli, który konkretnie chce pokazać odbiorcy, przyoblekając go w skrawki różnorodnej materii. Taka forma wyrazu wydaje się być wystarczająca do tego, aby stać się częścią osobistej narracji artystki. Sposób komunikacji artystki raczej nie ewoluje i przeszłość dla Magiera już zawsze będzie przyjmowała formę wyklejanych na kartonie skrawków jej wspomnień.

BIBLIOGRAFIA

- Arciszewska-Binnebesel Alina, *Arteterapia. Szczęśliwy świat tworzenia*, Wyd. BEA-BLEJA, Toruń 2003.
- Baro Elżbieta, *Tanio i z pożytkiem: terapia sztuką z wykorzystaniem materiałów naturalnych i z recyklingu*, „Wspólne Tematy” 2005, No. 9, s. 44-48.
- Belting Hans, *Obraz i jego media. Próba antropologiczna*, Universitas, przekł. Mariusz Bryl, Poznań 2000.
- Berger John, *Sposoby widzenia*, Dom Wydawniczy Rebis, przekł. Mariusz Bryl, Poznań 1997.
- Buchalter Susan I., *Terapia sztuką: praktyczny poradnik*, Wyd. Zysk i S-ka, przekł. Monika Hartman, Poznań 2006.
- De Beauvoir Simone, *Starość*, Wydawnictwo Czarna Owca, przekł. Zofia Styszyńska, Warszawa 2011.
- Eco Umberto, *Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, Wydawnictwo W.A.B., przekł. Lesław Eustachiewicz, Warszawa 2008.
- Edukacja kulturalna i aktywność artystyczna*, red. Dzierżymir Jankowski, Wyd. Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1996.
- Gilroy Andrea, *Arteterapia – praktyka i badania*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, przekł. Sebastian Sobczyński, Łódź 2009.

³⁴ Eadem s. 511.

Jackowski Aleksander, *Ludwik Więcek*, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty” 1982, Vol.36, No.1-4, s. 35-48.

Limont Wiesława, *Analiza wybranych mechanizmów wyobraźni twórczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1996.

Muzeum Sztuki. Antologia, red. Maria Popczyk, Universitas, Kraków 2005.

Navratil Leo, *Art brut und Psychiatrie. Kompendium*, Wyd. Christian Brandstätter, Wien/München 1999.

Plackowski Adam, *Malarstwo Emocjonalne*, „Terapia przez sztukę” 2010, Vol. 1, No. 2, s. 48-49.

Poprzęcka Maria, *Inne obrazy. Oko, widzenie, sztuka. Od Albertiego do Duchampa*, Słowo/Obraz/Terytoria, Gdańsk 2009.

Poprzęcka Maria, *O złej sztuce*, Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1998.

Poprzęcka Maria, *Pochwała malarstwa. Studia z historii i teorii sztuki*, Słowo/Obraz/Terytoria, Gdańsk 2000.

Stańko Maja, Staroń Przemysław, *Jak działa arteterapia? – skuteczność, mechanizmy, narzędzia*, „Terapia przez sztukę” 2009, Vol. 1, No. 1, s. 28-32.

Sztuka w edukacji i terapii, red. Mirosława Kapnik, Wiesława A. Sacher, Impuls, Kraków 2004.

Szulc Wita, *Historia arteterapeutyki*, „Edukacja i Dialog” 2006, No. 8, s. 66-69.

Szuman Stefan, *Sztuka dziecka, Psychologia twórczości rysunkowej dziecka*. WSiP, Warszawa 1990.

Trochimiak Barbara, *Arteterapia – problemy definicyjne*, „Szkoła Specjalna” 2006, Vol. 67, No. 5, s. 376-379.

STRONY INTERNETOWE:

www.animal-studies.org. [dostęp: 27.02.2014].

www.arteterapia.pl [dostęp: 27.02.2014].

www.filmpolski.pl. [dostęp: 27.02.2014].

www.franciszkanie.pl [dostęp: 27.02.2014].

www.niezla-sztuka.blogspot.com [dostęp: 27.02.2014].

www.obieg.pl/artmix [dostęp: 27.02.2014].

SUMMARY

A COLLAGE OF MEMORIES AND PAINTED FRIENDSHIP. THE ART OF GENOWEFA MAGIERA

The character of the article is Genowefa Magiera, a non-professional artist who creates her paintings and sculptures in the *recycling art* technique. This is the art of processing and giving a ‘second life’ to objects. The artist creates colourful collages using materials that would normally go to garbage in our every-day life. The main subjects of her works are animals which the artist forms from various food-stuff packages, fabric fragments, beads and the items she collected during her walks along the Vistula river and in the forest.

Genowefa Magiera was born on the 18th January 1921 in Lgota, in Wadowice district. She had eight siblings. As a child, because of poverty, she came to Dąbrowa Chełmińska with her parents. After coming to Chełmno land, her parents started to work on a farm. Genowefa Magiera finished four grades of primary school. Numerous domestic duties made it impossible for her to dedicate time to art. Only after Genowefa Magiera settled in a nursing home in her old age, did she start participating in occupational therapy classes.

The most important event to the discovery and popularisation of the achievements of Genowefa Magiera was the monographic exhibition of the artist entitled *Animals go to heaven. The art of Genowefa Magiera*, opened on 22nd July 2011 in the Kuyavian granary of the Maria Znamierowska- Prüfferowa Ethnographic Museum in Toruń. This was the first presentation of the artist’s works to the wide circle of recipients.

Through her paintings, the artist shares with her recipients all the things that were and are good in her life. This is a personal story of her life. This is why, her paintings show a lot of animals, Magiera’s beloved and best friends, her mother and the contemporary landscapes of Wielka Nieszawka. The artist’s best friend, Katarzyna Dudek, appears in her works as a bird – hoopoe. The artistic activity of Genowefa Magiera became her remedy for bad memories and every-day problems.

HIPERSZTUKA? O KOBIECACH BOGDANA ZIĘTKA...

„Dane terenowe są tylko pewnym wycinkiem z tego, co się realnie wydarzyło”¹.

DROGA DO ZIĘTKA

Tworzenie muzealnej kolekcji nie jest zadaniem prostym, a zupełnie szczególnym przypadkiem jest kolekcjonowanie sztuki. Każda instytucja ma więc swoją politykę kolekcjonerską z listą priorytetów, na której znajdują się szczególnie poszukiwane i pożądane przedmioty. Lista ta zdeterminowana jest zarówno przez stan dotychczas zgromadzonych obiektów, przez możliwości finansowe, ale i aspiracje poszczególnych jednostek kultury.

Jakie są granice kolekcjonerstwa i jak daleko można się posunąć, by osiągnąć wymarzony cel – obiekt/eksponat/dzieło sztuki, z pewnością wie każdy muzealnik, „walczący” o wzbogacenie zbioru. Tajemnicą wszystkim znaną, choć nie zawsze wypowiedaną na głos, jest fakt, że między poszczególnymi muzeami panuje swego rodzaju kolekcjonerska konkurencja. I nie chodzi tu nawet o ilość zdobywanych prac, lecz o ich unikatowy, rzadki, wyjątkowy charakter, też o trudność w pozyskiwaniu do zbiorów niespotykanych na rynku dzieł sztuki.

Ambicją także naszego muzeum stało się „zdobycie” rzeźb Bogdana Ziętka. Wiedzieliśmy, że jak dotąd żadnemu muzeum nie udało się pozyskać jego „kobiet” do zbiorów. Słyszeliśmy o tym, że niechętnie sprzedaje, a wypożycza na wystawy jedynie „za ciężkie pieniądze”. W miarę jak docierały do nas coraz to nowe rewelacje o tych problemach, kolekcjonerski apetyt wzrastał.

O Ziętku wiedzieliśmy niewiele. Internet nie był jeszcze wtedy (2008 rok) wypełniony fotografiami jego rzeźb, a artykuły o artyście pochodziły z tzw. kolorowej prasy i zazwyczaj utrzymane były w dość sensacyjnym tonie. Zналиśmy jedynie adres jego domu w Brzeźnicy, nie mieliśmy numeru telefonu, wiedzieliśmy, że rzeźbi naturalnej wielkości kobiety. Było więcej niewiadomych niż faktów, no i wielkie chęci i zapał. W rezultacie decyzja: muzealna akcja specjalna – skutecznie pozyskać „kobiety” Bogdana Ziętka!

Po raz pierwszy udało mi się dotrzeć do Brzeźnicy, w gminie Bardo we wrześniu 2008 r. Wracając do Torunia z podróży poślubnej po Czechach, zboczyliśmy z trasy specjalnie dla Ziętka. Był wczesny wieczór, zmierzchało, wieś powoli pogrążała się we śnie. Kiedy po raz

1 T. Buliński, M. Kairski, *Wiedza terenowa w antropologii. W poszukiwaniu nowego wymiaru badań terenowych* [w:] T. Buliński, M. Kairski (red.), *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2011, s. 322.



Il. 1. Ewa, fot. J. Słomska-Nowak



Il. 2. Marysia i Zosia, fot. J. Słomska-Nowak

pierwszy stanęłam przed domem państwa Ziętków, w oknie, za powiewającymi firankami widziałam liczne damskie głowy – zupełnie nieruchome, jakby zastygłe. Przedziwny surrealistyczny obraz, przywołujący na myśl obrazy Paula Delvaux pełne kobiecych aktów o zahipnotyzowanych spojrzeniach. Po chwili drzwi niewielkiego domu otworzył mi starszy, niski, drobny mężczyzna, z jednej strony zdziwiony wizytą o tej porze, ale widocznie przyzwyczajony do wzmożonego zainteresowania jego osobą. Tym, co na początku uderza przy poznaniu Bogdana Ziętka są jego oczy i przenikliwe, choć czasami nieśmiałe, jakby nieobecne spojrzenie. Pierwszy kontakt z artystą został nawiązany. Dowiedziawszy się, że przyjechałam rozmawiać o możliwym zakupie jego rzeźb, ku memu zdziwieniu zaprosił mnie do środka, zaczęliśmy rozmawiać, a ja po raz pierwszy „wpadałam” w ziętkową rzeczywistość. Najbardziej realne w trakcie tego pierwszego spotkania z artystą było zainteresowanie moją osobą, skwitowane przez niego stwierdzeniem: *podoba mi się pani...* Wrażenie, jakie szczególnie po raz pierwszy robią rzeźby artysty nawet na obytym odbiorcy, da się określić jedynie zdaniem – zapierają dech w piersiach, oszałamiają swoją realnością i mgłą tajemnicy.

To pierwsze spotkanie okazało się owocne – Ziętek, mając bardzo zachowawczy stosunek do sprzedaży „swoich kobiet”, dość otwarcie i „umiarkowanie chętnie” ustosunkował się do tego, aby trafiły one do Muzeum Etnograficznego w Toruniu. Obiecał zastanowić się nad ceną rzeźb oraz zdecydować, które jest w stanie nam „oddać”. O ile więc „dane terenowe są tylko pewnym wycinkiem z tego, co się realnie wydarzyło”, najważniejsze w relacji



Il. 3. Rzeźby są wszędzie..., fot. J. Słomska-Nowak



Il. 4. W salonie państwa Ziętków, fot. J. Słomska-Nowak

z artystą były emocje, te „niewypowiedziane”, a z perspektywy znajomości badacza z badanym, te najważniejsze, a „antropolog wchodzi w interakcje z ludźmi po to, by ich rozumieć”².

Kolejnym etapem na drodze do zdobycia Ziętkowych rzeźb było zarówno pilnowanie (już telefoniczne), aby artysta się nie rozmyślił co do zawartej przez nas ustnej umowy i wydobyć ceny rzeźb. Była to bowiem niezbędna informacja do złożenia przez nas wniosku o dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na sfinansowanie kolekcji sztuki, w tym prac pana Bogdana. Jesień i zima 2008 r. upłynęły nam na pisemnych zapewnieniach artysty o naszych staraniach w zdobywaniu funduszy na kupno jego rzeźb. Cały czas „pilnowaliśmy”, aby chęci Ziętka nie przygasły, aby po prostu się nie rozmyślił.

² Ibidem, s. 304.



Il. 5. Postać kobiety na drzwiach od łazienki, fot. J. Słomska-Nowak



Il. 6. Anielica albo Dzwonek miłości, obraz na płótnie, 195x135cm, fot. J. Słomska-Nowak

Ostatecznie, w kwietniu 2009 r. pojechaliśmy po raz drugi do domu państwa Ziętków do Brzeźnicy, już po rzeźby! Gościliśmy u nich wtedy kilka dni, przeprowadzając badania terenowe, inwentaryzując jego prace, i co najistotniejsze, finalizując zakup. Pan Bogdan, w miarę zbliżania się momentu ostatecznej decyzji, które z „jego pań” pojedą do Torunia, stał się coraz bardziej wycofany i smutny. Nie opuszczały nas obawy, że pomimo tyle razy potwierdzonej oferty, może w każdej chwili się rozmyślić się i wrócimy z niczym... Przy kolejnych rzeźbach padały określenia: *ta nie, bo była pierwsza; ta jest ze mną tak długo; a tej wam nie oddam, ona mi najlepiej wyszła*. Pokonując przeszkody w negocjacjach, uzgodniliśmy definitywnie, że sprzedaje nam dwie duże rzeźby (Krystyna i Basia) i cztery małe (Modelka, Tancerka, Prowokująca i Akrobatka). Uff... Decyzje zapadły. W naszym muzeum te rzeźby nazywane będą odtąd po prostu „lalami”.

KREACJA – KU IDEALOWI KOBIECOCI

Jaki jest? Bez wątplenia jest pan Bogdan artystą uważnym, skupionym na głównym wątku swoich zainteresowań artystycznych. Jest wszechstronny – ma na swoim koncie ponad 170 małych rzeźb i kilkanaście dużych – ale też i obrazy, kolaże. Jak przystało na

osobę o usposobieniu artystycznym maluje obrazy nie tylko na płótnie, ale na każdej dostępnej mu powierzchni. Tworzy mozolnie i powoli. Pierwsza monumentalna Ewa powstawała w trakcie 9 miesięcy. Kolejne duże rzeźby powstawały w co najmniej 6-miesięcznych okresach wyjątkowej pracy nieraz po osiem godzin dziennie.

Przekraczając granicę podwórka twórcy wkraczamy w jego odrębny magiczno-idylliczny świat. Barwnie pomalowany płótek jest bowiem granicą, za którą dominują w przestrzeni drewniane kobiety Bogdana Ziętka. Są wszędzie – we wszystkich wnętrzach domu, na poddaszu, gdzie ma swoją pracownię, w pokoju gościnnym, na drzwiach od komórki. Już na podwórku niedużego gospodarstwa, tuż nad barwnym płótnem, widzimy namalowaną na połaciach drzwi warsztatu kobietę i konia.



Il. 8. Pożegnanie artysty z jego drewnianymi dziewczynami, fot. J. Słomska-Nowak



Il. 7. Bogdan Ziętek żegna się z Bašką, fot. J. Słomska-Nowak

Wygląda to i przedziwnie, i jakoś nierealnie w sennym krajobrazie brzezińskiej wsi, może nawet bajkowo. Używając określeń zaczerpniętych ze świata celebrytów, powiedziec można, że to jego ulubiona „ścianka” do pozowania fotografom, dziennikarzom i wszystkim zainteresowanym, którzy go odwiedzają. W efekcie powstają stosunkowo podobne do siebie obrazy, ograniczone niewielką przestrzenią wiejskiego podwórka. Do fotografowania Ziętek chętnie wyciąga swoje drewniane lale i właśnie wtedy rozpoczyna się prawdziwy spektakl.

Zawsze cieszył się Ziętek zainteresowaniem dziennikarzy, bajkowy efekt przyciągał ich do Brzeźnicy naprawdę wielu. Temat Ziętkowych poczynąń jest nośny i nietypowy. Dla mediów to dobry temat, trochę



Il. 9. Basia, fot. M. Kosicki

śmieszny, bliski seksualnej ekstrawagancji, trochę odpowiadający dziennikarskiemu podglądactwu.

Byli tu też kolekcjonerzy sztuki ludowej – Ludwik Zimmerer i Wojciech Siemion, który w pamięci Ziętka zapisał się najmiej. Byli muzealnicy, ponoć namawiający go do rzeźbienia bardziej ludowych tematów, „jakichś” świątków. Wszyscy zagląający do Brzeźnicy wyczuwają oczywiście swego rodzaju erotyczny charakter twórczości artystycznej Ziętka. Jest w niej zarówno otwartość i wyuzdanie, ale też niewinność i nieśmiałość. Wszystko to jest w głowie i sercu samego artysty. Właśnie takie wyczuwalne fluidy omamają każdego, kto przekroczy próg kobiecej krainy Ziętka.

Sztuka Ziętka jest pełna wyrazu, zaskakująca, a artysta wypracował swój własny styl w rzeźbiarstwie. Ziętkowe kobiety są dla niego, jak mówi, spełnieniem marzeń o kobiecie idealnej – wymarzoną ciele, niezmiennym... bez zmarszczek i wystającego brzucha. Cały dom Ziętków – to tak naprawdę galeria kobiecych typów urody XX w. – od lat 50. do dziś. Być może na intensywności odbioru rzeźb Ziętka, piętno odciska też jego małżeńska relacja. Z jednej strony poszukiwanie niemal nienaturalnego ideału kobiecości, z drugiej funkcjonowanie w odmiennym realnym świecie. To jak życie w kilku wymiarach. „Tu” zwykła żona, a „tam” niczym nie ograniczone fantazje o kobietach...

Fotografowanie, to kolejna pasja artysty. To hobby było dla Ziętka możliwością dorobienia do pensji z etatowej pracy w kopalni magnezytu, z czasem stało się także polem kolejnych twórczych eksperymentów, pomagało w obserwowaniu kobiet. Nieśmiałemu mężczyźnie aparat dodawał odwagi, stawał się

dzięki niemu bardziej atrakcyjny. To właśnie fotografie pomagały w studiowaniu kobiecego ciała, aby później z pełną precyzją przenosić je na deski, płótna bądź rzeźbić w bryle drewna. Mówi o sobie, że *ma powołanie do pięknych kobiet – są tylko moje, a ja żyję tylko dla nich*, choć przyparty do muru przyznaje, że zdjęcia robił nawet brzydkim, bo płaciły, ale ich fotografii nie zostawiał w swoim „babskim archiwum”.

Z wycinków prasowych, skomponowanych w kolaże i fotografie, emanuje zachwyt i fascynacja kobietą i jej ciałem! Również w rzeźbionych kobietach widać fascynację włosami, dłońmi – podkreśla więc Ziętek piersi, sutki, maluje paznokcie, dba o harmonijne proporcje ciała, o realizm przedstawiania. Bogdan Ziętek maluje z głowy, czasami kobieta uchwycona na obrazie bądź w rzeźbie jest kompilacją cech, które podpatrzył u różnych, przelotnie spotkanych kobiet. Czasami jakiś rys damskiej sylwetki jest dosłowną kopią. W efekcie każda rzeźba Ziętka to jakby superkobieta – realistycznie ujęta, fantazyjnie przetworzona – istniejąca tylko dla niego.

Duże prace artysta tworzy w garażu. Poddasze zaadaptował na swoją pracownię, to jego ustronie, jak sam mówi *żona mu tam nie przeszkadza*, może szukać siebie, zastanawiać się nad tym, jak tworzyć. Tu niczym nie ograniczana wyobraźnia artysty spełnia się na innych polach twórczości. Tu daje upust swojej kreatywności w poezji i muzyce. W pracowni znajdziemy organy, na których namalował Ziętek obraz przedstawiający zamek, tu tworzy muzykę, pisze pamiętnik, wiersze... Również tu otaczają go panie. Specjalna – na stałe zamieszkująca łóżko artysty – zrobiona jest z gąbki, dzięki której jest elastyczna i można się do niej przytulać...



Il. 10. Modelka, fot. M. Kosicki

JAK ODCZYTAĆ ZIĘTKA?

Gdzie i jak szukać więc wątków interpretacyjnych ułatwiających odbiór dzieł Bogdana Ziętki? Choć sam definitywnie odcina się od sztuki ludowej, to jednak jest on moim zdaniem przykładem artysty, którego światopogląd ukształtowała kultura ludowa. Być może w tym właśnie tkwi problem w postrzeganiu sztuki Ziętki, bo choć tkwi on w ludowej świadomości, tworzy prace bliższe oficjalnemu nurtowi sztuki. W procesie tworzenia elementami ludowymi są bez wątpienia niewprawny warsztat artysty, kolorystyka prac – brak głębi koloru, także dobór barw.

Jakie jest więc jego miejsce na mapie twórczości artystycznej? Czy bardziej kierować się ku nurtom sztuki profesjonalnej, wykształconej? Czy raczej ku poczynaniom jednostek samorodnych, wewnątrzsterownych, bliższych sztuce art brut? Z pewnością jest w Bogdanie Ziętku rys twórcy osobnego i indywidualnego. Przy pierwszym poznaniu ma się wrażenie, że jest to sztuka wynikająca z prostego podglądactwa, dopiero z czasem dochodzimy do tego, iż temat nie jest przypadkowy, nie wynika z mody czy chęci przypodobania się. Tematyka prac Ziętki jest bowiem sednem jego twórczości. Realizm prac – potrzeba wypowiedzenia się za pomocą konkretnego, opozycja wobec abstrakcji – wszystko to przybliża Bogdana Ziętkę do hiperrealizmu. Nawet sposób, w jaki traktuje swoje kobiety, choć uwielbiane przez niego, pełnią funkcje mebli, wieszaków czy stojaków, przypominając prace hiperrealistów z lat 60. i 70. XX w., np. *Stół* czy *Wieszak* Allena Jonesa. Fotograficzny naturalizm przedstawiania postaci, posługiwanie się przez artystę techniką fotografii do „podpatrywania” i studiowania przedmiotu swoich prac, jest również niezwykle bliskie „hipersztuce”. Wyrzeźbione kobiety są dla Ziętki fetyszami, ale ich erotyzm z natury rzeczy ujęty jest w niemal ludowy sposób, nie ośmiesza i nie wulgaryzuje przedstawianych postaci. Jak wszechstronny jest sam Bogdan Ziętek i jak wielokontekstowe są jego prace, tak tyle samo jest możliwości odbioru i interpretacji jego sztuki.



Il. 12. Akrobatka, fot. M. Kosicki



Il. 11. Krystyna, fot. M. Kosicki

Opowieść o Bogdanie Ziętku z perspektywy ponad sześciu lat, które minęły od pierwszego z nim spotkania, nabiera nowej wartości. Pewne fakty się wyolbrzymiają, inne zacierają. Ciągłe jednak w narracji o badaniach terenowych w Brzeźnicy, pojawia się silny wątek emocjonalny, irracjonalna wręcz siła, którą czuliśmy wszyscy, łącząca Ziętkę i jego kobiety. Mieliliśmy naoczne, wręcz namacalne poczucie więzi między artystą a jego pracami. I choć brzmi to naiwnie czuliśmy, że Bogdan Ziętek po prostu kocha swoje wszystkie „kobiety”. Po tych kilku latach już nasyceni, zaspokojeni potrzebą „pozyskania” Ziętkowych rzeźb, patrzmy na nie teraz nieco inaczej – spokojniej, odkrywając w nich zupełnie inne konteksty, odczytujemy nowe sensy. Cieszymy się, że należą do jednych z najchętniej wypożyczanych przez inne muzea prac z całej kolekcji sztuki ludowej i nieprofesjonalnej. Lubimy się nimi chwalić, tak samo jak Bogdan Ziętek. Zaspokojone zostały ambicje kolekcjonerów–zbieraczy, którzy dla Ziętki zawsze pozostaną „zabieraczami” jego kobiet.

BIBLIOGRAFIA

Buliński Tarzycjusz, Kairski Mariusz, *Wiedza terenowa w antropologii. W poszukiwaniu nowego wymiaru badań terenowych*, [w:] Tarzycjusz Buliński, Mariusz Kairski (red.), *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań, 2011, s. 291-333.

Hastrup Kirsten, *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*. Przeł. Ewa Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 2008.

Kobiety w świecie Bogdana Ziętki, Katalog wystawy, Magdalena Lica-Kaczan, Grzegorz Piaskowski (red.), Muzeum Mazowieckie w Płocku, Płock, 2010.

Kuryluk Ewa, 1983, *Hiperrealizm – nowy realizm*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe Warszawa.

SUMMARY

HYPER ART? THE WOMEN OF BOGDAN ZIĘTEK....

The article tells a story of acquiring to the art collection of the Ethnographic Museum in Toruń the sculptures of Bogdan Ziętek who, so far, had been reluctant to sell his works. The artist creates the life-size wooden figures of women, he names them, paints them, chooses wigs and buys clothes for them. Ziętek is, therefore, a specific collector of women who, by creating a series of images of women, is searching for a femininity ideal. The article is an attempt to bring closer both the creativity of the artist and the interpretative possibilities of his art.

Studia i materiały

ROŚLINY LEŚNE I GRZYBY W TRADYCYJNYM POŻYWIENIU LUDOWYM

„Zwyczaj odwieczny, im dalej sięgniemy w las, tem las miał większe dla szpizarni społecznej znaczenie, bo było go bez porównania więcej, a pola bez porównania mniej”.

Zygmunt Gloger¹

Wzmożone zainteresowanie problematyką dotyczącą dawnej, wiejskiej kuchni, jakie obserwujemy od kilku lat, zaowocowało opublikowaniem różnego rodzaju opracowań związanych z tym zagadnieniem. Mają one jednak charakter ogólny. W niniejszym artykule natomiast chciałabym się skupić na omówieniu roli, jaką w tradycyjnym, codziennym i świątecznym pożywieniu mieszkańców wsi odgrywały produkty pozyskiwane drogą zbieractwa, zwłaszcza leśne rośliny i grzyby.

Las od wieków był miejscem, dzięki któremu mieszkańcy wsi mogli wzbogacić swoje codzienne pożywienie. Płody leśne miały szczególne znaczenie dla ludzi biednych, oprócz pożywienia były również źródłem dochodu uzyskiwanego z ich sprzedaży albo w wyniku ich wymiany na inne artykuły spożywcze. W okresie przednówka lub w latach głodu, zbierane na łąkach oraz w lasach rośliny i grzyby uzupełniały ubogie posiłki, często były podstawą pożywienia dla wszystkich mieszkańców wsi. Grzyby i owoce leśne urozmaicały również ubogi wiejski jadłospis, który opierał się głównie na potrawach z mąki i warzyw, rzadziej na potrawach mlecznych czy mięsnych. Dla dzieci natomiast, las był miejscem, które dostarczało im namiastek słodczy i witamin. Zbieraniem płodów leśnych zajmowali się głównie ludzie starsi, kobiety i dzieci. Owoce leśne i grzyby wykorzystywane były bezpośrednio po zebraniu albo przetworzeniu, z niektórych produktów przygotowywano zapasy na zimę. Przyrządzano z nich samodzielne dania albo stanowiły dodatek do różnych potraw.

W Polsce, podobnie jak w innych, zwłaszcza słowiańskich, krajach grzyby były zbierane i spożywane od wieków. Walory smakowe grzybów doceniały wszystkie warstwy społeczne, zwłaszcza ludność wiejska.

„Pokarmem kmiotka były i są dotychczas kasze, warzywa i jarzyny, famuła z fruktów, nabiał, zieleniny, grzyby czyli bełdki rozliczne jak to: syrojeszki, chrząszcze czyli chrząstki, świniarki, pieprzniki, gołąbki na Rusi zwane hołubki, gąski, jelonki, Kumanki, opieńki zielonki, mleczaże, babki, pożarki, maślaki a w tej obfitości myśląc się i biorąc jadowite za dobre zdrowiem częstokroć przypłacają albo życiem”², pisał Łukasz Gołębiowski w swojej książce *Lud polski*. Podobna uwaga znajduje się również w *Memoriale oeconomicum* Teodora Zawackiego

1 Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1899, s. 313.

2 Ł. Gołębiowski, *Lud polski*, 1884, s. 34.

z początku XVII w.: „[...] ubóstwo grzyby zbiera i na słońcu je suszy albo je też pieką w piecu jako i insze owoce, i tak je potem przez zimę, w worku zawiesiwszy chowają”³. Natomiast w opracowaniach etnograficznych o wykorzystywaniu grzybów w kuchni chłopskiej pisał na przykład Oskar Kolberg: „Na przednówku włościanin żywi się grzybami i bedłkami, częstokroć zdrowiu szkodliwymi”⁴ oraz Aleksander Petrow: „Grzyby jedzą smażone lub gotowane: prawe (borowiki), rydze, pępki, serowiatki, gruzdy, koźlarze, gąski, opieńki, sowy, kurzajki”⁵.

Jak ważną rolę odgrywały grzyby w życiu ludności wiejskiej niech świadczy fakt, iż przypisywano im boskie pochodzenie. O tym, w jaki sposób powstały grzyby opowiadają ludowe legendy, chociażby ta:

Św. Piotr zasiał pierwszy grzyby. Gdy z Panem Jezusem chodził i ludzi nawracał, dostali obaj w jednym domu kawałek chleba. Wypadło im potem iść ścieżką przez las; Pan Jezus szedł na przód, św. Piotr za nim. Gdy uszli kawałek drogi, św. Piotr wyjął chleb i zaczął go pokryjomo jeść. Pan Jezus wiedział o tem, lecz nie rzekłszy nic zaczął z nim rozmowę. Św. Piotr, aby mu odpowiadać, wypluł pogryziony chleb do ręki. Pan Jezus zasię obróciwszy się do niego, rzekł: Rozrzucić to po lesie, co masz w ręce. Św. Piotr uczynił, co mu Pan Jezus był kazał i rozrzucił po lesie pogryziony chleb. Z niego to wyrosły grzyby⁶. Od tego czasu grzyby miały być jednym z głównych pokarmów dla biedaków.

Znaczenie grzybów w dawnym pożywieniu mieszkańców wsi uwidacznia również to, że były one nieodłącznym elementem wieczerzy wigilijnej. Tradycja nakazywała, aby w ten wieczór, znalazły się na stole potrawy przygotowane na bazie produktów, których urodzaju i obfitości oczekiwano w następnym roku. Dla dawnych mieszkańców wsi grzyby wiązały się z magią. Pochodziły z lasu, miejsca uważanego za tajemnicze i groźne, które mogło być opanowane przez złe moce. Na podstawie ilości grzybów rosnących w danym roku wróżono urodzaj upraw polowych i pogodę. Znane były powiedzenia: *Jak rok grzybowy, to nie chlebowy, Jak uroda na grzyby, to nie na ziemniaki, czy też Jak urodzą grzyby to należy wyczekiwać mroźnej zimy.*

Umiejętność rozpoznawania grzybów i ich nazewnictwo przekazywane były na wsiach z pokolenia na pokolenie. Ogólnie grzyby nazywano „bedłki”, „betki” lub „huby”. Grzyby jadalne to: „dobre” lub „prawdziwe”, natomiast na trujące mówiono „psie”, „falszywe” albo „gadówki”. Najczęściej zbierano te grzyby, które posiadały *masistość* (miąsz), czyli grzyby rurkowe. Rzadziej zrywano były grzyby, które miały blaszki, ogólnie określane jako „drewno”. W różnych regionach kraju grzyby miały swoje lokalne nazwy. Pochodziły one od miejsc ich występowania, na przykład od charakterystycznego drzewostanu. I tak, w lesie dębowym (dąbrowie) najobficiej rosły „dębowce”, czyli podgrzybki, w brzezynie – „brzoziaki”, czyli koźlarze czerwone. Pod olchami można było znaleźć „olchówki”, czyli krowiaki podwinięte, natomiast pod sosnami licznie rosły „sośniaki” (maślaki).

Nazewnictwo uzależniano również od zewnętrznego wyglądu grzybów. Kania nazywana była „sową”, pieprznik „kurzonózką”, „kurką” lub „liszką”. Nadawano grzybom również nazwy kojarzące się ze zwierzętami, np. „koźlak”, „krówka”, „zajac” lub nazwy kojarzące się z jakąś częścią zwierzęcia, np. „krowia gęba”, „świńskie uszy”⁷. Grzyby rozpoznawane były po zapachu, barwie i smaku. Najbardziej popularnym sposobem odróżniania grzybów jadalnych od trujących było po prostu ich polizanie. Uważano, że grzyby trujące pozostawiają na języku gorzki, piekący smak.

W zależności od warunków środowiska naturalnego i lokalnych upodobań kulinarnych, zbierano różne grzyby. W większości regionów największą popularnością cieszyły się: borowiki, koźlarze, podgrzybki, rydze, smardze, gąski, kurki, maślaki, opieńki, pieczarki oraz surojadki. Z grzybobraniem wiązały się określone zachowania i praktyki, często o podłożu magicznym, oraz wiele przesądów. Dotyczyły one zarówno terminu, pory i sposobu pozyskiwania grzybów, jak i osób, które je zbierały. Według tradycji ludowej sezon na grzyby zaczynał się od dnia św. Piotra (29 VI), który zgodnie z przytoczoną wyżej legendą miał od tej pory „siał” grzyby przez cały sezon, wierzone bowiem, że od tej daty najobficiej rosły. Panowało przekonanie, że najwięcej grzybów rośnie wtedy, gdy księżyc jest na nowiu albo w pełni. Zbyt duży wysyp grzybów traktowano jako złą wróżbę, spodziewano się, że w danym roku będą ludziom dokuczały wrzody. Według wierzeń ludowych grzybobranie najlepiej udawało się wcześniej rano. Przed zbieraniem grzybów nie wolno było żegnać się znakiem krzyża ani modlić, bo wtedy grzyby pochowałyby się pod ziemię. Znany był na wsiach pogląd, iż do zbierania grzybów potrzebne jest nie tylko „dobre oko”, ale i szczęście. I chociaż znane było powiedzenie, że *Każdy człowiek ma w lesie swoje grzyby i żeby nie wiem jak szukał znajdzie tylko te, co do niego należą⁸*, to jednak znane były też zabiegi, które mogły sprawić, aby grzybobranie się udało. Powodzenie w zbieraniu grzybów miało zapewnić na przykład zjedzenie o północy w zapustny wtorek odrobiny kwaszonej kapusty albo też spojrzenie przed całą rodziną na las w dzień Bożego Narodzenia zanim uczyni to ktoś z rodziny. Kobieta, która wybierała się na grzyby musiała się umyć, bo gdyby zbierała grzyby nieumyta *jątrzyłaby jej się ręka jak od oparzeliny⁹*. Zakaz chodzenia na grzyby obowiązywał kobiety będące w czasie menstruacji lub w ciąży. Jeżeli były w stanie odmiennym i już musiały iść do lasu, nie mogły zrywać wtedy „krówek” (mleczaj smaczny), ponieważ ich dzieci mogłyby mieć w wyniku tego kołtun, ciekłoby im z uszu, a samym kobietom potworzyłyby się na piersiach wrzody. Te kobiety, które zrywały „krówki” nie mogły również tego dnia doić krów, bo groziło to „odebraniem” krowom mleka¹⁰.

W tradycyjnej wiejskiej kuchni używano zarówno grzybów świeżych, suszonych, jak i konserwowanych. Służyły do przyrządzania potraw zasadniczych i jako dodatki do

3 T. Zawacki, *Memoriale oeconomicum*, 1616, wydał J. Rostafiński, Kraków 1891, s. 46.

4 O. Kolberg, *Dziela wszystkie, Lubelskie*, t. 17, cz. 1, s. 49.

5 A. Petrow, *Ziemia obrzyńska*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, 1878, t. 2, s. 14.

6 E. Kolbuszowski, *Gwiazdy i grzyby w podaniach ludu. Szkic etnograficzny*, „Lud”, 1896, t. 2, s. 20.

7 Najbardziej popularne, ludowe nazwy grzybów podane są w aneksie.

8 J. Dekowski, *Rośliny dziko rosnące w tradycyjnym pożywieniu chłopów kozienickich*, [w:] *Pożywienie ludności wiejskiej*, red. A. Kowalska-Lewicka, Kraków, 1973, s. 250.

9 E. Kolbuszowski, *Gwiazdy i grzyby w podaniach ludu. Szkic etnograficzny*, „Lud”, 1895, t. 1, s. 178.

10 Ibidem., s. 199-200.

różnych dań. Ze świeżych grzybów sporządzano zupy z dodatkiem kaszy, ziemniaków, ewentualnie klusek lub kapusty. Często zabelano je mlekiem lub śmietaną, a dosmaczano kwasem z kiszonej kapusty lub żurem. Grzyby gotowane i przyrządzane na gęsto były popularną i lubianą potrawą Kurpiów, o czym wspomina Adam Chętnik: „Grzyby na zimno są bardzo lubiane. [...] Oczyszczone, wymyte lub odparzone grzyby, gotują w wodzie z solą, zielem, liśćmi bobkowemi i cebulą. Po ugotowaniu wyjmują z wody, odcedzają na przetaku, kładą na miskę i przekładają krajana drobno cebulą lub przesypują jeszcze pieprzem tartym. Po ostygnięciu polewają octem i podają do kartofli. Są rzeczywiście bardzo smaczne”¹¹. Potrawy sporządzane na bazie grzybów jedzono najczęściej z tłuczonymi ziemniakami maszczonymi masłem albo słoniną lub z chlebem, kluskami, czasami z rybami. Powszechne było dodawanie świeżych grzybów do barszczu i żuru. Pokrojone, doprawione grzyby stosowano jako farsz do gotowanych lub pieczonych pierogów. Z czasem zaczęto z grzybów przygotowywać sosy zagęszczane śmietaną i mąką, które jadano najczęściej z ziemniakami lub kaszą. Często, bezpośrednio po grzybobraniu, jedzono grzyby smażone na słoninie, smalcu, maśle, śmietanie lub z jajkami. Sposób przygotowania takiej potrawy podaje Adam Chętnik: „Grzyby smażą na patelniach i w tyglach, po uprzednim oczyszczeniu i obraniu. Smażone są w całości lub pokrajane, podlane olejem, czasem smalcem wieprzowym. [...] Podają do chleba jako specjal równy np. wieprzowinie”¹². Świeże, osolone grzyby pieczono także rozłożone na blacie



Il. 1. Koszyk do zbierania grzybów, data wyk. nieznana, Mazury, fot. Marian Kosicki, zbiory MET

kuchni lub nad ogniem nadziane wcześniej na patyki, o czym wspomina E. Kolbuszowski: „Chłop rydze piecze na węglach, potem soli i zjada jako okrasę (omastę) do ziemniaków. Często mu służy zamiast mięsa do chleba suchego”¹³. Grzyby pieczone nad ogniskiem lub na rozgrzanych w ognisku kamieniach stanowiły posiłek pasterzy. Niektóre grzyby spożywano również na surowo, na przykład mleczaże, „które wieśniacy zażywają pospolicie na pokarm bez bojaźni”¹⁴ oraz niektóre gatunki gołąbków.

Powszechnym i najczęściej stosowanym sposobem utrwalania grzybów było ich suszenie. Grzyby nawleczone na nitki, rozłożone na specjalnych suszarkach, ewentualnie nanizane na gałązki sosenek obranych z igliwia, suszono na słońcu lub w pobliżu kuchni. Wykorzystywano do tego celu również ciepły jeszcze piec po pieczeniu chleba. Rozkładano grzyby bezpośrednio na trzonie paleniska, na warstwie słomy, ewentualnie nadziane wcześniej na gałązki tarniny. Wysuszone grzyby przechowywano w płóciennych woreczkach zawieszonych w przewiewnych, suchych miejscach – obok pieca lub kuchni, bądź na strychu przy kominie. Suszone grzyby służyły przede wszystkim jako dodatek do potraw, najczęściej do barszczu, żuru, krupniku albo dań z kiszonej kapusty, kaszy czy klusek. Smażone na oleju, suszone grzyby podawano również jako samodzielne, postne danie, które jadano najczęściej z chlebem lub kraszono nimi ziemniaki. Potrawy z suszonych grzybów lub z ich dodatkiem były nieodłącznym elementem tradycyjnej wieczerzy wigilijnej, na którą przygotowywano zupy grzybowe, grzyby smażone na oleju z cebulą, grzyby z kapustą, w niektórych regionach sos grzybowy lub pierogi.

Innym sposobem konserwacji grzybów było ich solenie i kiszenie w beczułkach albo w glinianych bądź kamionkowych garnkach. Grzyby przetworzone w ten sposób w niektórych regionach uchodziły za przysmak. Jedzono je z chlebem lub ziemniakami. Marynowanie grzybów rozpowszechniło się na wsiach na początku XX w., głównie pod wpływem kursów przygotowywania przetworów, organizowanych przez Koła Włościanek lub Koła Gospodyń Wiejskich. Grzyby utrwalone zalewą octową, przygotowaną z dodatkiem cebuli, liści laurowych i ziela angielskiego, stanowiły głównie dodatek do chleba lub ziemniaków, z czasem zaczęto je podawać jako przystawkę do wędlin.

Na uwagę zasługuje fakt, że niektóre grzyby uważane w jednych regionach za jadalne, w innych nie były zbierane, ponieważ uchodziły za trujące. Dotyczyło to zwłaszcza grzybów blaszkowych, chociażby należących do gatunku gąsek lub mleczałów. Na terenach obfitujących w lasy nie zbierano wszystkich jadalnych grzybów, lecz wybierano te najbardziej smakowite i szlachetne.

Istotne znaczenie w tradycyjnym pożywieniu mieszkańców dawnych wsi miały także różnego rodzaju owoce leśne roślin niskopiennych i krzaczastych oraz drzew. Podobnie jak grzyby również i one miały swoje ludowe, regionalne nazewnictwo¹⁵. W tych regionach, gdzie zbieractwo leśnych owoców odgrywało ważną rolę,

11 A. Chętnik, *Pożywienie Kurpiów*, Kraków 1936, s. 35.

12 Ibidem.

13 E. Kolbuszowski, op. cit. s. 202.

14 K. Kluk, *Dykcjonarz roślinny*, t. 1, Warszawa 1805, s. 14.

15 Najbardziej popularne, ludowe nazwy roślin leśnych podane są w aneksie.

znane były, podobnie jak w przypadku grzybów, określone przesady i zachowania. Sezon zbierania jagód zaczynał się od św. Jana (24 VI), który według wierzeń ludowych „święcił” nie tylko wodę, ale i jagody w lesie. Uważano, że od tej pory obficie rosły, były bardziej smaczne i zdrowsze. Popularne przysłowie mówiło: *Na świnty Jan jagód dzban*. Jagody zbierano zazwyczaj do św. Jakuba (25 VIII), ponieważ wierzono, iż *Po świntym Jakubie robak (lub diabeł) w jagodach dłuże* i zaczynają się psuć¹⁶. Wigilia Narodzenia NMP (8 IX) była ostatecznym terminem zbierania jeżyn. Później ich sok, jak wierzono, zamieniał się w „juchę” (krew) węży i żmij, zwierząt uważanych za złe i niebezpieczne.

Spośród leśnych owoców zbierano: borówki bagienne, borówki brusznice, borówki czarne, poziomki, żurawinę błotną, jak również berberys, czarną porzeczkę, jeżyny, jarzębinę, maliny, owoce i kwiaty czarnego bzu, owoce dzikiej róży, owoce głogu, owoce jałowca, tarninę oraz leśne jabłka i gruszki, a także: bukiew (żołędzie buczyny), orzechy leszczynowe i żołędzie. Większość owoców, zwłaszcza borówki czarne, sprzedawano na targach w miasteczkach lub dworach, bądź wymieniano w sklepiku lub karczmie na inne produkty. Resztę zużywano na własne potrzeby. Część z tych owoców spożywano głównie na surowo (borówki, jeżyny, maliny, poziomki), lecz niektóre z nich dopiero po przemarznieniu lub sparzeniu wodą (berberys, żurawina, tarnina, głóg). Z jagód (czarnych borówek) i owoców czarnego bzu, gotowano również zupy zaprawiane śmietaną, które podawane były najczęściej z kluskami, ziemniakami albo chlebem¹⁷. Popularnymi, ulubionymi zwłaszcza przez dzieci, potrawami były pierogi owocowe i różnego rodzaju kluski polane słodkim sosem z czarnych borówek albo poziomek i śmietany. „Czarne jagody” również suszono i przeznaczano na zimę do gotowania zup. Tomasz Wolicki, autor poradnika dla „włościan”, wydanego na początku XIX w., zalecał: „Czernice, jagody leśne, można łatwo w piecu po wysadzeniu chleba na deskach suszyć i chować na poliwiki”¹⁸. Niektóre owoce wykorzystywano do wyrobu soków, najczęściej bez cukru. Rozcieńczone wodą soki były popularnym napojem w czasie prac polowych.

16 Sezon jagodowy mógł też trwać do 6 VIII, czyli do święta Przemienienia Pańskiego. Jan Piotr Dekowski, prowadząc badania na terenie Puszczy Kozienickiej, odnotował, iż obchodzono tam dzień Matki Boskiej Jagodnej (2 VII). Tego dnia, matkom, którym zmarły dzieci, nie wolno było zbierać i jeść jagód. Wierzono, że dzięki przestrzeganiu tego zakazu, zmarłe dzieci otrzymują jagody „na drugim świecie” od Matki Boskiej Jagodnej.

17 W zależności od regionu zupy owocowe nazywano: *jagodzianka, famuła, muza, bzówka, bzica, barszcz*.

18 T. Wolicki, *Nauka dla włościan*, Warszawa 1831, s. 30-31.



Il. 2. Grzebień do zbierania jagód, Kaszuby, ok.1949, fot. Marian Kosicki, zbiory MET



Il. 3. Grzebień do zbierania jagód, Żywieckie, ok.1900, fot. Marian Kosicki, zbiory MET



Il. 4. Grzebień do zbierania jagód, ziemia chełmińska, 1918-1939, fot. Marian Kosicki, zbiory MET

Owoce leśne (berberys, jarzębina, tarnina, żurawina) dodawano do przetworów, zwłaszcza przy kiszeniu kapusty. Niektóre owoce (borówka brusznica, berberys) kiszono i przygotowywano z nich napoje orzeźwiające. „Borówki, jagody czerwone w boru rosące do porzeczek podobne są pożyteczniejsze od czarnych, bo się dają zakiszać i kilka lat chować. [...] Takie są przedniem lekarstwem gaszącym pragnienie w gorączkach [...]. Z malin można mieć wyśmienity ocet. [...] Taki ocet malinowy jest najlepszym lekarstwem [...], jedna lub dwie łyżki do garnca wody, jest bardzo chłodzącym napojem dla pracujących w upały [...]”¹⁹. Z wysuszonych owoców (jeżyna, malina, poziomka) i ich liści przygotowywano herbaty. Kiedy w XX w. upowszechniły się na wsiach przetwory, zaczęto z leśnych owoców wyrabiać marmolady, dżemy, konfitury oraz wina (zwłaszcza z dzikiej róży) i nalewki. We wschodnich regionach popularna była na przykład nalewka „żenicha”. Jej

19 Ibidem.

podstawowym składnikiem były owoce dzikiej róży. Robiono ją w domach, gdzie mieszkały panny na wydaniu. Zwyczajem było, że trunek ten musiały sporządzić własnoręcznie. Butla z nalewką wystawiona w oknie domu informowała, że kandydaci do małżeństwa mogą starać się o rękę dziewczyny. Poczęstunek nalewką oznaczał, że chłopak został zaakceptowany. Z nastawianiem „żenichy” wiązało się podobno następujące powiedzenie: „Nim dojrzeje ta nalewka – za mąż pójdzie twoja Ewka”²⁰. Szyszkojagody jałowca wykorzystywano w niektórych regionach, zwłaszcza na Kaszubach i Kurpiach, do wyrobu piwa jałowcowego. Napój ten, nazywany też piwem „kozicowem” podawany był na uroczystościach rodzinnych, szczególnie na weselach i chrzcinach. Mówiono na Kurpiach:

Piwo jałowcowe

Słodziutkie i zdrowe

Chto je kwartą psije

*Ten długo pozyje*²¹.



Il. 5. Dzbanek wykorzystywany do zbierania jagód, Mazowsze, 1986, fot. Marian Kosicki, zbiory MET

Sposób wyrobu piwa jałowcowego opisuje Chętnik w następujący sposób: „Przesuszone trochę na słońcu dojrzałe jagody tłuczone są w stępach ręcznych lub kadłubkach tak, aby każda jagoda była przetrącona na pół lub parę części. Potłuczony tak jałowiec zalewa się ciepłą wodą, na drugi dzień zlewa się do jakiegoś ceberka i wszystko to „zarobienie” gotuje się w garnku lub kotle. [...] Gotowy napój jałowcowy zaprawiany jest chmielem, a po ostudzeniu i wystaniu się daje klarowny, słodkawo-gorzki płyn-piwo. Garniec jałowcu daje zwykle dwa garnce piwa. Doskonałe jest takie piwo po zaprawieniu go miodem”²². Z piwem jałowcowego zaprawionego żółtkiem robiono polewkę, którą jedzono z chlebem pokrojonym w kostkę i uprażonym na oleju. Przechowywane dłużej piwo jałowcowe zamieniało się w kwas lub po dodaniu miodu w ocet jałowcowy, które używano do zaprawiania potraw. Igliwia i pędów jałowca używano do konserwowania żywności. Stosowano je do

20 H. Mamok, *Nalewki z apteczki*, www.apetycik.pl.

21 A. Chętnik, *Pożywienie Kurpiów*, Kraków, 1936, s. 63.

22 Ibidem.

wędzenia produktów mięsnych i rybnych, dzięki czemu uzyskiwały charakterystyczny smak i zapach.

W lasach pozyskiwano również owoce dzikich drzew owocowych. Zbierano przede wszystkim jabłka. Małe, kwaśne²³ „lesiaki” otrząsano z drzew późną jesienią, często po pierwszych przymrozkach. Do jedzenia nadawały się dopiero po odleżeniu, dlatego aż do zimy przechowywano je w sianie, sieczce, albo w kopcach z ziemniakami. Jedzono je na surowo lub kiszono, aby później wykorzystywać jako przyprawę do gotowania dań ze słodkiej kapusty. Sok pozostały po kiszniu jabłek stanowił rodzaj kwasu do picia lub zaprawiania potraw. Teodor Zawacki, autor poradnika gospodarczego z XVII w., wzorujący się na poradniku Anzelma Gostomskiego, zatytułowanym *Gospodarstwo*, tak opisuje wyrób kwasu jabłkowego: [...] „tłuką albo gniotą jabłka i układają je w jaką faskę i leją na nie świeżą wodę studzienną i dają im tak pokój przez kilka dni aż wykiśniąją, po tym to piją. Ubóstwo ma to sobie za wino”²⁴. Dzikie jabłka miały również zastosowanie przy kiszniu kapusty, poprawiając jej smak. Jabłka kiszzone razem z kapustą oraz zakwaszane oddzielnie zjadano na surowo. „Zastępowały korniszony zdrowym zębom i żołądkom”²⁵. Leśne gruszki „uleżalki” nadawały się do jedzenia, podobnie jak jabłka, dopiero po „ulegnięciu” (odleżeniu). Traciły po tym swoją cierpkość i nabierały przyjemnego smaku i zapachu. Spożywano je na surowo lub pieczone w piecu albo w ognisku. Na Kurpiach jedzono je na podwieczorek albo jako „zajadkę” po głównym posiłku. Uleżalki również suszono „na gnat”, czyli tak, aby były bardzo twarde i jedzono je z chlebem jako posiłek w poście. Z suszonych gruszek gotowano również polewki na wodzie („famuly”, „gruscanki”, „garusy”, „muzy”), dosładzane miodem, które jedzono z chlebem lub zacierkami. Na przełomie XIX i XX w., pod wpływem kursów gotowania popularne były na wsiach zupy owocowe, zagęszczane mąką i zabielaone śmietaną.



Il. 6. Kanka wykorzystywana do zbierania jagód, 1918-1939, ziemia chełmińska, fot. Marian Kosicki, zbiory MET

23 Dzikie jabłka, które są bardzo kwaśne i cierpkie, „ceniły szczególnie prąśniczki, gdyż żując je pobudzały gruczoły do wydzielania odpowiedniej ilości śliny, która była im potrzebna przy ręcznym formowaniu nici z włókna lnianego”. J. Dekowski, *Rośliny dziko rosnące w żywieniu chłopów kozienickich*, [w:] *Pożywienie ludności wiejskiej*, Kraków 1973, s. 249.

24 T. Zawacki, *Memoriale oeconomicum*, 1616, wydał J. Rostafiński, Kraków 1891, s. 51.

25 A. Chętnik, *Pożywienie Kurpiów*, Kraków 1938, s. 39.

Mieszkańcy wsi wykorzystywali również owoce suche, które po przetworzeniu doskonale nadawały się do konsumpcji. Bukiew, czyli orzeszki bukowe zjadano na surowo lub tłoczono z nich olej. Suszoną, mieloną bukiem dodawano w czasach głodu do ciasta chlebowego. Uprażone, mielone orzeszki buka stanowiły namiastkę kawy lub dodawano je do kawy zbożowej. Owoce dębu użytkowane były jako różnego rodzaju dodatki do produktów spożywczych. Sparzone, suszone i zmielone w żarnach żołądziej, podobnie jak owoce buka, dodawano do ciasta chlebowego. Robiono z nich również kawę i dosmaczano nimi kawę zbożową. Na Kurpiach, w okresie przednówka z grubo mielonych żołądziej wyrabiano kaszę, którą gotowano na wodzie i zabelano mlekiem. Z mąki żołądziejowej wypiekano placki i podplomyki. Liście dębowe uchodziły za najlepsze podłoże przy wypieku chleba.

Dużą popularnością, zwłaszcza wśród najmłodszych, cieszyły się owoce leszczyny. Jesienią, najczęściej przed dniem Matki Boskiej Siewnej (8 IX) dzieci i młodzież wyprawiali się na „orzehobranie”. Orzechy laskowe zjadano przeważnie od razu. Duże ilości suszono zaś i przechowywano, głównie na święta Bożego Narodzenia i wesela. Aby ładnie prezentowały się na stole, były gładkie i błyszczące, roszone je na trawie.

Lasy były miejscem, gdzie pozyskiwano również soki drzew, które uchodziły za smaczne, orzeźwiające i zdrowe. Najbardziej popularny był „brzozownik” („oskoła”), który zbierano z brzozy. Pozyskiwany był w miejscach po odciętych gałęziach lub z otworów wywierconych w pniu drzewa. Sok brzozowy spożywano bezpośrednio po zebraniu. Na Kurpiach większe ilości „oskoły” zakwaszono w beczułkach, po sfermentowaniu służyła jako napój w rodzaju piwa, a w okresach głodu gotowano z niej barszcz podawany do kaszy²⁶. Ze świeżej oskoły wyrabiano, przez podgrzewanie, syrop podobny do miodu – używano go do słodzenia. Pozyskiwano również sok z klonu jaworowego, popularnie zwanego jaworem, który uchodził za słodszy od brzozowego. Przepis na syrop klonowy podaje Tomasz Wolicki w *Nauce dla włościan*: [...] „Jawor na sok najzdarniejszy na syrop i cukier. Aby go nazbierać trzeba w styczniu we pniu drzewa od południowej, wschodniej lub północnej strony wywiercić o 18 cali od ziemi, dziurę głęboką na cal, świdrem pół cala grubym i wzięwszy w tę dziurę rurkę bżową, podstawić naczynie. W kilka godzin pociecze sok, a w 5, 6 dni będzie go ze starego drzewa blisko 9 garncy. Nie ma on żadnego koloru, lecz smak ma słodki. A gdy się wleje w kociołek i do gęstości syropu wygotuje, będzie z kwarty przeszło półtrzecie tyle syropu, tak dobrego jak cukier [...] Trzeba tylko pamiętać dziurkę zatkać smołą, aby drzewu nie zaszkodzić”²⁷.

Dzieci wiejskie wyszukiwały w lasach smakołyki. Oprócz owoców zbierały również tylko sobie znane przysmaki, które dla dorosłych nie stanowiły prawdopodobnie żadnej wartości. Należały do nich wymieniane przez Chętnika: „kasza sosnowa”, czyli kwiatowy nalot z młodych pędów sosny i szypulek – zarodków szyszek, „pasterczyk” z młodych

pędów sosnowych, który ze smakiem zjadali pastuszkowie (stąd nazwa), młode owoce klonu, czy też słodkie korzenie paprotki. Starsi wykorzystywali natomiast niektóre rośliny jako używki. Liśćmi dzięglu, olszyny, szczawiu kędzierzawego zastępowali tytoń do papierosów i fajek. Bywało, iż niektórzy karczmarze „wzmacniali” moc piwa bagnem zwyczajnym (*Ledum palustre* L.), [...] *piiaków prędzej upayali*²⁸.

W przeszłości plony zbieractwa były podstawowymi składnikami pożywienia wielu społeczeństw. Wraz z rozwojem cywilizacji zostały zastąpione roślinami uprawnymi. Korzystając z zasobów otaczającego środowiska zaspokajano głód, ale również uatrakcyjniano pożywienie, wyszukując w lasach i na łąkach nowych, innych smaków. Nie bez przyczyny znane jest przysłowie, znane nie tylko na wsiach, które brzmi: „Kogo Pan Bóg stworzy, tego nie umorzy”.

ROŚLINY

BERBERYS ZWYCZAJNY (*Berberis vulgaris*): kwaśnica.

BORÓWKA BAGIENNA (*Vaccinium uliginosum*): barnówka, durnica, łochynia, pijanica, solówka, wałach.

BORÓWKA BRUSZNICA (*Vaccinium vitis-idea*): borówka czerwona, borowicze, gogodze, jagoda, kamioneczka, kwaśnica.

BORÓWKA CZERNICA (*Vaccinium myrtillus*): borowina, czarna jagoda, czernica, czôryně jagodě, jagodzina.

BUK ZWYCZAJNY (*Fagus sylvatica*): owoce czyli bukiem.

CZEREŚNIA DZIKA (*Cerasus avium*): trześnia

GRUSZA POSPOLITA (*Pirus communis*) dzika gruszką: owsianka pierdziołka, ulęgałka, zimostrowka

DZIKA RÓŻA (*Rosa canina*): psia róża, szypszyna, niespólka

DZIKI AGREST (*Ribes grossularia*): bochnianka

DZIKI BEZ (*Sambucus*): bżowina, gołębia pokrzywa, hyczka, myćka

GŁÓG (*Crataegus*): bodak, bodłek, czernik, jaworek

JABŁOŃ DZIKA (*Malus silvestris*): płonka, plunka, owoce – dzikie jabłko: lesiaki, rajskie jabłuszka

JAŁOWIEC POSPOLITY (*Juniperus communis*): owoce-szyszkogagody: jałowcowe jagodě, kozica

JARZĄB POSPOLITY (*Sorbus aucuparia*): jarzębina, skorus

JEŻYNY (*Rubus* sp.): bombole, dziady, leżuchy, ostrężyny, ożyny

26 Jak podaje Adam Chętnik, na Kurpiach, wiosną w czasie „głodnych lat”, gotowano również polewkę z kiszonych pączków brzozowych. Natomiast spod kory brzozowej zbierano młodą, tłustą i słodką miazgę („masło brzozowe”), której używano do gotowania i smażenia.

27 T. Wolicki, *Nauka dla włościan*, Warszawa 1831, s. 85.

28 K. Kluk, *Dykcjonarz roślinny*, Warszawa 1808, t. II, s. 77.

KALINA KORALOWA (*Viburnum opulus*): kalinka, śnieżynka
 LESZCZYNA (*Corylus avellana*), owoce: orzechy laskowe, orzechy leśne
 MALINA WŁAŚCIWA (*Rubus idaeus*): kamionka
 POZIOMKA POSPOLITA (*Fragaria vesca*): czerwona jagoda
 PORZECZKA CZARNA (*Ribes nigrum*): wieprzki, świniogorz, winnicka
 ROKITNIK ZWYCZAJNY (*Hippophaë rhamnoides*): oblepieniec, oblepicha
 ŚLIWA TARNINA (*Prunus spinosa*): ałyczka, damaszka, lubaszka, psiarka, srajka
 ŻURAWINA BŁOTNA (*Oxycoccus quadripetalus Gili*): klukwa, mroziak, wochénie, żurawa, żurówka

GRZYBY

BOROWIK SZLACHETNY (*Boletus edulis*): grzyb prawdziwy, prawdziwek, prawus, prôwdzywok, sprawiedliwy, grzyb, kamieniak, kamienny grzyb
 BOROWIK SZATAŃSKI (*Boletus satanas*): diabelnik, diabli grzyb, smoczy łeb, szaleniec, szataniak, szatański grzyb, wężówka, złośnik
 CZUBAJKA KANIA (*Macrolepiota procera*): czuboka, czubaja, drop, gulara, gapa, sowa, sójka
 GAŚKA NAGA (*Lepista nuda*): czlonka, prośniak, psi członek, zielonka
 GOŁĄBEK CUKRÓWKA (*Russula alutacea*): bedłka czerwona, cukrówka, czerwotka, surowiatka, syrojeszka,
 GOŁĄBEK ZIELONY (*Russula virescens*): bedłka zielona, brzozówka, cyganka, zielonka
 KOŻLARZ CZERWONY (*Leccinum aurantiacum*): czerwieniek, czerwonołepiec, brzoziak, kozak, koźlak, kraśniuk, osiniak, pociecha, polak
 KROWIAK PODWIŃĘTY (*Paxillus involutus*): krowia gęba, krowia munia, krowia papla, olchówka, olszówka
 MAŚLAK ZWYCZAJNY (*Suillus luteus*): maślacz, maśluk, pępek, sośniak, ślimak
 MLECZAJ RYDZ (*Lactarius deliciosus*): rick, rydzek, rydzyk, ryżyk
 MLECZAJ CHRZĄSTKA (*Lactarius vellereus*): biel, chruściel, chrząszcz, gruzd, pieprzny, świniara, świniarka
 MLECZAJ SMACZNY (*Lactarius volemus*): krówka, surojodka, surojeszka
 MUCHOMOR CZERWONY (*Amanita muscaria*): muchajer, muchota, muchoraj, muszora
 OPIEŃKA MIODOWA (*Armillaria mellea*): alimasz, pieńka, pniok, podpieńka
 PIECZARKA POLNA (*Agaricus campestris*): gnojarka, miedzak, miedziara, szampion
 PIEPRZNIK JADALNY (*Cantharellus cibarius*): liszka, kuna, kurka, kurza nóżka, kurzejka, łestocza

PŁACHETKA ZWYCZAJNA (*Rozites caperata*): kołpak, turek, niemka
 PODGRZYBEK BRUNATNY (*Xerocomus badius*): chuda jewka, czarnuszka, gęsi pępek, kowal, podpanek, wojtek, siniak, zajączek
 PURCHAWKA CHROPOWATA (*Lycoperdon perlatum*): bycze jaja, bździuch, końskie wypierdki, purchawka
 SMARDZ STOŻKOWATY (*Morchella vulgaris*): babie uszy, murchle
 TWARDZIOSZEK PRZYDROŻNY (*Marasmius oreades*): kiepka, przydrożek, tańcownik, tańcujka, wędrownik

BIBLIOGRAFIA:

- Bartnicka Barbara, *Ludowa wiedza o grzybach*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 1, 1963, s. 74-85.
- Bartnicka-Dąbkowska Barbara, *Polskie ludowe nazwy grzybów*, „Prace Językoznawcze”, Wrocław -Warszawa- Kraków 1964, t. 42.
- Chętnik Adam, *Pożywienie Kurpiów. Jadło i napoje zwykłe, obrzędowe i głodowe*, Księgarnia Gebethnera i Wolfa, Kraków 1936.
- Dekowski Jan Piotr, *Las w życiu Borusów Sieradzkich*, „Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, Seria Etnograficzna, 1960, nr 3, s. 139-174.
- Dekowski Jan Piotr, *Pożywienie ludu radomszczańskiego*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, Seria Etnograficzna, 1963, nr 7, s. 103-148.
- Dekowski Jan Piotr, *Przemiany tradycyjnego pożywienia wiejskiego na obszarze Polski Środkowej*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, Seria Etnograficzna, nr 20, cz. 2, 1979, s. 171-218.
- Dekowski Jan Piotr, *Rośliny dziko rosnące w tradycyjnym pożywieniu chłopów kozienickich*, w: *Pożywienie ludności wiejskiej*, red. Anna Kowalska-Lewicka, Kraków 1973, s. 249-256
- Dekowski Jan Piotr, *Z badań nad pożywieniem ludu łowickiego (1880-1939)*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, Seria Etnograficzna, 1968, nr 12.
- Gloger Zygmunt, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1899.
- Gołębiowski Łukasz, *Domy i dwory*, Lwów 1881.
- Gonnet Szymon, *Powstanie grzybów*, „Lud”, 1918, t. 5, s. 167-168.
- Karwicka Teresa, *Kultura ludowa ziemi dobrzyńskiej*, PWN, Warszawa-Poznań-Toruń 1979.
- Kluk Krzysztof, *Dykcjonarz roślinny*, Drukarnia Księży Pijarów, Warszawa 1808, t. 1-3.

Kolbuszowski E., *Gwiazdy i grzyby w podaniach ludu. Szkic Etnograficzny*, „Lud”, 1895, t. 1, 1896, t. 2, s. 197-207.

Kukier Ryszard, *Kaszubi bytowski, Zarys monografii etnograficznej*, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1968.

Lechowa Irena, *Tradycyjny rok obrzędowy we wsiach Polski środkowej (zróżnicowanie i przemiany)*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, Seria Etnograficzna, 1987, nr 28, s. 17-192.

Łęga Władysław, *Ziemia Chełmińska*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, t. XVII, Wrocław 1961.

Łęga Władysław, *Ziemia malborska. Kultura ludowa*, Instytut Bałtycki, Toruń 1933.

Petrów Aleksander, *Lud Ziemi Dobrzyńskiej, jego charakter, mowa, zwyczaje, obrzędy, pieśni, przysłowia, zagadki*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, 1878, t. 2, s. 3-182.

Polski Atlas Etnograficzny, PWN, Warszawa 1981, Zeszyt VI, karta CLXV, mapa 309, karta CLXVI, mapa 310, karta CLXVII, mapa 311, karta CLXVIII, mapa 312-315.

Serwińska Hanna, *Las w życiu Borowiaków Tucholskich*, Bydgoszcz 1993.

Sołtys Wojciech, *Pożywienie mieszkańców polskiego Spisza na przykładzie wsi Durszyn*, „Materiały Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 1994, nr 32, s. 67-119.

Wolicki Tomasz, *Nauka dla włościan*, Warszawa 1831.

Zadrożyńska Anna, *Powtarzać czas poczętku*, Warszawa 1985, cz. 1.

SUMMARY

FOREST PLANTS AND MUSHROOMS IN TRADITIONAL FOLK FOOD

Forest produce played a crucial role in everyday food of the old village inhabitants. It did only complement and vary meals, especially starvation periods, but it was also a source of income obtained from its sale.

Forest fruit and mushrooms were used immediately after they were picked or processed. People used them to prepare separate dishes, added them to different recipes and conserved for winter. The abilities to recognise plants and mushrooms, differentiate between edible and poisonous ones as well as their naming were passed from generation to generation. With time, the role of mushrooming and forest fruit picking in traditional rural culture was becoming less and less significant. It was connected with the development of agriculture and raising the standard of living in villages.

DOTYCHCZASOWE DZIAŁANIA NA POLU OCHRONY ZAGRÓD DOLINY DOLNEJ WISŁY¹

Ochrona zabytków budownictwa wiejskiego jest zagadnieniem złożonym i trudnym. Bardzo szybki rozwój obszarów wiejskich, zmiana funkcji użytkowych większości gospodarstw oraz niedostosowana do obecnych warunków mieszkaniowych drewniana zabudowa prowadzi do stałego zaniku tradycyjnych form architektury. Budownictwo wiejskie jest również bodaj jedynym przykładem architektury, który od początku łączył się z dwoma nurtami ochrony zabytków. Muzealnictwem związanym z parkami etnograficznymi oraz działalnością urzędów konserwatorskich, których naczelnym zadaniem jest ochrona zabytków *in situ*.

Obszarem, który nie został objęty jeszcze działalnością parku etnograficznego, na którym zaś działania konserwatorskie na rzecz zachowania tradycyjnej architektury sięgają początku XX w., jest obszar Doliny Dolnej Wisły związany z osadnictwem ołęderskim². Celem niniejszego tekstu jest prześledzenie dotychczasowych działań na rzecz ochrony architektury chłopskiej na przestrzeni całego stulecia. Próba zaś sformułowania płynących stąd wniosków winna wskazać kierunki przyszłych działań w tym zakresie.

Ogólne zainteresowanie kulturą ludową rozpoczyna się pod koniec XVIII w., kiedy to na kanwie zainteresowania przeszłością i tożsamością narodową rozwinęły się m.in. określone formy muzealnictwa i kolekcjonerstwa³. W drugiej połowie XIX w. nurt ten nabral bardziej

1 Tekst ten jest rozszerzonym podrozdziałem pracy doktorskiej autora napisanej w Instytucie Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK pod kierunkiem prof. Mariana Arsyńskiego. Zob. M. Prarat, *Architektura zagrodowa Doliny Dolnej Wisły w latach 1772-1945 w kontekście krajobrazu kulturowego i jego problematyka konserwatorska*, mps, Toruń 2010, s. 153-161, 170-173, w zbiorach Zakładu Konserwatorstwa UMK.

2 Więcej na temat osadnictwa ołęderskiego patrz: I. Baranowski, *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Historyczny”, t. 19, 1915, z. 2, s. 64-82; W. Rusiński, *Osady tzw. „ołędrów” w dawnym województwie poznańskim*, Poznań-Kraków 1947; K. Ciesielska, *Osadnictwo „ołęderskie” w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, „Studia i Materiały z Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. 4, 1958, s. 219-256; K. Mężyński, *O mennonitach w Polsce*, „Rocznik Gdański”, t. 19-20, Gdańsk 1960-1961, s. 185-255; E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Gdańsk 1994; idem, *Ziemia obiecana-ziemia utracona. Społeczne dzieje mennonitów w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych od drugiej połowy XVII wieku do 1945 r.*, [w:] *Mennonici na Żuławach. Ocalone Dziedzictwo*, Gdańsk 2007, s. 24-58; Z. Chodyła, *Zarys dziejów osadnictwa ołęderskiego w Polsce (1547-1864)*, [w:] *Ołędry. Przestrzenie obok nas*, Poznań 2006, s. 32-74.

3 Pojedyncze przypadki zainteresowania wytworami kultury ludowej, przejawiające się w próbie ich ewidencjonowania czy ochrony odnajdujemy już w XVI-wiecznej Hiszpanii czy XVII-wiecznej Szwecji. Zob. M. Arsyński, *Idea, pamięć, troska. Rola zabytków w przestrzeni społecznej i formy działań na rzecz ich zachowania od starożytności do połowy XX w.*, Malbork 2007, s. 50, 67.

naukowego podejścia, a postępująca industrializacja i urbanizacja zwróciła jeszcze większą uwagę na zanikające coraz szybciej przejawy kultury ludowej⁴.

Na światowej wiedeńskiej wystawie rolniczo-przemysłowej w 1873 r. po raz pierwszy zaprezentowano w dziale budownictwa ludowego dziewięć zagród chłopskich⁵. Zwróciły one uwagę na potrzebę systematycznych badań nad budownictwem ludowym⁶. Wystawę tą odwiedzał także Artur Hazelius, badacz kultury ludowej Skandynawii. Jemu to jako pierwszemu udało się w 1891 r. powołać do życia muzeum z przeniesionymi zagrodami⁷. Poczynania te miały wymiar społeczny. Należy tu podkreślić, że ideą Hazeliusa nie była tylko ochrona zabytków architektury. Zagrody miały być tłem dla zobrazowania całego kulturowego kontekstu życia chłopów⁸. Na przełomie XIX i XX w. architektura wiejska stała się już w pełni przedmiotem badań naukowych⁹.

Interesujący nas teren Dolnej Wisły wchodził w tym czasie w skład państwa niemieckiego. Urząd konserwatorski funkcjonował tu już od 1843 r.¹⁰. Do końca stulecia nie przejawiał jednak większego zainteresowania architekturą wiejską. Warto odnotować, że w latach 1909-1913 r. konserwator Prowincji Prusy Wschodnie R. Dethlefsen powołał pierwsze muzeum pod otwartym niebem w Królewcu¹¹, zaś w 1906 r. założono (w nurcie działań społecznych) Muzeum Kaszubskie we Wdzydzach Kiszewskich¹². O skansenie tym w kilku tekstach poświęconych architekturze zagrodowej wspominał konserwator Prowincji Prusy Zachodnie Bernard Schmid, który rozważał utworzenie większej ilości takich placówek na innych terenach kraju¹³.

Z nim to należy łączyć pierwsze zainteresowanie naukowe, a zarazem konserwatorskie architekturą chłopską Doliny Dolnej Wisły. Odwiedzając w 1906 r. niziny nadwiślańskie

w okolicach Torunia przeanalizował pokrótce wybrane zagrody, obrazując to rzutem przyziemia XVIII-wiecznego budynku z Małej Nieszawki¹⁴. Na zakończenie postulował, na wzór działań sztokholmskich, utworzenie skansenu w okolicach Torunia¹⁵. Od tego czasu zaczyna się zatem idea ochrony zagród Doliny Dolnej Wisły. Jednocześnie w katalogu zabytków ziemi sztumskiej z 1909 r. opisał zagrody z miejscowości Mątowskie Pastwiska¹⁶. Praktyczne działania w postaci dofinansowania remontów prywatnych zagród wymienia także w sprawozdaniach konserwatorskich, z których wynika, że na przełomie 1938-1940 r. dofinansowano m.in. remont zagrody Wegnera z Mątowskich Pastwisk¹⁷ oraz uznano zagrody z Pastwy, Kaniczek i Olszanicy za ważny pomnik kultury chłopskiej¹⁸.

Zupełnie inaczej sytuacja ta prezentowała się na terenie polskiego Pomorza, w którego granicach międzywojennych znalazła się większa część Doliny Dolnej Wisły. Choć w okresie tym dość dużo uwagi poświęcono architekturze drewnianej w kontekście odbudowy wsi po zniszczeniach wojennych¹⁹, to w pracy konserwatora województwa pomorskiego nie odnaleziono żadnych dowodów działalności dotyczącej architektury wiejskiej²⁰.

Do drugiej wojny światowej jedynie w granicach państwa niemieckiego urząd konserwatorski w praktyczny sposób działał na rzecz zachowania zagród, doceniając w nich wartość pomników kultury chłopskiej (niemieckiej). Wszelkie konkretne działania zmierzały zaś do finansowania bieżących remontów.

W okresie powojennym diametralnej zmianie uległ status własnościowy gospodarstw nadwiślańskich. Wszyscy niemieckojęzyczni chłopci musieli opuścić te tereny. Nowi właściciele przesiedleni z terenów wschodniej Polski nie rozumieli złożoności bytowania na terenach zalewowych, nie dbali również o wszelkie wytwory „kultury niemieckiej”. Stąd również stan zachowania samych budynków drastycznie zaczął się pogarszać. Przez całą drugą połowę XX w. działania na rzecz zachowania zagród nadwiślańskich należy

4 A. Spiss, *Muzea etnograficzne na wolnym powietrzu w Europie*, Warszawa 1985, s. 11.

5 Ibidem, s. 10.

6 J. Czajkowski, *Muzea na wolnym powietrzu w Europie*, Rzeszów-Sanok 1984, s. 15.

7 Nazwa ta wiąże się z miejscem usytuowania całego muzeum w dawnych szańcach zwanych po szwedzku skansen. Zob. ibidem, s. 17.

8 Poza stroną etnograficzną, odzwierciedlającą życie przedindustrialne, równie ważne miejsce w parku Hazeliusa pełnił ogród zoo-botaniczny. Zob. S. Rentzhog, *Open Air Museums. The history and future of a visionary idea*, Carlsson Jamtli Förlag, Stockholm and Östersund 2007, s. 6-13.

9 *Das Bauernhaus im Deutschen Reiche und in Seine Grenzgebieten*, Dresden 1905/1906.

10 M. Arszczyński, *Idea...*, s. 141.

11 Idem, Hasło: R. Dethlefsen, [w:] *Polski słownik Biograficzny Konserwatorów Zabytków*, Poznań 2006, z. 2, s. 59-60. Plan skansenu w Królewcu zawarł w swojej pracy A. Zippelius, *Handbuch der Europäischen Freilichtmuseen*, Köln 1974, s. 61.

12 L. Malicki, *Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach*, [w:] *Muzea skansenowskie w Polsce*, Poznań 1972, s. 237-257; S. Klein., D. Sudak., T. Sadkowski, *Muzeum Gulgowskich we Wdzydzach*, [w:] *Wiosna europejskich muzeów na wolnym powietrzu. Katalog wystawy w stulecie muzealnej inicjatywy Teodory i Izzydora Gulgowskich we Wdzydzach*, Wdzydze Kiszewskie 2006, s. 10-23. Poza Królewcem i Wdzydzami w okresie międzywojennym powołano jeszcze skansen kurpiowski w Nowogrodzie w 1927 r. Zob. J. Jastrzębski, *Skansen Kurpiowski im. Adama Chętnika w Nowogrodzie*, Łomża 2007.

13 B. Schmid, *Über ältere Holzbauten in der Kaschubei*, „Mitteilungen der Verein für Kaschubische Volkskunde“, 7, 1912, s. 65-75; idem, *Die Denkmalpflege in Westpreußen in den Jahre 1906. 4 Bericht*, Danzig 1907, s. 9-10; Idem, *Die Denkmalpflege in Westpreußen in den Jahre 1908. 6 Bericht*, Danzig 1909, s. 21.

14 B. Schmid, *Provinz Westpreußen [w:] Das Bauernhaus im Deutschen Reiche und in Seine Grenzgebieten*, Dresden 1905/1906, (reprint Augsburg 2000), s. 221-227; Idem, *Über ältere Bauernhäuser in der Thorer Niederung [w:] Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn*, H.14, Thorn 1906, s. 51-53.

15 Idem, *Über ältere Bauernhäuser...*, s. 53.

16 idem, *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen*, Bd. 3, *Kreis Stuhm*, Danzig 1909, H. 13, s. 325-326.

17 Idem, *Die Denkmalpflege in Westpreußen in den Jahren 1936-1940*, S. 10.

18 Idem, *Die Denkmalpflege in Westpreußen in den Jahren 1920 bis 1931. Bericht 17*, Königsberg 1932, s. 24-25.

19 Jak zauważa jednak B. Szmygin, działania te traktowały wieś w sposób przedmiotowy i folklorystyczny, a konserwatorstwo międzywojenne nie potrafiło w pełni podjąć problemu wsi i architektury drewnianej. Zob. B. Szmygin, *Kształtowanie koncepcji zabytku i doktryny konserwatorskiej w Polsce w XX wieku*, Lublin 2000, s. 77.

20 Zob. Katalog prac konserwatorskich województwa pomorskiego, K. Zimna-Kawecka. Warto jednak odnotować, że w okresie tym opracowywane były nowe koncepcje utworzenia placówek skansenowskich, w tym na terenie województwa pomorskiego w Gdyni. Zob. J. Święch, R. Tubaja, *Historia idei muzealnictwa na wolnym powietrzu w Polsce*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, Wdzydze 2006, nr 9, s. 60; R. Tubaja, *Muzea etnograficzne typu skansenowskiego na Pomorzu. Koncepcje i realizacja*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, Toruń 2002, nr 5, s. 22.



Il. 1. Plan sektora zagród Doliny Dolnej Wisły w Parku Etnograficznym w Kaszczorku (R. Tubaja, *Park Etnograficzny...*, s. 103)

łączyć z instytucjami Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków i Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

Już od 1946 r. Maria Znamierowska-Prüfferowa starała się utworzyć w Toruniu Muzeum Etnograficzne oraz skansen. Opracowany w 1958 r. przez G. Ciołka projekt zagospodarowania nowego parku etnograficznego zakładał również translokację zagrody olęderskiej²¹. Niestety z powodu ograniczenia przestrzeni na ekspozycję skansenowską projekt nie został zrealizowany. Również postulowane w 1951 r. utworzenie skansenu kujawskiego w Mietlicy, w którym to stanąć miała zagroda olęderska, nie powiodło się²².

Zainteresowanie służb konserwatorskich tym problemem w początkowym okresie, tj. od końca lat 50. XX w., przejawiało się w ewidencjonowaniu wybranych obiektów za pomocą tzw. zielonych kart²³. Zasadniczo do wpisu wybierano najbardziej charakterystyczne,

21 M. Znamierowska-Prüfferowa, R. Tubaja, *Przymuzealny skansen toruński i inne muzea skansenowskie realizowane i planowane w województwie bydgoskim* [w:] *Muzea skansenowskie w Polsce*, Poznań 1972, s. 201.

22 Ibidem, s. 229.

23 Karty dotyczące zagród Doliny Dolnej Wisły przechowywane są w Urzędzie Ochrony Zabytków w Toruniu jak i Delegaturze Bydgoskiej.

drewniane zagrody zespolone²⁴. Zainteresowanie to znalazło też swój wyraz w zleceniach Pracowni Konserwacji Zabytków, która to w 1960 r. wykonała m.in. inwentaryzację zagrody w Wielkim Lubieniu²⁵.

W 1968 r. Muzeum Etnograficzne otrzymało 7 ha terenu w podtoruńskim Kaszczorku²⁶. Kolejna koncepcja urządzenia skansenu z 1971 r. ponownie zakładała umieszczenie tam zagrody olęderskiej²⁷. Podobne, niestety równie bezskuteczne próby, miały miejsce w 1969 r. w Mogilnie oraz w 1973 r. w Mysłęcinku²⁸. W 1979 r. opracowano na zlecenie Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków we Włocławku plan skansenu Kujaw i ziemi dobrzyńskiej. Wśród wytypowanych obiektów znalazła się także zagroda olęderska²⁹.

W 1985 r. R. Tubaja przedstawił ciekawą koncepcję utworzenia „ekomuzeum” Żuław oraz Doliny Dolnej Wisły, w którym to ochronie, poza zagrodami *in situ*, podlegać miały również zabytki techniki, cmentarze oraz cała organizacja życia wsi na terenach zalewowych³⁰.

Przełomowe miały okazać się lata 90. XX w. W okresie tym doszło do ponownej ewidencji zabytków w postaci białych kart oraz inwentaryzacji pomiarowo-rysunkowych na zlecenie Delegatury Bydgoskiej Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Toruniu³¹. Na podstawie tych badań przygotowano kilka referatów, które najpierw zaprezentowano na sesji naukowej w 1992 r. i 1993 r., następnie zaś opublikowano³².

W okresie tym praktyczne działania podjęło także Muzeum Etnograficzne w Toruniu. W 1992 r. przygotowano plan zagospodarowania terenu muzealnego w Kaszczorku³³. W obręb parku włączono 5 ha terenu wzdłuż Drwęcy, na który planowano przenieść cztery pełne zagrody nadwiślańskie (il. 1)³⁴. Było to zatem pierwsze, i jak do tej pory jedyne, tak kompleksowe założenie muzealne poświęcone zagrodom olęderskim w Polsce.

24 Warto wspomnieć tu o kartach wykonanych przez J. Frycza, który dostrzegał również wartość samych budynków gospodarczych Zob. Wielki Welcz stodoła, KEZAI B, tzw. „zielona karta”, oprac. J. Frycz, mps, Toruń 1959, w zbiorach WUOZ; Wielki Welcz stodoła, KEZAI B, tzw. „zielona karta”, oprac. J. Frycz, mps, Toruń 1959, w zbiorach WUOZ.

25 Zagroda w Lubieniu Wielkim, pow. Świecie, Inwentaryzacja pomiarowo-rysunkowa, mps, Toruń 1960, w zbiorach ROBIDZ.

26 R. Tubaja, *Park Etnograficzny w Kaszczorku. Oddział Muzeum Etnograficznego w Toruniu* [w:] „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, Wdzydze 2003, nr 6, s. 99.

27 Ibidem.

28 J. Święch, R. Tubaja, *Problematyka mniejszości narodowych i etnicznych w polskich muzeach skansenowskich*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, Toruń 2000, nr 2, s. 8.

29 R. Tubaja, Stan architektury ludowej i problemy jej ochrony na obszarze Doliny Dolnej Wisły, http://holland.org.pl/art.php?kat=art&dzial=konf_2001&id=13, 24.06.2010.

30 Idem, *Muzea etnograficzne typu skansenowskiego na Pomorzu. Koncepcje i realizacja* [w:] „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, Toruń 2002, nr 5, s. 26; idem, *Stan architektury...*

31 Spis wybranych kart patrz. M. Prarat, *Architektura...*, s. 218-222.

32 Wszystkie teksty z konferencji w 1992 r. zawarte zostały w „Materiałach do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu” z 1996 r. Zob. Materiały z sesji w 1993 r. znajdują się w pozycji: *Zabytki osadnictwa olęderskiego w gminie Solec Kujawski*, Bydgoszcz 1993.

33 R. Tubaja, *Park Etnograficzny...*, s. 102.

34 Ibidem, s. 103; idem, *Stan architektury...*



Il. 2. Zagroda Niedźwiedź 4 z końca XVIII w. Jedyne zachowany budynek w pasie nadwiślańskim posiadający część mieszkalną, inwentarską i stodołę pod jednym dachem, wszystkie w konstrukcji wieńcowej (fot. M. Prarat, 2009)

Stan badań dotyczący poszczególnych zagród w momencie tworzenia koncepcji był niewielki. Dziś nasza wiedza jest zdecydowanie większa, zaś okres ponad dwudziestu lat od utworzenia koncepcji skłania do bliższego przyjrzenia się jej. Los poszczególnych zagród, zwłaszcza że wszystkie wpisane są do rejestru zabytków³⁵, w bardzo obrazowy sposób ukazują także dzisiejszy wymiar ochrony zabudowy wiejskiej.

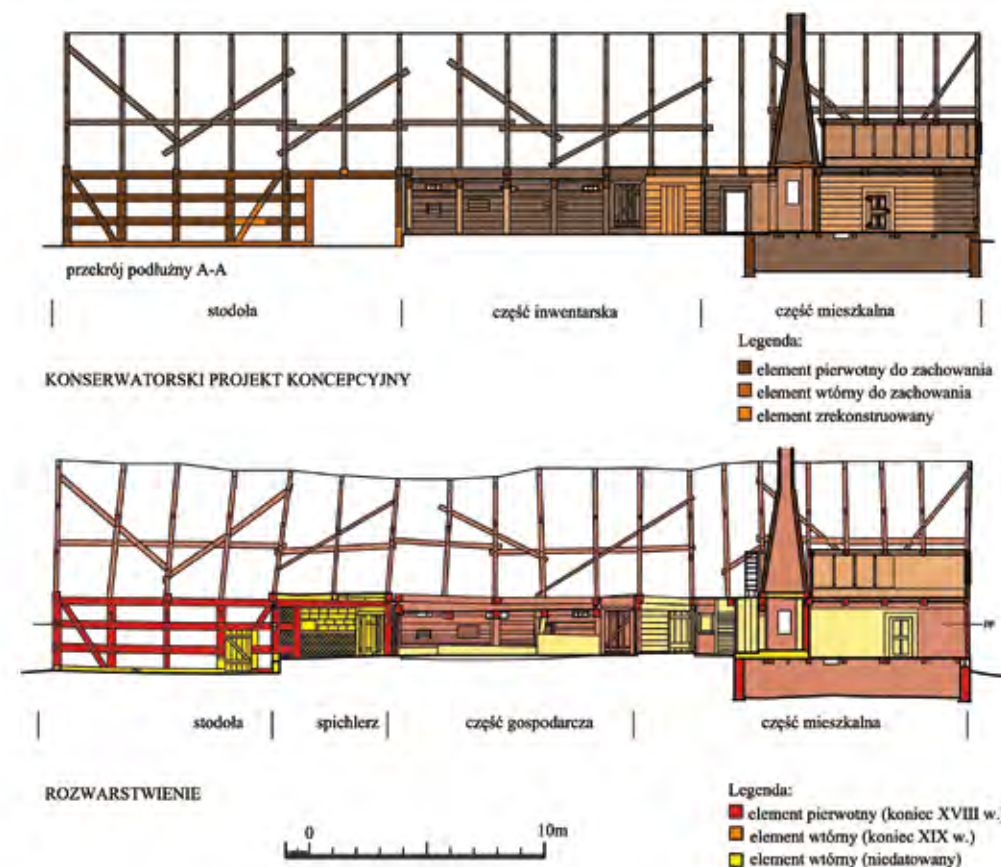
Zacznijmy od samej koncepcji parku. Przewidywała ona lokalizację zagród na terenie zbliżonym formą do rzędówki bagiennej. Zaplanowano translokację czterech zagród wraz z odtworzeniem małej architektury. Były to: zagroda drewniana, zespolona liniowa z Niedźwiedzia z końca XVIII w.; zagroda o formie rozproszonej z budynkiem podcieniowym z Chrystkowa (2 połowa XVIII w.) z wolno stojącą stodołą i oborą; zagroda zespolona kątowna z Mątowskich Pastwisk (1779 r.) wraz z domem dla robotników rolnych (1821 r.) oraz zagroda zespolona liniowa z podcieniową wystawką z Kaniczek (przełom XVIII/XIX w.)³⁶.

35 Niedźwiedź 4, Karta Ewidencji Zabytków Architektury i Budownictwa [dalej: KEZAIB], oprac. I. Jastrzębska-Puzowska, J. Moszczyński, K. Bartowski, mps, Bydgoszcz 1993, w zbiorach Delegatury Bydgoskiej Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Toruniu [dalej: DB WUOZ]; Kaniczki 21, KEZAIB, oprac. A. Walczak, T. Okoniewska, M. Kosicki, mps, Toruń 1992, w zbiorach MET; Mątowskie Pastwiska 30. Dom robotniczy, KEZAIB, oprac. T. Okoniewska, M. Kosicki, mps, Toruń 1992, w zbiorach MET; Mątowskie Pastwiska 30. Zagroda w kształcie litery L, KEZAIB, oprac. T. Okoniewska, M. Kosicki, mps, Toruń 1992, w zbiorach MET; Chrystkowo 21, dom nr 21, KEZAIB, oprac. M. Stocka, P. Tuliszewski, Toruń 1999, w zbiorach Oddziału Terenowego Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Toruniu.

36 R. Tubaja, Stan architektury...

Warte podkreślenia jest, że na ówczesny, a tym bardziej obecny stan zachowania obiektów w terenie, rzeczywiście optymalnie wybrano te najbardziej reprezentatywne spośród bogatych zagród XVIII-wiecznych. Co ważne, zabytki te już w latach 90. XX w. nie posiadały zamienników, będąc ostatnimi przykładami różnych rozwiązań konstrukcyjnych i formalnych. Z przyczyn niezależnych od Muzeum tej jakże cennej koncepcji również nie udało się zrealizować.

Przeanalizujemy dalsze losy wytypowanych zagród, uzupełniając jednocześnie ich stan badań, który częściowo rzuca nowe światło na dotychczasowe założenie parku. Jedynym zabytkiem wykupionym przez Muzeum Etnograficzne jest zagroda Niedźwiedź 4³⁷. Obecnie jest to budynek mieszczący pod jednym dachem część mieszkalną, inwentarską, spichlerz i stodołę. Część mieszkalna i inwentarska zbudowana jest w konstrukcji wieńcowej,



Il. 3. Zagroda Niedźwiedź 4 z końca XVIII w. Przekroje podłużne: rozwarstwienie chronologiczne i koncepcyjny projekt konserwatorski (Badania historyczno-architektoniczne)

37 Idem, *Park Etnograficzny...*, s. 104.

zaś spichlerz i stodoła w szkieletowej odeskowanej. Na terenie parku miała ona stać jako zagroda jednobudynkowa. Szczegółowe badania historyczno-architektoniczne dowiodły, że pierwotnie (koniec XVIII w.) rzeczywiście była to zagroda jednobudynkowa³⁸. W okresie XIX w., kiedy jej właścicielem był Johan Barz znacznie zmieniła jednak swój charakter. W skład całego założenia wchodziły: dom, obora i stodoła pod jednym dachem, stodoła z chlewem, spichrz z wozownią oraz dom dla robotników rolnych³⁹. Badania samej substancji zabytkowej dowiodły również licznych przekształceń w układzie przestrzenno-funkcyjnym, z wymianą pod koniec XIX w. szczytu i stolarek okiennych włącznie. Na podstawie tych badań możliwe było odtworzenie stanu jedynie z końca XIX w., z zachowaniem większości nawarstwień. Do pierwotnej formy przywrócono jedynie część stodoły już bez spichlerzyka. Koncepcja odtworzenia w Kaszczorku zagrody jednobudynkowej (jaka istniała jedynie w momencie powstania) kłóciła się zatem z możliwością rekonstrukcji samego budynku na koniec XIX w.⁴⁰. Obecny stan zagrody jest zły, w momencie translokacji znaczna liczba elementów wymagać będzie niestety wymiany.

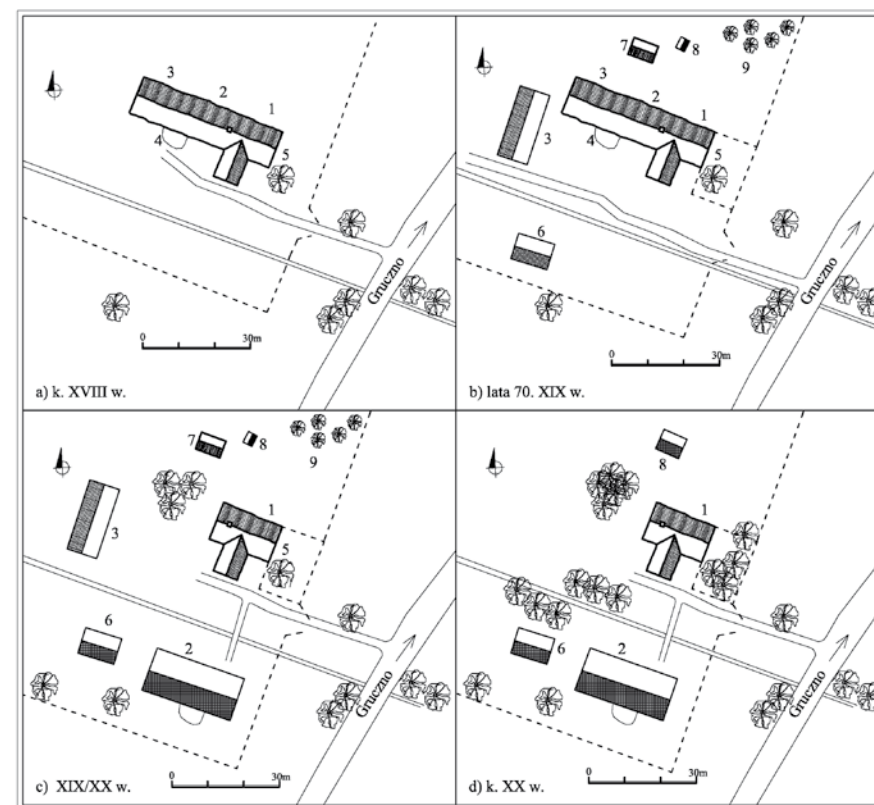


Il. 4. Zagroda Chrystkowo 21 z 2. poł. XVIII w. (fot. M. Prarat, 2009)

38 M. Prarat, U. Schaaf, *Wyniki badań historyczno-architektonicznych zagrody nr 4 w Niedźwiedziu, pow. Świecie - przyczynek do dyskusji nad metodyką badań drewnianej architektury wiejskiej dla celów konserwatorskich [w:] Wobec zabytku... tradycje i perspektywy postaw. Studia dedykowane pamięci prof. Jerzego Remera*, red. J. Raczkowski, E. Pilecka, Toruń 2010, s. 277-295; *Badania historyczno-architektoniczne zagrody Niedźwiedź 4, powiat świecki*, oprac. M. Prarat, mps, Toruń 2011, w zbiorach MET.

39 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej: APB], Akta Starostwa Powiatowego w Świeciu, 1818-1920, sygn. 78, nr 1.

40 Układ taki jest możliwy tylko w przypadku założenia, że zagroda ta obrazować ma zubożałych chłopów.



Il. 5. Zagroda Chrystkowo 21 z 2. poł. XVIII w. Plan sytuacyjny wraz ze zmianami na przestrzeni wieków. Oznaczenia: 1 – część mieszkalna, 2 – część inwentarska, 3 – stodoła, 4 – gnojownik, 5 – ogródek kwiatno-warzywny, 6 – chlew, 7 – wozownia ze spichrzem, 8 – suszarnia owoców, 9 – sad (M. Prarat, *Architektura zagrodowa...*, t. 2, il. 72)

Drugą zagrodą przewidzianą do translokacji był budynek Chrystkowo 21 z 2. połowy XVIII w. Translokacja do Kaszczorka przewidywała usytuowanie domu podcieniowego wraz z wolno stojącą oborą i stodołą. Dzięki przeprowadzonym badaniom historycznym można z powodzeniem zrekonstruować układ wyjściowy oraz dynamikę zmian w XIX w.⁴¹. Zagroda ta pierwotnie stanowiła klasyczny układ zespólny liniowy z częścią mieszkalną i podcieniową wystawką, częścią inwentarską oraz stodołą pod jednym dachem. W 1873 r. w zagrodzie znajdowała się już duża, wolno stojąca stodoła, spichlerz z wozownią, chlewem oraz suszarnia owoców. Zagroda należała do Teodora Tielmana, potem zaś Friedricha Papke. Do zagrody należał jeszcze umieszczony nad samą rzeką dom dla

41 APB, Akta Pruskiej Komisji Generalnej dla Prowincji Zachodnio-Pruskiej i Poznańskiej w Bydgoszczy 1812-1920, Zbiór kartograficzny: Situationsplan von den zur Eindeichung der Niederung in Christfelde Topollno und Topolinken zu verwenden den Flächen, 1879, 1:5000, sygn. 1829; APB, Urząd Katastralny w Świeciu, 18 Gebäudesteuerrolle Gemeinde Bezirk Christkowo, nr 12; Topographische Karte, 2675, Grutschno, 1913 r.; M. Prarat, *Olęderska zagroda*, „Spotkania z zabytkami”, nr 5, 2009, s. 24-26.

pracowników rolnych z wolno stojącą obórką. Do kolejnych zmian doszło na przełomie XIX i XX w. Najprawdopodobniej wtedy spaleni uległa część inwentarska i stodoła głównego budynku. Zmusiło to gospodarza do postawienia dużego murowanego budynku obory. W okresie powojennym zniszczeniu uległ najpierw spichrz, suszarnia owoców, a w latach 90. XX w. wolno stojąca stodoła. Można zatem stwierdzić, że odtworzenie na terenie Parku rozproszonej zagrody zachowującej układ z początku XX w. było jak najbardziej właściwe⁴².

W 1996 r. w posiadanie zagrody w Chrystkowie wszedł Zespół Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego⁴³, tworząc w niej ośrodek dydaktyczno-muzealny. Jest to jedyny obiekt w całym pasie nadwiślańskim chroniony *in situ* i udostępniony jednocześnie do zwiedzania. Zagroda w Chrystkowie jest wręcz modelowym przykładem działań służących zachowaniu zagród w ich naturalnym środowisku. Pewien niedosyt pozostawia jednak brak zorganizowanej wystawy obrazującej realia życia nizin nadwiślańskich. Niepokój zaś budzą podejmowane próby remontów, w trakcie których zniszczono m.in. XVIII-wieczne drzwi wewnętrzne o formach rokokowych. Wszelkie działania w tym obiekcie powinny być uzgadniane z instytucjami zajmującymi się ochroną zabytków, zważywszy, że choć obecny stan jego zachowania jest zadowalający, to w przyszłych latach z pewnością będzie on wymagać znacznych prac konserwatorskich.

Trzeci budynek to zagroda Kaniczki 21, mieszcząca pod jednym dachem część mieszkalną w konstrukcji wieńcowej z podcieniową wystawką oraz inwentarską w konstrukcji murowanej. Określana na przełom XVIII/XIX w. miała zostać odtworzona na terenie skansenu wraz z wolno stojącą stodołą z Bógpomorza, pochodzącą zapewne jeszcze z XVIII w.⁴⁴. Kwerenda bibliograficzna oraz badania samego budynku pozwoliły m.in. na jego dokładne wydatowanie⁴⁵. W podwalinie wystawki zachowała się inskrypcja, pod każdym ze słupów kolejno: Anno/MP BM/MP BH/1757⁴⁶. Zagroda pierwotnie należała do Martina Petzke. Na początku XX w. zaś do gospodarza Bechera⁴⁷. W trakcie badań udało

42 Odpowiada to również możliwości rekonstrukcji samego domu jedynie na stan z początku XX w.

43 W 1993 r. powołano Zespołu Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych, który dziś nazywa się Zespołem Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego.

44 Stodoła ta zbudowana była w konstrukcji wieńcowej, której w XIX w. już się nie spotykało.

45 Inwentaryzacja pomiarowo-rysunkowa zagrody Kaniczki 21 z 1757 r. powiat kwidzyński, oprac. M. Prarat, Badania historyczno-architektoniczne zagrody Kaniczki 21 z 1757 r., powiat kwidzyński, oprac. M. Prarat

46 Również B. Schmid w sprawozdaniu konserwatorskim podaje datę 1757. W przewodnikach występuje błędna data 1759. Zaczerpnięta została z pozycji E. Wernicke, który w 1759 r. wymienia już dom jako stojący. Zob. Wernicke H., *Bauernhauser der Marienwerder Niederung und die Geschichte ihren Bewohner*, „Zeitschrift des Historischen Vereins für Reg.-Bez. Marienwerder“, H. 50, 1912, s. 8; Bericht 17, 1920-1932, S. 24; Szlak turystyczny „Śladami mennonitów w Dolinie Kwidzyńskiej” Przewodnik. Oprac. A. Barganowski, H. Michalik, Kwidzyn 2009. Błędna datę podano również w katalogu zagród Niziny Kwidzyńskiej na stronie Osadnictwa holenderskiego w Polsce. Zob. M. Prarat, *Drewniana architektura zagrodowa Niziny Kwidzyńskiej i Niziny Walichnowskiej*, <http://holland.org.pl/art.php?kat=art&dzial=kwi&id=5>, 18.03.2010.

47 E. Wernicke, op. cit., s. 7.



Il. 6. Zagroda Kaniczki 21 z 1757 r. Budynek z podcieniową wystawką mieszczący pod jednym dachem część mieszkalną i inwentarską (H. Wernicke, op. cit., Abb. 2).



Il. 7. Zagroda Kaniczki 21 z 1757 r. Budynek z podcieniową wystawką mieszczący pod jednym dachem część mieszkalną i inwentarską (fot. M. Prarat, 2010).



Il. 8. Zagroda Kaniczki 21 z 1757 r. Ściana szczytowa obory z zachowanym słupem stanowiącym pierwotnie część konstrukcji szkieletowej stodoły (fot. M. Prarat, 2010)

się zrekonstruować pierwotny układ przestrzenno-funkcjonalny oraz rozpoznać późniejsze nawarstwienia. Tak jak w poprzednich przypadkach wymieniono np. wszystkie stolarki okienne. Dach części mieszkalnej pokryto na początku XX w. dachówką. Część inwentarska kryta w tym okresie gontem, pierwotnie musiała być również drewniana. Wymurowano ją zapewne na początku XX w., zachowując oczep i pierwotną więźbę dachową. Na podstawie zachowanego jednego elementu udało się również ustalić, że w obrębie zagrody była też stodoła. W murowanej ścianie szczytowej zachował się obciążony słup z mieczami, stanowiący pierwotnie ramę konstrukcji szkieletowej. Całe założenie początkowo musiało mieć ponad 60 m długości⁴⁸. W obrębie zagrody zachowana jest jeszcze drewniana stodoła pochodząca z początku XX w. Na tej podstawie możemy stwierdzić, że układ odwzorowania na terenie parku był poprawny, natomiast wolno stojąca stodoła pochodzi najprawdopodobniej z 2. połowy XIX lub początku XX w., a więc z okresu, kiedy faktycznej destrukcji uległa część zespolona. Założenie, analogicznie do poprzednich, zrekonstruować można jedynie w formie z początku XX w.⁴⁹

48 W chwili obecnej część inwentarska i mieszkalna mają razem 40 m długości.

49 Spowodowane jest to murowaną formą części inwentarskiej, stolarkami z 2. połowy XIX w., oraz konstrukcją więźby dachowej. Pierwotnie była to najprostsza konstrukcja jętkowa, do której na początku XX w. dodano ramę stolcową z wieszarami.

W chwili obecnej zagroda znajduje się w prywatnych rękach i podzielona jest na trzy niezależne mieszkania. Jej stan określić należy jako zły. W dachu są duże ubytki dachówki, zaś belki podcienia wraz z oczepem są znacznie przechylone. W ostatnich latach zawaliła się również cała konstrukcja dachowa części inwentarskiej. Konieczność zdobycia bardzo dużych środków finansowych wyklucza niestety jakikolwiek remont.

Ostatnią zagrodą, którą należałoby omówić jest zabudowa Mątowskie Pastwiska 30. W skład założenia wchodził budynek mieszczący pod jednym dachem część mieszkalną, inwentarską i ustawioną pod kątem prostym stodołę. Był to jedyny przykład zachowanej zagrody kątovej. W nadprożu drzwi wejściowych zachowała się inskrypcja: *Anno 1779 AVBH I HR BM. Gospodarz AV – Abraham Unrau* odnaleziony został w spisie menonitów z 3. ćwierci XVIII w.⁵⁰. Na początku XX w. znajdowała się ona w rękach rodziny Gorundzielskich. Do ściany szczytowej przylega mała przybudówka, tzw. izba starków, w której zamieszkiwali niegospodarujący już rodzice⁵¹. Poza ceglana oborą, która pierwotnie najprawdopodobniej zbudowana była również w konstrukcji szkieletowej, cała zagroda zachowała układ z 1779 r. Występuje tu jedyny zachowany do dziś w całym pasie nadwiślańskim komin sztagowy – wykonany w konstrukcji szkieletowej, z polami wypełnionymi pecą. W 1827 r. w obrębie zagrody znalazł się również dom dla pracowników rolnych⁵².



Il. 9. Zagroda Mątowskie Pastwiska 30 z 1779 r. W skład założenia wchodzi część mieszkalna z izbą starków od szczytu oraz część inwentarska i stodoła pod jednym dachem w układzie kątowym oraz wolno stojący dom dla pracowników rolnych (fot. M. Kosicki, MET, sygn. I-552-91)

50 K. H. Ludwig, *Zur Besiedlung des Weichseldeltas durch die Mennoniten*, Marburg 1961, s. 242.

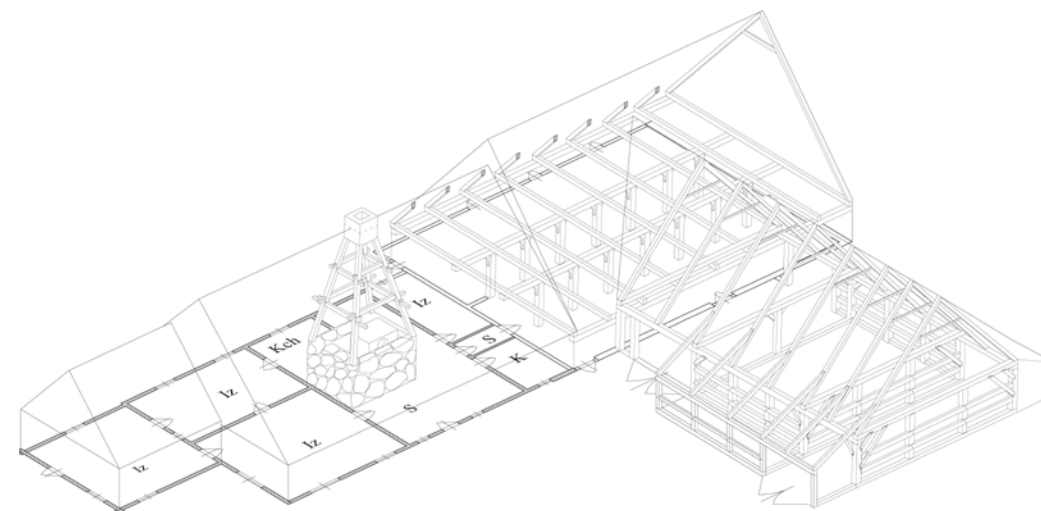
51 W trakcie badań okazało się, że izb tych nigdy nie budowano razem z zagrodą. Świadczy o tym okno w ścianie szczytowej, które wtórnie znalazło się w obrębie izby wystawki.

52 M. Prarat, *Domy dla pracowników ...*

Usytuowany był on ścianą szczytową do drogi oraz głównego gospodarstwa⁵³. Co ważne cały ten układ wraz z wyposażeniem przetrwał w stanie niezmiennym do końca lat 90. XX w. Niestety na początku XXI w. nowy właściciel w trosce o bezpieczeństwo rozebrał (i zniszczył) najpierw szkieletową stodołę, potem murowaną oborę. Dom dla pracowników rolnych, który również był już w trakcie rozbiórki, został w formie darowizny przekazany Muzeum Etnograficznemu w Toruniu. Jeszcze przed rozbiórką zachowanych ścian, sporządzono pełną inwentaryzację pomiarowo-rysunkową, a na tej podstawie wykonano projekt rekonstrukcji⁵⁴. W pozostawionej części mieszkalnej wraz z izbą starków wymieniono wszystkie stolarki okienne, ściany obłożono deskami imitującymi bierwiona, dach pokryto papą. Przed dwoma wejściami umieszczono małe ganki. Niestety o zabytkowym charakterze tego



Il. 10. Zagroda Mątowskie Pastwiska 30 z 1779 r. (fot. M. Prarat, 2010)



Il. 11. Zagroda Mątowskie Pastwiska 30 z 1779 r. Izometryczny widok rekonstrukcji zagrody w stanie pierwotnym (M. Prarat, *Architektura zagrodowa...*, t. 2, il. 22)

budynku poświadcza dziś jedynie zachowana w nadprożu inskrypcja. Jest to najbrutalniejszy przykład postępowania z zabytkową zagrodą, zwłaszcza jeśli był to tak cenny i unikatowy obiekt. O przeprowadzonych pracach Urząd Ochrony Zabytków nic nie wiedział.

Podsumowując należy stwierdzić, że w okresie powojennym cała uwaga związana z ochroną zagród Doliny Dolnej Wisły skupiona była na dwóch głównych nurtach. Dokumentacja wybranych zagród oraz wpis do ewidencji zabytków są działaniami związanymi z Urzędem Ochrony Zabytków. Cenne inwentaryzacje, a przede wszystkim karty wykonywane w latach 50. i 60., stanowią nieocenione źródło poznania grupy zabytków dziś już często nieistniejących. Idea konserwacji przez dokumentację powinna być w dalszym ciągu kontynuowana. Zmianie ulec musi natomiast sama jej forma. Niewystarczającymi są karty ewidencyjne czy inwentaryzacja pomiarowo-rysunkowa, które odzwierciedlają jedynie stan zastany budynku. Tylko szczegółowe badania historyczno-architektoniczne dają podstawę do ustalenia chronologicznego rozwarstwienia danego zabytku. Dopiero tak przygotowana dokumentacja stanowić może rzetelne źródło przyszłych analiz naukowych.

Niestety brak praktycznych działań Urzędu w dofinansowaniu prac przy najważniejszych budynkach oraz zupełny brak kontroli nad prowadzonymi przez właścicieli remontami powoduje skutki, jakie opisane zostały przy zagrodzie Mątowskie Pastwiska 30. Nawet w przypadku Chrystkowa 21, które jako podległe instytucji samorządowej chronione jest *in situ*, widać, że nieprofesjonalne podejście do niektórych, niekonsultowanych prac,

⁵³ Odnaleziona ikonografia zagrody z niziny malborskiej zdaje się potwierdzać występowanie takich układów na Żuławach, choć dotychczas nie były one w żaden sposób analizowane. Zob. Zdjęcie zagrody kątowej z domem robotniczym, Marienburg-Archiv Hamburg.

⁵⁴ Inwentaryzacja domu robotniczego zagrody Mątowskie Pastwiska 30. Rekonstrukcja domu robotniczego Mątowskie Pastwiska 30, oprac. M. Prarat, mps, Toruń 2009, w zbiorach MET.

powoduje zniszczenie jakże cennego wyposażenia. Stan zagrody w Kaniczkach z roku na rok się pogarsza. Jedynie zagroda z Niedźwiedzia, zabezpieczona czeka translokacji na teren muzeum.

Wszystkie te realia powodują, że jedyną realną szansą zachowania i wyeksponowania wybranych zagród olęderskich jest powołanie parku etnograficznego. Oczywiście, założenie takie ma również strony negatywne. Budynki muszą być translokowane w sztucznie wygenerowane środowisko. Ich zły stan zachowania wymusza wymianę zdecydowanej większości substancji zabytkowej. Tym ważniejsza zdaje się być dokładna dokumentacja wraz z badaniami historyczno-architektonicznymi. Dopiero wykonany na tej podstawie dokładny projekt konserwatorski daje podstawy odtworzenia układu i formy z danego okresu, nie zacierając jednocześnie wszelkich zmian.

Przeprowadzone badania zagród wytypowanych do translokacji nasuwają kolejne uwagi do założenia w Kaszczorku. Generalnie park etnograficzny jest wypadkową ochrony wybranych zabytków architektury z dopasowaniem ich do odtworzenia realiów życia danej grupy chłopów w określonym przedziale czasowym⁵⁵. Niezmiernie ważne jest jednak to, aby ramy generalnego założenia były wypadkową szczegółowych badań na temat życia chłopów nadwiślańskich z możliwością rekonstrukcji wybranej fazy przekształceń samych budynków. Dotychczasowa praktyka pokazuje, że często w translokacji górę bierze wymiar dydaktyczny czy ekspozycyjny założenia parku. A tylko dokładne badania historyczno-architektoniczne poszczególnych zabytków uświadamiają, do jakiego okresu i w jakiej konfiguracji można je przywrócić. W przyszłych pracach należy dążyć również do odzwierciedlenia rzędówki bagiennej, z rowami melioracyjnymi i zadrzewieniem śródpolnym. Choć wybrana do Kaszczorka zabudowa pochodziła z XVIII w., odtworzona mogła być jedynie z późniejszymi nawarstwieniami na przełom XIX i XX w. Opracowaną koncepcję należałoby wzbogacić o dodatkową zabudowę gospodarczą, wybierając XIX-wieczne budynki stodoł⁵⁶, spichlerzy⁵⁷ i domów dla pracowników rolnych (ceglane dwojaki)⁵⁸. Osobnym zagadnieniem pozostaje mała architektura, od płotów, poprzez studnie, na piwniczkach kończąc. Powinny być one adekwatne do okresu założenia całego parku⁵⁹.

Dotychczasowa koncepcja była zatem optymalnym wyborem najcenniejszych zagród w układzie rzędówki bagiennej. Z drugiej strony dopiero szczegółowe badania archiwalne, architektoniczne oraz terenowe dają podstawy stworzenia merytorycznej koncepcji całościowego założenia z uwzględnieniem wszystkich zmian w zabudowie, które pojawiły się na przestrzeni XIX w. Idea powołania parku etnograficznego powinna być bezwzględnie kontynuowana. Nie tylko zachowując i pokazując całość kultury materialnej i duchowej

osadników olęderskich, ale stając się centralnym ośrodkiem w kraju skupiającym wszelkie badania naukowe poświęcone temu zagadnieniu. Park taki jest jedyną szansą zachowania zagród Doliny Dolnej Wisły. Prace w tym kierunku rozpoczęte na szerszą skalę w latach 90. XX w. wymagają kontynuacji, dotychczasowa zaś praktyka uświadamia, że nie będzie to zadanie łatwe*.

BIBLIOGRAFIA:

Arszyński Marian, *Idea, pamięć, troska. Rola zabytków w przestrzeni społecznej i formy działań na rzecz ich zachowania od starożytności do połowy XX w.*, Malbork 2007.

Arszyński Marian, R. *Dethlefsen*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny Konserwatorów Zabytków*, Poznań 2006, z. 2, s. 59-60.

Baranowski Ignacy, *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Historyczny”, t. 19, 1915, z. 2, s. 64-82.

Chodyła Zbigniew, *Zarys dziejów osadnictwa olęderskiego w Polsce (1547-1864)*, [w:] *Olędry. Przestrzenie obok nas*, Poznań 2006, s. 32-74.

Ciesielska Karola, *Osadnictwo „olęderskie” w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, „Studia i Materiały z Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. 4, 1958, s. 219-256.

Czajkowski Jerzy, *Muzea na wolnym powietrzu w Europie*, Rzeszów-Sanok 1984.

Das Bauernhaus im Deutschen Reiche und in Seine Grenzgebieten, Dresden 1905/1906.

Jastrzębski Jerzy, *Skansen Kurpiowski im. Adama Chętnika w Nowogrodzie*, Łomża 2007.

Kizik Edmund, *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Gdańsk 1994.

Kizik Edmund, *Ziemia obiecana-ziemia utracona. Społeczne dzieje mennonitów w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych od drugiej połowy XVII wieku do 1945 r.*, [w:] *Mennonici na Żuławach. Ocalone Dziedzictwo*, Gdańsk 2007, s. 24-58.

Klein Sonia., Sudak Dorota, Sadkowski Tadeusz, *Muzeum Gulgowskich we Wdzydzach*, [w:] *Wiosna europejskich muzeów na wolnym powietrzu. Katalog wystawy w stulecie muzealnej inicjatywy Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzach*, Wdzydze Kiszewskie 2006, s. 10-23.

55 A. Pelczyk, *Wielkopolski Park Etnograficzny. Między tradycyjną wsią a teorią i praktyką skansenologiczną*, Biblioteka Studiów Lednickich, T. 8, Poznań 2002, s. 44.

56 M. Prarat, *Architektura zagrodowa...*, t. 1, s. 134-136.

57 Ibidem, s. 136-137.

58 Ibidem, s. 94, 109-110.

59 Ibidem, s. 86-90.

* Od roku 2012 Muzeum Etnograficzne w Toruniu realizuje projekt budowy Olęderskiego Parku Etnograficznego w Wielkiej Nieszawce, jako oddziału Muzeum, którego głównym celem jest odtworzenie historycznego krajobrazu kulturowego nadwiślańskiej wsi olęderskiej z przełomu XIX i XX w. W obrębie Parku znajdują się m.in. dwie opisywane w artykule zagrody – z Niedźwiedzia i z Kaniczek (przypis redakcji).

- Ludwig Karl Heinz, *Zur Besiedlung des Weichseldeltas durch die Mennoniten*, Marburg 1961.
- Malicki Longin, *Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach*, [w:] *Muzea skansenowskie w Polsce*, Poznań 1972, s. 237-257.
- „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu”, 1996, z. 1.
- Mężyński Kazimierz, *O mennonitach w Polsce*, „Rocznik Gdański”, t. 19-20, Gdańsk 1960-1961, s. 185-255.
- Pelczyk Antoni, *Wielkopolski Park Etnograficzny. Między tradycyjną wsią a teorią i praktyką skansenologiczną*, Biblioteka Studiów Lednickich, T. 8, Poznań 2002.
- Prarat Maciej, *Architektura zagrodowa Doliny Dolnej Wisły w latach 1772-1945 w kontekście krajobrazu kulturowego i jego problematyka konserwatorska*, Toruń 2010, mps w zbiorach Zakładu Konserwatorstwa UMK..
- Prarat Maciej, *Badania historyczno-architektoniczne zagrody Niedźwiedz 4, powiat świecki*, Toruń 2011, mps w zbiorach MET.
- Prarat Maciej, *Drewniana architektura zagrodowa Niziny Kwidzyńskiej i Niziny Walichnowskiej*, <http://holland.org.pl/art.php?kat=art&dzial=kwi&id=5>, 18.03.2010.
- Prarat Maciej, *Olęderska zagroda*, „Spotkania z zabytkami”, nr 5, 2009, s. 24-26.
- Prarat Maciej, Schaaf Ulrich, *Wyniki badań historyczno-architektonicznych zagrody nr 4 w Niedźwiedziu, pow. Świecie - przyczynek do dyskusji nad metodyką badań drewnianej architektury wiejskiej dla celów konserwatorskich* [w:] *Wobec zabytku... tradycje i perspektywy postaw. Studia dedykowane pamięci prof. Jerzego Remera*, red. J. Raczkowski, E. Pilecka, Toruń 2010, s. 277-295.
- Rentzhog Sten, *Open Air Museums. The history and future of a visionary idea*, Carlsson Jamtli Förlag, Stockholm and Östersund 2007, s. 6-13.
- Rusiński Władysław, *Osady tzw. „olędrów” w dawnym województwie poznańskim*, Poznań-Kraków 1947.
- Schmid Bernhard, *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen*, Bd. 3, *Kreis Stuhm*, Danzig 1909, H. 13.
- Schmid Bernhard, *Die Denkmalpflege in Westpreußen in den Jahre 1906. 4 Bericht*, Danzig 1907.
- Schmid Bernhard, *Die Denkmalpflege in Westpreußen in den Jahre 1908. 6 Bericht*, Danzig 1909.
- Schmid Bernhard, *Die Denkmalpflege in Westpreußen in den Jahren 1920 bis 1931. Bericht 17*, Königsberg 1932.
- Schmid Bernhard, *Die Denkmalpflege in Westpreußen in den Jahren 1936 bis 1940*, Königsberg 1936.
- Schmid Bernhard, *Provinz Westpreußen* [w:] *Das Bauernhaus im Deutschen Reiche und in Seine Grenzgebieten*, Dresden 1905/1906, (reprint Augsburg 2000), s. 221-227.
- Schmid Bernhard, *Über ältere Bauernhäuser in der Thorner Niederung* [w:] *Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn*, H.14, Thorn 1906, s. 51-53.

- Schmid Bernhard, *Über ältere Holzbauten in der Kaschubei*, „Mitteilungen der Verein für Kaschubische Volkskunde”, 7, 1912, s. 65-75.
- Spiss Anna, *Muzea etnograficzne na wolnym powietrzu w Europie*, Warszawa 1985.
- Szlak turystyczny “Śladami mennonitów w Dolinie Kwidzyńskiej” Przewodnik*. Oprac. Antoni Barganowski, Henryk Michalik, Kwidzyn 2009.
- Szmygin Bogusław, *Kształtowanie koncepcji zabytku i doktryny konserwatorskiej w Polsce w XX wieku*, Lublin 2000.
- Święch Jan, Tubaja Roman, *Historia idei muzealnictwa na wolnym powietrzu w Polsce*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, Wdzydze 2006, nr 9, s. 57-65.
- Święch Jan, Tubaja Roman, *Problematyka mniejszości narodowych i etnicznych w polskich muzeach skansenowskich*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, Toruń 2000, nr 2, s. 7-15.
- Tubaja Roman, *Muzea etnograficzne typu skansenowskiego na Pomorzu. Koncepcje i realizacja*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, Toruń 2002, nr 5, s. 19-29.
- Tubaja Roman, *Park Etnograficzny w Kaszczorku. Oddział Muzeum Etnograficznego w Toruniu*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, Wdzydze 2003, nr 6, s. 97-106.
- Tubaja Roman, *Stan architektury ludowej i problemy jej ochrony na obszarze Doliny Dolnej Wisły*, http://holland.org.pl/art.php?kat=art&dzial=konf_2001&id=13, 24.06.2010.
- Wernicke Erich, *Bauernhauser der Marienwerder Niederung und die Geschichte ihren Bewohner*, „Zeitschrift des Historischen Vereins für Reg.-Bez. Marienwerder”, H. 50, 1912, s. 1-40.
- Zabytki osadnictwa olęderskiego w gminie Solec Kujawski*, Bydgoszcz 1993.
- Zippelius Adalbert, *Handbuch der Europäischen Freilichtmuseen*, Köln 1974.
- Znamierowska-Prüfferowa Maria, Tubaja Roman, *Przymuzealny skansen toruński i inne muzea skansenowskie realizowane i planowane w województwie bydgoskim* [w:] *Muzea skansenowskie w Polsce*, Poznań 1972, s. 195-235.

SUMMARY

ACTIONS TO DATE AIMING AT PRESERVATION OF FARM-HOUSES OF LOWER VISTULA VALLEY

The text elaborates the former actions in the area of preserving farm-houses of Lower Vistula Valley. The first interest in the rural infrastructure of these regions was connected with the activity of Prussian conservators at the beginning of the twentieth century. After the Second World War this idea was initiated from its very beginning by Professor Maria Znamierowska- Prüfferowa – the founder of the Ethnographic Museum in Toruń. This establishment, in the nineties of the twentieth century, elaborated a detailed concept of transporting four most valuable farm-houses from the eighteenth century. Unfortunately, this project has never been completed. The aftertime fate of the selected buildings shows us now that founding a Skansen museum is unfortunately the only real opportunity to protect the already marginally preserved wooden rural infrastructure.

MUZEJA SKANSENOWSKIE W ZAMIERZENIACH
PROF. MARII ZNAMIEROWSKIEJ-PRÜFFEROWEJ
PLANOWANE W DAWNYM WOJEWÓDZTWIE BYDGOSKIM

Z chwilą powołania w 1959 r. samodzielnego Muzeum Etnograficznego w Toruniu, jej założycielka i dyrektor prof. Maria Znamierowska-Prüfferowa zaplanowała na przyległym do muzeum terenie zorganizowanie parku etnograficznego. Utworzone muzeum zasięgiem swojej działalności objęło tereny północnej Polski, w szczególności zaś ówczesne województwo bydgoskie¹. Misją tej placówki było badanie, gromadzenie i dokumentowanie wytworów kultury ludowej, które zostały zaprezentowane na ekspozycji muzealnej w budynku arsenału i w pawilonie wystawienniczym. Skansen natomiast miał być przedłużeniem i uzupełnieniem istniejących już ekspozycji pawilonowych.

Organizowanie w latach 60. XX w. przymuzealnego Parku Etnograficznego w Toruniu, a także utworzenie kilku nowych skansenów w Polsce, w ocenie prof. Prüfferowej nie rozwiązywało problemu ratowania ginących bezpowrotnie zabytków budownictwa ludowego². Do ich zaniku, postępującego w zastraszającym tempie po II wojnie światowej, przyczyniły się przemiany wsi, wynikające m.in. z procesu jej urbanizacji. Stary typ wiejskiej zabudowy, decydujący o charakterze wiejskiego krajobrazu, w sposób naturalny stawał się przeszłością. Nowy typ budownictwa wiejskiego realizowany był nowymi technikami i przy użyciu nowoczesnych materiałów budowlanych. Dlatego też, w celu zabezpieczenia i ochrony elementów krajobrazu kulturowego wsi, prof. Prüfferowa wysunęła pomysł utworzenia w zabytkowych zagrodach i chałupach tzw. punktów muzealnych. Miały one funkcjonować na terenie ówczesnego województwa bydgoskiego, w różnych regionach historyczno-etnograficznych, takich jak: Kujawy, Pałuki, ziemia chełmińska i dobrzyńska, Krajna oraz

1 Według podziału administracyjnego Polski funkcjonującego w latach 1957-1975 województwo bydgoskie zajmowało obszar obecnego województwa kujawsko-pomorskiego, częściowo pomorskiego i wielkopolskiego.

2 M.Znamierowska-Prüfferowa, *Stan zabytków drewnianego budownictwa ludowego w Polsce*, „Komunikat SARP”, Warszawa 1962, nr 12, s. 26-28; M. Znamierowska-Prüfferowa, *Zabytki budownictwa ludowego w Polsce i ich rola we współczesnym krajoznawstwie i turystyce*, „Ochrona Zabytków”, 1967, R.20, nr 4, s. 11-18; M.Znamierowska-Prüfferowa, R.Tubaja, *Przymuzealny skansen toruński i inne muzea skansenowskie realizowane i planowane w województwie bydgoskim*, „Muzea skansenowskie w Polsce”, red. S.Błaszczyk, S.Brzostowski, J.Durko, F.Pawęski, W.Rogała, W.Waligóra, Z.Warycha, Cz.Zieliński, Poznań 1972, s. 195-236; R.Tubaja, *Ochrona zabytków budownictwa ludowego w woj. Bydgoskim*, „Ogólnopolska konferencja muzeów i parków etnograficznych w Opolu”, 22-24.IX.1970 r., s. 19-30; R.Tubaja, *Wkład Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w rozwój muzealnictwa na wolnym powietrzu w Polsce*, „Biuletyn SMWP”, nr 9/2006, s. 20-31; R.Tubaja, *Wkład Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w poznawanie, dokumentowanie i ochronę zabytków kultury ludowej Pomorza*, [w:] „W kręgu badaczy kultury Kaszub i Pomorza XIX i XX w.”, red. J. Borzyszkowski, Słupsk – Gdańsk 2008, s. 172-192.

Kaszuby. W 1965 r. pisała: „Chodzi nam o to, aby na terenie naszego województwa uratować od zagłady ostatnie zagrożone zabytki, stanowiące już relikty naszej dawnej, tradycyjnej kultury, a równocześnie, o ile by to było możliwe, stworzyć w zachowanych zagrodach punkty kulturalne dla najbliższych wsi”³. Swoim pomysłem zainteresowała Wydział Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, który następnie wystosował pisma do Przewodniczących Powiatowych Rad Narodowych województwa bydgoskiego z apelem o przyłączenie się do inicjatywy Muzeum Etnograficznego w Toruniu. W efekcie Muzeum otrzymało informacje o istniejących na terenie poszczególnych powiatów zabytkach budownictwa ludowego⁴.

W 1966 r. prof. Maria Znamierowska-Prüfferowa została członkiem Zespołu Doradców ds. Muzeów Skansenowskich w Polsce przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, który wydał *Memoriał w sprawie ochrony budownictwa drewnianego w Polsce* zawierający program organizacji i przewidywaną sieć parków⁵. Na sympozjum pt. „Zabytki ośrodkami turystyki”, zorganizowanym w 1967 r. w Lubostroniu (woj. bydgoskie), Prüfferowa wygłosiła referat, w którym zaprezentowała stan muzealnictwa skansenowskiego w Polsce oraz projekt utworzenia wiejskich muzeów skansenowskich, zorganizowanych w zabytkowych obiektach pozostawionych *in situ*. Oprócz zabezpieczenia konserwatorskiego tych budynków i prezentacji we wnętrzach ich pełnego wyposażenia, muzea te miały spełniać ważną rolę w integracji i ożywianiu kulturalnym społeczności wiejskiej oraz przyczynić się do rozwoju turystyki, poprzez utworzenie w nich prężnie działających placówek kulturalno-oświatowych i turystyczno-krajoznawczych. W swoim wystąpieniu omówiła także wymogi przewidziane w dokumencie ministerstwa, które spełniać musiałyby wieś i obiekty na jej terenie, oraz ewentualny program zagospodarowania, wyposażenia i działalności każdej z takich placówek.

Po przeprowadzeniu penetracyjnych badań terenowych dokonano wyboru zabytkowych obiektów budownictwa ludowego na terenie ówczesnego woj. bydgoskiego, w których stworzone miały zostać małe skanseny terenowe. W latach 1967-1968 prof. Prüfferowa opracowała projekty zabezpieczenia w terenie kilkudziesięciu obiektów budownictwa, przewidując najczęściej zachowanie ich *in situ*. W innych przypadkach miały to być formy mieszane; istniejący obiekt miał być uzupełniony przez translokację z innej miejscowości obiektów gospodarczych i małą architekturą. Dla całej sieci tych muzeów autorka opracowała ogólne koncepcje merytoryczne i wstępne programy użytkowe⁶. Realizację projektu rozłożyła



Il. 1. Mapa organizowanych i planowanych muzeów skansenowskich i terenowych punktów muzealnych w województwie bydgoskim, lata 60.XX w., wyk. nieznan, Archiwum MET

3 M.Znamierowska-Prüfferowa, Projekt pisma do Powiatowych Wydziałów Oświaty i Kultury, Wydziałów Budownictwa, Urbanistyki i Architektury, Opiekunów Społecznych zabytków, itd., 12 XI 1965, Archiwum MET.

4 Korespondencja Muzeum Etnograficznego w Toruniu z Powiatowymi Radami Narodowymi woj. bydgoskiego w latach 1963-1967, Archiwum MET.

5 *Memoriał w sprawie ochrony budownictwa drewnianego w Polsce. Program organizacji parków etnograficznych*, Warszawa 1966 (praca zbiorowa, wyd. przez Min. Kultury i Sztuki; maszynopis powielony).

6 Założenia merytoryczne, programy i zakresy działania tych muzeów znajdują się w Archiwum MET.

na lata 1969-1971. Zakładała, iż po uprzednim wykupieniu obiektów od właścicieli, należy przeprowadzić ich gruntowne remonty oraz wyposażyć wnętrza w oryginalne sprzęty typowe dla danego regionu. Eksponowane więc mogłyby być wytwory kulturowe danej społeczności we właściwym ich kontekście środowiskowym. Planowana sieć skansenów *in situ* pozwalała stworzyć w nich ośrodki naukowo-kulturalno-oświatowe, w których, zwłaszcza przy braku miejscowego domu kultury, mogłyby odbywać się dyskusje i odczyty, prezentowane małe wystawy oraz sezonowo pokazy prac gospodarskich i rzemiosła. Równocześnie miejscowi rzemieślnicy i artyści prezentować mogliby swoje wytwory, jak również demonstrować fazy ich wyrabiania i sprzedawać je turystom. Mogłyby odbywać się występy zespołów regionalnych, pojedynczych grajków i śpiewaków prezentujących muzykę, pieśni i tańce danego regionu. Każdy z takich ośrodków różniłby się od pozostałych w zależności od krajobrazu, środowiska, specyfiki regionalnej. „Muzea tego typu otwierają przed nami szerokie możliwości wykorzystania zabytkowych budynków wiejskich do różnych celów. Mogą one służyć wyłącznie jako muzea skansenowskie bądź też można np. w połowie chaty urządzić muzeum, a drugą połowę przeznaczyć na świetlicę, bibliotekę, na pomieszczenia dla koła gospodyń, kółka rolniczego, na punkt turystyczny etc. Troskliwa opieka nad użytym zabytkiem pozwoli mu dłużej przetrwać. W zabytkowej karczynie można urządzić gospodę, w stodole pomieszczenie dla letnich wystaw, w wiatraku – małe muzeum ilustrujące obróbkę ziarna lub demonstrację dawnej techniki przemiału, miejsca noclegowe etc. We wszystkich przypadkach chodzi o uratowanie zabytku...”⁷.

Powołanie i rozwój takich placówek w założeniu prof. Prüfferowej mogło przyczynić się do wzrostu zainteresowania lokalnej społeczności własną wsią i regionem oraz zachęcić do odradzania rodzimej sztuki, folkloru, zwyczajów czy rzemiosła. Przy tej okazji możliwe byłoby publikowanie monografii wsi i regionu czy biogramów osób zasłużonych dla lokalnego środowiska. Bogato ilustrowane wydawnictwa miały być wielojęzyczne. Miejscowy opiekun udzielałby informacji o historii wsi, chaty czy całej zagrody. „Tam gdzie znajdują się takie ośrodki turystyki – cała wieś byłaby odpowiednio potraktowana w swych planach rozbudowy, aby wybrany zabytek budownictwa był odpowiednio włączony we współczesny organizm nowej, postępowej wsi, która pokazałaby, iż rozumie historyczną wartość zabytku dla kształtowania przyszłości... W związku z rozwojem turystyki wieś taka niewątpliwie rozwinęłaby się ekonomicznie, a wieść o wydobyciu walorów dawnych tradycji regionu dotarłaby poprzez publikacje za granicę, przyczyniając się do przyjazdu tamtejszej Polonii”⁸.

Prof. Prüfferowa przed przystąpieniem do realizacji tego przedsięwzięcia uzyskała aprobatę ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz władz powiatowych i gminnych. Potrzebne środki finansowe na jego realizację starała się pozyskać od Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy oraz z Wojewódzkiego Funduszu Turystyki i Wypoczynku w Bydgoszczy. Prace remontowo-budowlane oraz

7 M.Znamierowska-Prüfferowa, R.Tubaja, *Przymuzealny skansen toruński...*, s. 225.

8 M.Znamierowska-Prüfferowa, Uwagi w sprawie organizacji muzeów wiejskich typu skansenowskiego w Polsce, Toruń, 13 XI 1967 r., Archiwum MET.

niezbędne dokumentacje wykonać miała Pracownia Konserwacji Zabytków w Toruniu. Muzeum Etnograficzne zaoferowało nadzór merytoryczny nad realizacją zadania.

Jak szeroki i prekursorski był ten projekt, zmierzający do ochrony zabytków budownictwa ludowego na terenie województwa bydgoskiego, pozwoli nam uzmysłwić omówienie poszczególnych punktów muzealnych.

1. SILNO, POW. CHOJNICE, KASZUBY – PARK ETNOGRAFICZNY

Biorąc pod uwagę zachowany w tej wsi zespół sześciu podcieniowych chałup (nr 37, 38, 40, 41, 14, 15), pochodzących z końca XVIII w. oraz położenie ich na szlaku turystycznym, prof. Prüfferowa zaproponowała utworzenie w tym miejscu małego skansenu⁹. Z uwagi na alarmująco zły stan zachowania tych obiektów uważała, iż zabezpieczenie i przeprowadzenie w nich prac remontowych jest sprawą wyjątkowo pilną. Po przeprowadzeniu wizji lokalnej we wsi oraz w chałupie nr 38, którą przewidywano zaadaptować na cele muzealne, Wojewódzki Konserwator Zabytków wykupił ją wraz z chałupą nr 41 z zamiarem poddania ich gruntownym pracom konserwatorskim¹⁰.



Il. 2. Chałupy w Silnie, 1974 r., fot. A. Błachowski, Archiwum MET

Chęć zagospodarowania dwóch innych chałup zadeklarowało PTTK – Oddział w Chojnicach, które zamierzało w ich wnętrzu urządzić świetlicę, miejsca noclegowe, punkt informacyjny dla turystów oraz izbę pamiątek. Planowano także zorganizowanie małej gospody z regionalnymi posiłkami. Wydział Oświaty i Kultury Powiatowej Rady Narodowej w Chojnicach zaangażowany w realizację rezerwatu w Silnie, opracował szacunkowe koszty związane z jego organizacją¹¹. Następnie podjęto próbę wykupu pozostałych obiektów od właścicieli. Niestety, nie wyrazili oni zgody na sprzedaż swoich domów, z powodu ich zdaniem zbyt niskiej wyceny.

9 M.Znamierowska-Prüfferowa, Ogólne założenia programowe dotyczące skansenu w Silnie pow. Chojnice, Archiwum MET.

10 Protokół z wizji lokalnej zabytkowej chaty nr 38 w Silnie, pow. Chojnice, Silno 17.06.1966 r., Archiwum MET.

11 Arkusz Informacyjny dla zadania nowego pt. Ochrona i adaptacja zespołu zabytkowego budownictwa ludowego w Silnie, Archiwum MET,

Na początku 1968 r., w wyniku przejścia przez wieś wichury, nastąpiło poważne uszkodzenie wykupionej chałupy nr 38, która ostatecznie się zawaliła. Pod koniec 1969 r. Wojewódzki Konserwator Zabytków poinformował Muzeum Etnograficzne w Toruniu, iż ze względu na zły stan techniczny zrezygnował z prowadzenia prac konserwatorskich w drugiej wykupionej chałupie, nr 41. Jednocześnie zaproponował Muzeum dokonanie jej rozbiórki i wykorzystanie również elementów z zawalonej chałupy nr 38. W ten sposób możliwe byłoby zrekonstruowanie przynajmniej jednej chałupy na terenie Parku Etnograficznego w Toruniu. Okazało się to jednak niemożliwe, wcześniej bowiem wytypowano i częściowo odkupiono inne obiekty architektoniczne dla tego skansenu, a poza tym jego teren został znacznie zmniejszony w stosunku do pierwotnych zamierzeń¹².

W celu ratowania i ochrony tych podcieniowych chałup w Silnie podejmowano jeszcze wiele różnych inicjatyw. Wydział Oświaty i Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chojnicach wysunął np. propozycję translokacji i zrekonstruowania choćby jednej z chałup na terenie planowanego Muzeum Kaszubskiego w Wielu. W 1974 r. pojawiła się także koncepcja przeniesienia jednej z chałup podcieniowych, nr 15, na teren planowanego skansenu wojewódzkiego w Myślęcinku pod Bydgoszczą¹³. Pomysły te niestety nigdy nie zostały zrealizowane.

Projekt powołania skansenu w Silnie nie doczekał się realizacji. Ostatecznie gruntownym pracom renowacyjnym poddano w 1968 r. chałupę podcieniową nr 14. Zaadaptowana na bibliotekę pełniła tę rolę przez wiele lat. Od 1985 r., po remoncie i adaptacji na cele muzealne, została objęta opieką Muzeum w Chojnicach. Na skutek kolizji drogowej w 1998 r. chałupa została poważnie uszkodzona. Staraniem władz gminnych doprowadzono do jej odbudowy w innym miejscu we wsi, nieznacznie oddalonym od pierwotnego, bardziej bezpiecznym. Od 2001 r. wewnątrz z ekspozycją etnograficzną jest udostępnione zwiedzającym.

2. WIELE, POW. CHOJNICE, KASZUBY – MUZEUM KASZUBSKIE

Projekt powołania Muzeum Kaszubskiego w Wielu został zaproponowany przez prof. Prüfferową w 1967 r. Na jego lokalizację wybrała położoną nad jeziorem zagrodę *in situ*. Zaplanowała posadowienie obok XVIII-wiecznej chałupy podcieniowej, która miała być przeniesiona z sąsiedniej wsi Przytarnia. Przewidziała też utworzenie miejsc na plenerowe wystawy czasowe, na sprzedaż wyrobów ludowych w sezonie turystycznym, działanie punktu informacyjnego, budowę estrady na pokazy zespołów folklorystycznych oraz miejsc noclegowych i wypoczynkowych nad jeziorem oraz przystani kajakowej¹⁴. Autorka projektu

12 R.Tubaja, Przymuzealny Park Etnograficzny w Toruniu, 1970, Archiwum MET, t. 119/14; M.Znamierowska-Prüfferowa, R.Tubaja, *Przymuzealny skansen toruński...*, s. 201; R.Tubaja, *Wkład Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w rozwój muzealnictwa ...*, s. 24.

13 Chata Silno, pow. Chojnice, założenia programowe skansenu, korespondencja, protokoły 1966-1974, Archiwum MET.

14 M.Znamierowska-Prüfferowa, Ogólne założenia programowe dotyczące skansenu w Wielu pow. Chojnice, Archiwum MET.

zyskała aprobatę Prezydium Zarządu Oddziału PTTK w Chojnicach i Wydziału Oświaty i Kultury Powiatowej Rady Narodowej w Chojnicach, który opracował też wstępny kosztorys realizacji zadania¹⁵.

Planowany wykup terenu oraz adaptacja zabudowań na cele muzealne opóźniały się w wyniku trudności związanych z przekwaterowaniem lokatorów zamieszkujących zagrodę do mieszkań zastępczych. Projekt Muzeum Kaszubskiego nie został zrealizowany. W latach 70. XX w. podcieniową chałupę z Przytarni translokowało na teren skansenu Muzeum Kultury Ludowej w Osieku n. Notecią¹⁶.

3. DŹWIERSZNO WIELKIE, POW. WYRZYSK, KRAJNA

– ZAGRODA DO ZABEZPIECZENIA *IN SITU*

Podcieniowa chałupa ze szkieletową stodołą pod jednym dachem i wolno stojącym budynkiem inwentarskim we wsi Dźwierszno Wielkie usytuowane były względem siebie tak, że tworzyły układ zamkniętej zagrody w formie czworoboku z wewnętrznym podwórzem. Oprócz podcienia, o jej wyjątkowości świadczył przejazd bramny z furtką w części gospodarskiej.

Po zabezpieczeniu budynku *in situ*, w jednej połowie części mieszkalnej miała powstać izba muzealna, prezentująca wyposażenie charakterystyczne dla regionu Krajny, a drugą planowano przeznaczyć na pomieszczenie dla miejscowej biblioteki. Równocześnie powstać miał punkt informacyjny z kioskiem, w którym sprzedawane byłyby wyroby ludowe oraz publikacje i wydawnictwa etnograficzne. Obok funkcjonować miał mały, letni bar oraz powstać miało miejsce do prezentacji zespołów ludowych, prac miejscowych artystów oraz letnich wystaw¹⁷.

Pomysł powołania w zabytkowej zagrodzie skansenu poparł Wydział Oświaty i Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wyrzysku, który opracował szacunkowy kosztorys realizacji zadania¹⁸.

Z dokumentacji zgromadzonej przez Muzeum Etnograficzne w Toruniu nie wynika, z jakich powodów nie doszło do zabezpieczenia tej zagrody *in situ*. W latach 70. XX w. zagrodę z Dźwierszna Wielkiego translokowano na teren Muzeum Kultury Ludowej w Osieku n. Notecią¹⁹.

15 Arkusz Informacyjny dla zadania nowego pt. Ośrodek turystyczno-muzealny w Wielu, Archiwum MET.

16 *Muzeum Kultury Ludowej w Osieku nad Notecią, Oddział Muzeum Okręgowego w Pile – Informator*, Piła 2002, s.18-19.

17 M. Znamierowska-Prüfferowa, Ogólne założenia programowe dotyczące skansenu we wsi Dźwierszno Małe pow. Wyrzysk, Archiwum MET; Korespondencja pomiędzy Muzeum Etnograficznym w Toruniu a Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wyrzysku, 18 IV 1967 r., Archiwum MET.

18 Arkusz Informacyjny dla zadania nowego pt. Turystyczny punkt muzealny – skansen wiejski w Dźwiersznie, 22.09.1967 r., Archiwum MET.

19 *Muzeum Kultury Ludowej ...*, s.19-21.



Il. 3. Zagroda w Dźwiersznie na terenie Muzeum Kultury Ludowej w Osieku, 2013 r., fot. Ewa Tyczyńska

4. PUŁKOWO WIELKIE, POW. WĄBRZEŹNO, ZIEMIA CHEŁMIŃSKA – CHAŁUPA PODCIENIOWA DO ZACHOWANIA *IN SITU*

Chałupę podcieniową w Pułkowie Wielkim zbudowano w 1787 r. W latach 1963-1964 obiekt poddano pracom konserwatorsko-restauracyjnym. Na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Bydgoszczy wykonała to Pracownia Konserwacji Zabytków w Toruniu²⁰. Przewidywano w części zaadaptować ją na bibliotekę i muzeum, pozostała część miała być użytkowana dożywotnio przez jej właścicielkę²¹. Po dokonaniu prac remontowych właścicielka nie wyraziła zgody na użyczenie pomieszczeń, a Wojewódzki Konserwator Zabytków niestety nie uregulował wcześniej spraw własnościowych obiektu. Z tych względów chałupa pełniła nadal jedynie funkcję mieszkalną aż do śmierci jej właścicielki w 1982 r.

20 B.Bendyk, Opis techniczny do projektu zabezpieczenia zabytkowej chaty podcieniowej w Pułkowie Wielkim, pow. Wąbrzeźno, woj. Bydgoszcz, Toruń 1960 r., Archiwum MET; Z.Nawrocki, Elaborat sprawozdawczy robót budowlano-konserwatorskich, Pułkowo Wielkie – chata podcieniowa, Toruń, 1964 r., Archiwum MET.

21 Korespondencja pomiędzy Muzeum Etnograficznym w Toruniu a Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wąbrzeźnie, 10 XI 1966 r., Archiwum MET.

Rok później, w wyniku pożaru, całkowicie spłonęła więźba dachowa, a ściany zostały znacznie zniszczone. Wtedy też podjęto natychmiastowe kroki w celu ratowania zabytku. Nowy właściciel bez oporów wyraził zgodę na rozbiórkę, tym bardziej że przystąpił do wznoszenia nowych zabudowań zagrody. Zbyt bliskie sąsiedztwo wykluczało pozostawienie zabytkowego obiektu w pierwotnym miejscu. Wojewódzki Konserwator Zabytków zabiegał o postawienie tej częściowo zrekonstruowanej chałupy na terenie rozbudowywanego Parku Etnograficznego w Kaszczorku, będącego oddziałem Muzeum Etnograficznego w Toruniu. Propozycja ta nie została zaakceptowana przez Muzeum z powodu braku odpowiedniego miejsca. Teren skansenu jest poważnie ograniczony przez przebiegający tam gazociąg. W 1985 r. Muzeum Etnograficzne w Toruniu zdecydowało się wykonać niezbędne prace dokumentacyjne obiektu, a ostatecznie, jeśli nie byłoby innej możliwości jego zachowania, dokonać rozbiórki, a cenne elementy konstrukcyjne i ciekawe detale architektoniczne kupić do swoich zbiorów²². Ostatecznie toruńskie muzeum zainteresowało pomysłem przeniesienia tej chałupy Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku i od 1988 r. obiekt ten prezentowany jest na terenie Kujawsko-Dobrzyńskiego Parku Etnograficznego w Kłóbce²³.



Il. 4. Chałupa w Pułkowie Wielkim, stan z 1960 r., fot. Cz. Kuchta, zbiory prywatne

22 Notatka służbowa do protokołu narady Komisji Zakupów Muzeum Etnograficznego w Toruniu spisana podczas wyjazdu do Pułkowa Wielkiego w celu oględzin zabytkowej chałupy podcieniowej nr 5 w dniu 26 lutego 1985 r., Archiwum MET.

23 Kujawsko-Dobrzyński Park Etnograficzny w Kłóbce, Oddział Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku – Przewodnik, Włocławek 2004, s.33.

5. SZCZUKA, POW. BRODNICA, ZIEMIA DOBRZYŃSKA – CHAŁUPA PODCIENIOWA DO ZACHOWANIA *IN SITU*

Od 1963 r. prof. M. Znamierowska-Prüfferowa czyniła starania zmierzające do zabezpieczenia tego obiektu *in situ* i stworzenie punktu muzealnego. Opracowała dla tego projektu ogólne założenia programowe. W pobliżu punktu muzealnego, autorka zaplanowała punkt informacyjny z równoczesną sprzedażą wyrobów ludowych, punkt gastronomiczny oraz miejsce na występy zespołów folklorystycznych, a także miejsca do wypoczynku²⁴. Termin zakończenia realizacji zadania przewidywano na 1969 r. Jakie były powody zaniechania realizacji tego pomysłu nie wiadomo, a w Muzeum Etnograficznym w Toruniu nie ma dokumentów wyjaśniających tę sprawę. Chałupa do dziś stoi we wsi, zamieszkała przez jej właścicieli.

6. RUMUNKI-GŁODOWO, POW. LIPNO, ZIEMIA DOBRZYŃSKA – CHAŁUPA PODCIENIOWA DO ZACHOWANIA *IN SITU*

Kolejnym obiektem budownictwa ludowego na ziemi dobrzyńskiej objętym programem ochrony przygotowanym przez prof. Prüfferową miała być podcieniowa chałupa w Rumunkach-Głodowie, pochodząca z przełomu XVIII/XIX w. Wówczas, jak wynika ze sporządzonego opisu etnograficznego, chałupa oprócz części mieszkalnej miała też część gospodarczą. Na początku XIX w. przy zagrodzie znajdował się także młyn wodny²⁵.

Dla pomysłu zabezpieczenia tego obiektu *in situ*, prof. Prüfferowa zdobyła poparcie nie tylko Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lipnie. Entuzjastycznie popierało tę inicjatywę Towarzystwo Miłośników Ziemi Dobrzyńskiej w Lipnie²⁶.

Przez kilka lat chałupa poddawana była licznym przebudowom. W trakcie prac konserwacyjno–restauracyjnych zdecydowano odtworzyć jej pierwotny wygląd z połowy XIX w. W pobliżu chałupy przewidywano urządzenie estrady, na której odbywać się miały występy zespołów ludowych, przygotowanie miejsc wypoczynkowych dla turystów oraz otwarcie kiosku informacyjnego sprzedającego wydawnictwa regionalne i wyroby ludowe²⁷.

W 1971 r. na skutek pożaru chałupa została w dużym stopniu zniszczona. Jej właściciel, bez powiadomienia służb konserwatorskich, przystąpił do częściowej rozbiórki. Pomimo tych niesprzyjających czynników, ze względu na unikatowość obiektu, zdecydowano o dokonaniu całkowitej rozbiórki, a potem jego rekonstrukcji w miejscu pierwotnego posadowienia. W związku z tym, że na takie rozwiązanie nie wyrażał zgody właściciel, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lipnie dokonało wykupu chałupy. Po wykonaniu nie-

zbędnych dokumentacji inwentaryzatorskich, Muzeum Etnograficzne w Toruniu dokonało rozbiórki obiektu²⁸. Został on złożony i zabezpieczony na zapleczu Technikum Mechanicznego w Lipnie. W 1972 r. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lipnie uzyskało od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Bydgoszczy dotację na rekonstrukcję chałupy w miejscowym parku. Użytkownikiem obiektu miało być Towarzystwo Miłośników Ziemi Dobrzyńskiej. Chałupa miała pełnić rolę miejscowej placówki kulturalnej, w której m.in. zaplanowano ekspozycję muzealną związaną z kulturą ludową ziemi dobrzyńskiej. W 1975 r. Towarzystwo odstąpiło od pomysłu rekonstrukcji chałupy w lipnowskim parku. By ochronić ją przed całkowitym zniszczeniem, zaproponowało przekazanie jej elementów Muzeum Etnograficznemu w Toruniu. Niestety, do tego przekazu nigdy nie doszło, a nieodpowiednio zabezpieczone miejsce złożenia rozebranych elementów, doprowadziło w konsekwencji do ich rozkradzenia.



Il. 5. Komisja muzealna przy chałupie w Rumunkach-Głodowie, 1965 r., fot. A. Cabała, Archiwum MET

24 M.Znamierowska-Prüfferowa, Ogólne założenia programowe dotyczące skansenu we wsi Szczuka pow. Brodnica, Archiwum MET.

25 R.Tubaja, Opis etnograficzny chaty podcieniowej we wsi Rumunki-Głodowo, pow. Lipno, Archiwum MET.

26 Chata Rumunki – Głodowo, opis etnograficzny, założenia skansenu, korespondencja 1966-1975, Archiwum MET.

27 M.Znamierowska-Prüfferowa, Ogólne założenia programowe dotyczące skansenu w Rumunkach-Głodowie pow. Lipno, Archiwum MET.

28 W rozbiórce pod nadzorem cieśli Edwarda Wernera pomagali uczniowie Technikum Mechanicznego w Lipnie.

7. GOLUB-DOBZYŃ, ZIEMIA DOBZYŃSKA – CHAŁUPA DO ZACHOWANIA *IN SITU*

W 1968 r. prof. Prüfferowa opracowała ogólną koncepcję urządzenia we wnętrzu tej chałupy muzeum. Jej malownicze położenie nad Drwęcą oraz sąsiedztwo górującego nad miastem zamku, w którym powstawało wówczas muzeum historyczne, według przewidywań autorki stwarzało dogodne warunki rozwoju kulturalnego i turystycznego miasta. „Możliwość pokazania zabytków ilustrujących dwa obok siebie nurty kultury – arystokracji i szlachty – na górze w zamku i warstwy chłopskiej – na dole, w chacie nad Drwęcą, jest szczególnie atrakcyjne. To też chata ta została wybrana jako obiekt, w którym ma być urządzone muzeum wiejskie odtwarzające wnętrze z okresu przełomu XIX na XX w.”²⁹

Celem tego muzeum było „stworzenie i udostępnienie społeczeństwu, a w szczególności turystom, swego rodzaju wizji chaty z XIX w., jej wnętrza, ilustrującego kulturę ludową o charakterze częściowo małomiasteczkowym, w której znalazłaby odbicie historia tego mikroregionu, znajdującego się niegdyś pod zaborem rosyjskim i niemieckim, gdzie most na Drwęcy dzielił te dwa zabory, a zarazem był drogą infiltracji wpływów różnych kultur. Zabytki kultury ludowej tego regionu, ginące i już bardzo trudne do zdobycia, powinny być tu reprezentowane, ilustrują one bowiem rozwój narzędzi pracy, sztukę ludową i folklor, szczególnie cenne jako dokumenty naukowe, świadczące o pracy i życiu ludu wiejskiego”³⁰.

We wnętrzu chałupy, jedna z izb zaadaptowana miała zostać na rodzaj świetlicy, w której eksponowane byłyby wystawy czasowe, organizowano by pogadanki i dyskusje. W pozostałej części demonstrowane miały być także m.in. sztuka ludowa i miejscowe rzemiosła i sprzedawane wyroby twórców. Autorka koncepcji przewidywała także zorganizowanie w pobliskim sadzie hodowli roślin wykorzystywanych w medycynie ludowej oraz urządzenie pasieki. Podobnie jak w innych założeniach, w pobliżu chaty zaplanowano budowę estrady, na której odbywałyby się występy zespołów ludowych, prezentujących folklor muzyczny i taneczny. Stworzone miały zostać miejsca dla wypoczynku turystów oraz kioski ze sprzedażą pamiątek, wydawnictw etnograficznych oraz, co ciekawe, mleka i kefiru. Położenie chałupy przy szlaku wodnym Drwęcą umożliwiało wybudowanie nad jej brzegiem przystani kajakowo-żeglarskiej.

Mimo poparcia projektu przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Golubiu-Dobrzyńsku³¹, punkt muzealny nigdy w tym miejscu nie powstał. Od lat 70. XX w. chałupa pozostaje w rękach rodziny, która prowadzi w jej wnętrzu kawiarnię *Zacisze*, a nad brzegiem Drwęcą przystań kajakową.

29 M. Znamierowska-Prüfferowa, Koncepcja ogólna urządzenia w Golubiu-Dobrzyńsku wiejskiego Muzeum typu skansenowskiego, Toruń 1968, s. 1, Archiwum MET.

30 M. Znamierowska-Prüfferowa, Skansen wiejski w Golubiu-Dobrzyńsku nad Drwęcą (koncepcja robocza), 22 XI 1968 r., s.1, Archiwum MET.

31 Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Golubiu-Dobrzyńsku opracowało Aneks Informacyjny dla zadania nowego pt. Turystyczny punkt muzealny – Skansen w Golubiu-Dobrzyńsku wraz z kosztorysem, 22.08.1967 r., Archiwum MET.

8. RADZIEJÓW, KUJAWY – WIATRĄK TYPU „KOŹLAK” DO ZACHOWANIA *IN SITU*

Pod koniec lat 60. XX w. Radziejów był żywym ośrodkiem rzemiosła artystycznego, skupiającym przede wszystkim kujawskie hafciarki. W przekonaniu prof. Prüfferowej dawało to doskonałe możliwości, oprócz rozwoju miasteczka, także do rozwoju turystyki. W związku z tym, w czynnym wówczas wiatraku (zbudowanym w 1765 r.), zaplanowała urządzenie wystawy prezentującej obróbkę ziarna, przy równoczesnej jego demonstracji. W pobliżu wiatraka utworzone miały zostać miejsca wypoczynkowo-rekreacyjne oraz punkt informacyjny ze sprzedażą pamiątek³². Pomyślnie do pomysłu ustosunkowało się Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Radziejowie, które zadeklarowało możliwość wykupu obiektu. Jego zagospodarowaniem miało zająć się Muzeum Etnograficzne w Toruniu.



Il. 6. Wiatrak w Radziejowie, 1965 r., fot. Z. Zgierun, Archiwum MET

Projekt powstania małego muzeum młynarstwa nie doczekał się realizacji. Wiatrak zniszczony został na skutek pożaru w 1987 r. Dziś nie ma już niestety po nim śladu. Pozostała jedynie nazwa ulicy Wiatraczny Stok, która prowadzi na wzgórze, na którym kiedyś stał.

9. KASZCZOREK, POW. TORUŃ, ZIEMIA CHEŁMIŃSKA – PARK ETNOGRAFICZNY

Oprócz istniejącej *in situ* chałupy, na jego terenie prezentowane miały być inne budynki: gospodarskie, wiatrak, kuźnia, chata holendersko-fryzyjska, suszarnia owoców i tytoniu. Wszystkie zamierzano translokować z ziemi chełmińskiej i Doliny Dolnej Wisły. Zagroda oraz wnętrze chałupy miało prezentować gospodarstwo rolnika z ziemi chełmińskiej, który dodatkowo trudnił się rybołówstwem na Wiśle i Drwęcą. Na terenie parku miała funkcjonować przystań żeglarska, kawiarnia i punkt sprzedaży wyrobów ludowych.

32 M. Znamierowska-Prüfferowa, R. Tubaja, *Przymuzealny skansen toruński...*, s. 230; M. Znamierowska-Prüfferowa, Ogólne założenia programowe dotyczące skansenu w Radziejowie, Archiwum MET.



Il. 7. Szkic orientacyjny Parku Etnograficznego w Kaszczorku, lata 60. XX w., rys. Z. Zgierun, Archiwum MET

Według autorki pomysłu prof. Znamierowskiej-Prüfferowej teren parku o powierzchni 7 ha zlokalizowany nad Drwęcą, niedaleko od Torunia był doskonałym miejscem rekreacyjno-wypoczynkowym dla mieszkańców miasta. W 1968 r. Powiatowa Rada Narodowa w Toruniu dokonała zakupu chałupy, którą poddano pracom restauratorskim wykonanym przez Pracownię Konserwacji Zabytków w Toruniu.

Zachowując ogólną koncepcję skansenu opracowaną przez prof. Prüfferową, znaczna jej część została zrealizowana podczas rozbudowy tej placówki w latach 90. XX w. Obecnie Park Etnograficzny jest oddziałem Muzeum Etnograficznego w Toruniu. Na jego terenie znajduje się blisko 20 obiektów dużej i małej architektury, a w planach jest jego dalsza rozbudowa³³.

33 R.Tubaja, *Park Etnograficzny w Kaszczorku. Oddział Muzeum Etnograficznego w Toruniu*, „Biuletyn SMWP”, Wdzydze 2003, nr 6, s. 97-106; A.Trapszyc, *Realizacje skansenowskie w Kaszczorku pod Toruniem w świetle ochrony i upowszechniania nawodnego dziedzictwa kulturowego*, VII Konferencja Muzealnictwa Morskiego i Rzecznoego, Tomaszów Mazowiecki 2004, „Studia i Materiały Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku”, (red. J.Litwin), t.6, s. 57-68; A.Trapszyc, *Zagroda rybacko-rolnicza w Kaszczorku cz.2, „Pomorze i Kujawy”*, 1999, nr 5(6), s. 12-15; T.Okoniewska, *Zagroda rybacko-rolnicza w Kaszczorku cz.1, „Pomorze i Kujawy”*, 2000, nr 5(12), s. 12-16.

10. TORUŃ-WINNICA – SKANSEN WIŚLANY

W zamierzeniu miał być niewielką częścią planowanego Parku Nadwiślańskiego – Winnica o charakterze rekreacyjno-usługowym, z obiektami sportowymi: kortami tenisowymi, boiskami, torami saneczkowymi oraz punktami gastronomicznymi, hotelowymi, amfiteatrem, placem zabaw i przystanią wodną.

Projekt skansenu wiślanego autorstwa prof. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej zaczął być realizowany w 1968 r.³⁴. Usytuowany na zboczu skarpy wiślanej, na terenie dzielnicy wodniaków, objąć miał kompleks 10 istniejących drewnianych i murowanych budynków z XIX i XX w. Oprócz domu rybaka, w pozostałych budynkach prezentowane miało być rybołówstwo rzeczne i inne zajęcia związane z gospodarką wodną na Wiśle – piaskarstwo, flisactwo oraz żeglarstwo. Niektóre obiekty, np. czółna i łodzie, eksponowane miały być bezpośrednio nad brzegiem Wisły oraz w małym porcie przybrzeżnym. W tym celu Muzeum



Il. 8. Panorama zabudowy ul.Winnica w Toruniu od strony Wisły, stan z 2004 r., fot. E. Tyczyńska

34 M.Znamierowska-Prüfferowa, *Skansen Wiślany w Toruniu*, Toruń 1967, Archiwum MET.

Etnograficzne w Toruniu zakupiło trzy barki mieszkalne wodniaków, z częściowym ich wyposażeniem³⁵. W zamierzeniach autorki było zwiedzanie skansenu wiślanego na Winnicy drogą wodną przez Wisłę i Drwęcę w połączeniu z Parkiem Etnograficznym w Kaszczorku. Z uwagi na wypoczynkowo-rekreacyjny charakter Parku Nadwiślańskiego, jego koncepcja przewidywała stworzenie także bazy hotelowo-gastronomicznej, dwóch ośrodków sportów wodnych, amfiteatru, placów zabaw dla dzieci, szeregu punktów widokowych na Wisłę, przystani wodnych, toru saneczkowego.

W ramach realizacji tego przedsięwzięcia przystąpiono do prac dokumentacyjnych budynków, powstały projekty ich adaptacji oraz rozpoczęto prace nad koncepcją zagospodarowania przestrzennego całego skansenu. Idea utworzenia tego typu placówki w takim miejscu znalazła uznanie nie tylko władz miasta czy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, ale także Komisji Konserwatorskiej Ministerstwa Kultury i Sztuki. Ponadto uzyskano gwarancje finansowe ze strony Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. Dzięki Towarzystwu Przyjaciół Muzeum Etnograficznego w Toruniu zgromadzona została część środków finansowych.

Pomysł utworzenia skansenu wiślanego jako pierwszej, specjalistycznej placówki w Polsce był niezwykle wyjątkowy, a wręcz wizjonerski, jak na koniec lat 60. XX w. Mimo zaawansowania, projekt nigdy nie został zrealizowany. Przeszkodziły temu w głównej mierze względy natury organizacyjnej. Budynki przeznaczone na cele muzealne zamieszkiwało wiele rodzin, dla których należało przeznaczyć lokale zastępcze. Ponadto zebrane środki finansowe na ten cel okazały się niewystarczające na realizację projektu o tak dużej skali³⁶. Niektóre zamierzenia prof. Prüfferowej związane z rybołówstwem i zajęciami wodnymi na Wiśle udało się zrealizować w Parku Etnograficznym w Kaszczorku, na terenie którego prezentowane są 2 mieszkalne barki rybackie, w tym jedna z nich pochodzi właśnie z dzielnicy Winnica.

11. GODZIMIERZ, POW. SZUBIN – SKANSEN PAŁUCKI

W 1969 r., po przeprowadzeniu badań penetracyjnych w tej wsi Muzeum Etnograficzne w Toruniu wytypowało w celu zabezpieczenia i zachowania *in situ* jedną z najstarszych chałup (nr 21)³⁷. Pochodząca z przełomu XVIII/XIX w., miała być pierwszym obiektem wchodzącym w skład zagrody pałuckiej, mającej powstać w planowanym skansenie. Po wykupieniu jej przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Bydgoszczy, po dokonaniu

ni rozbiórki i translokacji na teren skansenu, zaplanowano utworzenie w niej placówki muzealno-oświatowej i punktu turystycznego. Organizacją całego przedsięwzięcia, obok oprócz toruńskiego muzeum, zajął się Wydział Oświaty i Kultury Powiatowej Rady Narodowej w Szubinie oraz Szkoła Podstawowa w Szubinie. Zaplanowany remont obiektu miał być przeprowadzony wiosną 1969 r., by jego uroczyste otwarcie i udostępnienie mogło nastąpić we wrześniu tego roku, z okazji Zjazdu Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Toruniu. Przyczyny formalno-prawne oraz zbyt krótki czas uniemożliwiły realizację tego zamierzenia. Uczestnicy Zjazdu podczas objazdu terenowego zwiedzili wieś Godzimirz i zostali zaznajomieni z planami budowy skansenu.

Chałupa została rozebrana dopiero w listopadzie 1971 r. Na dalsze lata (1972-1973) zaplanowano rozbudowę zagrody, w której znajdować się miała dodatkowo stodoła i chlew – obiekty przeniesione z sąsiednich wsi: Słonawy i Grzeczna Panna. W zagrodzie zamierzano urządzić ośrodek tkacki, plecionkarski i hafciarski, zorganizować punkt gastronomiczny, miejsca na wypoczynek oraz kiosk informacyjny ze sprzedażą wydawnictw poświęconych Pałukom. Przygotowane miały zostać miejsca na występy zespołów ludowych i letnie wystawy³⁸. W dalszym etapie, w celu rozbudowy skansenu zaplanowano wykup innej



Il. 8. Chałupa w Godzimirzu, 1964 r., fot. Z. Zgierun, Archiwum MET

35 Dwie z nich aktualnie znajdują się na terenie Parku Etnograficznego w Kaszczorku, jedna eksponowana jest w Parku Etnograficznym w Toruniu.

36 R.Tubaja, *Niezrealizowana koncepcja ochrony in situ zespołu architektonicznego przy ul. Winnica w Toruniu*, „Acta Scansenologica”, Sanok 2010, t.10, s. 147-161., ponadto cała dokumentacja dot. projektu znajduje się w Archiwum MET.

37 Protokół wyboru i zakwalifikowania obiektu do celów muzealno – skansenowskich, Toruń, dn.11.IV.1969 r., Archiwum MET; Opinia Komisji Zakupów Muzealiów przy Muzeum Etnograficznym W Toruniu w związku z koniecznością wykupu zabytkowej chaty w Godzimirzu pow. Szubin, 12.05.1969 r.

38 M.Znamierowska-Prüfferowa, *Ogólne założenia programowe dotyczące skansenu w Godzimirzu, pow. Szubin*, Archiwum MET.

chałupy w Godzimirzu i jej translokację do drugiej, planowanej zagrody. Wraz z budową we wsi skansenu zamierzano przystąpić do jej oświetlenia oraz budowy na jej terenie drogi oraz chodników.

Otwarcie skansenu pałuckiego w Godzimirzu zaplanowano w 1973 r., w połączeniu z obchodami 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Środki finansowe na realizację zadania zagwarantował Wojewódzki Konserwator Zabytków w Bydgoszczy. Plany utworzenia tej placówki upadły jednak wraz ze zmianą podziału administracyjnego województwa bydgoskiego w 1975 r.

12. MOGILNO, POW. INOWROCLAW, KUJAWY – SKANSEN

W 1967 r. z inicjatywy toruńskiego muzeum, a także Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Mogilnie oraz Mogileńskiego Towarzystwa Kultury zrodził się pomysł utworzenia skansenu, który prezentowałby zabytki budownictwa ludowego Pałuk, Kujaw oraz Krajny. Na jego lokalizację wybrano teren o powierzchni ponad 8 ha, położony na przedmieściach Mogilna.

W latach 1968-69 przeprowadzono badania penetracyjne, w wyniku których wytypowanych zostało około czterdzieści obiektów budownictwa chłopskiego i dworskiego, przeznaczonych do translokacji na teren tworzonego skansenu³⁹. Najliczniej reprezentowana miała być architektura Pałuk, Kujawy zaś i Krajna potraktowane miały być jedynie wybiórczo w celach porównawczych⁴⁰. Zagroda kujawska powstała już wówczas na terenie Parku Etnograficznego w Toruniu, natomiast budownictwo ludowe Krajny szerzej pokazane miało zostać w nowo tworzonego Muzeum Wsi Pomorskiej na wyspie Bielawa na jeziorze Drawsko koło Czaplina w województwie koszalińskim⁴¹.

Na terenie skansenu prof. M. Znamierowska-Prüfferowa przewidziała m.in. utworzenie miejsca do wypoczynku, baru z regionalnymi potrawami, placu przeznaczonego na pokazy folkloru, prezentacji plenerowych wystaw czasowych, demonstracji wyrobów ludowych⁴².

Podczas realizacji skansenu w Mogilnie, w pierwszym rządzie zamierzano translokować obiekty do części pałuckiej i kujawskiej. W tej pierwszej, przewidziano pięć różnorodnych typów zagród, dwie wolno stojące chałupy oraz dwa wiatraki, kuźnię oraz karcznię. W części kujawskiej znaleźć się miały dwie zagrody, czworak, budynek mieszkalny z pocz. XX w. oraz dworek i spichrz dworski. Sektor Krajny zrealizowany miał być jako ostatni. Nigdy jednak obiekty nie zostały wytypowane. Jeszcze w fazie przygotowań do realizacji projektu, odstąpiono od organizacji skansenu w tym miejscu.

39 Kierownictwo naukowe nad projektem pełniła prof. Jadwiga Klimaszewska z Katedry Etnografii UMK w Toruniu. Koncepcję i program skansenu opracowywał pracownik toruńskiego muzeum mgr Roman Tubaja.

40 Szerzej o projekcie powstania skansenu R.Tubaja, *Ochrona zabytków budownictwa...*, s. 24-26.

41 F. Ptaszyński, *O projekcie zorganizowania muzeum wsi pomorskiej na wyspie Bielawa*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 1969, nr 9, s. 48-51.

42 M.Znamierowska-Prüfferowa, Ogólne założenia programowe dotyczące skansenu pod Mogilnem, Archiwum MET.

13. MIETLICA, POW. INOWROCLAW, KUJAWY – SKANSEN W NADGOPLAŃSKIM PARKU TYSIĄCLECIA

Już w 1951 r. prof. Maria Znamierowska-Prüfferowa na konferencji zwołanej przez Wojewódzką Radę Narodową w Bydgoszczy przedstawiła projekt utworzenia skansenu we wsi Mietlica. Położony w rejonie jeziora Gopło, powstać miał w ramach planowanego na tym terenie Parku Krajobrazowego⁴³.

Pod koniec lat 60. XX w. opracowana została robocza koncepcja i plan zagospodarowania skansenu autorstwa prof. Prüfferowej. Na obszarze o powierzchni blisko 7 ha, eksponowane miały być jedynie obiekty architektury ludowej Kujaw, ukazując w ten sposób zróżnicowanie regionalne. Przykłady budownictwa mieszkalnego, gospodarczego i przemysłowego prezentowane miały być wraz z charakterystycznym dla siebie wyposażeniem. Część z nich trafiłaby na teren skansenu poprzez translokację, inne, te zniszczone lub już nieistniejące, ale udokumentowane, miały być zrekonstruowane. Koncepcja zakładała odtworzenie kilku zagród: od tej prezentującej gospodarstwo rolniczo-hodowlane, poprzez zagrody rolnika-rybaka i garncarza, po zagrodę prezentującą gospodarstwo myśliwego i bartnika oraz zagrodę ołederską. Ponadto na terenie skansenu prezentowany miał być piec smolarski, wiatrak, kuźnia, karczma, kapliczki i przydrożne krzyże⁴⁴.

Plan działalności opracowany przez autorkę koncepcji zakładał ożywianie skansenu w sezonie letnim, poprzez demonstracje szeregu prac gospodarskich oraz prac wiejskich rzemieślników i zarazem sprzedaż ich wyrobów turystom. Występy zespołów ludowych, prezentujących folklor muzyczny i taneczny, jak również widowiska w oparciu o dawne zwyczaje kujawskie miały być prezentowane na estradzie. Nad brzegiem Gopła zaplanowano przystań dla łodzi i kajaków⁴⁵.

Inna koncepcja zaproponowana przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, mgr Zdzisława Ciarę, na przełomie lat 60/70. XX w. przewidywała poszerzenie koncepcji prof. Prüfferowej⁴⁶. Oprócz obiektów translokowanych z Kujaw, przeniesione miały zostać także obiekty z pozostałych regionów województwa bydgoskiego: ziemi chełmińskiej, ziemi dobrzyńskiej, Kociewia, Borów Tucholskich i Kaszub, a także przykłady budownictwa holenderskiego. Pominięte zostały Pałuki i Krajna, regiony te szerzej miały być reprezentowane w mogileńskim skansenie. Rozszerzenie koncepcji skansenu pozwoliłoby na prezentację większej liczby form architektury ludowej, z ukazaniem jej różnorodności w regionach ze sobą sąsiadujących.

43 M.Znamierowska-Prüfferowa, *Dział Etnografii (1945-1958)*, „Rocznik Muzeum w Toruniu”, Toruń 1962, t.1, z.2, s. 118; R.Tubaja, *Ochrona zabytków budownictwa...*, s. 26-29.

44 M.Znamierowska-Prüfferowa, Skansen Kujawski w Nadgoplańskim Parku Tysiąclecia, Toruń, dn.27. VI.1967 r., Archiwum MET.

45 Ibidem.

46 Autorami niedokończonej koncepcji byli pracownicy toruńskiego muzeum – Jan Rompski i Roman Tubaja.

Pomimo, iż projekt powstania tego skansenu był już znacząco zaawansowany, znalazł zrozumienie i poparcie lokalnych władz, prace nad jego realizacją zakończyły się niestety jedynie na zamierzeniach.

* * *

Pomimo mocno zaawansowanych prac organizacyjnych oraz dużego zaangażowania władz powiatowych zdecydowanej większości z planowanych muzeów nie udało się zrealizować. Wytypowane obiekty architektury ludowej nie zostały w należyтым stopniu ochronione, co w swoim pomysle zamierzała uczynić prof. Maria Znamierowska-Prüfferowa. W trakcie realizacji projektów natrafiono na szereg problemów niezależnych od Muzeum Etnograficznego w Toruniu⁴⁷. M.in. zabezpieczenie obiektów *in situ* stało się sprawą bardzo ograniczoną, w wielu przypadkach właściciele obiektów nie wyrażali zgody na ich sprzedaż lub po przeprowadzeniu prac konserwatorskich nie godzili się np. na przebudowę wnętrza. Często oczekiwali również, iż po zakupie obiektu, zostanie on przeniesiony z macierzystego terenu, tak, by w jego miejscu możliwe było postawienie nowych zabudowań. Powiatowe Rady Narodowe na terenie województwa bydgoskiego, pozytywnie ustosunkowane do pomysłu utworzenia punktów muzealnych, najczęściej nie posiadały odpowiednich środków finansowych na realizację zadania. Trudności polegały również na stworzeniu niezbędnych komórek organizacyjnych, koordynujących prace przy powstawaniu placówek: kierownika, pracownika administracyjnego, pracownika do prowadzenia spraw finansowych oraz miejscowego opiekuna. Poza trudnościami niezależnymi od Muzeum i władz lokalnych, niewątpliwie poważną przyczyną było przejście w 1972 r. prof. Prüfferowej na emeryturę. Wielu z tych przedsięwzięć nie zdążyła zrealizować do końca, co przyczyniłoby się do nie tylko uratowania wielu cennych zabytków budownictwa ludowego, ale również jak przewidywała, pobudziłoby wiele cennych inicjatyw społecznych w zakresie upowszechniania kultury ludowej, poprzez zainteresowanie własnym regionem i swoją tradycją. Jakże aktualna staje się dziś nadal, po blisko 50 latach, Jej wypowiedź: „Tego rodzaju ożywionych placówek jeszcze nie ma w Polsce, a gdyby pokryła się ona cała siecią takich dobrze funkcjonujących punktów, stałaby się wzorem dla innych krajów”⁴⁸.

Wiele z zamierzeń prof. Prüfferowej kontynuowało dalej toruńskie Muzeum, które poprzez rozbudowę skansenu w latach 90. XX w., poddało ochronie kilka zabytków architektury ludowej, pochodzących z regionów obejmujących dawne województwo bydgoskie. Ponadto, niektóre z wytypowanych przez Profesora obiektów, przeniesiono do innych muzeów na wolnym powietrzu w Polsce. Zagroda z Dźwierszna Wielkiego eksponowana jest w Muzeum Kultury Ludowej w Osieku n. Notecią, chałupa z Pułkowa Wielkiego zaś na terenie Kujawsko-Dobrzyńskiego Parku Etnograficznego w Kłóbce. Jedyna, zachowana z całej sieci, chałupa w Silnie znajduje się pod opieką Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach.

47 R.Tubaja, *Ochrona zabytków budownictwa ludowego...*, s.19-30.

48 M. Znamierowska-Prüfferowa, Uwagi w sprawie organizacji muzeów wiejskich typu skansenowskiego w Polsce, Toruń, 13 XI 1967 r., Archiwum MET.

BIBLIOGRAFIA

Kujawsko-Dobrzyński Park Etnograficzny w Kłóbce, Oddział Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku – Przewodnik, Włocławek 2004.

Memoriał w sprawie ochrony budownictwa drewnianego w Polsce. Program organizacji parków etnograficznych, Warszawa 1966 (praca zbiorowa, wyd. przez Min. Kultury i Sztuki; maszynopis powielony).

Muzeum Kultury Ludowej w Osieku nad Notecią, Oddział Muzeum Okręgowego w Pile – Informator, Piła 2002.

Okoniewska Teresa, *Zagroda rybacko-rolnicza w Kaszczorku cz.1*, „Pomorze i Kujawy”, 2000, nr 5(12), s. 12-16.

Ptaszyński Feliks, *O projekcie zorganizowania muzeum wsi pomorskiej na wyspie Bielawa*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 1969, nr 9, s. 48-51.

Trapszyc Artur, *Realizacje skansenowskie w Kaszczorku pod Toruniem w świetle ochrony i upowszechniania nawodnego dziedzictwa kulturowego*, VII Konferencja Muzealnictwa Morskiego i Rzecznego, Tomaszów Mazowiecki 2004, „Studia i Materiały Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku”, (red. J.Litwin), t.6, s. 57-68.

Trapszyc Artur, *Zagroda rybacko-rolnicza w Kaszczorku cz.2*, „Pomorze i Kujawy”, 1999, nr 5(6), s. 12-15.

Tubaja Roman, *Niezrealizowana koncepcja ochrony in situ zespołu architektonicznego przy ul. Winnica w Toruniu*, „Acta Scansenologica”, Sanok 2010, t.10, s. 147-161.

Tubaja Roman, *Ochrona zabytków budownictwa ludowego w woj. Bydgoskim*, „Ogólnopolska konferencja muzeów i parków etnograficznych w Opolu”, 22-24 IX 1970 r., s. 19-30

Tubaja Roman, *Park Etnograficzny w Kaszczorku. Oddział Muzeum Etnograficznego w Toruniu*, „Biuletyn SMWP”, Wdzydze 2003, nr 6, s. 97-106.

Tubaja Roman, *Wkład Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w poznawanie, dokumentowanie i ochronę zabytków kultury ludowej Pomorza*, [w:] *W kręgu badaczy kultury Kaszub i Pomorza XIX i XX w.*, red. Józef Borzyszkowski, Słupsk – Gdańsk 2008, s. 172-192

Tubaja Roman, *Wkład Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w rozwój muzealnictwa na wolnym powietrzu w Polsce*, „Biuletyn SMWP”, nr 9/2006, s. 20-31.

Znamierowska-Prüfferowa Maria, *Dział Etnografii (1945-1958)*, „Rocznik Muzeum w Toruniu”, Toruń 1962, t.1, z.2, s. 101-138.

Znamierowska-Prüfferowa Maria, *Stan zabytków drewnianego budownictwa ludowego w Polsce*, „Komunikat SARP”, Warszawa 1962, nr 12, s. 26-28.

Znamierowska-Prüfferowa Maria, *Zabytki budownictwa ludowego w Polsce i ich rola we współczesnym krajoznawstwie i turystyce*, „Ochrona Zabytków”, 1967, R.20, nr 4, s. 11-18.

Znamierowska-Prüfferowa Maria, Tubaja Roman, *Przymuzealny skansen toruński i inne muzea skansenowskie realizowane i planowane w województwie bydgoskim*, [w:] *Muzea skansenowskie w Polsce*, red. Janusz Durko i inni, Poznań 1972, s. 195-236.

SUMMARY

THE SKANSEN MUSEUMS IN THE INTENTIONS OF PROFESSOR MARIA ZNAMIEROWSKA- PRÜFFEROWA PLANNED IN THE FORMER BYDGOSZCZ PROVINCE

Organising the Museum Ethnographic Park in Toruń in the sixties of the twentieth century, and also the simultaneous creation of several new Skansen museums in Poland would not, in the opinion of Professor Maria Znamierowska- Prüfferowa, solve the problem of rescuing the monuments of folk architecture in Poland, destroyed irrevocably after the Second World War. This is why, in order to conserve and protect the elements of the cultural landscape of a village, Professor Maria Prüfferowa initiated the idea of creating so-called 'museum points' in historic farm-houses and cottages. They were supposed to function in the area of the former Bydgoszcz province, in different historic and ethnographic regions such as: Kuyavia, Pałuki, Chełmno and Dobrzyń land, Krajna and Kaszuby. After conducting penetration field research in these regions, several dozen folk architecture objects were selected, the majority of them to be conserved in situ. In other cases, they were planned to form mixed forms; the existing object was meant to be completed by the translocation of farm houses together with small architecture from other places. The author elaborated general meritorious conceptions and initial functional programme. She planned the project for the period of 1969-1971. The programme included founding of an ethnographic park in Silno, Kashuby and a Kashubian museum in a cottage house in Wiele. Krajna had a farmstead in its plans in Dźwierzno Wielkie. Other museum points were planned to be prepared in cottage houses in Pułkowo Wiekie, Szczuka, Rumunki-Głodowo and Golub-Dobrzyń in Chełmno and Dobrzyń land. A windmill in Radziejów was included in the protection plan, too. The plan included also the formation of fishery ethnographic parks in Kaszczorek and in Winnica, Toruń district. Godzimierz was to be the home to Pałuki skansen museum. Moreover, the project plan included the presentation of Pałuki, Krajna, and Kuyavia architecture in Mogilno skansen. A Kuyavian skansen was to be located in Mietlica village. Despite strongly advanced preparatory and organisational work and enormous commitment of district authorities the organisers encountered a series of problems in the course of the project execution, which was the reason why the vast majority of the museum planned were not opened.

AKTYWNE ODKRYWANIE MUZEALNYCH EKSPOZYCJI – QUESTING
NA WYSTAWIE *TAJEMNICE CODZIENNOŚCI. KULTURA LUDOWA
I JEJ POGRANICZA OD KUJAW DO BAŁTYKU (1850-1950)*

Zmiany społeczne spowodowały, że ewoluują cele i zadania stojące przed muzeami, które teraz nastawione są coraz bardziej na zwiedzających. Czego dzisiejsi goście muzealni poszukują na ekspozycjach – wiedzy, kontaktu ze sztuką czy jedynie rozrywki? Jak powinna wyglądać działalność muzealna w czasach gier komputerowych, Internetu i telewizji? Czy muzea powinny i potrafią spełniać oczekiwania oraz kształtować gusta społeczne? Według definicji George'a-Henry'ego Rivière'a z 1989 r. muzeum, poza działalnością badawczą, edukacyjną, popularyzatorską, powinno także służyć rozrywce: „Muzeum jest instytucją trwałą, o charakterze niedochodowym, służącą społeczeństwu i jego rozwojowi, dostępną publicznie, która prowadzi badania nad materialnymi świadectwami działalności człowieka i jego otoczeniem, gromadzi je, konserwuje i zabezpiecza, udostępnia i wystawia, prowadzi działalność edukacyjną i służy rozrywce”¹.

Współczesnym zwiedzającym nie wystarczy już sam kontakt z eksponatem – wizyta w muzeum musi być przede wszystkim atrakcyjna i posiadać znamiona widowiska. Edukatorzy muzealni, śledząc zmieniające się tendencje i pojawiające się „nowinki” w zakresie kultury przekazu, starają się nadać wizycie w ich muzeum dynamizm i uczynić ją interesującą, a poza tym konkurencyjną dla ofert innych placówek. Dążąc do wprowadzenia form aktywnego nauczania, które angażuje uczestników emocjonalnie, starają się, aby oferta edukacyjna współgrała z oczekiwaniami gości. Tak więc odwiedzający mogą wziąć udział w warsztatach, spotkaniach tematycznych, wykładach i lekcjach muzealnych oraz dużych imprezach plenerowych.

Od niedawna popularna jest w Polsce alternatywna forma zwiedzania w postaci interaktywnych ścieżek tematycznych, czyli questing. Określenie to pochodzi od angielskiego słowa *quest* – poszukiwanie, dociekanie, śledzenie. Questing jest rodzajem gry terenowej, popularnej szczególnie w ekoturystyce². Służy do tworzenia nieoznakowanych tras krajoznawczych, a także spacerów tematycznych w przestrzeni miejskiej i na muzealnych ekspozycjach. „Questing przypomina podchody i harcerskie gry patrolowe, z tą jednak różnicą, że jest bardzo mocno związany z miejscem, w którym jest rozgrywany. Główną ideą questingu jest

1 Folga-Januszewska D., *Muzea w Polsce 1989-2008*, „Muzealnictwo”, nr 50, Warszawa 2009, s. 18.

2 Kazior B., *Questing – nowa metoda odkrywania dziedzictwa miejsca*, [w:] *Ekoturystyka i odkrywanie dziedzictwa. Zbiór dobrych praktyk*, red. D. Zaręba, Kraków 2008, s. 17.

tworzenie różnorodnych relacji pomiędzy człowiekiem a przestrzenią³. Twórcy gier mają często wątpliwości, czy proponowanie takiego typu zwiedzania nie jest banalizowaniem tematu. Czy zwiedzający, po przejściu opracowanych tras, wyniosą wiedzę i przeżycia, czy raczej potraktują questing tylko jako zabawę? Oczywiście istnieje możliwość traktowania ścieżek tematycznych jako czysto rozrywkowego sposobu spędzania czasu, ale zawsze wiąże się to z edukacyjną prezentacją dziedzictwa kulturowego. Gra, poprzez ukierunkowanie uwagi na samodzielne poszukiwanie informacji w przestrzeni ekspozycji, zwiększa stopień zaangażowania emocjonalnego i poznawczego zwiedzających⁴. Tę formę edukowania dostrzeżono już w XIX w. Angielski krytyk sztuki i filozof Caldwell Cook podkreślał, że „zabawa sięga dalej niż nauka, przekracza granice świadomości, oświeca dziedziny wyobraźni, przyspiesza myślenie i sprawdza wszystko w działaniu”⁵. Zwiedzający, wyposażeni w materiały zawierające wskazówki, mapy i inne treści, przemierzają ekspozycję rozwiązując podczas gry zagadki, szukają informacji, które pozwolą im dotrzeć do ukrytego na końcu szlaku rozwiązania. Uczestnikami questingu mogą być dorośli, dzieci, indywidualni goście muzealni, a także grupy zorganizowane. To, do kogo skierowany zostanie questing, uzależnione jest od jego autora. To on na początku pracy nad grą ustala grupę docelową, a następnie, mając na uwadze jej potrzeby, tworzy narrację towarzyszącą zagadkom i zadaniom zawartym w materiałach pomocniczych⁶.

Na jednej ekspozycji można wypracować kilka niezależnych questingów. Scenariusz gry powinien być w tym stopniu elastyczny, aby można go było dostosować do wybranej grupy odbiorczej. Ważna jest identyfikacja konkretnego zwiedzającego i jego oczekiwań, umiejętności, poziomu posiadanej wiedzy. Gra nie powinna być długa - od około 30 min do 2 godz. Nie może również wszechstronnie, szeroko prezentować informacji o danym miejscu⁷. Wręcz przeciwnie, questing powinien być wyraźnie ukierunkowany na jedną ścieżkę wiedzy, np. muzykę, rzemiosło artystyczne, sztukę, historię itp. Osoby zainteresowane pogłębianiem swojej wiedzy mogą być zapraszane do innych gier, dotyczących konkretnego zagadnienia. Atrakcyjność questingu zależy w dużej mierze od ciekawej opowieści, która mu towarzyszy i prowadzi zwiedzającego. Dlatego bardzo często w tego typu grach pojawia się postać – fikcyjny lub historyczny bohater, który snuje swą opowieść czy to w formie rymowanek, czy śmiesznych historii lub fragmentów opisujących jego dzieje lub dzieje miejsca, po którym poruszają się zwiedzający⁸. W tekście opowieści powinny znaleźć się pytania i zadania, ale również wskazówki, odpowiedzi i podpowiedzi. Każda wskazówka

3 <http://muzeoblog.org/2009/07/07/questing-spacerkiem-przez-dziedzictwo/>.

4 <http://muzeoblog.org/2010/01/15/prace-dynamiki-sciezki-edukacyjne-w-fabryce-emalii-oskara-schindlera/>.

5 Wojs M., *Lekcja muzealna w starej szkole – kreacja czy rekonstrukcja?*, [w:] *Przeszłość dla przyszłości – problemy edukacji muzealnej*, Lednica 2010, s. 119.

6 Matyschok-Nyckowska A., *Innowacyjne formy zwiedzania muzeów*, [w:] *Muzeum otwarte na edukację. Publikacja poseminaryjna*, Kraków 2011, s. 103.

7 <http://muzeoblog.org/2009/07/07/questing-spacerkiem-przez-dziedzictwo/>.

8 <http://muzeoblog.org/2011/06/22/wspolpraca-z-fabryka-schindlera/>.

powinna zawierać trzy rodzaje informacji: o tym, co ciekawego jest w danym miejscu do zobaczenia, co można byłoby tu wykonać (np. narysuj jakiś przedmiot, policz eksponaty związane z..., znajdź przedmiot służący do... itd.) i którądy iść dalej. Kolejne punkty na trasie odnajdywane są poprzez rozwiązanie zagadki i wyszukanie odpowiadającego jej miejsca⁹. Zakończenie questingu to odgadnięcie hasła, którego litery uczestnik kompletuje podczas zwiedzania i rozwiązywania poszczególnych zadań.

Opracowanie ciekawej gry wymaga kilku miesięcy wytężonej pracy. Rozpoczyna się od przeprowadzenia inwentaryzacji zasobów konkretnej wystawy. Ma to na celu wybranie najciekawszych miejsc, które będą osnową przyszłego questingu. Na tej podstawie wyznacza się potencjalną ścieżkę. Następnym krokiem jest ustalenie przejść pomiędzy wytypowanymi miejscami. Dalsza praca polega na wyszukiwaniu nowych elementów, które nie zostały wcześniej zauważone. Na tym etapie wybranych miejsc jest z reguły za dużo, w trakcie dopracowywania gry ich liczbę można zredukować. Opracowaną trasę należy wiele razy przejść, a następnie, po ustaleniu wstępnej wersji, skonsultować ją z osobami nie zaangażowanymi w tworzenie gry. Na końcu przeprowadza się selekcję wytypowanych elementów i wytycza ostateczny przebieg questingu¹⁰. Kolejnym krokiem jest opracowanie karty zadań, która powinna w prosty sposób dostarczyć odpowiednio dobranych informacji dotyczących wybranych elementów wystawy. Musi ona również zawierać wskazówki o kierunku zwiedzania, a także niezbędne wiadomości, aby uczestnik mógł rozwiązać zagadki i dotrzeć do ostatniego etapu gry¹¹. Podczas konstruowania karty trzeba wziąć również pod uwagę ilość czasu potrzebnego do obserwacji i rozwiązania zadań. Dzięki tak opracowanemu scenariuszowi questing przestaje być tylko rozrywką, a staje się formą edukacyjną. Materiały towarzyszące grze, takie jak quizy, krzyżówki i kolorowanki, spowodują, że przekaz będzie zrozumiały i atrakcyjny dla odbiorcy. Questing może stać się sposobem na przełamanie stereotypu muzeum jako instytucji skostniałej i przestarzałej. Tego typu gra może być wykorzystana jako element większego projektu, tworzonego szerzej, na przykład w przestrzeni miejskiej przez różne instytucje i organizacje. Podczas realizacji takiego opracowania współpracuje ze sobą wiele środowisk – szkoły, lokalne instytucje kultury, mieszkańcy danego obszaru. Angażuje to osoby znające region, jego historię, legendy czy lokalne opowieści i anegdoty. Dzięki temu muzeum staje się animatorem działań wykraczających poza swoje terytorium.

Amerykańscy specjaliści od questingu – Delia Clark i Steven Glazer – twierdzą, że „najlepsze questy potrafią uchwycić i oddać ducha miejsca. Oddanie jednak tego ducha wymaga, abyśmy to przeżyli, czy odkryli poprzez własne doświadczenie. Jeśli pragniemy odnaleźć ducha miejsca, musimy się nauczyć, jak dostrzegać szczegóły – i odkrywać ukryte historie”¹².

9 <http://muzeoblog.org/2009/07/07/questing-spacerkiem-przez-dziedzictwo/>.

10 Kazior B., *ibidem*, s. 18.

11 *Idem*.

12 Kazior B., *ibidem*, s. 17.

W Polsce najciekawsze gry tego typu powstały w Małopolskim Instytucie Kultury, który specjalizuje się w tym, współpracując z kilkoma muzeami. Gry konstruowane przez MIK są idealnym przykładem questingu, który poza dużą dozą zabawy, pobudza uczestników do samodzielnego myślenia, szukania i odkrywania¹³. Jeżeli chodzi o dostępność questingów, to mogą one czekać na zwiedzających w kasie muzeum, można je umieszczać na muzealnej stronie internetowej. Mogą być udostępniane także w punktach informacji turystycznej, centrach kultury oraz na stronie internetowej www.questing.pl. Notabene w jej zakładce „kujawsko-pomorskie” do tej pory nie pojawiły się żadne propozycje z tego terenu, a przecież w ten sposób można skutecznie promować muzeum bez większych nakładów finansowych. Argumentem przemawiającym za wprowadzeniem questingu na muzealne ekspozycje jest to, że do jego realizacji nie jest potrzebna nowa infrastruktura, wystarczy kartka papieru, wiedza i dobre pomysły. Raz opracowana gra może być wielokrotnie wykorzystywana, bez angażowania dodatkowych osób do pomocy.

Stała wystawa Muzeum Etnograficznego *Tajemnice codzienności. Kultura ludowa i jej pogranicza od Kujaw do Bałtyku (1850-1950)* wydała się pracownikom idealnym miejscem i osnową ciekawej ścieżki tematycznej. Celem przygotowanego tu questingu jest edukacja poprzez zabawę, dotycząca zarówno historii, jak i tradycji. Może on być również dla zwiedzającego pomocą w poszukiwaniu informacji, odkrywaniu własnych korzeni. Gra przeznaczona jest dla uczestników indywidualnych, głównie rodzin z małymi dziećmi.

Na przewodnika questingu, prowadzącego uczestników przez kolejne sekwencje wystawy, wybrana została Stefania, fikcyjna postać, której powstanie zainspirowały wspomnienia Leokadii Boniewicz¹⁴. Autorka opisała życie swojej rodziny na przestrzeni stulecia, toczone głównie w dwóch wioskach Nawrze i Zamku Bierzysłowskim na ziemi chełmińskiej w czasach, które stanowią jednocześnie zakres czasowy wystawy *Tajemnice codzienności*.

BIBLIOGRAFIA:

Boniewicz Leokadia, *Na przestrzeni wieku. Wspomnienia z lat 1860 – 1956*, Warszawa 1979.

Kazior Barbara, *Questing – nowa metoda odkrywania dziedzictwa miejsca*, [w:] *Ekoturystyka i odkrywanie dziedzictwa. Zbiór dobrych praktyk*, red. Dominika Zaręba, Fundacja Fundusz Partnerstwa, Fundacja Partnerstwo dla Środowiska, Kraków 2008, s. 17-22

Folga-Januszewska Dorota, *Muzea w Polsce 1989-2008*, „Muzealnictwo”, nr 50, 2009, s. 18-45.

Folga-Januszewska Dorota, *Muzeologia, muzeografia, muzealnictwo*, „Muzealnictwo”, nr 47, s. 9-14.

¹³ <http://muzeoblog.org>.

¹⁴ Boniewicz L., *Na przestrzeni wieku. Wspomnienia z lat 1860 – 1956*, Warszawa, 1979.

Matyschok-Nyckowska Agata, *Innowacyjne formy zwiedzania muzeów*, [w:] *Muzeum otwarte na edukację. Publikacja poseminaryjna*, red. Monika Buraczyńska, Muzeum Wsi Kieleckiej, Kraków 2011, s. 99-109.

Wojs Małgorzata, *Lekcja muzealna w starej szkole – kreacja czy rekonstrukcja?*, [w:] *Przeszłość dla przyszłości – problemy edukacji muzealnej*, Materiały Konferencji z okazji Jubileuszu 40-lecia Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, Lednica 11-13 września 2009 roku, „Biblioteka Studiów Lednickich”, t. 18, seria A, nr 2, red. Jacek Wrzesiński, Andrzej M. Wyrwa, Lednica 2010, s. 111-115.

www.nimoz.pl/upload/wydawnictwa/Muzealnictwo/muzealnictwo47/muz_47-1.pdf, [dostęp: 10.09.2012]

www.muzeoblog.org/dynamika-ekspozycji/ [dostęp: 11.10.2013r.]

QUESTING NA WYSTAWIE *TAJEMNICE CODZIENNOŚCI. KULTURA LUDOWA I JEJ POGRANICZA OD KUJAW DO BAŁTYKU 1850-1950* W MUZEUM ETNOGRAFICZNYM W TORUNIU

TEMATYKA: Gra toczy się na wystawie opowiadającej o życiu codziennym mieszkańców wsi i małych miasteczek na terenach rozciągających się od Kujaw do Morza Bałtyckiego. Na ekspozycji zostały zaprezentowane eksponaty od ok. 1850 do ok. 1950 roku związane z budownictwem, strojem, higieną, lecznictwem ludowym, jedzeniem, wierzeniami, pracą i świętowaniem.

START: Początek wystawy *Tajemnice codzienności* – sekwencja *Natura i historia* (mapa regionów etnograficznych)

CZAS PRZEJŚCIA: ok 1,5 h

CEL GRY: Wyobraź sobie, że po przejściu przez tajemnicze drzwi cofnąłeś się w czasie ponad sto lat. Aby wrócić do teraźniejszości musisz przejść całą trasę i odgadnąć hasło. Podczas wędrówki będziesz rozwiązywać zadania i poszukiwać kolejnych liter, które utworzą rozwiązanie hasła. Twoim przewodnikiem po wystawie będzie 11-letnia Stefania*. Mieszkała ona ponad sto lat temu wraz z rodzicami i siedmiorgiem rodzeństwa we wsi pod Chełmżą. Fragmenty jej pamiętnika, stały się uzupełnieniem naszej gry. Chociaż Stefania lubiła się uczyć i była bardzo zdolna, ojciec nie pozwalał jej chodzić do szkoły. Uważał, że „co tam dziewczynie po nauce” i kazał jej zostać w domu. Pisać i czytać nauczyła się od starszych braci uczęszczających do szkoły i dzięki temu mogła w chwilach wolnych od pracy spisywać swoje wspomnienia. O czym pisała? O momentach ważnych dla niej i dla jej rodziny, takich jak narodziny kolejnych braci i siostr, o świętach, weselach, chorobach i śmierci, ale także o rzeczach z pozoru błahych, które były częścią jej codziennego życia, a które mogą nas dziś dziwić i zastanawiać.

Twoim zadaniem jest przejście przez wystawę, zapoznanie się z ekspozycją, odszyfrowanie hasła i odszukanie grzebień, który Stefania zgubiła podczas zabawy. Grzebień był prezentem na jej jedenaste urodziny i dziewczynka bardzo go lubiła. Pomóż jej w odszukaniu zaginionego przedmiotu.

*Stefania to postać fikcyjna, a jej historia została stworzona na podstawie wspomnień autentycznej mieszkanki podchełmińskiej wsi, która swe losy opisała w powieści *Na przestrzeni wieku. Wspomnienia z lat 1860-1956*.

Autorka – Leokadia Boniewicz opisuje w niej życie toczące się na ziemi chełmińskiej w dwóch wioskach: Nawrze i Zamku Bierzysłowskim. W związku z tym w części wspomnień Stefania pojawia się gwara charakterystyczna dla Chełmży i jej okolic. Dziś wspomniane wsie znajdują się w granicach województwa kujawsko-pomorskiego, dawniej należały do zaboru pruskiego.

Zaczynamy!

Ekspozycja *Tajemnice codzienności* podzielona jest na 8 części. Czytaj uważnie wszystkie teksty, które opowiadają o kolejnych elementach wystawy (znajdują się na tablicach informacyjnych). Znajdziesz tam dużo potrzebnych wiadomości i odpowiedzi na pytania w poszczególnych etapach gry. Dla ułatwienia dołączono do gry mapę wystawy, która pomoże Ci poruszać się pomiędzy poszczególnymi jej sekwencjami.

CZEŚĆ 1 – NATURA I HISTORIA

To początek gry, tutaj dowiesz się, dlaczego nasz kraj można podzielić na rozmaite regiony kulturowe i skąd wzięły się tak istotne różnice, które dały początek tym podziałom. Zrozumiesz, co oznacza określenie region etnograficzny i dowiesz się, jakie są regiony na obszarach rozciągających się od Kujaw do Morza Bałtyckiego.

Rodzina Stefania zamieszkiwała w jednym z regionów przedstawionych na mapie na wystawie. Dzięki jej wspomnieniom dowiesz się, jak wyglądały tam chłopskie zagrody, z czego były budowane chaty i budynki gospodarskie i jak wyglądało ich najbliższe otoczenie.

„[...] często dziesięcio- i dwunastoosobowe rodziny mieszkały w jednej izbie z małą komorą. Okna zrobione były w drobną kratkę, a zamiast podłogi ubita ziemia, przed oknem mała družka i zagonik ogródka, płot upleciony z suchych witek i gałązek [...]”.

„[...] Moja rodzina mieszka na sześciomorgowym gospodarstwie. Mamy długi dom o bielonych ścianach z pacy i słomą krytym dachu. Mieszkanie to dwie izby, kuchnia i komora. Wokoło domu jest duży sad owocowy, który przylega do polnej drogi biegnącej od głównej szosy do wiatraka”.

Morga = ok. pół hektara – początkowo oznaczała obszar, który jeden człowiek mógł zaorać jednym zaprzęgiem w ciągu dnia roboczego – od rana do południa.

Paca – rodzaj cegieł sporządzanych z gliny, słomy i wody, suszonych na słońcu.

ZADANIE 1:

Stoisz przed mapą regionów etnograficznych. Aby dowiedzieć się, w którym z nich mieszkała Stefania znajdź na mapie miasto położone pomiędzy Chełmnem i Kowalewem, leżące nad jeziorem Chełmżyńskim. W pobliżu tego miasta urodziła się i wychowała Stefania.

Region etnograficzny, w którym mieszkała Stefania i jej rodzina to:

Z I E₁₂ M I A C H E Ł M I Ń S K₃ A¹⁵

Aby przejść dalej policz litery składające się na nazwę miasta, w okolicy którego mieszkała bohaterka gry i przejdź w lewo tyle kroków.

Nazwa miasta: C₁₆ H E Ł M Ź A – 6 kroków

ZADANIE 2:

Stoisz na wprost zdjęć przedstawiających różne typy zagrod. Znajdź wśród nich zagrodę z regionu, w którym mieszkała rodzina Stefania, a następnie policz budynki na zdjęciu. Aby przejść do kolejnego zadania odwróć się i przejdź tyle kroków ile jest budynków na fotografii.

3 BUDYNKI - 3 kroki

ZADANIE 3:

Na ekranie prezentowany jest archiwalny film, pokazujący budowę zrekonstruowanej obory glinianej z Rakutowa na Kujawach. Podczas budowy do udeptywania gliny wykorzystywano zwierzęta. W puste miejsca wpisz nazwy zwierząt, a następnie w wyznaczonym miejscu narysuj to, które sprawdzało się lepiej podczas tej pracy.

„K R O W₆ Y lepiej depczą, bo mają racice, a K O₂₄ Ń mądry, to stawia kopyta w te same ślady, żeby mu lżej było”.

Jeśli już narysowałeś policz, ile liter jest w nazwie zwierzęcia, które bardziej nadaje się do pracy przy ugniataniu gliny, odwróć się i przejdź tyle samo kroków.

KROWA – 5 kroków

¹⁵ Na użytek artykułu w questingu dodano odpowiedzi.

CZĘŚĆ 2 – BLISKIE CIAŁU

W tej części dowiesz się, z jakich surowców wytwarzano tkaniny, z których następnie sztyto odzież codzienną, jak wyglądały stroje odświętne i jak dbano o higienę i zdrowie, a także z jakich produktów sporządzano posiłki. Uzupełnieniem będą wspomnienia Stefanii, w których pisze o ówczesnej medycynie ludowej oraz nieufności wiejskiej ludności do miejskich lekarzy.

„[...] W południe przyjechał doktor, by przeprowadzić w całej wsi szczepienie ochronne przeciw ospie. Nakazane było, by wszyscy stawili się do dworu do szczepienia. Ale ledwie połowa przyszła. Inni uciekli do lasu i w pole. Większość z naszych nie ufa doktorom”.

„[...] Kiedy wróciliśmy zastalim niedawno urodzoną dziewczynkę chorą. Nie chciała jeść. Główka i rączki były gorące. Na pewno jest przełomono – mówili – bo tak lichutko oddycha. Matka zaraz przemierzyła małą, ale kolanko do łokcia dociągnęła bez wysiłku. Po tygodniu dziewczynka zmarła”.

Przełamanie jest bliżej nieznaną dolegliwością, powszechnie tłumaczoną na wsi jako wyskoczenie kręgu w kręgosłupie. Jako zabieg leczniczy, a zarazem sprawdzający czy chore dziecko rzeczywiście jest przełamane, stosowane było przemierzanie polegające na dociąganiu lewego kolana do prawego łokcia. Wierzono, że jeśli się nie przemierzy przełamanego dziecka spowoduje to wyrośnięcie garbu.

„Rano Mama zabrała się do wyrabiania ciasta chlebowego. Zakwasiła mąkę i wyrobiła ciasto w dzieży. Odstawiła je do wyrośnięcia, a później, gdy było już gotowe, formowała na koszach bochenki, kładła na łopacie i wkładała do pieca chlebowego”.

ZADANIE 1:

Przeczytaj tekst na tablicy mówiący o wytwórcach odzieży, a następnie wpisz brakujące słowa w tekst.

Jeszcze w połowie XIX w. tkaniny, z których sztyto odzież, były wytwarzane głównie z

L	N ₁₄	U
---	------------------------	---

 oraz

W	E	Ł	N	Y	O ₁	W	I	E	C
---	---	---	---	---	-----------------------	---	---	---	---

. Wykonywano je samodzielnie, przędąc włókno na

K	O	Ł	O	W	R ₁₈	O	T	K	A	C	H
---	---	---	---	---	------------------------	---	---	---	---	---	---

, a następnie tkając na

W	A	R	S ₂₁	Z	T	A	T	A	C	H
---	---	---	------------------------	---	---	---	---	---	---	---

T	K	A	C	K	I	C	H
---	---	---	---	---	---	---	---

.

ZADANIE 2:

Rozwiąż krzyżówkę. Odpowiedzi na pytania znajdziesz w części poświęconej wytwórcom odzieży, praniu i prasowaniu. Hasło utworzone z poprawnych odpowiedzi pokieruje Cię do następnego zadania.



1. Roślina, której włókna wykorzystywane były do wytwarzania tkanin.
2. Inaczej runo owcze wykorzystywane do wytwarzania tkanin.
3. Kobieta wytwarzająca tkaninę na warsztacie tkackim.
4. Urządzenie służące do prasowania odzieży, dawniej żelazne, na duszę lub węgiel drzewny.
5. Substancja chemiczna, którą zawiera m.in. korzeń *mydlnicy lekarskiej*, o właściwościach ułatwiających wypłukiwanie brudu z włókien tkaniny.
6. Narzędzie w formie kija lub płaskiej deszczułki używane dawniej do prania białizny w rzekach i strumieniach.
7. Roślina, której korzenia dawniej używano podczas prania odzieży.
8. Narzędzie skonstruowane z falistej blachy, szkła lub drewna, umieszczane w balii, używane do prania.
9. Popiół z tego drzewa używany był dawniej do prania białizny, polewany gorącą wodą dawał ług.
10. Mechaniczne urządzenie do wytwarzania przędzy z włókien lnu lub z owczej wełny.
11. Drewniane naczynie klepkowe, wzmocnione stalowymi obręczami, służące do prania.
12. Powstawał po zalaniu popiołu drzewnego gorącą wodą, stosowany do prania do czasów, kiedy zaczęto stosować szare mydło.
13. Szare, wyparło inne środki używane dawniej do prania odzieży, takie jak korzeń *mydlnicy* czy ług. Popularne do tej pory jako środek myjący.
14. Domowe zwierzę hodowlane, którego wełna wykorzystywana jest w wytwarzaniu tkanin.
15. Może być pochodzenia naturalnego, roślinnego (len) lub zwierzęcego (wełna owcza), dawniej wykorzystywane do wyrobu przędzy na kołowrotku.
16. Narzędzie ręczne lub mechaniczne służące do wygładzania większych sztuk odzieży i białizny typu obrusy, ręczniki czy pościel, których prasowanie żelazkiem byłoby uciążliwe i nieefektywne.

Hasło: **L E C Z N I C T ₉ W O** **L U D O W E ₂₀** – przejdź dalej i odszukaj sekwencję poświęconą tej tematyce

ZADANIE 3:

Wśród przedmiotów związanych z medycyną ludową znajdź przedstawienie świętego, który dziś jest znany przede wszystkim jako opiekun zakochanych. Jaki to święty?

S ₂₅ W . **W A L E N T Y** dziś znany jest jako patron zakochanych, dawniej jako opiekun **C H O R Y C H** **N A** **P A D A C Z ₁₉ K E**.

ZADANIE 4:

Na archiwalnym filmie zaprezentowano starą metodę przemierzania, o której również wspomina Stefania. Powstawaniu jakiego groźnego schorzenia miała zapobiegać ta metoda?

Przemierzanie przeciwdziało powstawaniu **G A R ₄ B U**

Aby przejść do kolejnego zadania odwróć się i przejdź tyle kroków ile jest liter w nazwie choroby, której przeciwdziało przemierzanie.

GARB – 4 kroki

ZADANIE 5:

Ta część ekspozycji została poświęcona pożywieniu oraz przedmiotom, których używano dawniej do jego przygotowania. Znajdź wśród nich te, które wykorzystywała matka Stefania do wyrobu ciasta i wypieku chleba, a następnie narysuj i podpisz w wyznaczonym miejscu.

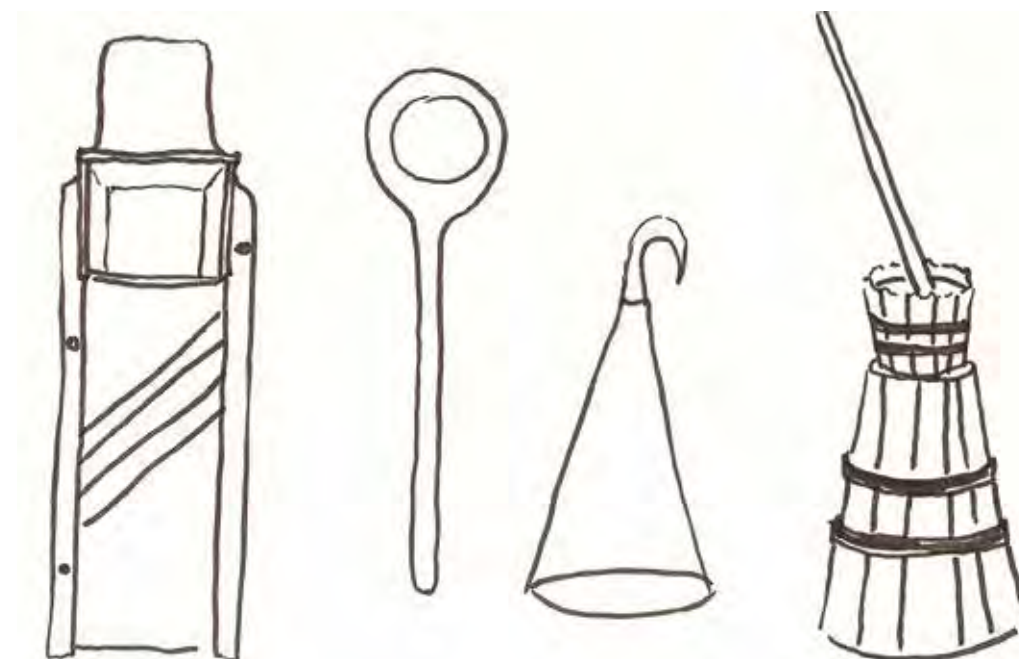
D ₂ Z I E Ż A

K O S Z E **D O** **F O R M O W A N I A** **B O C H E N K Ó W**

Ł O P A T A **D O** **P I ₁₅ E C A** **C H L E B O W E G O**

ZADANIE 6:

Rozwiąż poniższy rebus, a dowiesz się dokąd pójść dalej. Odszukaj narysowane przedmioty, ich nazwy znajdziesz w części poświęconej pożywieniu.



S Z A T K ₁ O ₂ W N I C A **Ł ₃ Y ₄ Ż K A** **S ₅ K ₆ R O B A C Z K A**
M A ₇ S I E L N I C A

Hasło: **K O Ł Y ₅ S K A** – przejdź w prawo tyle kroków, ile liter jest w rozwiązaniu rebusu.

KOŁYSKA – 7 kroków

CZĘŚĆ 3 – RYTM ŻYCIA

Ta część wystawy poświęcona jest świętom rodzinnym. Poznasz tu zwyczaje i wierzenia związane z tymi wydarzeniami oraz zobaczysz przykłady przedmiotów, które towarzyszyły tak istotnym momentom rozpoczynającym kolejne etapy życia. Dowiesz się, jakie obrzędy i rytuały były z nimi związane. Poniżej znajdziesz fragmenty tekstu zaczerpnięte ze wspomnień Stefania, opisujące ciekawe elementy związane z weselem i przygotowaniem do niego.

„[...] Osiem wozów ruszyło. Konie miały przy uprzęży kwiaty i wstążki z kolorowej bi-
buły, a woźnice przy batach. Jeden wóz starał się wyprzedzić drugi. Bicze trzaskały, wstążki
furkały. Na ostatniej bryczce jechała młoda z druhnami i ojcem. Muzykanci zagrali na po-
dwórz nadjeżdżającej parze marsza weselnego. Matka wyniosła przed dom bochen chleba
i solniczkę, wręczyła to córce i zięciowi i powiedziała: Niech wum Bóg błogosławi! Żeby
wum nigdy chleba ji soli nie zabrakło!”

[...] Ojciec był zły i mówił do matki - Czemu ty jej nie chcesz czarnej jedwabnej sukni
do ślubu kupić! Wiesz, że teraz taka moda ji każda czarno jedwabną suknię do ślubu mo.
[...] Matka zdrożona kupiła czarnego jedwabiu i dała córce czarną weselną suknię uszyć”.

ZADANIE 1:

Obok narysowane zostały trzy przedmio-
ty związane ze zwyczajami i wierzeniami
dotyczącymi małego dziecka. Pod każ-
dym z nich napisz, przed czym miały
chronić lub co mogły przynosić w przy-
szłości nowo narodzonemu. (Odpowiedź
znajdziesz w tekście informacyjnym
umieszczonym na tablicy)



Czerwona wstążeczka – na szyi noworodka wiązano czerwoną wstążeczkę, która miała
chronić go przed złymi duchami

Książka – przed udaniem się na chrzest do kościoła wkładano chłopcom do becika książkę,
aby w przyszłości byli mądrzy

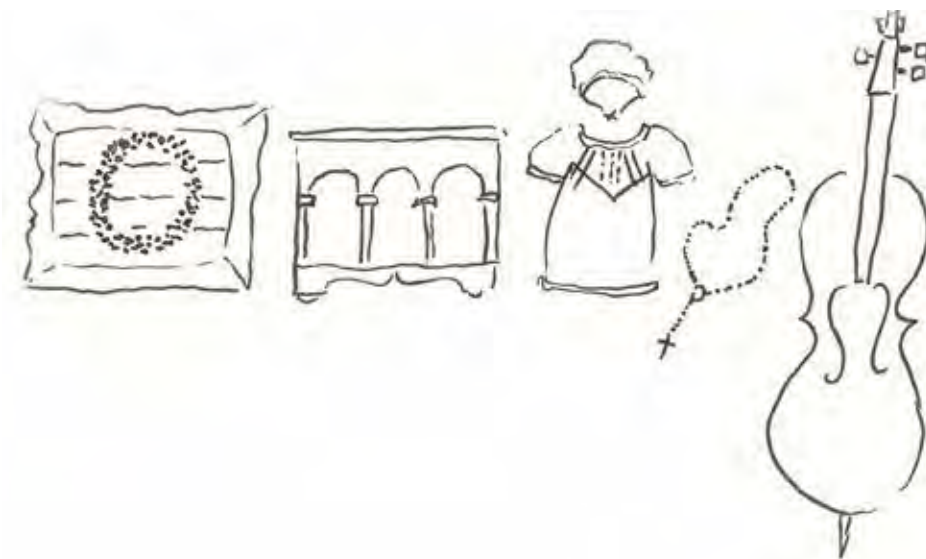
Igły – przed chrztem wkładano w sukienkę dziewczynek igły, aby w przyszłości dobrze szyły

ZADANIE 2:

We fragmencie wspomnień przytoczonym powyżej Stefania opisuje przejazd pary młodej
z kościoła do domu weselnego oraz wspomina o modzie na czarne suknie ślubne. Znajdź
wśród eksponatów związanych z obrzędem weselnym czarną suknię ślubną i bicze, z któ-
rych trzaskali woźnice jadący na wozach.

ZADANIE 3:

Aby przejść do kolejnego etapu gry rozwiąż rebus ułożony z nazw przedmiotów prezen-
towanych w części *Rytm życia*, a następnie odszukaj sekwencję na wystawie związaną
tematycznie z hasłem.



P₁ O D U S Z K A S K R₂ Z₂ Y N I A S U K I E N K A₃
R Ó Ź A N I E C₄ B A₅ S Y

Hasło: P R A C₇ A

CZĘŚĆ 4 – PRACA

Ta część wystawy pokazuje, jak ważną częścią życia chłopskiej rodziny była praca, która
często zajmowała całe dnie od świtu do zmierzchu. Praca w polu to tylko jeden z wielu
elementów ściśle wypełniających napięty harmonogram dnia. Dowiesz się, jakie były prace
polowe, jakie uprawiano rodzaje zbóż, gdzie sadzono buraki cukrowe, jakich narzędzi rol-
niczych wówczas używano.

Ciężko pracowali również wiejscy rzemieślnicy, którzy aby otworzyć własne warsztaty
musieli długo uczyć się swojego fachu, by otrzymać dyplom mistrzowski. Zobaczysz warsz-
tat garncarza i poznasz efekty jego codziennych wysiłków.

„[...] Bracia moi w ciągu dnia musieli wiele robić w konia w polu i obejściu. Na naukę
nie mieli już czasu. Wieczorem zasypiali często z przemęczenia przy kolacji. Gdy Mama
wstawiała przed świtem, żeby masło na targ zrobić, zaraz budziła braci, którzy zrywali się
z łóżek bez protestu i szli nakarmić krowy i konia obczyścić”.

„[...] Przed wakacjami, kiedy w polu dużo było roboty, a dzieci szkolne nie miały czasu
po obiedzie na naukę, opowiadałyśmy sobie z dziewczynkami, która co lepiej lubi robić:

– ja najlepi lubia ijs w pole do roboty, to pozbende się wszytkiej roboty w chałupie. Nie lubie statków myć ji dziecioków pilnować – mówiła jedna.

– Ja wola robote w domu, jino i tak zawsze muszę jiść w pole do przerywki buraków ij do wykopek a we żniwa, choć stogi postawić – mówiła druga.

A ja powiedziałam na to, że zawsze mamie w dumu pomagam i lubie to bo przy robocie mama często ciekawe historie opowiada a w wolnej chwili i czytać moge. W pole u nas starsze dzieciaki ido, a ja w chałupie na ten czas z młodszymi zostaje”.

ZADANIE 1:

Przeczytaj tekst na tablicy informacyjnej i uzupełnij brakujące słowa

Okolice Chełmży, leżącej na ziemi chełmińskiej znane są do dziś z uprawy

B U R A ₈ K Ó W C ₂₆ U K R O W Y C H

ZADANIE 2:

Pośród eksponatów znajdź 2 narzędzia rolnicze potrzebne do uprawy, z której znana jest Chełmża i jej okolice, a następnie narysuj je w wyznaczonym miejscu

W I D E Ł K I D O W Y R Y W A N I A B U R A K Ó W

N Ó Ź D O O B C I N A N I A L I Ś C I
B U R A C Z A N Y C H

ZADANIE 3:

Kiedyś żniwa były czasem najbardziej intensywnych prac w gospodarstwie. Dawniej do żęcia słomy używano sierpów. Znajdź pośród eksponatów sierp, a następnie dodaj do siebie cyfry z daty podanej przy tym eksponacie i przejdź dalej tyle kroków.

1900 r. – 10 kroków

ZADANIE 4:

Masz przed sobą zdjęcie Ochotniczej Straży Pożarnej. Wśród strażaków są również kobiety. Policz je, a następnie przejdź w lewo tyle kroków.

5 kobiet – 5 kroków

ZADANIE 5:

Stoisz przed warsztatem garncarza. Garncarze wytwarzali gliniane naczynia niezbędne w każdym gospodarstwie, sprzedając je na jarmarkach i targach. Pracownice garncarskie miały swoją własną technikę albo formowania garnków, albo wypalania czy dekorowania. Przyjrzyj się uważnie naczyniom prezentowanym w gablocie i znajdź te o charakterystycznym szarym odcieniu i poniżej wpisz ich nazwę.

S I W A K _I ₂₇ – przejdź w prawo tyle kroków, ile liter jest w tej nazwie – 6 kroków

ZADANIE 6:

Jesteś na jarmarku. Pośród oferowanych do sprzedaży przedmiotów odszukaj teraz szare garnki – siwaki.

Aby przejść do kolejnego etapu policz litery miejscowości, w której został sfotografowany jarmark w rodzinnej okolicy Stefanii (pamiętasz jaki to region etnograficzny?) i idź dalej tyle kroków w prawo.

N _A ₁₀ W R A – 5 kroków

CZĘŚĆ 5 – JAK ŚWIĘTOWANO I W CO WIERZONO

Od momentu przyjęcia i upowszechnienia się chrześcijaństwa na ziemiach polskich, święta cyklu rocznego, a także święta wynikające z tradycji chrześcijańskiej i związane z nimi zwyczaje i obrzędy, odmierzały rytm ludzkiego życia. Ta część wystawy została poświęcona świętowaniu. Poznasz tu ciekawe zwyczaje i obrzędy wiążące się z najważniejszymi momentami roku obrzędowego – Bożym Narodzeniem, Wielkanocą i Zapustami. Zobaczysz zwierzęce maskary i elementy strojów kolędniczych, dowiesz się jak zdobiono izby na te uroczystości i co wówczas jedzono, jak spędzano ten wyjątkowy czas wolny od pracy.

„[...] Tymczasem matka nakryła na siedem osób. Przed każdym nakryciem postawiła talerz zrobiony przez ojca z tektury, na którym położyła kilka jabłek i garść orzechów. Na każdy talerz poukładała pierników i dosypała cukierków. Te talerze przykryła serwetkami z białej bibułki. Na środku stołu położyła biały opłatek i jeden czerwony dla bydła. Pownosiła wszystkie potrawy i zawołała na dzieci, które tylko na to czekały. Odmówili modlitwy i zaśpiewali „Bóg się rodzi”. Po odśpiewaniu kolędy przełamali się opłatkami życząc sobie zdrowia i wszystkiego dobrego. Po kolacji Franek zapytał dlaczego u nas nie ma choinki, jak u niektórych a ojciec wyjaśnił, że to nie po naszymu, że to zwyczaj niemiecki i bardziej miastowy”.

„[...] Matka nakładła do jednego garnka z wodą skórek z cebuli, a do drugiego świeżej oziminy i postawiła na ogień. Gdy się woda zagotowała i zabarwiła, to ugotowała w niej jajka. Potem wytarła je skórką od słoniny dla połysku i wreszcie po obiedzie wyłożyła kosz białą, płócienną serwetką, ubrała listkami zielonymi i sasankami i nakładła po trochu wszystkiego jada, jakie naszykowała na święta – do poświęcenia”.

ZADANIE 1:

Przeczytaj tekst na tablicy mówiący o Bożym Narodzeniu, a następnie uzupełnij brakujące słowa.

Aby przygotować dom na ten szczególny czas, na Kujawach stawiano w rogu izby

S	N	O	P ₁₇
---	---	---	-----------------

Z	B	O	Ż	A
---	---	---	---	---

 i rozścielano

S	Ł ₂₃	O	M ₁₃	E ₇
---	-----------------	---	-----------------	----------------

 na podłodze.

ZADANIE 2:

Istotnym elementem świętowania było kolędowanie, czyli obchodzenie domów przez kolędników składających dobre życzenia. Wierzono, że zapewni to mieszkańcom dobrobyt, zdrowie i pomyślność w nadchodzącym roku. Wśród eksponatów związanych z kolędowaniem odszukaj szopki i policz je, a następnie przejdź tyle kroków w lewo.

2 szopki - 2 kroki

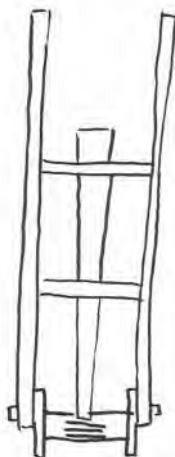
ZADANIE 3:

Wśród eksponatów związanych ze świętowaniem znajdź ten narysowany poniżej, a następnie odszukaj zdjęcie, na którym są takie przedmioty.

ZADANIE 4:

Aby przejść do następnej części gry policz, ilu chłopców zostało sfotografowanych z terkotkami i przejdź dalej tyle kroków

22 chłopców - 22 kroki

**CZĘŚĆ 6 – NOWE HORYZONTY**

Ta część wystawy poświęcona została dawnemu szkolnictwu. Dowiesz się tu, jak wyglądała wiejska izba szkolna, poznasz przybory i podręczniki szkolne, a także zrozumiesz dlaczego pomimo obowiązku uczęszczania do szkoły wielu rodziców nie posyłało do niej swoich dzieci.

„[...] Ojciec był zły na moich braci. Gadał do matki – Czemu prędzej wyra nie opuszczają? Toć ta robota mogą zrobić przed szkołą. Całe przedpołudnie jeno siedzą w szkole ji nic nie robią, bo uni się tam po szwabsku uczu ji to się tak psu na budę przydo, a ja sum nie myślą na nich robić!

„[...]Po powrocie ze szkoły brat mi opowiadał jak nauczyciel ich przepytował. Zaczął od chłopców. Nie umieli ani słowa. Brał ich po kolei, pytał, a później przekładał przez ławkę i bił trzcina aż trzaskała, a na dodatek mówił każdemu: Zostaniesz po lekcji! Reszty dziewcząt, które nie umiały, nauczyciel już nie bił tylko kazał im stać w ławkach przez całe lekcje”.

ZADANIE 1:

Usiądź w ławce i z zaznaczonych liter poszczególnych odpowiedzi ułóż hasło. Wpisz je poniżej:

O	D	K	R	Y	W	C	A
1	2	3	4	5	6	7	8

T	A	J	E	M	N	I	C
9	10	11	12	13	14	15	16

P	R	Z	E	S	Z	Ł	O	Ś	C	I
17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27

ZADANIE 2:

Aby przejść do ostatniego punktu gry, podejź do katedry nauczyciela i odszukaj „Księgę ocen” z lat 1933/34. Na stronie 160 odszukaj rubrykę „Liczba dni opuszczonych” i dodaj do siebie pierwsze dwie cyfry. Przejdź teraz tyle kroków, a następnie skreć w lewo. Pośród pokazanych przedmiotów jest też zaginiony grzebień, który zgubiła Stefania. Odszukaj go.

ZAKOŃCZENIE

Brawo! Udało Ci się przejść całą trasę, rozwiązać zadania i odgadnąć hasło. Pomogłeś Stefaniu odnaleźć ukochany grzebień, a dzięki temu dowiedziałeś się trochę o wiejskiej codzienności sprzed kilkudziesięciu lat. Możesz już teraz przejść przez zaklęte drzwi do swojej codzienności, ale czy nie będziesz chciał jeszcze kiedyś tu powrócić?

SUMMARY

ACTIVE EXPLORATION OF MUSEUMS EXHIBITIONS – QUESTING IN ‘SECRETS OF EVERYDAY LIFE’ EXHIBITION IN THE MARIA ZNAMIEROWSKA-PRÜFFEROWA ETHNOGRAPHIC MUSEUM IN TORUŃ.

The article concerns questing – a recently popular, alternative method of visiting museums, which took its name after the English verb *to quest* – meaning *to explore and discover*. Questing is a kind of site game in which the participants move along unmarked, interactive thematic routes. The plurality of plots and the diversity of themes presented in museum exhibitions give unlimited possibilities of designing games aimed at different groups of recipients. The visitors – children, adults or students, provided with adequately elaborated information materials, walk among the exhibits trying to find required information which will allow them to reach the end of the route and to read the password. With its interesting scenario, questing is not only entertainment any longer, it becomes more educational and the accompanying materials such as – quizzes, crosswords and colouring books facilitate gaining knowledge.

The article presents an example of questing game elaborated for the needs of ‘*Secrets of everyday life*’ exhibition in the Ethnographic Museum in Toruń. The aim of the game is education both in history and tradition as well discovering own identity through playing. The game narrative was based on a fictitious character – Stefania’s diary which tells the story of the life in a village close to Chełmża and near Toruń. The game participants visit the exhibition, read fragments of the girl’s memories and solve various types of tasks and puzzles. The final stage is decoding the password made of letters from particular tasks solutions.

LEKCJE HISTORII NA WYSTAWIE *TAJEMNICE CODZIENNOŚCI.*
KULTURA LUDOWA I JEJ POGRANICZA
OD KUJAW DO BAŁTYKU (1850-1950)

Od początku istnienia Muzeum Etnograficznego w Toruniu, czyli od 1959 r., jednym z podstawowych zadań było szerokie upowszechnianie zbiorów i kultury ludowej. Jego założycielka, prof. Maria Znamierowska-Prüfferowa, podkreślała ważną rolę działalności oświatowo-dydaktycznej w prezentowaniu społeczeństwu gromadzonych za- bytków kultury ludowej: „[...] wytwory zgromadzone w Muzeum Etnograficznym, powinny uczyć [...] przywiązania do swojej ziemi i jej przeszłości [...] i szacunku dla cennych tradycji, dla twórczości ludu. [...] Winny one uczyć poszanowania dla przeszłości, dla dawnych, prymitywnych wytworów rąk ludzkich [...]”¹. W początkowej fazie funkcjonowania placówki, działania mające na celu upowszechnianie zbiorów były realizowane równocześnie z bardzo intensywnymi pracami badawczymi i konserwatorskimi przez niewielki zespół pracowników. Na początku lat 60. wyodrębniony został osobny dział do realizacji zadań naukowo-oświatowych². Następnie w pierwszej połowie lat 70. uległ on pewnego rodzaju reorganizacji, wówczas w dziale zatrudniono osoby z przygotowaniem pedagogicznym³. Obecnie prace te kontynuuje oraz prężnie i z powodzeniem prowadzi zespół działu edukacji, często we współpracy z pracownikami działów merytorycznych. Poprzez realizację różnego rodzaju imprez i zajęć edukacyjnych, koncertów, festiwali, wykładów, warsztatów, spotkań tematycznych oraz innych wydarzeń umożliwia różnym grupom odbiorców bezpośredni kontakt ze spuścizną dawnych społeczności wiejskich. Ich realizacja możliwa jest dzięki bogatym zbiorom muzealnym z zakresu kultury materialnej, duchowej i społecznej, prezentowanym na wystawach stałych i czasowych, a także udostępnianym publiczności na potrzeby konkretnych wydarzeń.

Działalność edukacyjna i upowszechnieniowa od lat realizowana jest w przymuzealnym Parku Etnograficznym. To wystawa budownictwa ludowego z regionów Kaszub, Kujaw, Borów Tucholskich, ziemi chełmińskiej, ziemi dobrzyńskiej oraz Kociewia, z wyposażonymi wnętrzami chat oraz innymi mniejszymi i większymi obiektami architektury wiejskiej

1 M. Znamierowska-Prüfferowa, *Rola Muzeum Etnograficznego i skansenu w Toruniu*, Toruń 1959, s. 8.

2 Akta archiwalne Muzeum Etnograficznego w Toruniu, sygnatura 1333/M-17: protokół z dn. 29 marca 1962 roku.

3 Działalność edukacyjno-popularyzatorską Muzeum szeroko opisują T. Nemere i M. Pokrzywnicka w artykułach zamieszczonych na łamach „Roczników Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, t. I, II, III, 1978, 1999, 2007.

o różnym przeznaczeniu⁴. W scenarii parku możliwe jest prowadzenie różnorodnych działań popularyzatorskich i upowszechnieniowych, związanych z realiami życia minionych pokoleń, które dają możliwość kontaktu widza z przeszłością. Każda z proponowanych form zapewnia aktywne uczestnictwo, angażuje emocjonalnie i manualnie oraz pobudza wyobraźnię, twórczość i kreatywność odbiorców. Umożliwia to dodatkowo namacalny kontakt z muzealnym eksponatem (bądź jego kopią), który często uczestnicy zastosowują zgodnie z jego pierwotnym przeznaczeniem, wcielając się w rolę gospodyni, gospodarza lub innego członka wiejskiej rodziny. Na stałe do oferty edukacyjnej weszły m.in. lekcje muzealne dla szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, poświęcone dawnej codzienności mieszkańców wsi. Z szerokiego wachlarza realizowanych zajęć edukacyjnych można wymienić choćby te, które cieszą się niezmiennie dużą popularnością, m.in. o zwyczajach świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy, uprawie zbóż, obróbce lnu, garncarstwie i innych rzemiosłach, rękodziele, tradycyjnym zdobnictwie czy poświęcone dzieciństwu, tradycyjnym zabawom i zabawkom dzieci. W przypadku niektórych wymienionych tematów ich popularność wiąże się ze szkolnym programem nauczania, który zawiera treści nawiązujące do proponowanych zagadnień. Podczas lekcji uczniowie mają okazję nie tylko wysłuchać opowieści o życiu codziennym na wsi, ale też zobaczyć jak w praktyce wyglądały i samemu wykonać niektóre zajęcia gospodarskie, domowe, rzemieślnicze, związane ze zdobnictwem ludowym czy ze zwyczajami i obrzędami. Dzięki temu możliwe jest utożsamienie się ucznia z sytuacją rodziny lub konkretnego człowieka z przeszłości, pozwalające zrozumieć jego sytuację i położenie oraz podejście do zagadnienia z większą wrażliwością i empatią.

Bogata oferta edukacyjna Muzeum skierowana jest również do innych grup odbiorców niż tylko dzieci i młodzież szkolna. Pojedyncze wydarzenia, programy długofalowe lub cykle spotkań skierowane są ponadto m.in. do dzieci przedszkolnych, seniorów czy środowiska osób niepełnosprawnych. W przypadku trzeciej grupy warte wspomnienia jest, że organizacja zajęć, spotkań i innych wydarzeń dla dzieci i dorosłych upośledzonych w różnym stopniu, opiera się na wieloletniej, dobrej i ścisłej współpracy z instytucjami zajmującymi się osobami niepełnosprawnymi, jak np. ośrodki terapii zajęciowej, świetlice środowiskowe, oraz z trzema toruńskimi szkołami specjalnymi. To właśnie dla uczniów szkół specjalnych realizowany jest od wielu lat cykl cieszący się dużym zainteresowaniem pt. *Uczymy się i bawimy w muzeum* oparty na roku obrzędowym. Warto nadmienić, że praca edukacyjna na rzecz środowiska niepełnosprawnych została doceniona w 2005 r. specjalnym wyróżnieniem⁵. Wysiłki zespołu edukatorek muzealnych skierowane są oprócz tego na

nawiązanie kontaktu i współpracę z nauczycielami tak, aby pedagodzy chcieli wielokrotnie wracać z wychowankami do muzeum, nie tylko na zajęcia edukacyjne. Celem jest także, aby wplatali w codzienną edukację szkolną elementy wiedzy o kulturze ludowej, uczyli swoich podopiecznych poszanowania dla przeszłości minionych pokoleń oraz zachęcali do szukania wiedzy o niej również w muzeum. Jak pisze Katarzyna Barańska ważne jest, aby „przekształcać Muzea w istotne ogniwo edukacji równoległej”⁶. Oferta edukacyjna Muzeum Etnograficznego w Toruniu zawiera wiele form skierowanych do nauczycieli: warsztaty o różnej tematyce, konferencje metodyczne, czy spotkania na nowo otwartych wystawach czasowych. Niektóre z realizowanych tematów są odpowiedzią na zgłoszone zapotrzebowanie przez samych nauczycieli. O dużej potrzebie takiej współpracy, wartej kontynuowania i rozwijania pisze w swoim artykule Maria Pokrzywnicka, kierownik działu edukacji w Muzeum Etnograficznym w Toruniu od 2008 r. oraz jego wieloletni pracownik⁷.

Każda kolejna wystawa, prezentowana w Muzeum, stwarza możliwości zgłębiania wiedzy o przeszłości w przeróżnych jej aspektach, a jednocześnie pozwala zespołowi edukatorek przekształcać i udoskonalać stosowane metody edukacyjne, szukać nowych form, atrakcyjnych i angażujących uczestników. Takie właśnie możliwości pojawiły się w 2009 r., kiedy została otwarta dla szerokiej publiczności stała ekspozycja etnograficzna, pt. *Tajemnice codzienności. Kultura ludowa i jej pogranicza od Kujaw do Bałtyku (1850-1950)*, przygotowana z okazji jubileuszu 50-lecia istnienia Muzeum Etnograficznego⁸. To wystawa zupełnie w nowym kształcie. Znalazło się na niej blisko 1370 eksponatów, ponadto wzbogacona nowoczesnymi multimediami (filmami, prezentacjami, nagraniami dźwiękowymi) wkomponowanymi w ciąg narracyjny wystawy⁹. Eksponaty na niej umieszczone opowiadają o historii różnych dziedzin życia i działalności człowieka żyjącego na przełomie XIX i XX w. na wsiach i w małych miasteczkach, ilustrują jego codzienność, a także umożliwiają odpowiedź na pytania o przeszłość, m.in. o rodzaj pożywienia, ubioru, jak i o powszechne wierzenia, zwyczaje czy jak rozwijało się życie społeczne. Ekspozycja jest podzielona na bloki tematyczne: *Nauka i historia, Bliskie ciało, Rytm życia, Praca, Jak świętowano i w co wierzone, W wolnym czasie, Nowe horyzonty, Poszukiwanie piękna*. Przedstawia materialne i duchowe oblicze dawnego życia mieszkańców wsi i małych miasteczek na przestrzeni 100 lat, bo w okresie 1850-1950 na obszarze Kujaw, Borów Tucholskich, Kociewia Kaszub, Pałuk, ziemi chełmińskiej, ziemi dobrzyńskiej. Wystawa

6 K. Barańska, *Pożegnanie z edukacją*, „Muzealnictwo”, nr 51, Warszawa 2010, s. 48.

7 M. Pokrzywnicka, *Poruszmy wyobraźnię, czyli o współpracy Muzeum Etnograficznego w Toruniu z nauczycielami*, [w:] *Przeszłość dla przyszłości – problemy edukacji muzealnej*, materiały pokonferencyjne, Lednica 2010, s. 73-84.

8 Wystawa opatrzona została bogato ilustrowanym wydawnictwem, które jak zaznaczają autorzy we wstępie jest jednocześnie naukową monografią, katalogiem wystawy oraz albumem: *Tajemnice codzienności. Kultura ludowa i jej pogranicza od Kujaw do Bałtyku (1850-1950)*, red. H. Czachowski, H. M. Łopatyńska, Toruń 2010.

9 Wystawa otrzymała nominację do nagrody Sybilla 2010 w kategorii: wystawy etnograficzne i archeologiczne (stałe i czasowe), co było dużym wyróżnieniem i zwróciło na nią uwagę szerszego grona odbiorców.

4 Muzeum posiada także dwa oddziały: Park Etnograficzny w Kaszczorku, skupiony wokół tradycyjnego rybołówstwa oraz drugi będący jeszcze w trakcie tworzenia Ołędzki Park Etnograficzny w Małej Nieszawce poświęcony kulturze osadników ołędzkich.

5 Muzeum otrzymało wyróżnienie w konkursie na Sybillę 2005 przyznawaną co roku przez Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zabytków w kategorii Programy edukacyjne, oświatowo-wychowawcze i promocyjne za imprezę edukacyjną *Rosło drzewo duże*, dla środowiska osób niewidomych i niedowidzących, umożliwiającą wielozmysłowe poznanie drewna i drzewa, jego znaczenia w kulturze ludowej.

obejmuje więc okres doniosły dla ziem polskich: od czasu zaborów pruskiego i rosyjskiego, ostateczne odzyskanie niepodległości, lata dwóch wojen światowych, aż do połowy XX w. W pierwszej części ekspozycji, która wprowadza widza w świat tajemnic codzienności minionych pokoleń, zaprezentowane zostały ważne kwestie sytuacji politycznej ziem polskich na przełomie XIX/XX w. oraz trudnych przemian warstwy chłopskiej, by dalej zagłębiać się w żywot mieszkańca wsi i małego miasteczka, ponieważ, powtarzając za Grzegorzem Miliszkiwiczem „Historia to wydarzenia i wartości życia codziennego, odwieczne sprawy i znaczenie polskiej wsi, dworu i miasteczka, społeczeństwo – jego gospodarka i kultura w fazie tradycyjnej i wczesnoindustrialnej”¹⁰. Ekspozycja pozwala na odkrywanie, jak zaznaczone jest w tytule, tajemnic codzienności minionych pokoleń w całościowym kształcie, biorąc pod uwagę różne aspekty życia człowieka: materialne, duchowe i społeczne, poczynając od narodzin, kończąc na śmierci. Można też poznawać ją wybierając jedynie fragmenty, które uczeń przychodzący na zajęcia z klasą chce bardziej szczegółowo poznać, kierując się swoimi zainteresowaniami lub potrzebą nabycia wiadomości związanych z omawianym tematem w szkole. Możliwych jest bardzo wiele ścieżek odkrywania historii życia codziennego w oparciu o wystawę *Tajemnice codzienności...* i takie też różnorakie ścieżki realizowane są przez zespół edukatorek muzealnych od momentu, kiedy ekspozycja została udostępniona zwiedzającym.

Wiele tematów lekcji muzealnych, które odbywały się dotychczas wyłącznie w Parku Etnograficznym, może być i są realizowane także na wystawie *Tajemnice codzienności...* po wprowadzeniu pewnych niewielkich zmian i modyfikacji. Można tu wymienić lekcje o uprawie zbóż czy o życiu i roli dziecka wiejskiego w tradycyjnej rodzinie chłopskiej z zaprezentowaniem dodatkowo kopii dawnych zabawek. Jak wspomniałam powyżej, konstrukcja ekspozycji podzielonej na sekwencje umożliwia jej monotematyczne potraktowanie. Jednak przemieszczanie się po wystawie, by dotrzeć do konkretnego jej działu stwarza możliwość zainteresowania uczniów i nauczycieli całą wystawą oraz zwrócenie uwagi na inne elementy historii życia codziennego na dawnej wsi i w małych miasteczkach, niż te, które są przedmiotem realizowanej właśnie lekcji. W konsekwencji jest szansa, że dzieci i sam nauczyciel zainteresują się oglądanymi po drodze fragmentami wystawy i będą chcieli wrócić do muzeum na inne zajęcia lub by obejrzeć całą ekspozycję. Największe pole działań edukacyjnych realizowanych na wystawie *Tajemnice codzienności...* stanowią lekcje muzealne dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych dotyczące różnych aspektów historii życia codziennego mieszkańców wsi i małych miasteczek.

Tematem lekcji, która w wciągu tych kilku lat istnienia wystawy jest realizowana najczęściej i cieszy się sporym zainteresowaniem jest *W dawnej szkole wiejskiej*. Zajęcia edukacyjne na ten temat są realizowane w muzeum od wielu lat. Do momentu udostępnienia wystawy *Tajemnice codzienności...* odbywały się jednak okazjonalnie na specjalnie

przygotowanej czasowo ekspozycji prezentującej izbę szkolną, zaaranżowanej albo w jednej z chat, albo w budynku zabytkowego spichlerza, który zaadaptowany jest na cele wystawiennicze. Muzeum w swych bogatych zbiorach posiada wiele eksponatów z zakresu szkolnictwa, włącznie z ławkami, jednak nie dysponuje osobnym zabytkowym budynkiem, w którym zorganizowana byłaby szkoła. Otwarcie ekspozycji *Tajemnice codzienności...* umożliwiło realizację zajęć na temat dawnej szkoły w każdym możliwym czasie, ponieważ w jednej z sekwencji pt. *Nowe horyzonty* zaaranżowano w części izbę szkolną z okresu międzywojennego. Podczas zajęć uczniowie mogą zobaczyć jak wyglądało takie miejsce, porównać ją ze swoją szkolną klasą czy zająć miejsce w zabytkowej ławce. Mają także możliwość usiąść przy katedrze, czyli miejscu dla nauczyciela i wcielić się w jego rolę. Podczas lekcji wykorzystywany jest poza tym fragment innej sekwencji wystawy *W wolnym czasie*, znajdujący się przed izbą szkolną. Jest to zaaranżowana izdebka przypominająca tę z wiejskiej chaty. Można w niej posłuchać czterech powiastek i legend pochodzących z opracowań Oskara Kolberga i Władysława Łęgi. W taki sposób przez wieki przekazywano najmłodszym wiedzę o otaczającym świecie, doświadczenie i życiową mądrość. Bardzo długo była to dla nich kluczowa forma zdobywania wiedzy. Możliwe są dwie formy tej lekcji: dla starszych i młodszych klas szkolnych. Różnią się ze względu na rodzaj i stopień trudności przekazywanej wiedzy. Dla starszych grup uczniów zasób wiedzy na temat dawnego szkolnictwa poszerzany jest o sytuację szkoły i szkolnictwa w czasie zaborów, kiedy o jego kształcie decydowała specyficzna sytuacja polityczna. Uczniowie dowiadują się m.in. o metodach germanizacji i rusyfikacji, zakazach używania języka polskiego w nauczaniu. Młodsze dzieci dowiadują się przede wszystkim o niełatwej sytuacji dzieci na wsi, uniemożliwiającej często pójście do szkoły, skupiają na wyglądzie izby szkolnej i przyborach do nauki.

Poniżej zamieszczam skrócony scenariusz tych zajęć:

W DAWNEJ SZKOLE WIEJSKIEJ

Scenariusz dla młodszych klas szkół podstawowych:

CELE:

- zaprezentowanie uczniom tematu związanego z funkcjonowaniem dawnej szkoły wiejskiej w okresie międzywojennym na Pomorzu: osoby wiejskiego nauczyciela, warunków, w jakich odbywały się lekcje szkolne, wyposażenia izby szkolnej, materiałów do nauki, przebiegu lekcji,
- zwrócenie uwagi na elementy życia codziennego dawnych społeczności wiejskich, zwłaszcza dzieci,

¹⁰ G. Miliszkiwicz, *Niechże historia chwali codzienność. Możliwe spektrum tematyczne współczesnej oferty edukacyjnej w muzeum na otwartym powietrzu*, [w:] *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, G. Miliszkiwicz, H. Stachyra, D. Szewczuk, Lublin 2011, str. 55.

- rozbudzenie zainteresowań dotyczących przeszłości, rodzimej historii oraz muzeum, jako miejsca przekazywania wiedzy o kulturze ludowej,
- wywołanie zaciekawienia losem dawnego wiejskiego ucznia, warunków i przyborów, jakie posiadał do nauki.

PRZEBIEG ZAJĘĆ:

1. WSTĘP:

- powitanie uczniów, krótka informacja o Muzeum i wystawie *Tajemnice codzienności...*, na której zajęcia się odbędą, wyjaśnienie tematu lekcji,
- zwrócenie uwagi na konieczność zachowania ostrożności podczas zajęć w związku z tym, że odbędą się na wystawie. Zapoznanie z zasadą mówiącą o niedotykanii eksponatów bez pozwolenia osoby prowadzącej zajęcia, przejście do części wystawy *Nowe horyzonty*, dzieci siedzą na ławeczkach przed zaaranżowaną izbą szkolną.

2. CZĘŚĆ GŁÓWNA:

- omawianie wraz z opowieścią i pokazem eksponatów lub kopii o kolejnych kwestiach związanych z dawnym szkolnictwem, niełatwym życiem dziecka na wsi, przepełnionym pracą i licznymi obowiązkami; trudnościami w dostępie do edukacji spowodowanymi przede wszystkim ubóstwem rodzin, co nie pozwalało posłać dzieci na nauki lub tylko wysłać do szkoły najstarsze z rodzeństwa oraz brakiem świadomości rodziców, że nauka jest bardzo ważna; informacje o budynku szkolnym, osobie nauczyciela, jego przygotowaniu do pracy z dziećmi, wyposażeniu izby szkolnej i ekwipunku ucznia; o podziale roku szkolnego – zmianach w jego rozpoczęciu i zakończeniu w stosunku do współczesnego, przerwach wakacyjnych i świątecznych; o szczegółowym przebiegu lekcji, programie nauczania i systemie dyscyplinowania uczniów,
- druga część: klasa zostaje podzielona na dwie grupy: jedna pozostaje przy izbie szkolnej: każde dziecko po kolei zasiada w ławce, pisze stalówką i atramentem przygotowane ćwiczenie, w międzyczasie inne w oczekiwaniu oglądają izbę, rekwizyty, próbują pisać rysikiem na tabliczce lupkowej; druga grupa udaje się do zaaranżowanej izdebki, by posłuchać opowieści – dzieci dowiadują się jak mogła wyglądać edukacja tych, którzy dawniej nie mieli szansy na edukację szkolną – a więc poprzez przekaz ustny od starszych członków rodziny. Potem następuje zamiana grup,
- cała klasa ponownie zasiada na ławkach przed zaaranżowaną izbą szkolną; następuje podsumowanie zdobytych wiadomości; dzieci mają okazję na przedstawienie swoich refleksji na temat usłyszanych informacji o dawnej szkole wiejskiej i jej uczniach,
- ostatnim akcentem na zakończenie jest wykonywanie „gapy” z papieru, uczestnicy próbują złożyć zabawkę; to przykład, że czasem także w dawnej szkole były sytuacje chwilowego oderwania się od trudów nauki i codziennego życia.

3. ZAKOŃCZENIE: POŻEGNANIE GRUPY I ZAPROSZENIE DO MUZEUM NA ZAJĘCIA POŚWIĘCONE INNYM ZAGADNIENIOM ORAZ NA CIEKAWY WYDARZENIA.

Kolejnym przykładem ciekawej lekcji muzealnej jest temat *Technika w domu 100 lat temu*. Przeprowadzanie jej na ekspozycji *Tajemnice codzienności...* ma ten niewątpliwy walor, że zmiany w zakresie rozwoju techniki widać w poszczególnych dziedzinach na wsi, prezentowanych w kolejnych sekwencjach wystawy. Uczniowie mogą więc metodycznie, w pewnym uporządkowaniu śledzić, w jakich właśnie sferach życia najwidoczniej zmieniały przedmioty dzięki mechanizacji.

Oto skrócony scenariusz obrazujący przebieg zajęć:

TECHNIKA W DOMU 100 LAT TEMU

Scenariusz zajęć edukacyjnych dla uczniów klas II szkoły podstawowej:

CELE:

- zaprezentowanie uczniom tematu związanego ze sposobami działania różnych narzędzi wykorzystywanych niegdyś w gospodarstwach do codziennego użytku i do pracy w rzemiośle, które w wyniku rozwoju techniki zostały zastąpione przez urządzenia mechaniczne,
- zwrócenie uwagi na elementy życia codziennego dawnych społeczności wiejskich, poszukiwanie prototypów dzisiejszych nowoczesnych urządzeń, takich jak np. pralka, żelazko itp.,
- rozbudzenie zainteresowań dotyczących przeszłości, rodzimej historii oraz muzeum jako miejsca przekazywania wiedzy o kulturze ludowej,
- wywołanie zaciekawienia dawnym życiem codziennym, kulturą materialną, ewoluowaniem niektórych sprzętów i urządzeń pod względem konstrukcji i zmechanizowania.

PRZEBIEG ZAJĘĆ:

1. WSTĘP:

- powitanie uczniów, krótka informacja o Muzeum i wystawie, na której zajęcia się odbędą, wyjaśnienie tematu,
- zwrócenie uwagi na konieczność zachowania ostrożności podczas zajęć w związku z tym, że zajęcia odbędą się na wystawie. Upomnienie dzieci o niedotykanii eksponatów bez pozwolenia osoby prowadzącej zajęcia.

2. CZĘŚĆ GŁÓWNA:

- Zwiedzanie wystawy pod kątem tematu spotkania z zatrzymaniem się przy wybranych sekwencjach; dzieci mają okazję dotknąć i zastosować niektóre z obiektów z przyniesionych dodatkowo przez prowadzącą, a pożyczonych z działu gospodarki i rzemiosł:

- *Natura i historia, Budowniczości*: zwrócenie uwagi na materiały, z których wykonywano chaty mieszkalne, budynki inwentarskie oraz budynki rzemieślników (np. kowala, młynarza), a więc drewno, glina, słoma; na warsztat sprzętów ciesielskich oraz proste techniki obróbki drewna zanim pojawiły się do tego celu mechaniczne urządzenia, np. miara z kawałka drewna i sznurka lnianego, cieślca, dłuto, strug,
 - *Bliskie ciało, Wytwórcy odzieży i jej konserwacja*: podkreślenie domowego wyrobu materiałów z włókien roślin uprawianych (len, konopie) oraz z wełny; prezentacja poszczególnych etapów: przędzenia nici, tkania tkanin (zwrócenie uwagi na kołowrotek, warsztat tkacki); konserwacja odzieży: dzieci widzą kolejne prototypy urządzeń do prania – kijanki, tary, pralnicę dzwonową, wreszcie pralkę z maglownicą działającą na korbkę; do prasowania – żelazka na węgiel i „na duszę”; do maglowania – ręczne maglownice małe i prototyp maglownicy na korbkę,
 - *Bliskie ciało, Fryzjer małomiasteczkowy*: przedstawienie funkcji i roli fryzjera: golenie i strzyżenie; uczniowie biorą do ręki przyniesione prototypy dzisiejszych maszynek do golenia, brzytwę, lokówek, maszynek do strzyżenia,
 - *Bliskie ciało, Kuchnia*: edukatorka zadaje uczestnikom pytanie, czy znane są im sprzęty kuchenne zaprezentowane w tej części? Zwrócenie uwagi np. na tradycyjne żarna do mielenia ziarna na mąki i kasze, masielnicę, prasę do sera, wyciskarkę do soków, centryfugę do oddzielania śmietany,
 - *Bliskie ciało, Wiejski sklepik*: przybliżenie tematu pojawiania się na wsi i w małych miasteczkach sklepu, w którym można było zakupić towary luksusowe (takie jak np. bakalie), fabryczne, ale również towary ze swojego gospodarstwa wymienić na inne. W tym miejscu wybrane dzieci wcielają się w rolę sklepikarza i wymieniającego oraz odgrywają scenkę zakupu towaru,
 - *Praca, Na polu i w zagrodzie*: przedstawienie podstawowych sprzętów do uprawy ziemi, ich formę i zastosowanie: oranie za pomocą pługa i radła, bronowanie ziemi, sianie. Dzieci próbują odpowiedzieć na pytanie, jak współcześnie odbywają się wspomniane prace,
 - zadanie: uczniowie otrzymują naszkicowane sprzęty, które były prezentowane podczas zajęć i mają za zadanie odgadnąć, o jaki sprzęt czy narzędzie chodzi oraz odszukać i wskazać je na wystawie, a następnie spróbować odpowiedzieć na pytanie, w jakiej formie tę rzecz wykorzystuje się dzisiaj w gospodarstwie domowym lub przy pracy.
 - Podsumowanie podanych wiadomości, czas na pytania i rozmowę.
3. ZAKOŃCZENIE: POŻEGNANIE GRUPY I ZAPROSZENIE NA ZAJĘCIA POŚWIĘCONE INNYM ZAGADNIENIOM ORAZ NA CIEKAWY WYDARZENIA DO MUZEUM.

Jeszcze innym przykładem zajęć realizowanych na wystawie *Tajemnice codzienności* jest lekcja pt. *Powstanie styczniowe a życie codzienne mieszkańców wsi na Kujawach i Pomorzu*, przygotowany z okazji przypadającej w 2013 roku 150. rocznicy wybuchu Powstania styczniowego.

Oto skrócony scenariusz przebiegu zajęć:

POWSTANIE STYCZNIOWE A ŻYCIE MIESZKAŃCÓW WSI NA KUJAWACH I POMORZU

Scenariusz zajęć edukacyjnych dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych

CELE:

- zaprezentowanie uczniom tematu związanego z powstaniem styczniowym z podkreśleniem jego przebiegu na Pomorzu i Kujawach, życiem codziennym mieszkańców wsi w czasie jego trwania, sytuacją społeczną i polityczną chłopów w okresie walk,
- przypomnienie w związku z przypadającą na rok 2013 150. rocznicą wybuchu powstania o doniosłym znaczeniu w historii Polski, jego następstwach dla narodu i warstwy chłopskiej,
- zwrócenie uwagi na elementy życia codziennego dawnych społeczności wiejskich, zwłaszcza w czasie trwania powstania,
- rozbudzenie zainteresowań dotyczących przeszłości, historii oraz muzeum, jako miejsca przekazywania wiedzy o nich,
- wywoływanie zaciekawienia historią Powstania styczniowego, dawnym życiem codziennym na wsi.

PRZEBIEG ZAJĘĆ:

1. WSTĘP:

- powitanie uczniów, krótka informacja o muzeum i wystawie, na której zajęcia się odbędą, wyjaśnienie tematu,
- zwrócenie uwagi na konieczność zachowania ostrożności podczas zajęć w związku z tym, że zajęcia odbędą się na wystawie. Upomnienie uczniów o niedotykanie eksponatów bez pozwolenia osoby prowadzącej zajęcia.

2. CZĘŚĆ GŁÓWNA:

Wędrówka po wystawie pod kątem tematu spotkania z zatrzymaniem się przy wybranych sekwencjach wystawy:

- *Nauka i historia*: mini wykład, pogadanka nt. przyczyn wybuchu powstania styczniowego, ram czasowych jego trwania, zasięgu, najważniejszych przywódcach oraz zdławienia; na mapie regionów etnograficznych wspólna próba określenia terytorium, które swym zasięgiem objęło powstanie w regionach Pomorza i Kujaw; zadanie: wyszukać

w pierwszej sekwencji wystawy herb powstania styczniowego; poruszenie tematu uwłaszczenia, którego kwestia miała wpływ na przebieg powstania; także wspomnienie o stosunku chłopów do powstania – od początkowej niechęci (nawet strachu przed poborem do oddziałów powstańczych, donoszeniem władzom carskim o planach ataków na instytucje/miasta),

- *Bliskie ciału (Odzież, Higiena, Kuchnia, Sklepek)*: handel, przemysł towarów ze wsi będących pod zaborem pruskim, dostarczanie żywności, broni (nawet w postaci narzędzi jak kosy) jako forma pomocy dla powstańców, jednocześnie codzienna trudna praca w polu i w gospodarstwie: pytania skierowane do uczniów: do czego służyły wybrane sprzęty w kuchni, próba markowania wykonywania niektórych.

W drodze do kolejnej wyznaczonej sekwencji, przystanki przy mijanych częściach wystawy, komentarz na temat roli poszczególnych rzemieślników w zaangażowaniu w powstanie, np. gospodarz dostarczał żywność, kowal robił broń, kołodziej naprawiał wozy, uprzęże itp.

- *Nowe horyzonty, Szkoła*: o upadku i następstwach powstania: m.in. wzmożona rusyfikacja – jak wyglądało szkolnictwo i nauczanie po upadku powstania; uczniowie po kolei zasiadają w ławkach i piszą tradycyjną stalówką i atramentem przygotowane ćwiczenie – alfabet w języku rosyjskim.

Na zakończenie spotkania ostatnie zadanie dla uczniów: należy wymienić kilka utworów literackich, w których mowa jest o powstaniu, zaangażowaniu włościan w powstanie. Podsumowanie wiadomości na temat powstania styczniowego.

3. ZAKOŃCZENIE: POŻEGNANIE I ZAPROSZENIE PONOWNIE DO MUZEUM NA INNE ZAJĘCIA LUB WYDARZENIA.

Do kanonu form edukacyjnych obok zajęć od lat realizowanych w parku etnograficznym należą również: *Spotkanie z polską kulturą ludową* oraz *Sto lat temu na wsi*. Po otwarciu wystawy *Tajemnice codzienności...* zostały opracowane wersje tych spotkań wykorzystujące potencjał nowej ekspozycji. Pierwsza z propozycji jest skierowana głównie do odbiorców zagranicznych, którymi najczęściej są uczniowie i studenci różnych szkolnych i uczelnianych programów i projektów. Druga natomiast jest adresowana do rodzimej młodzieży i dzieci. W założeniu imprezy te mają prezentować wybrane aspekty dawnego życia codziennego, najbardziej ciekawe, warte zaakcentowania i umożliwiające zaangażowanie uczestników. Do tego celu wystawa *Tajemnice codzienności...* nadaje się doskonale. Edukatorka wędrując po wystawie z grupą tworzy narrację dla oglądanych eksponatów, zatrzymuje się przy wybranych blokach tematycznych, by o niektórych aspektach opowiedzieć bardziej szczegółowo, np. o stroju ludowym, zwyczajach weselnych, pracy poszczególnych rzemieślników, zwyczajach związanych z obchodami świąt Bożego Narodzenia czy Wielkanocy itd. Miejsca przystanków zależą niekiedy od rodzaju odbiorców, czasem też od zgłoszonych potrzeb i prośb o zaakcentowanie konkretnych kwestii. Jest to sposób zwiedzania interaktywny, zatrzymywanie się przy niektórych sekwencjach wystawy

wiąże się często z samodzielnym odkrywaniem tajemnic związanych z danym tematem dawnego życia codziennego poprzez różnego rodzaju zadania, karty pracy, zagadki, ćwiczenia, a nawet niekiedy poprzez dodatkowo przygotowane rekwizyty lub kopie eksponatów, które uczestnicy otrzymują. Edukatorka towarzyszy uczestnikom w wędrowce, akcentuje i pomaga w ich odkrywaniu.

Warta wspomnienia jest jeszcze jedna z form, którą zaczęto realizować niedługo po otwarciu wystawy, a która była kontynuowana w kolejnych latach. W związku z Dniem Kobiet przypadającym na dzień 8 marca edukatorki zorganizowały w 2010 r. spotkanie będące rodzajem oprowadzania po wystawie z przystankami przy niektórych sekwencjach, szlakiem ról, jakie pełniły w społeczności wiejskiej i rodzinie, i wszystkim kwestiom, które z historią życia kobiety wiejskiej się wiązały. Spotkanie spotkało się z ciepłym przyjęciem i dużym zainteresowaniem.

Fakt, iż *Tajemnice codzienności. Kultura ludowa i jej pogranicza od Kujaw do Bałtyku (1850 – 1950)* jest ekspozycją pawilonową pozwala na to, by zajęcia i inne formy odbywały się przez cały rok. Zmienność pogody i warunki atmosferyczne często bowiem utrudniają, a niekiedy wręcz uniemożliwiają przeprowadzenie zaplanowanych zajęć w Parku Etnograficznym. Wówczas odbywać się mogą na wystawie *Tajemnice codzienności...* Od ponad czterech lat istnienia wystawy zrealizowano na niej wiele przedsięwzięć edukacyjno-popularyzatorskich dla różnych grup odbiorców. Wciąż jeszcze tkwi w niej ogromny potencjał. Dlatego zespół edukatorek muzealnych z Działu Edukacji nie ustaje w pracy nad nowymi formami i możliwościami jej upowszechniania, tak by jej oglądanie stanowiło dla odbiorcy wciąż bogate źródło wiedzy, przeżyć i wędrowek w przeszłość ku tajemnicom codzienności minionych pokoleń.

BIBLIOGRAFIA:

- Barańska Katarzyna, *Pożegnanie z edukacją*, „Muzealnictwo”, nr 51, Warszawa 2010
- Kurłowicz-Nemere Teresa, *Praca oświatowa i popularyzatorska w Muzeum Etnograficznym w Toruniu 1975-1976*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, t. I, Toruń 1978
- Miliszkievicz Grzegorz, *Niechże historia chwali codzienność. Możliwe spektrum tematyczne współczesnej oferty edukacyjnej w muzeum na otwartym powietrzu*, [w:] *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, G. Miliszkievicz, H. Stachyra, D. Szewczuk, wydanie II poprawione, Lublin 2011
- Pokrzywnicka Maria, *Działalność edukacyjna Muzeum Etnograficznego w Toruniu*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, t. II, Toruń 1999
- Pokrzywnicka Maria, *Polubić muzeum. Na początek – zajęcia edukacyjne*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego”, t. III, Toruń 2007
- Pokrzywnicka Maria, *Poruszmy wyobraźnię, czyli o współpracy Muzeum Etnograficznego w Toruniu z nauczycielami*, [w:] *Przeszłość dla przyszłości – problemy edukacji muzealnej*,

Materiały konferencji z okazji 40-lecia Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy. Lednica 11-13 września 2009 roku, red. J. Wrzesiński, A. M. Wyrwa, Lednica 2010

Tajemnice codzienności. Kultura ludowa i jej pogranicze od Kujaw do Bałtyku (1850-1950), red. H. Czachowski, H. M. Łopatyńska, Toruń 2010

Znamierowska-Prüfferowa Maria, *Rola Muzeum Etnograficznego i Skansenu w Toruniu*, Toruń 1959

SUMMARY

HISTORY LESSONS ON 'SECRETS OF EVERYDAY LIFE' EXHIBITION. *FOLK CULTURE AND RELATED MARGINAL ISSUES FROM KUYAVIA TO THE BALTIC SEA (1850-1950)*

The article presents the subject of still developing educational and popularisation actions of the Ethnographic Museum in Toruń on the basis of its available permanent and temporary exhibitions as well as exhibits which are kept in stores on every day basis, The article indicates different forms realised for many years and aimed at different groups of recipients. The main aim, however, is to show values and the educational potential of 'Secrets of everyday life' permanent exhibition. *Folk culture and related marginal issues from Kuyavia to the Baltic Sea (1850-1950)*. The new ethnographic exhibition was prepared in 2009 on the occasion of the museum's 50-year anniversary. Thanks to its construction enriched with multimedia and plurality of subjects, it has been an educational and popularisation field for the team of museum educators. The article presents the most frequently run forms based on the exhibition, i.e. museum lessons for primary and secondary school students. It includes two lessons plans for younger students entitled *In an old village school, Technology at home 100 years ago* and a lesson plan for secondary school students entitled *January Uprising and the life of Kuyavian and Pomeranian villages inhabitants*, prepared in celebration of 150th anniversary of January Uprising in 2013. The paper includes also the description of other, very popular, educational forms offered on 'Secrets of everyday life' exhibition by the museum, i.e. *A hundred years ago in a village* or *An encounter with Polish folk culture*.

**WYDAWNICTWA MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO
IM. MARII ZNAMIEROWSKIEJ-PRÜFFEROWEJ W TORUNIU
W LATACH 2008-2014**

www.etnomuzeum.pl/wydawnictwa/

PUBLIKACJE DO WYSTAW STAŁYCH:

- *Tajemnice codzienności. Kultura ludowa i jej pogranicza od Kujaw do Bałtyku (1850-1950)*, red. Hubert Czachowski, Hanna M. Łopatyńska, Toruń 2010.
- Ewa Tyczyńska, *Park Etnograficzny w Toruniu. Przewodnik*, Toruń 2013.

PUBLIKACJE DO WYSTAW CZASOWYCH:

- Artur Trapszyc, *Lokalny pejzaż kontrkultury. Peace, Love i PRL*, Toruń 2013.
- Hanna M. Łopatyńska, *Po słońce i wodę. Moda i obyczaje plażowe*, Toruń 2011.
- Marek Wołodźko, *Indianie Bora. Ludzie koki, ampiri i tytoniu*, Toruń 2010.
- Grażyna Szelałowska, *Nalewki. Trunki dla zdrowia i przyjemności*, Toruń 2008

KATALOGI SZTUKI:

- Bożena Olszewska, *Mecenas i artyści. Kolekcja sztuki ludowej i nieprofesjonalnej Bolesława i Liny Nawrockich*, Toruń 2014.
- Bożena Olszewska, *Historie dopowiedziane. Twórczość Wiktora Chrzanowskiego*, Toruń 2011.
- Bożena Olszewska, Aleksandra Jarysz, *Fantazyjne pejzaże. Malarstwo Janiny Rachwald*, Toruń 2010.
- Bożena Olszewska, Justyna Słomska-Nowak, *Bogdan Lesiński. Malowana księga duszy*, Toruń 2009.

SERIA ETNOGRAFIA OCALONA:

- Maria Czaplicka, *Mój rok na Syberii*, redakcja naukowa i wprowadzenie: Grażyna Kubica, Toruń 2013.
- Czesław Pietkiewicz, *Kultura społeczna Polesia Rzeczyckiego*, redakcja naukowa i wprowadzenie: Anna Engelking, Toruń 2013.
- Władysław Jagiełło, *Rybolówstwo Borowiaków Tucholskich*, redakcja naukowa i wprowadzenie: Artur Trapszyc, Toruń 2008.

INNE PUBLIKACJE:

- Agnieszka Kostrzewska, Hanna M. Łopatyńska, *Przewodnik po Bozym Narodzeniu*, Toruń 2014.
- Grażyna Szelałowska, *Stary sposób na gęś*, Toruń 2014.
- *Bajki dla odważnych*, oprac. Agnieszka Kostrzewska, Hanna M. Łopatyńska, Toruń 2013.
- Maciej Prarat, *Architektura chłopska Doliny Dolnej Wisły w latach 1772-1945 i jej problematyka konserwatorska*, Toruń 2012.
- Grażyna Szelałowska, *Kuchnia z rodowodem, Potrawy i produkty tradycyjne województwa kujawsko-pomorskiego*, Toruń 2012.
- Aleksander Błachowski, *Ubiór i krajobraz kulturowy Polski i Ukrainy zachodniej w ikonografii J. Głogowskiego i K.W. Kielisińskiego*, Toruń 2011.
- Maciej Prarat, *Gdzie Olędrzy mieszkali. Z badań nad drewnianymi zagrodami na Nizinie Sartowicko-Nowskiej*, Toruń 2009.

WYDAWNICTWO CIĄGŁE:

- „Materiały Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, Nr 2, Toruń 2011.
- „Materiały Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, Nr 1, Toruń 2009.

